



*blindfolded  
innocence*

#1 EBOOK BESTSELLER

ALESSANDRA TORRE

EXPANDED EDITION

[Redacted]

[Redacted]

[Redacted]

[Redacted]

[Redacted]

[Redacted]

Shil & Mirza 224

# **BLINDFOLDED INNOCENCE**

**Alessandra Torre**

# ROZDZIAŁ 1

Kłęczałam na podłodze z poduszką pod kolanami. Mając zawiązane oczy nasłuchiwałam intensywnie, czekając na jakiś znak tego, co miało nadejść. Jednak tylko szum hotelowego klimatyzatora docierał do moich uszu. Mijały sekundy, następnie minuty. W końcu usłyszałam, że otwierają się drzwi, a później ich kliknięcie, zamknęły się. Kroki wyciszone przez dywan zabrzmiały za mną i poczułam, zamiast usłyszeć, męską obecność tuż przy moim boku. Po chwili mężczyzna stanął przede mną, blisko, tak blisko, że nieznacznie odchyliłam się do tyłu. Odgłos rozpinanego zamka wypełnił cichy pokój.

# ROZDZIAŁ 2

## Cztery miesiące wcześniej

Zdecydowałam się zerwać zaręczyny w środę o drugiej dwadzieścia w nocy. Byłam pijana, minęłam już punkt chodzenia po linii prostej, ale jeszcze nie dotarłam do punktu niewyraźnego mówienia. Będąc pijanym nie myślało się najlepiej i nie powinno się wtedy podejmować decyzji zmieniających życie, ale prawda, którą ignorowała moja własna świadomość przez ostatnie dwa lata, w końcu rozdarła wąską zasłonę, za którą zawsze się chowałam i teraz stała w centrum uwagi w mojej głowie, machając ramionami i krzycząc. Luke nie był dla mnie tym jedynym.

Poznałam Luke'a będąc studentką drugiego roku college'u. Byłam emocjonalnie zraniona po tym, jak pierwsza "miłość mojego życia" bezceremonialnie rzuciła mnie niespełna dwa tygodnie po tym, jak zabrała moje dziewictwo. Zerwała ze mną, aby uciec z siedemnastoletnią blondynką z różowymi paznokciami, kalifornijską księżniczką. Luke był cichy, zamyślony, wrażliwa dusza, która wydawała się być absolutnie przerażona mną. Byłam pełna życia, piękna i zdeterminowana, aby przeboleć moje złamane serce na sposób college'u - imprezując do zapomnienia. Dopadłam Luke'a jak lwica dopada bezbronną malutką antylopę, sprawiając, że moja okupowana dusza przekonała Luke'a, aby całkowicie i beznadziejnie się we mnie zakochał. Co uczynił, stawiając mnie na piedestale i wielbiąc codziennie na moje życzenie.

Domagałam się oświadczyn w ciągu sześciu miesięcy, co zrobił chętnie (tak myślę) i zaczęliśmy planować wspólne życie. Ten życiowy plan został

nieznacznie utrudniony przez fakt, że Luke był marzycielem - z wielkimi celami, ale z małymi działaniami zmierzającymi do wypełnienia planu. Lubił spędzać ze mną czas, ale niewiele więcej. Pracował na budowie, nie jako kierownik, jak początkowo myślałam, ale jako robotnik. Moja pełna życia osoba zaczęła odgrywać rolę dokuczliwej matki. Nie minęło wiele czasu, zanim moja własna świadomość zaczęła mnie szturchać ostrym, małym spiczastym patykiem. Ignorowałam denerwujące szturchnięcia przez ostatnie dwanaście miesięcy, aż moja świadomość miała już dość czekania.

Dziwne są rzeczy, które przychodzą ci do głowy podczas zrywania. Siedziałam na łóżku z Lukem siedzącym obok mnie i zastanawiałam się, dlaczego nigdy nie kupiłam krzesła do sypialni. Miałam biurko, wraz z typowym stolikiem nocnym i oczywiście łóżko - ale żadnego krzesła. Krzesło uczyniłoby tę sytuację łatwiejszą - siedzenie obok Luke'a na łóżku będzie zbyt intymne, jego ból będzie zbyt blisko i wiedziałam, że będę musiała walczyć, aby powstrzymać się przed wyciągnięciem ręki, żeby go pocieszyć. Ale dość zwlekania. Wstałam, zachwiałam się nieznacznie i odwróciłam twarzą do niego. Wzięłam głęboki oddech i obwieściłam mu złą nowinę. Myślę, że moje dramatyczne zrywające przemówienie zostało nieznacznie utrudnione przez fakt, że oboje byliśmy pijani, ale mocno starałam się być współczująca, spójna i stanowcza. Osiągnęłam przynajmniej dwa z tych celów.

Luke okazał się mieć skłonności prześladowcze. Tak jak dużo szturchania potrzebował do wykąpania się, balansowania książeczką czekową i pokazania się w pracy – tak okazało się, że potrzebuje niewiele, lub żadnej zachęty do spędzenia każdej wolnej chwili, starając się mnie przekonać, żebym do niego wróciła. Z perspektywy czasu myślę, że może powinnam mniej się starać, próbując go przekonać, aby się we mnie zakochał.

Po dwóch tygodniach unikania mojego domu, pracy i każdego miejsca, w

jakim kiedykolwiek bywałam przez ostatnie dwa lata, postanowiłam zostawić moje główne mieszkanie i jeszcze bardziej główną pracę i zacząć od nowa. To był dobry moment. Zaczynał się sezon stażystów.

# ROZDZIAŁ 3

Mój staż w *Clarke, De Luca i Broward* rozpoczął się w poniedziałek o ósmej rano. Siedziałam w dziale personalnym z ośmioma innymi stażystami i czekałam na informację, do jakiego adwokata zostałam przydzielona. Staż miał trwać jeden semestr i w tym czasie każdy z nas miał pracować z jednym wybranym prawnikiem. Dosłownie rzecz ujmując, mieliśmy być ich osobistymi dziwkami przez następne dziesięć tygodni.

Słyszałam różne historie. Liz Renfield, która była jednym z młodszych współpracowników, zażądała kiedyś, żeby stażystka *zabezpieczyła* jej spotkanie u ginekologa – biedna dziewczyna musiała siedzieć w zimnych strzemionach i przejść pełne badanie - tak więc Renfield mogła dostać depo i nie przerywać swojej antykoncepcji. Hugo Clarke był najwyraźniej wymarzonym przydziałem - brał stażystów pod swoje skrzydła i w większości przypadkach gwarantował im pracę ze stałą pensją po ukończeniu studiów. Brad De Luca był kobieciarzem, Robert Handler pijakiem, a Kent Broward pracoholikiem. Było kilku nowych prawników, którzy jeszcze nie wyrobili sobie reputacji, ale byłam pewna, że zdobędą ją dość szybko.

– Panno Campbell - warknęła recepcjonistka i machnęła ręką, przywołując mnie. Wstałam, wygładziłam spódnicę i powoli zrobiłam kilka kroków. Byłam zdenerwowana, ale starałam się wyglądać na spokojną i opanowaną. Zatrzymałam się przed nią i czekałam. – Będiesz pomagać prokuratorowi Kentowi Broward - stwierdził gardłowy głos recepcjonistki. – Po przeszkoleniu zgłoś się do jego biura, piętro czwarte. - Zwolniła mnie, wywołując kolejną ofiarę, Jennifer Hutchinson. Odwróciłam się i wróciłam na swoje miejsce, mijając Jennifer po drodze. Posłała mi nerwowy uśmiech, który



odwzajemniłam.

Usiadłam na owiniętym w plastik miejscu i odetchnęłam uwalniając oddech, który nie byłam świadoma, że wstrzymałam. Prokurator Kent Broward. Mogłam trafić gorzej. Broward spędzał w pracy wiele godzin i oczekiwał, że jego stażyści również będą ciężko pracować, wyrabiając nadgodziny, ale przynajmniej dostanę dobre, solidne szkolenie. Jeśli zaimponuję Browardowi, nie powinnam mieć żadnego problemu z dostaniem dobrej rekomendacji do szkoły prawniczej. Słowem było, że Broward był wymagający, ale i rozsądny oraz uczciwy. Słyszałam w tle, że Jennifer krzyknęła, kiedy usłyszała swój przydział, dostała Liz Renfield. Cholerny pech.

Szkolenie minęło powoli i monotennie. Polegało na wysłuchaniu informacji o kwestionariuszach, formularzach oraz obejrzeniu filmów na temat równouprawnienia i molestowania seksualnego w miejscu pracy. Mieliliśmy dostarczony lunch w pustej sali konferencyjnej, zimne szynki i kanapki z indykiem oraz frytki. Przeżuwałam chipsy Lays i słuchałam jałowej pogawędki. Rozmowa wydawała się skupiać wokół drinków dzisiaj po pracy i gdzie każdy chciał pójść.

– Hops Grille. Julia, pasuje ci? - Trevor, rudowłosy chudzielec pochylił się do mnie, gdy zadał pytanie.

Wzruszyłam niezobowiązująco ramionami.

– Hops mi pasuje, jeśli Broward wypuści mnie na czas - powiedziałam. Przewidywałam, że przez następne dziesięć tygodni nie będę uczestniczką wielu szczęśliwych wydarzeń. Prawdopodobnie mogłam wykreślić każde wydarzenie towarzyskie do czasu, aż mój staż się skończy.

– Jestem pewien, że dzisiaj Broward pozwoli ci skończyć wcześniej. To

pierwszy dzień, mimo wszystko - powiedział Todd Appleton, przystojny, dobrze zbudowany typ sportowca, patrząc mi w oczy z drugiej strony stołu. Uśmiechnęłam się do niego i wyczułam pewnie przyciąganie. Hmm... to może pomóc paru następnym miesiącom szybko minąć.

– Może. Kogo dostałeś?

– De Luca - odpowiedział śmiało. – Powinno być dobrze.

Zerknęłam na Jennifer. Pisała z wściekłością na swoim telefonie, prawdopodobnie przekazując najświeższe informacje swojemu chłopakowi. – Jennifer, idziesz na drinka? - Spojrzała w górę, skinęła głową i wróciła do pisania SMS-ów.

Jane, recepcjonistka z zasobów ludzkich, drobna siwowłosa kobieta, przypominałaby trochę *dobrą mamusię*, gdyby nie miała tak przeszywającego spojrzenia i poważnego tonu głosu palacza, weszła do pokoju.

– Dobrze stażyści, ruszajmy! - nakazała, klaszcząc dłońmi. – Zgłóście się do swoich prawników i weźcie wszystkie wasze rzeczy ze sobą! - Klasnęła dłońmi ponownie i zaczęła nas poganiać. Todd dogonił mnie po drodze i przytrzymał dla mnie drzwi, przyciskając delikatnie rękę do moich pleców. Staralam się nie uśmiechnąć, ale czułam rumieniec uderzający w moją twarz. Skierowałam się na klatkę schodową, starając się przygotować na to, co doświadczę na czwartym piętrze, no i na Browarda.

Broward miał czterdzieści lat, był wysoki i łysy. Golił się na łyso w oczywistej próbie ukrycia łysiny. Wyglądał jak biegacz, chudy i w formie. Miał na sobie marynarkę i siedział za biurkiem, gdy weszłam. Wstał, kiedy mnie ujrzał i wyszedł zza biurka, aby uścisnąć mi dłoń.

– Julia - uśmiechnął się promiennie, potrząsając moją dłonią. – Miło cię

poznać. - Polubiłam go natychmiast. Wydawał się inteligentny, przystępny i godny zaufania. Dodatkowo okazało się, że ma doskonały gust w stażystach. Rozglądając się po gabinecie, złapał pęk kluczy i stos dokumentów. – Chodź ze mną, pokażę ci twoje biuro i rozpoczniesz pracę.



Cztery godziny później przerwałam pisanie i odchyliłam się do tyłu na krzesło. Rozciągnęłam ramiona i nogi oraz pokręciłam głowę, próbując pozbyć się skrętu szyi. Rozejrzałam się po moim biurze, po raz pierwszy mu się przyglądając. To było ładne biuro, więcej niż się spodziewałam. Ciemne drewniane panele ścienne, kremowy pluszowy dywan, i drogie, ciężkie meble - pokój miał zdecydowanie męski charakter. Był niczym bar z cygarami, ale nie przeszkadzało mi to. Dziewczęco, kwieciste i różowo nie przyczyniało się do odczuwania strachu na sali sądowej.

Moje biurko było wypełnione aktami, które miały mnóstwo odręcznych notatek zrobionych przez Browarda. Wszystkie musiały zostać podsumowane i należało uzupełnić je o jego dopiski. Westchnęłam. Długie noce miały być normą, w większości wypełnione pracą, która nie przyczyni się do zwiększenia mojego doświadczeniu zawodowego. Witamy w świecie stażu. Pochyliłam się nad biurkiem i ponownie zaczęłam pisać.

Godzinę później rozległo się ciche pukanie do drzwi i Todd Appleton wsunął swoją zachwycającą jasnowłosą głowę.

– Idziemy na drinka - powiedział. – Wciąż jest miejsce dla ciebie, jeśli jesteś zainteresowana. - Wyglądał na beztroskiego, zrelaksowanego i szczęśliwie kończącego dzień, jego krawat był już poluzowany.

– Myślę, że jednak się nie wybiorę - powiedziałam zza stosu spraw. – Ale

dzięki za propozycję. - Jego wzrok podążył od zavalonego dokumentami biurka, do tekturowego pudła stojącego obok biurka, również pełnego dokumentów. Jego uśmiech lekko zbladł. – W porządku... obiecuję, że pójde innym razem. - Poklepał ręką bok ościeżnicy dwa razy, a następnie wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Przetałam oczy i skupiłam się ponownie na Britley kontra Russell Properties, ekscytującej batalii sądowej dotyczącej sporu o prawo na wodę w projekcie bloku z mieszkaniami własnościowymi. Wstrząsające. Przynajmniej Broward wciąż jeszcze pracował. Mogłam go usłyszeć rozmawiającego przez telefon, jego siedzenie skrzypiało od czasu do czasu, gdy wstawał, aby pochodzić. Założę się, że została wytarta ścieżka na jego pluszowym dywanie od ciągłego przemierzania tej samej drogi. Mój żołądek warknął. Będę wiedziała, żeby jutro spakować obiad. Cholerny Todd i inni stażyści z ich lekkim obciążeniem pracą i happy hour<sup>1</sup> drinkami. Ponarzekałam trochę dłużej do siebie, a następnie próbowałam ponownie skupić się na pracy.

O dziesiątej wieczorem Broward zapukał w drzwi mojego biura i wszedł. Miał rozwiązany krawat i zmiętą koszulę, spojrzał na moją wyczerpaną twarz z łagodnym uśmiechem.

– Dalej, Julia. Chodźmy. Dobrze rozpoczęłaś pierwszy dzień. - Uśmiechnęłam się do niego ze znużeniem. Byłam tak głodna, że byłam gotowa zacząć żuć kartki z notesu samoprzylepnego. Byłam pewna, że mój tyłek oficjalnie stopił się ze skórzanym siedzeniem, a moje ręce miały skurcze od ciągłego pisania. Chciałam sprawić wrażenie zatwardziałego wojownika, ale byłam zbyt zmęczona, aby utrzymać fasadę. Poza tym, on również wyglądał na zmęczonego.

---

<sup>1</sup> happy hour - pora, kiedy w pubach alkohol sprzedawany jest po niższych cenach

– W porządku, szefie - powiedziałam, chwytając kurtkę i zakładając ją. – Nie będę się w tej sprawie kłócić. - Podniosłam torebkę i podążyłam za nim korytarzem, machając do cichej, zaokrąglonej latynoski, która czekała przy wejściu do biura Browarda zaopatrzona w środek dezynfekujący i worek na śmieci. Uśmiechnęła się do mnie i czekała, dopóki nie wyszliśmy z biura.

– Odprowadzę cię do samochodu - powiedział Broward, oświadczając raczej niż pytając. – Nie ma potrzeby, abyś była sama na parkingu. - Skinęłam głową w podziękowaniu i próbowałam iść bez potykania się.

Wsiadliśmy do windy, cicha muzyka wypełniała małą przestrzeń. Próbowałam wymyślić coś w miarę inteligentnego do powiedzenia.

– Dziś zakopałem cię w aktach. - Broward przerwał ciszę. – I nie oprowadziłem po biurze, ale jutro to nadrobimy, również podstawię ci wszystkie informacje jakich będziesz potrzebowała. W kolejnym tygodniu będę w Fort Lauderdale, więc chcę cię mieć tak wdrożoną do pracy i samowystarczalną, jak to możliwe. - Dzięki Bogu! Tydzień normalnych godzin.

– Brzmi świetnie - powiedziałam. Wskazałam na szarą dziesięcioletnią Toyotę Camry, stary samochód mojej mamy. Teraz jeden z niewielu samochodów na parkingu. Jedynym wyjątkiem był błyszczący, czarny Lexus, który jak zakładałam był jego. – Ten jest mój - powiedziałam trochę niepotrzebnie. – Dziękuję za odprowadzanie mnie. - Niezgrabnie wyciągnęłam rękę, a on nią potrząsnął.

– Do zobaczenia jutro, panno Campbell. - Broward uśmiechnął się i puścił moją rękę.

– Dobranoc, panie Broward. - Skinęłam mu głową i skierowałam się do

swojego samochodu.

*snll & Nikita24*

# ROZDZIAŁ 4

Szósta rano nadeszła cholernie zbyt szybko. Wczoraj lekko wyskoczyłam z łóżka podekscytowana stażem, ale dziś potrzebowałam całe dwa cykle drzemki, zanim podniosłam głowę. Alarm wciąż brzęczał, a gdy w końcu próbowałam go wyłączyć, zaczęło się walenie w ścianę obok mojego łóżka.

– Wyłączam! - krzyknęłam. Zack, mój często palący marihuanę współlokator, przestał walić w ścianę. Jestem pewna, że spał już z powrotem. Jego przyjaciele siedzieli u niego do trzeciej nad ranem i nawet nie próbowali być cicho. Nie miałam wątpliwości, że będzie między nami sporo kłótni w nadchodzących miesiącach przez nasze odmienne pory snu. Po śniadaniu i prysznicu złapałam niebieską dzianinową sukienkę z szafy i wciągnęłam ją przez głowę, zapinając brązowy pasek wokół talii. Łapiąc małe sztuczne brylantowe kolczyki i torebkę, myślałam jakie buty mogę wybrać. Wszystkie były seksowne i miały ponad siedmiocentymetrowe obcasy. W najbliższym czasie czekają mnie długie godziny pracy, będę więc musiała kupić jakieś buty, które będą wygodne, nie zaś modne. Jednak na dziś wybrałam wspaniałe, skórzane buciki ze złotymi elementami Jimmy'ego Choos.

Przyjechałam do biura o siódmej trzydzieści. Otwierając ciężkie drzwi z drewna tekowego, weszłam do holu, kiwając głowę do Dorothy, wiekowej recepcjonistki.

– Dzień dobry, panno Campbell - powiedziała skrzypliwie. – Do późna była pani wczoraj wieczorem? - Jej speszony wyraz twarzy nie miał śladu litości.

– Nie, nie wyszłam zbyt późno - odpowiedziałam śmiało. Uśmiechnęła się do mnie, jej zmarszczki podkreśliły ten gest.

– Miłego dnia. - Popchnęłam drzwi od klatki schodowej i ruszyłam na czwarte piętro.

Czwarte piętro, albo piętro władzy (jak nazywane było przez personel) zostało zorganizowane na trzy różne skrzydła, jedno dla każdego partnera. Każdy partner miał dwie sekretarki, dwóch asystentów i jednego stażystę. Brad De Luca był wyjątkiem, z czterema sekretarkami i trzema asystentami. Pamiętałam ze spotkania organizacyjnego, że miał on przydzielonych dwa razy więcej klientów niż jakiegokolwiek inny prawnik, w tym jego pozostali partnerzy. Sekretarkami Browarda były Sheila i Beverly - z których żadna, sądząc po ich pustych biurkach, nie przychodziła na ósmą rano.

Broward siedział już w swoim biurze z telefonem przy uchu, gdy mijałam jego zamknięte drzwi. Pomachałam do niego przez szybę i weszłam do swojego biura. Kładąc torebkę przy drzwiach, przestawiłam komórkę na tryb wyciszony, a następnie zaczęłam rozprawić się ze stertą dokumentów ułożonych na biurku. Byłam w połowie pierwszej sprawy, gdy Broward pojawił się w drzwiach.

– Dzień dobry - powiedział z roztargnieniem.

– Dzień dobry.

– Zaparzyłaś kawę? - Jego pytanie zmusiło mnie do oderwania wzroku od komputera.

– Kawę? - przeciągnęłam. Czy to jest częścią moich obowiązków?

– Tak, kuchnia jest na trzecim piętrze. Przykro mi, że cię nie oprowadziłem po biurze, ale myślałem, że zrobiono to podczas spotkania



organizacyjnego. - Telefon w jego biurze zaczął dzwonić i spojrzał z powrotem na mnie z wzrastającym niepokojem.

– Tak, zaraz ją zrobię. - Wstałam szybko i wygładziłam dół mojej sukienki. Zniknął i za kilka sekund usłyszałam, że odbiera telefon.

Kawa. Okej, mogę to zrobić. Czy Trevor i Todd parzą pieprzoną kawę?!

Bez większych problemów znalazłam kuchnię na trzecim piętrze, następnie zaczęłam zaznajamiać się ze skomplikowanym ekspresem do kawy ze stali nierdzewnej. Pochodzę z rodziny nie-kawowej. Nigdy nie czułam potrzeby, aby dołączyć do ludzi uzależnionych od kofeiny i traktowałam kawę w ten sam sposób jak traktowałam papierosy, narkotyki, i dopóki miała dziewiętnaście lat, seks. Byłam z dala od tego, a to było z dala ode mnie. Dlatego, moja edukacja kawowa dorównywała tej noworodka. Rozważyłam swoje opcje. Przyznać się do słabości i poprosić o pomoc bardzo starą Dorothy? Nie. Zaczęłam otwierać szuflady w kuchni, mając nadzieję, że znajdę instrukcję obsługi ekspresu do kawy.

Mój tyłek został uratowany przez niską, zaokrągloną kobietę z nastroszonymi czerwonymi włosami i bluzą sportową z napisem 'Kocham mojego Labradoodle<sup>2</sup>'. Zastanawiałam się sarkastycznie, czy bluza sportowa klasyfikuje się jako strój biznesowy, dopóki podświadomość nie walnęła mnie

---

<sup>2</sup> Labradoodle – hybryda, powstała ze skrzyżowania Labradora Retrievera z pudlem.



w twarz. Kim byłam, aby osądzać moją zbawicielkę?

– Dzień dobry! - zaczęła radośnie kobieta Labradoodle, krzątając się za mną i wkładając pomarańczowo-niebieski kropkowany pojemnik na lunch do lodówki.

– Cześć! - wypaliłam entuzjastycznie. Prawdopodobnie trochę zbyt entuzjastycznie, gdyż posłała mi dziwny uśmiech, zanim skierowała się do zlewu, żeby umyć ręce.

Osaczyłam kochającą Labradoodle nieznajomą przy zlewie.

– Mam na imię Julia - powiedziałam. – Dziś jest mój drugi dzień i Broward właśnie poprosił mnie o kawę. Nigdy wcześniej nie parzyłam kawy, a nie mogę znaleźć instrukcji obsługi ekspresu i nie wiem, jak powinna smakować... - Pęd słów osłabł i spojrzałam na nią w rozpacz. PROSZĘ, miej trochę WSPÓŁCZUCIA!

Uśmiechnęła się do mnie promiennie i poklepała krzepiąco po ramieniu.

– To żaden problem! Sama nie piję dużo kawy, ale pokażę ci, jak ją przygotować! - Jakby miała misję do wykonania, pobiegła do szafki i wyciągnęła paczkę kawy. – Trzeba wsypać trzy łyżeczki zmielonej kawy, a następnie napełnić zbiornik na wodę do ośmiu filiżanek. - Trzy łyżeczki, osiem filiżanek. Brzmiało to dość łatwo.

Podążając za jej instrukcją, miałam dzbanek zaparzonej brązowej wodnistej cieczy w okamgnieniu. Nie ufałam sobie z testem smaku, ale nalałam Browardowi filiżankę *mojej* kawy, wzięłam jeden z przygotowanych pojemników ze słodzikiem, śmietankę oraz mieszadełko pod pachę. Ostrożnie przeszłam przez korytarz do windy i łokciem nacisnęłam przycisk przywołujący ją. Drzwi otworzyły się i ujrzałam radośnie wyglądającego Todda Appletona.

Jego promienna cera i entuzjastyczne 'dzień dobry' powiedziały mi, że dobrze wypoczął tej nocy. Weszłam do windy i obserwowałam, jak jego oczy podróżują w górę moich nóg i zatrzymują się na drżącej filiżance kawy. Już rozlałam przynajmniej jedną czwartą kawy wokół krawędzi i mogłam poczuć kilka kropel spływających wzdłuż palców. Świetnie.

– Przygotowujesz kawę w biurze? - Dokuczał, jego wzrok w końcu znalazł się na mojej twarzy.

– Bardzo śmieszne - odpowiedziałam. – Wiedziałaś, że nasze obowiązki obejmują przygotowywanie kawy? Coś, czego nigdy wcześniej nie robiłam - dodałam sucho.

– Może twoje - wypalił w odpowiedzi. – De Luca ma Le Croissant przywożące mu codziennie rano śniadanie z kawą, owocami i masą ciast. Dostarczają go zawsze o ósmej. - Przerwał, zerkając na zegarek. – Stąd mój wczesny przyjazd, chcę się na niego załapać!

Winda zadzwoniła i zatrzymała się na czwartym piętrze, drzwi otworzyły się powoli. Todd wyszedł, najwyraźniej nigdy nie był nauczony przez swoją zaślepioną miłością matkę, że panie wychodzą pierwsze. Wyszłam ostrożnie, starając się ze wszystkich sił, aby zachować każdą ostatnią kroplę kawy w filiżance. Przemierzyłam trzy zakręty i dwie proste, aż zatrzymałam się przed drzwiami Browarda. Zapukałam delikatnie kolanem, a następnie pchnęłam drzwi.

Mogłam poczuć kosmyki włosów wychodzące z mojego francuskiego splotu i czułam się całkowicie nie w sosie, gdy próbowałam z wdziękiem postawić, a raczej pozbyć się filiżanki i ceramicznego pojemnika, kładąc je na biurku Browarda. Rozmawiał przez telefon, dyskutując o czymś, co brzmiało

jak kwestia DEP<sup>3</sup>. Uniósł jeden palec, wskazując, że powinnam zostać. Wybrałam jedno z dwóch ciężkich skórzanych krzeseł stojących przed biurkiem i usiadłam, czekając aż skończy rozmowę.

Podczas gdy głądził o oddziaływaniu na środowisko, dyskretnie rozejrzałam się po biurze. Było urządzone w ciężkim, ozdobnym, męskim stylu, na którym wszystkie z naszych biur wydawały się być wzorowane. Wszędzie stały stosy akt, pudła z dokumentami ustawione były wzdłuż każdej wolnej przestrzeni przy krawędziach ścian. Sześć szaf kartotek stało przy jednej ścianie, a sześciopersonowy stół konferencyjny zajmował prawą stronę biura. To było duże biuro, ponad dwa razy większe od mojego, ale to było to, czego się spodziewałam dla solidnego partnera. Stół nie wyglądał jakby był wykorzystywany do wielu spotkań. Każdy jego cal był przykryty stosem papierów z setkami małych i dużych karteczek zdobitych stosem. W mojej głowie zawirowało od świadomości, ile on musiał pracować. Naiwnie zakładałam, że zrobiłam wczoraj pewne postępy pracując marne czternaście godzin. Moje zestresowanie tylko wzrosło przez siedzenie w tym biurze.

Jego biurko było najczystszy miejscem w gabinecie. Były na nim ułożone trzy prawnicze teczki, jedna była otwarta na pliku, który omawiał przez telefon, jak i również stał na nim duży cyfrowy zegar, bez wątplenia by mógł być na bieżąco z cennymi godzinami oraz dwie obramowane fotografie stojące obok telefonu. Nie mogłam zobaczyć, kto na nich był z miejsca, w którym siedziałam, ale zakładałam, że żona i dzieci. Na zdjęciach prawdopodobnie widział ich najczęściej. Moje węszenie zostało przerwane przez dźwięk odkładanej słuchawki. Spojrzałam w górę i w jego niebieskie oczy.

– Ja - eee - nie wiedziałam jaką kawę pan lubi, więc przyniosłam czarną -

---

<sup>3</sup> DEP ( Department of Environmental Protection) – Wydział Ochrony Środowiska.

powiedziałam, wskazując na dodatki w ceramicznym stojaku. Wstałam i przesunęłam filiżankę z kawą w jego kierunku.

– Po prostu z lekką śmietanką i Equal<sup>4</sup> - powiedział, wstając i chwytając pudełko śmietanki.

Widzisz, to jest to, co jest dla mnie trudne. Lekka śmietanka i Equal - co to znaczy 'lekka'? Obserwowałam go uważnie, patrząc, ile jej dodał do filiżanki. Spoglądał na kolor kawy chwilę dłużej niż przeciętnie się patrzy, przynajmniej tak sadzę, a następnie, odrzucając każdą myśl jaka pojawiła się w jego głowie, podniósł filiżankę do ust.

Żart byłby zbyt mocnym słowem dla tego, co zdarzyło się w następnej chwili. Mimowolny grymas, może? Jego mruganie było trochę wymuszone, jego usta wykręciły się w nieprzyjemnym grymasie i był tam niewielki drżący ruch, który bardzo starał się ukryć. Uciekł mi mimowolny chichot, zakryłam więc ręką usta. Spojrzał na mnie zdezorientowany, starając się zrozumieć, czy próbowałam zrobić mu kawał. Jego wyraz twarzy wyglądał gdzieś pośrodku na szalony i rozbawiony.

– Przykro mi - sapnęłam, walcząc z bezsensownym czkawkowym śmiechem, który walczył zębami i pazurami, żeby się wydostać. – Nie piję kawy i nigdy wcześniej jej nie parzyłam. Próbowałam rozgryźć jak to zrobić... i ktoś z dolnego piętra był na tyle uprzejmy, żeby pokazać mi jak... - w końcu przerwałam wyjaśnienia, moje pragnienie chichotu zniknęło i poczułam, jak zakrada się rozpacz. – Czy to jest... okropne? - szepnęłam.



4

Kaloryczny słodzik ☺

– Trochę - przyznał Broward, lekko drwiący uśmiech pojawił się na jego ustach. – Ale nie martw się. Poproszę Shelię, żeby wyjaśniła ci jutro rano jak się zaparza kawę. Tymczasem potrzebuję, żebyś szybko przyniosła akta od Rothsfielda & Merchanta. Mogłabyś wstąpić do Starbucksa w drodze powrotnej?

Szybko skinęłam głową, a ulga uciszyła moje sumienie. Nie wyglądał na złego.

– Jeśliby pan chciał - zaryzykowałam – to wiem, że pan De Luca miał dostarczone śniadanie. Mogłabym przynieść kawę z ich sali konferencyjnej?

Jego twarz pociemniała. Okej... może to nie był najlepszy pomysł. Powiedziałam coś złego?

– Nie - powiedział ostro. – Brad zamawia to dla swoich sekretarek, stażystów i klientów. Nie posilamy się razem, nie pożyczamy niczego od jego personelu i oczekuję tego samego od niego. - Jego gniewny ton przygasał nieznacznie, gdy zobaczył moją bladą twarz. – Przepraszam - mruknął. – Może teraz nadszedł czas, abym ci wyjaśnił pewnie biurowe sprawy. - Wstał, zamknął otwarte akta na swoim biurku i nacisnął przycisk przywołujący Shelię, jego sekretarkę. Dlaczego Shelia nie robiła mu kawy? Wydawało się, że to obowiązek sekretarki.

– Tak, panie Broward? - Łagodny, profesjonalny głos zabrzmiał przez zestaw głośnomówiący.

– Będę niedysponowany przez następne... dziesięć minut. Proszę odbieraj moje telefony.

– Tak, panie Broward.

Broward usiadł, odchylił się na krześle i postukał palcem w brodę, rozmyślając nad czymś, gdy patrzył na mnie. Walczyłam z pragnieniem, żeby się nie wiercić.

– Dobra, od początku, zaatakujmy słonia w pokoju<sup>5</sup>. - Pochylił się do przodu i spotkał mój wzrok. Jego prawie surowe spojrzenie przypominało mi sytuację, gdy ojciec zwykle pouczał mnie o znaczeniu uczenia się języka angielskiego. Co za słoń w pokoju? Czy chodzi o kawę?

– Brad De Luca - zaczął. – Brad bez wątpienia jest najlepszym adwokatem rozwodowym na południu kraju. Jego lista oczekujących klientów jest wypełniona na ponad dziesięć miesięcy do przodu. Wiele nieszczęśliwych żon przedłuża małżeństwo jedynie z powodu czekania, aby mieć Brada do reprezentowania ich. - Jego głos był rzeczowy i trochę cierpki. – Brad jest rekinem na sali sądowej i nie ma żadnego problemu z obryzaniem ścian krwią. On także bardzo, ale to bardzo dobrze zajmuje się swoimi klientkami. - Jego ton i wyraz twarzy kazały mi przypuszczać, że ‘zajmowanie się’ swoimi klientkami może oznaczać coś... więcej. Skinęłam głową, aby dać do zrozumienia, że rozumiem.

– Bez wątpienia codzienne zauważysz talerze śniadań, bycie zapraszonym na Bahamy, aby pracować w weekendy, usłyszysz huk nadmiernych i niepotrzebnych uroczystości urządzanych w jego skrzydle. - Surowe spojrzenie przeniosło się w swojej intensywności na poziom szósty. – Julia, nie chcę żebyś była jakąkolwiek częścią tego. Brad prowadzi swoją część biura w ten sposób; ja prowadzę moją w bardziej... profesjonalny i skuteczny sposób. Istnieje powód, dlaczego nie zostałam przydzielona do Brada. Trzymaj się od niego z dala. - Przystępny, przyjazny Broward odszedł. Na jego krześle siedział surowy

---

<sup>5</sup> Słoń w pokoju – oczywista prawda, która jest ignorowana.

dyktator, mówiący do mnie w taki sposób, w jaki mówi się do niegrzecznego szczeniaka.

Byłam skruszona i nawet nie wiedziałam dlaczego.

– Tak, proszę pana - powiedziałam stanowczo, ale cicho.

– Świetnie - powiedział dziarsko. – Teraz, przejdźmy do drugiego partnera, Hugo Clarke.

– Clarke skupia się na prawie karnym. Jego klientami są głównie urzędnicy, jednak jeśli sprawa będzie miała dość rozgłosu, weźmie bardziej krwawy proces. Jest doskonałym źródłem wiedzy i zawsze jest chętny do pomocy naszym stażystom. Ma małego wnuka, który często przebywa tutaj w biurze. Jeśli zobaczysz dwulatka kręcącego się wokół, to jest to wnuk Clarke'a.

Czekałam na kolejne zabójcze spojrzenie i ostrzeżenie, że Clarke sprzedaje organy na czarnym rynku, ale Broward wydawał się być z dala od swojej prowizorycznej mównicy i teraz wyglądał na prawie wesołego. Dobry Boże, to jak radzenie sobie z kobietą w okresie menopauzy.

– Ja skupiam się na prawie spółek - wszystkie sprawy cywilne. Nasza praca jest związana z dużo mniejszymi emocjami, ale jest tak samo ekscytująca. - Racja. Każdy student prawa nie może się doczekać, żeby zanurzyć się w reformy dotyczące spółek.

Broward przebiegł przez innych prawników, zrecenzował procedury rozliczeniowe i jego ogólne oczekiwania. Wszystkie wydawały się rozsądne, chociaż podejrzewałam, że jego ogólna wzmianka, iż jakoby oczekuje ode mnie sześćdziesięciu godzin pracy tygodniowo, nie miała wiele wspólnego z prawdą, a w rzeczywistości będzie pewnie tak, że będę musiała pracować siedemdziesiąt albo osiemdziesiąt godzin tygodniowo. Zaznaczył koniec naszej rozmowy przez



naciśnięcie numeru wewnętrznego Shelli na swoim telefonie.

– Tak, proszę pana? - Jej melodyjny głos popłynął przez zestaw głośnomówiący.

– Proszę oprowadź Julię po biurze, najwyraźniej Jane podczas pierwszego spotkania nie wykonała dobrze swojej pracy. Ponadto, pobiegnie ona do Rothsfielda, żeby przynieść akta Danko, więc proszę wyjaśni jej system transportowy i pieniężny na drobne wydatki.

– Oczywiście.

Sheila pojawiła się w drzwiach Browarda w ciągu kilku sekund. Pasowała do swojego wytwornego głosu. Była starszą kobietą około sześćdziesiątki, ubraną w niebieski sweter, szare wełniane spodnie wizytowe i sznur pereł. Jej siwe włosy były doskonale ufryzowane. Uśmiechnęła się do mnie życzliwie i wyprowadziła mnie z biura Browarda, cicho zamykając za sobą drzwi.

Wycieczka z Shelią po piętrze była dokładna i bogata w informacje. Spotkałam ponad dwanaście sekretarek, sześć asystentów i Attorney Liz Renfield. Skinęłam głową innym stażystom, ponieważ przechodziliśmy przez ich działy, ale nie rozmawialiśmy. Szybko się zorientowałam, dlaczego Sheila nie przynosiła kawy dla Browarda. Jej ręce trzęsły się ekstremalnie, gdy wręczała mi klucz do drobnej gotówki. Była bardzo rozmowna i dowiedziałam się o niej tak samo dużo, jak o firmie. Pracował już tutaj od dwudziestu dwóch lat, początkowo była to kancelaria adwokacka tylko Clarke'a i od czasu do czasu oboje musieli rezygnować z pensji, jeśli trafił się kiepski miesiąc. Miała czterech wnuków i każdy z nich był 'niemowlęciem', a ze wszystkich partnerów najbardziej lubiła Browarda, 'najprawdopodobniej dlatego, że przypomniiał jej syna, Franka'. Do końca wycieczki dowiedziałam się, że Liz Renfield i Robert Handler kiedyś dzielili więcej niż przypadek, i że niedawno Chris Hemming,

adwokat cywilny, został złapany na defraudacji funduszy i musiał odejść.

Sheila poprowadziła mnie na górę po pustej i stęchłej klatce schodowej, prowadzącej do magazynu akt na poddaszu. Zatrzymując się na górze, próbowała włożyć drżącą ręką klucz do zamka w drzwiach. Zerknęła w moją stronę, jakby nieco mimochodem.

– Czy pan Broward wspomniał cokolwiek o Bradzie De Luca?

# ROZDZIAŁ 5

Sheila i ja byłyśmy same na strychu, dusznym i gorącym pomieszczeniu z licznymi rzędami pudeł. Po moim wstępnym oszacowaniu, zdawało się tam być ponad dwadzieścia rzędów akt. Każdy rząd był szeroki na piętnaście pudeł i wysoki na osiem lub dziewięć. Wysoko nad nimi wisiały rzędy lamp fluorescencyjnych, dobrze oświetlających pokój, ale też przegrzewających go. Fluorescencyjne lampy i pytania Sheili sprawiły, że poczułam się jak więzień na przesłuchaniu. O co chodzi z tą obsesją wszystkich na punkcie *tego* faceta?

– Tak, Broward, pan Broward powiedział mi, że ich część biura działa trochę inaczej niż nasza i że powinnam trzymać się od niej z daleka - wymamrotałam słowa, jak uczennica recytująca swoje codzienne obowiązki.

Oczy Sheili błyszczały z podekscytowania plotkowaniem, ale także ostrzegawczo.

– To, co pan Broward prawdopodobnie chciał powiedzieć, to to, że Brad jest niepoprawny! Trzy lata temu przestał przyjmować żeńskich stażystów, ponieważ nie potrafił utrzymać rąk z dala od nich. Jest rozwiedziony z powodu innych... związków i nigdy nie obejdzie się bez jakiejś młodej laleczki na swoim ramieniu. Jest Włochem. Wiesz jacy są ci mężczyźni. - Wypowiedziała słowo "Włoch", jakby to był rodzaj jakiegoś chorego zwierzęcia i machnęła ręką, jakby to wszystko wyjaśniało. – Problemem jest to - skupiła na mnie swoje surowe spojrzenie – że jesteś dokładnie w jego typie. Musisz trzymać się jak najdalej od Brada De Luki.

Do licha. O TO wszyscy się boją? Że stanę się jednym z najnowszych podbojów starszego partnera w firmie prawniczej? Po pierwsze, jestem tak samo nie rozwiązła jak... prawdopodobnie Sheila! Jestem dwudziestojednoletnią studentką college'u, która miała ogólnie dwóch mężczyzn w swoim życiu. W warunkach studenckich jestem praktycznie święta! Po drugie, czy De Luca nie ma CZTERDZIESTKI? CO NAJMNIEJ późna trzydziestka. Kto przy zdrowych zmysłach pomyślałby, że będę czuła pociąg do kogoś tak starego!? Według moich niskich standardów, było to coś więcej, niż mała obraza.

Stanowczo i z pewnością siebie spotkałam wzrok Sheili.

- Sheila, absolutnie nie masz się czym martwić. Zaufaj mi.

Jej odwzajemnione spojrzenie było mniej pewne siebie.

# ROZDZIAŁ 6

Trochę niezręcznie zakończyłyśmy wycieczkę i dziesięć minut później siedziałam już w swoim samochodzie z opuszczoną szybą i głośno grającą piosenką "Whatever", Hot Chelle Rae. Na zewnątrz było piekielnie gorąco, ale nie obchodziło mnie to. Potrzebowałam wiatru wypełniającego mój samochód i dudniącej muzyki, w celu pozbycia się spanikowanego humoru. Chciałam zrobić dobre wrażenie podczas stażu, ale jako inteligentny pracuś. A nie jako laska, którą wszyscy myślą, że Brad pieprzony De Luca, zamierza bzyknąć. Moja głowa została należycie oczyszczona, ale wciąż byłam trochę sukowata, kiedy wróciłam do biura z dokumentami Danko w dłoni oraz z wciąż parującym kubkiem kawy ze Starbucksa, który na szczęście zdawał się wiedzieć, co dokładnie oznacza "lekka".

Zniosłam akta Sheili i podrzuciłam kawę na biurko Browarda, który prowadził kolejną rozmowę i machnął do mnie ręką na oślep. Poszłam do swojego biura i zaczęłam pracę od tego, na czym wczoraj wieczorem skończyłam. W ciągu trzech minut drzwi otworzyły się z hukiem i Todd Appleton klapnął swoim ciałem na jedno z wolnych krzeseł. Serio? Wykonam dzisiaj choć trochę pieprzonej roboty?

Spojrzałam w górę znad dokumentów, z wyglądającym na mam nadzieję jestem- zajęta-czego-chcesz-do-cholery? spojrzeniem.

– Tak, Todd?

– Gdzieś TY była przez cały dzień? Byliśmy tak zajęci na Wschodniej Stronie. Jest taka jedna sprawa - żona przyłapała męża na bzykaniu córki szefa!

I okazało się, że... - Jego głos buczał i buczał, aż wreszcie zamiast słuchać tego, co mówił, skupiłam się na jego pięknych rysach twarzy. Otrząsnęłam się z głupstw wytwarzanych przez mój umysł i machnęłam dłonią przed twarzą Todda.

– Todd, nie mogę gadać, jestem zajęta - wskazałam na całą "pracę", wypełniającą moje biurko i gabinet.

Rozejrzał się dookoła.

– Wiem, ale nie było cię przez cały poranek.

– Dokładnie. Stąd moje obciążenie pracą. Muszę wykonać pewne rzeczy.

– Och. - Jego rozczarowany wyraz twarzy przypomni mi moment, kiedy podczas pracy jako opiekunka do dzieci, powiedziałam czterolatki, że mimo iż poprosił Mikołaja o PRAWDZIWEGO ufoludka, to prawdopodobnie go nie dostanie.

– Wybacz, Todd. Jestem teraz zakopana w super ekscytującej recenzji dymisji.

– Jasne, nie ma problemu. Brakowało nam ciebie wczoraj wieczorem. Wkrótce będziesz musiała z nami wyjść. - Uśmiechnął się do mnie szeroko, podrapał po głowie i wstał, metr siedemdziesiąt osiem centymetrów klasycznej atrakcyjności w stylu Abercrombie&Fitch.

Błysnęłam do niego uśmiechem i wróciłam do mojej dymisji. Była jedenasta rano. Jeszcze tylko dziesięć lub jedenaście godzin do końca.



Mój pierwszy tydzień minął potwornie wolno. Poza uczeniem się walki o swoją pozycję w pracy, zdobyłam kilka umiejętności prawniczych, innych niż segregowanie, wypełnianie i recenzowanie zeznań, w których w większości byłam już mistrzynią. Moją jedyną pociechą było myślenie o nadchodzącym tygodniu, kiedy Broward będzie w Fort Lauderdale.<sup>6</sup> Już nawet przycisnęłam Sheilę, żebym mogła wtedy krócej pracować.

– Osiem godzin dziennie - obiecała z wyrozumiałym spojrzeniem. – Ten tydzień był dla ciebie ciężki? - Jej głos nabrał tonu matczynego zmartwienia i chciałam ją przytulić za okazywanie mi współczucia. Wszyscy inni w tym skrzydle biura zdawali się pracować z niewyczerpanymi pokładami energii. Nie byłoby to, aż tak bardzo do dupy, gdybym nie słyszała o imprezowym życiu we Wschodnim Skrzydle.

Wschodnie Skrzydło miało swoje drzwi dwuskrzydłowe duże, ciemne, skórzane drzwi, które nie miały okien, a jedyne przebłyski, jakie można było dostrzec z wewnątrz, pojawiały się kiedy ktoś wchodził lub wychodził. To było jak super ekskluzywny klub, do którego nie mogłam wejść, więc mój umysł stwarzał niesamowicie ekstrawaganckie fantazje na temat życia za tymi drzwiami. Podążając za instrukcjami/groźbami Browarda, trzymałam się z daleka Wschodniego Skrzydła i wszystkich jego "działań", ale z oddali śliniłam się z zazdrości.



6

Miasto w USA, w południowo-wschodniej części stanu Floryda.

Często, kiedy mijalam ich wielkie, czarne drzwi, słyszałam głośny śmiech i inne odgłosy dobiegające z wewnątrz. W środę była tam jakaś impreza, o siedemnastej trzydzieści kelnerzy Smith&Wollensky zaczęli rozładowywać tace homarów, steków i wózki wielkich, srebrnych naczyń. Za tym wszystkim podążało pięć zgrzewek schłodzonego szampana i wystawne tace z deserami, które sprawiły, że ciekła mi ślinka. Zza drzwi można było usłyszeć stłumioną muzykę i ogłuszające basy. Basy można było usłyszeć tylko przez trzy minuty, zanim Broward wykrzyczał jakieś przekleństwo, otworzył swoje drzwi i tupiąc, pomaszerował w kierunku Wschodniego Skrzydła. Jakąś minutę później, muzyka została ściszona, a nasze podłogi przestały systematycznie wibrować. Sheila odchyliła się na krzesło, tak żeby mogła zerknąć do mojego gabinetu i mrugnąć do mnie.

Wschodnie Skrzydło nigdy nie zostawało w pracy dłużej niż do szesnastej, chyba że imprezowali. Zachodnie Skrzydło, włości Clarke'a, pracowało najczęściej do dwudziestej trzydzieści. My, zachodnio-skrzydłowi, byliśmy nocnymi markami. Większość praktykantów Browarda zostawała do dwudziestej pierwszej trzydzieści, a ja zostawałam tak długo, jak Broward, czyli do około dwudziestej drugiej lub dwudziestej trzeciej. Było to lepsze niż praca fizyczna, ale i tak psychicznie wyczerpujące. Każdej nocy szłam prosto do domu, brałam prysznic, wczołgiwałam się do łóżka i zasypiałam zanim moja głowa zderzyła się z łóżkiem. Jedzenie, spanie i praca, tak wyglądały ostatnie dwa tygodnie mojego życia. Oparłam głowę na ramieniu Sheili i westchnęłam dramatycznie.

– No już, już - powiedziała, klepiąc moje ramię. – Obiecuję ci, że do tego przywykniesz.





Przez cały weekend po pierwszym tygodniu mojego stażu wylegiwałam się w łóżku, jadłam Sour Patch Kids i oglądałam filmy z Cameron Diaz. Widząc, jak wiadomości i posty na Facebooku od moich przyjaciół zaczynają zanikać, postanowiłam, że kolejny weekend muszę spędzić wśród żywych. W piątek wieczorem, wracając do domu o niezwykle wczesnej dwudziestej godzinie, wróciłam do nieodebranych sprzed dwóch tygodni połączeń. Po błaganiu o wybaczenie i obiecywaniu, że się poprawię, namówiłam moje dwie najlepsze przyjaciółki na Margaritę i meksykańskie jedzenie w Los Amigos, podniszczonej miejscówce spotkań studentów cztery przecznice od mojego domu. Moim planem było spicie się Margaritami, a później zatoczenie się do domu. Patrząc kilka lat wstecz, to brzmiało jak idealny scenariusz pod tytułem "Studentki zostają porwane przez seryjnego zabójcę", ale mając dwadzieścia jeden lat, brzmiało to jak świetny pomysł.

O dwudziestej pierwszej trzydzięci, ubrana w niebieską letnią sukienkę na ramiączkach i szpilki od Mischy Bagley, z rozpuszczonymi włosami i z delikatnym makijażem, najpierw zмагаłam się z przedarciem przez kolejkę, a następnie z utorowaniem sobie drogi do baru. Moja skóra była bledsza niż zazwyczaj z uwagi na niemożliwość spędzania czasu przy basenie, ale i tak obejrzało się za mną kilka głów, kiedy weszłam do środka. Zobaczyłam Olivię i Beccę usadowione w rogu. Bar się zapełniał i przeciskanie się przez tłum zajęło mi kilka minut, ale w końcu udało mi się dotrzeć do przyjaciółek.

– Hej! - powiedziałam entuzjastycznie, przytulając je, zanim wspięłam się na jeden ze stołków barowych. Obydwie miały już przed sobą absurdalnie wielkie kieliszki Margherity z głupekowatymi słómkami, więc rozejrzałam się dookoła w poszukiwaniu kelnera. Chwilę później przyszedł młody Meksykanin z nieśmiałym spojrzeniem i kiepskim angielskim. Rzucił okiem na mój dowód, a następnie zniknął, aby przynieść nam sos i chipsy. Becca nie czekała długo, zanim zaczęła mnie besztać.

– Tak na poważnie - warknęła, zerkając na swój wymaginowany zegarek.  
– Nie widziałyśmy cię od prawie dwóch tygodni. To niedopuszczalne! - Uderzyła swoimi wypielęgnowanymi dłońmi w stół dla podkreślenia sprawy.

– Nie bądź dla niej taka, Becca - złącała ją Olivia. – Ona PRACUJE, a to coś, czego nie zrozumiesz. - Strzeliła zartobliwym uśmiechem w kierunku Becci. Olivia miała rację, pracowanie było czymś, czego Becca prawdopodobnie nigdy nie zrozumie. Jej zamożni rodzice i ich szczodre finansowanie mniej więcej gwarantowało jej łatwą drogę prosto do jakiegokolwiek bogatego męża, z którym weźmie ślub. Z klasycznym pięknem i inteligencją Becci, praktycznie wygrała los na genetycznej loterii.

Olivia była bardziej podobna do mnie. Wywodziła się z klasy robotniczej, ledwo dawała sobie radę na studenckich pożyczkach i pracach dorywczych. Szczególnie teraz miałam mocno ograniczony budżet poprzez mój nieodpłatny staż na cały etat. Wszystkie byłyśmy studentami przygotowującymi się do studiów prawniczych, ale ja byłam semestr przed nimi, zatem jako pierwsza zdobywałam doświadczenie na stażu.

Byłyśmy przy trzeciej kolejce drinków i plotkowałyśmy, kiedy poczułam rękę ślizgającą się po moim ramieniu.

– Hej, piękna - powiedział głos do mojego ucha. Odsunęłam się i wpatrzyłam w twarz Todda Appletona.

– Todd! - powiedziałam, zaskoczona widząc go poza biurem. Nie widywałam go zbyt często w przeciągu ostatnich dwóch tygodni, jako że nie wolno mi było wchodzić do Wschodniego Skrzydła. Wpadł do mnie raz czy dwa, ale zawsze byłam zbyt zajęta, żeby pogawędzić.

– To miejsce jest zajęte? - zapytał, wskazując na pusty stołek.

– Ależ nie! - powiedziała Becca, uśmiechając się promiennie. Przerzuciła swoje czarne włosy przez ramię i pochyliła do przodu, oślepiając Todda megawatowym uśmiechem.

Spojrzałam na Olivię, chcąc otrzymać jej przyzwolenie, a ona przewróciła pogodnie oczami i uśmiechnęła się do mnie zgodnie.

Todd przedstawił się dziewczynom, a następnie usiadł na pustym stołku. Wezwał kelnera, po czym odchylił się do tyłu, bębniąc palcami w stół. Chwyając garść chipsów, zwrócił się do mnie.

– Kilka razy w tygodniu wszyscy stażyści wychodzą gdzieś razem, powinnaś do nas czasami dołączyć - powiedział, wgrzyzając się w chipsa pokrytego dużą porcją sosu serowego.

Rzuciłam mu spojrzenie.

– Jasne. Wpadnę podczas jednej z moich trzech przerw na siku - powiedziałam oschle.

– Och, a więc ciebie także ignorowała? - zapytała Becca, pochylając się do przodu i prezentując obfity, „powiększony” dekolt.

– Oj, tak się tylko z nią droczę - powiedział Todd. – Wiem, że jej adwokat zawała ją robotą. - Przemknął delikatnie wierzchem dłoni w dół mojego ramienia, wysyłając dreszcz przez moje ciało. Odsunęłam się. Nie tego potrzebowałam w tej chwili.

Becca spojrzała na mnie dociekliwie, a ja w odpowiedzi posłałam jej spojrzenie pod tytułem jest-cały-twój. Kelner wpadł na chwilę, załadował tacę brudnymi kieliszkami i talerzami, a Todd zamówił drinki.

– A więc - powiedziałam swobodnie. – Jak się pracuje dla De Luci?

Todd prychnął i przytaknął z entuzjazmem.

– Jest kapitalnie. Facet jest całkowitym zwierzęciem! Powinnaś go zobaczyć na sali sądowej. On rozszarpuje tych ludzi na strzępy!

– Na sali sądowej? - przerwałam mu. – Byłeś w sądzie? - To jakaś bujda! Todd dostaje luksus i zdobywa doświadczenie z sali sądowej?

– Tak! - przytaknął. – Zabrał mnie ze sobą w ten poniedziałek. Było kapitalnie!

Pięć minut z Toddem, a ja już miałam powoli dosyć słowa "kapitalnie". Może byłam po prostu złośliwa z powodu mojej obecnej sytuacji. Tak czy owak, próbowałam zgrywać wyluzowaną i bezceremonialną.

– A co się u was działo w środę?

– W środę? - Twarz Todda wyrażała silną koncentrację.

– SERIO!?! - wrzasnęłam na niego. – Smitch&Wollensky, homary, muzyka. DWA DNI TEMU, a ty nie pamiętasz!?

– Och! - Zaklaskał w dłonie. – Sprawa Hatfieldów. Znasz ich rodzinę, magnaci medialni. Pan Hatfield wreszcie poszedł na ugode, więc De Luca zorganizował mini imprezką dla żonki Hatfielda.

– TO była mini imprezka? - Słowa wyskoczyły, zanim mogłam je powstrzymać. Todd patrzył na mnie zaskoczony.

– Tak, cóż, no wiesz, De Luca urządza też wielkie imprezy. W ten weekend mamy zaplanowaną imprezę dla ważnego klienta w jego domu. - Wzruszył ramionami, jakby to nie było nic takiego.

– Wybierasz się?

– Oczywiście! - ponownie prychnął. – Będzie kapitalnie! Słyszałem, że zatrudnia striptizerki.

W-O-W. Z klasą. De Luca zdaje się żyć zgodnie ze swoją reputacją. Wzięłam duży łyk Margarity i podziękowałam Bogu, że nie zostałam do niego przypisana.



Kolejną Margaritę później, Todd wciąż był gorący, ale nie aż tak, jak był irytujący. Alkoholowa mgiełka podkreśliła jego młodociane wygłupy do super seksownych. Zaczęłam pozwalać jego dłoniom na małą wędrówkę po moim ciele, kiedy Olivia wzięła mnie na stronę.

– Serio, Jules, wyświadczę ci wielką przysługę i wyślę do domu.

– Cooo...? Czemu? - Mój bełkot nawet w moim odczuciu brzmiał jak... bełkot. Zamachałam dłonią przed twarzą, zatrzymując Olivie przed odpowiedzią. – Nieważne, masz rację. Pójdę. - Przesunęłam się i przytuliłam Beccę, gestykulując ponad muzyką, że wychodzę. Przesłała mi całusa i pomachała na pożegnanie.

Przytuliłam również Olivie i Todda. Jego przytrzymałam w objęciach o kilka sekund dłużej, niż było to konieczne. Przytulił mnie i odsunął się. Olivia odprowadziła mnie i zaoferowała, że zadzwoni po taksówkę. Zbyłam jej propozycję, zdjęłam szpilki i zaczęłam zataczać się w stronę domu.

# ROZDZIAŁ 7

W każdym udanym związku swingersów musi być zestaw zasad, tak żeby każdy znał swoje miejsce i nikt nie został urażony, czy wykorzystany. Różne pary, praktykują różne zasady w zależności od ich preferencji.

# ROZDZIAŁ 8

## Wtorek. Dziesiąta rano.

Teczka Dupont/Murray leżała niewinnie na środku mojego biurka. Weszłam do biura i szybko zatrzymałam się, patrząc na nią. Od razu wiedziałam, że tutaj nie pasowała; była czerwona, zamiast niebieska lub zielona. Zazwyczaj takie były używane do kartotek procesów cywilnych, czy przedsiębiorczych. Podniosłam ją niepewnie i przewertowałam. Natychmiast mogłam stwierdzić, iż była to teczka rozwodowa. Podział majątku i opieka nad dziećmi były znaczącymi zakładkami. Zamknęłam teczkę i rzuciłam ją na biurko, myśląc co zrobić...

Mogłam zadzwonić do Dorothy Ancient i powiedzieć jej, że teczka została błędnie dostarczona, ale to było głupie. Miałam mniej niż sześć metrów do Wschodniego Skrzydła. Mogłam tam po prostu podejść i przekazać teczkę pierwszej sekretarce, którą spotkam. To zajęłoby mniej niż minutę, a poza tym teczka zostałaby dostarczona we właściwe ręce. To był oczywisty i odpowiedzialny sposób postępowania.

Pomijając taki szczegół, że Broward nie chce, żebyś chodziła do Wschodniego Skrzydła, dokuczało mi moje sumienie wszystkowiedzącym tonem. A ile ja mam lat, pięć? Zripostowałam, stając się poirytowana swoim sumieniem. Jestem całkowicie zdolna do doręczenia teczki i nie wpadnięcia przy tym w tarapaty.

Decyzja podjęta. Chwyciłam teczkę i zamaszystym krokiem opuściłam gabinet, robiąc unik przed Sheilą i praktycznie truchtając przez otwarte drzwi. Czułam się, jakby czerwona teczka była ogromnym SPÓJRZ NA MNIE

znakiem, obwieszczającym wszystkim dokąd zmierzam. I oczywiście tak było. Wcisnęłam teczkę pod ramię i chciałam stać się niewidzialna. Moja obawa była niepotrzebna, ponieważ nikt nawet na mnie nie spojrzał, wszyscy byli pochłonięci natłokiem pracy. Nieobecność Browarda nie oznaczała, że presja zmaląa.

Nieoczekiwanie zboczyłam z trasy do toalet, ulokowanych na prawo od wind i oceniłam swój wygląd w lustrze nad umywalką. Światło w łazience było przyciemnione, ale wystarczająco jasne, żebym mogła zobaczyć, iż dzisiaj nie wyglądam najlepiej. Zamierzenie czy nie, wiedza iż w tym tygodniu nie będzie Browarda spowodowała, że wrzuciłam na luz z ubiorem i nie przykładałam aż takiej uwagi do swojego wyglądu. Miałam na sobie spodnie khaki, tłoczoną białą koszulę i jedną z moich nowych par stosownych, niskich szpilek. Moje włosy, jak zawsze były spięte w koczek i zdecydowałam się na okulary, zamiast zwyczajowych soczewek. Niektórzy uważają okulary za seksowne. Ci ludzie nie widzieli moich okularów.

Zaczęłam je nosić w wieku sześciu lat. Kiedy miałam dwanaście, szkła wyglądały jak kieliszki. Mniej więcej w tym wieku zaczęłam nosić soczewki i wtedy też skończyły się zaczepki od kolegów z klasy. Nieznacznie. Wtrącam tę poboczną informację, żebyście wiedzieli, że noszenie przeze mnie okularów w żaden sposób nie zwiększa mojej atrakcyjności.

Wracając do mojej prezencji, zlekceważyłam nałożenie makijażu, co oznaczało, że miałam bladą, nieskazitelną skórę i ciemne worki pod oczami. Przyklęłam i otworzyłam szafkę pod umywalką. Przekopywałam się przez pudełko tamponów, po omacku sięgając w głąb ciemności, dopóki moja dłoń nie potrafiła czegoś czego szukałam, czyli małej szmacianej kosmetyczki.

Pierwszego dnia spakowałam awaryjny zestaw do makijażu, taki który zawierał tusz do rzęs, błyszczyc i korektor. Ukryłam go tutaj na wypadek,



gdybym potrzebowała się odświeżyć przed ważnym spotkaniem, albo nie miałabym czasu zrobić czegoś z twarzą przed wyjściem do pracy. Wysłałam ciche "dziękuję" do Boga za zesłanie na mnie tak niezwyklej przezorności i podniosłam się z klęczek.

Trzy minuty później wyglądałam całkiem przyzwoicie. Wciąż miałam butelkowe okulary, ale miałam za nimi długie i podkreślone rzęsy, a moje usta nabrały koloru. Cienie pod oczami wciąż były na swoim miejscu, ale zostały zminimalizowane korektorem.

Chwyciłam czerwoną teczkę, otworzyłam drzwi i zbeształam się za motylki w brzuch. Następnie wyprostowałam się i skierowałam do Wschodniego Skrzydła.

# ROZDZIAŁ 9

*Zasada pierwsza: W trakcie pierwszego spotkania powinna mieć założoną opaskę na oczy. Jeżeli opaska ma zostać ściągnięta, musi to zostać zrobione przez nią samą.*



Ciężkie dwuskrzydłowe drzwi Wschodniego Skrzydła otworzyły się na morze hałasu i aktywności. Ludzie byli wszędzie i każdy zdawał się być bardzo ważnym, bardzo zajęтым lub bardzo emocjonalnym. Zatrzymałam się tuż za drzwiami i próbowałam określić swoje położenie.

Pomieszczenie było wielkie, zdominowane przez trzy duże i zaokrąglone biurka sekretarek, które tworzyły półkole na tyłach pomieszczenia. Aby do nich dotrzeć, należało pokonać szeroką, drewnianą ścieżkę, otoczoną z obu stron skórzanymi siedzeniami. Obydwa rzędy krzeseł były wypełnione. Jeden zdawał się być zajęty przez osoby oczekujące na aktualnie prowadzone spotkania, a drugi zajmowały dwie długonogie blondynki i starszy mężczyzna w garniturze, najwyraźniej czekający na inny rodzaj spotkania. Po prawej stronie znajdowała się ogromna, oszklona sala konferencyjna wykorzystywana do aktualnie trwających spotkań. Mogłam usłyszeć stłumione głosy, co po tej stronie zdawało się brzmieć na kłótnię. Po lewej były biura, prawdopodobnie mieszczące praktykantów i Todda. Za sekretarkami znajdowało się duże biuro z oknami od podłogi do sufitu, przez które mogłam dostrzec linię horyzontu miasta. Mogłam również zobaczyć mężczyznę stojącego przy biurku z telefonem przy uchu. Biorąc pod uwagę rozmiar i widok rozpościerający się z biura podejrzewałam, że był to gabinet De Luci. Okej, Julia. Wejdz, wyjdź i przestań się gapić.

Podążyłam szybko i (mam nadzieję) pewnym krokiem w kierunku sekretarek. Ich trzy biurka były umieszczone na podwyższeniu i czułam się jak pozwana podchodząca do sędziego. Sekretarki wyglądały tak samo. Staro, dostojnie i nieco pieprznie. Wyglądało na to, że De Luca preferował styl na dyrektorkę. Lub być może dział zasobów ludzkich preferował ten styl dla De Luci. Dyrektorka zajmująca środkowe biurko miała na sobie czerwoną garsonkę, a na jej biurku stała mosiężna tabliczka, która głosiła, że nazywa się Carol Featherston.

Spojrzała w górę, kiedy się zbliżyłam, a jej ostry wzrok natychmiast zatrzymał się na czerwonej teczce, znajdującej się teraz w moich spoconych dłoniach. Ominęła powitanie i wyciągnęła dłoń. Potulnie podałam jej teczkę. Jej telefon zaczął dzwonić. Zignorowała go i szybko przewertowała teczkę, po czym zatrzasnęła ją i ponownie na mnie spojrzała.

– Skąd to masz?

– Nazywam się Julia Campbell. Jestem z biura Browarda. Ja...

– Skąd to masz? - Jej świdrujący wzrok i przeszywający głos powiedział mi, że bym przeszła do rzeczy.

– Teczka leżała na moim biurku, proszę pani.

– Dobrze, zajmę się tym. Dziękuję. - Uszczypliwa odpowiedź oznaczała chyba, że sprawa była zakończona. Nie mogłam sobie wyobrazić tej kobiety planującej imprezy z udziałem striptizerek. Todd musiał przesadzać. Uśmiechnęłam się uprzejmie do kobiety i odwróciłam do wyjścia. Mojemu odejściu przeszkodziło głośne pukanie w szybę. Zatrzymałam się, wykonałam półobrót i ponownie spojrzałam na panią Featherston. Uniosła palec i zerknęła przez ramię. Podążyłam za jej wzrokiem.

Pokaźnych rozmiarów mężczyzna stał przy oknach ogromnego gabinetu. Miał budowę byłego atlety, niesamowicie szerokie ramiona i muskularne ręce, których nie była w stanie ukryć jego koszula frakowa za tysiąc dolarów. Miał oliwkową karnację i bujne włosy. Z mocnymi i przystojnymi rysami, wyglądałby aż nazbyt atrakcyjnie, gdyby nie zachowywał się tak gwałtownie. Wyglądał na taki typ mężczyzny, który odnajduje konfrontację, po czym zjada ją na śniadanie. Kiedy spotkałam jego spojrzenie, wciąż miał przy uchu telefon i stukał kostkami w szybę. Wskazał na mnie jednym palcem, po czym gestem przekazał, abym podeszła. Odwrócił się i odszedł od okna, nie czekając na odpowiedź. O-o.

Musiałam mieć panikę wypisaną na twarzy, kiedy pani Featherston odwróciła się do mnie. Jej surowa ekspresja nieco złagodniała, a ton był trochę miłszy, jednak wciąż stanowczy.

– Wejdz - powiedziała. – Chce z tobą rozmawiać.

Pani Featherston ponownie skupiła uwagę na teczce. Rozejrzałam się dookoła, szukając ucieczki, po czym niepewnym krokiem ruszyłam obok stanowiska sekretarek do drzwi biura De Luci. "Brad De Luca" było wydrukowane na mosiężnej tabliczce, umiejscowionej na środku drzwi. Broward mnie zabije. Otworzyłam drzwi bez pukania i weszłam do środka, zamykając je cicho za sobą.

Stałam przy drzwiach z rękami złączonymi przed sobą, czekając aż De Luca skończy rozmowę telefoniczną. Jego biuro było długie i zdawało się, że istniała dziwnie duża przestrzeń między miejscem w którym stałam, a tym gdzie on chodził nerwowo. Nie zrobię ani jednego, cholernego kroku więcej. Czułam, jakbym miałam problemy z oddychaniem. Moja klatka piersiowa była ściśnięta, a kropelki potu formowały się na górnej wardze. Próbowałam dyskretnie je otrzeć. O co ja się tak cholernie denerwuję? On mnie nie zje, na litość boską.

Zakończył rozmowę i rozłączył się, wpatrując we mnie. Wciąż stojąc, podniósł piłkę odstresowującą i ścisnął ją podczas patrzenia na mnie. Czułam się jak niewinny, mały jelonek przygwożdżony intensywnym spojrzeniem lwa. Nic nie mówiłam, czekając aż on to zrobi.

– Potrzebuję samochodu - powiedział. Jego głos był seksowny i głęboki, konkretny. Brzmiał jak mężczyzna, który nigdy nie zastanawia się dwukrotnie nad swoimi czynami, swoim całym życiem.

– Samochodu? - mój głos był nieco wyższy, niż zamierzałam. Był prawie piskiem.

– Tak. Wiem, że Casino zazwyczaj zajmuje się moim transportem, ale w ten weekend planuję wybrać się na dodatkową wycieczkę i chcę samochód. Jakiś zwykły będzie dobry. - Ostatnie zdanie zostało wypowiedziane raczej lekceważąco i zdawało się oznaczać, że nasza rozmowa była zakończona. Podniósł telefon i zaczął wystukiwać numer. Jednak po chwili ponownie na mnie spojrzał.

– Zmieniłaś coś?

– Zmieniłam? - Naprawdę nie wiedziałam co powiedzieć. To była najdziwniejsza interakcja, jaką kiedykolwiek odbyłam. Jestem pewna, że moja gadatliwość i bystrość wywarła na nim wrażenie.

– Wyglądasz inaczej.

– Mam okulary. - Czułam się, jakbym była w wariatkowie. Widział mnie już wcześniej?

De Luca spojrział na mnie ponownie, a później wzruszył ramionami, kontynuując wybieranie numeru. Odwrócił się ode mnie i zrozumiałam, że nasza wymiana zdań była zakończona.

To było cholernie dziwne.

Wróciłam do środkowego biurka i czekałam, aż pojawi się pani Featherston. Po chwili zjawiała się.

– Pan De Luca poprosił mnie o rezerwację samochodu? Na ten weekend?  
- Brzmiałał nieudolnie nawet w moich uszach.

Featherston wyglądała na zmieszaną, a później wyraz jej twarzy ukazał zrozumienie. Jej usta wykrzywiły się w coś, co przypominało uśmiech.

– Myśli, że jesteś Tiffany - powiedziała cierpko.

– Kim?

– Tiffany. Dziewczyną, która pracuje na dole. Zajmuje się organizacją transportu. Trochę ją przypominasz. Musiał być zdezorientowany. Upewnię się, żeby Tiffany otrzymała wiadomość. - Strzeliła do mnie rozbawionym spojrzeniem, po czym skupiła uwagę na komputerze.

Odwróciłam się na pięcie i skierowałam do drzwi, chcąc wrócić do normalności Zachodniego Skrzydła. Wow, mówiąc o ego. Co za... palant! Czulałam jak wzrasta moja irytacja. Ściągnęłam ramiona i uniosłam głowę, napawając się złością przetaczającą się przez moje ciało. Odzyskanie pewności siebie było dobrym uczuciem.

Będąc z powrotem za swoim biurkiem, chwyciłam telefon i wysłałam szybką wiadomość do Olivii.

## DZISIAJ KOLACJA I DRINKI?

Jej odpowiedź była szybka i pozytywna. Wymieniłyśmy kilka wiadomości i postanowiłyśmy, że spotkamy się o dwudziestej w Cafe Salsa. Był to tapas bar w centrum miasta znany ze świetnych zespołów. Zablokowałam telefon i włożyłam go do torebki. Planowałam cieszyć się tygodniem bez Browarda i za cholerę nie pozwolić, żeby ten dupek De Luca, miał wpływ na mój nastrój. Zaatakowałam stertę dokumentów z nowym entuzjazmem.



Zrobiłam się na bóstwo, wybierając czerwoną mini sukienkę i niebotycznie wysokie, cieliste szpilki Christiana Louboutina. Wyprostowałam włosy i ostrożnie nałożyłam makijaż. Założyłam najseksowniejszy, koronkowy stanik i dopasowane do niego stringi, wcisnęłam się w sukienkę, a następnie rozpyliłam bronzer na nogach, klatce piersiowej i ramionach. Z małą, czarną torebką w dłoni, stałam przed lustrem i zerkając na siebie. Cholernie gorąca kobieto, dobrze wyglądasz.

Pięć minut przez ósmą, Olivia zaparkowałam przed moim mieszkaniem starym, szarym Fordem Explorerem, z którego głośno rozbrzmiewała Katy Perry. Zwinnie kroczyłam na szpilkach, ostrożnie brnąć przez zarośniętą ścieżkę. Wsiadanie do SUVA Olivii było niczym wpełznięcie do balonu z gumy balonowej. Pachniał przepysznie i był kobiecy. Samochód krzychał DZIEWCZYNA tak głośno, jak tylko głośno mógł krzyżeć szal boa zwisający z lusterka wstecznego.

W trakcie dziesięciominutowej drogi do Cafe, śpiewałyśmy i wykonywałyśmy samochodowy taniec, a mój nastrój poprawiał się z każdym

refrenem. Ciężko było znaleźć wolne miejsce na parkingu, więc Olivia musiała zaparkować trzy przecznice od restauracji.

Jedną z korzyści przebywania z Olivią była gwarancja, że nigdy nie musiałśmy czekać na stół. Przywiązywała dużą uwagę do tego, aby znać każdego w każdym popularnym miejscu na mieście. Poprosiliśmy o cichy stół i zostaliśmy w przeciągu kilku minut usadowione przy świetnym narożnym stole z widokiem na parkiet i bar.

– A więc. Daj mi dobroci - domagała się, kiedy tylko usiadłszy.

– Jakie dobroci?

– No wiesz! Na temat nowej pracy, życia, wszystkiego! Nie widziałam cię przez dwa tygodnie, a ten weekend się nie liczy! Becca tam była, a to zapobiega odbyciu się każdej prawdziwej rozmowy. - Zachichotała, aby złagodzić swoje słowa, ale oboje wiedziałyśmy, że miała to na myśli. Becca była cudowna, ale interesowała się tylko Beccą, dwadzieścia cztery godziny na dobę.

– Jakies wieści od Luke'a?

Przewróciłam oczami na jej odniesienie do mojego byłego.

– Nie, dzięki Bogu. Nie wie o mojej praktyce i nie sądzę, żeby ktoś mu powiedział gdzie mieszkam. Dzwonił jeszcze do ciebie?

Pokręciła głową i odpowiedziała:

– Tylko ten jeden raz. Myślę, że wyraziłam się dosyć jasno, że nie dostanie ode mnie żadnych informacji.

Uniosłam Martini, aby zasignalizować toast. Podążyła za mną.



– Za nowe początki.

– Za nowe początki - powtórzyła. Stuknęłyśmy się kieliszkami i wzięliśmy hojne łyki.

– Więc, opowiedz mi o nowej pracy. - Jej oczy błyszczały. – Coś się dzieje między tobą a tym cudownym byczkiem, którego widziałyśmy w Amigos?

– Z Toddem? - Skrzywiłam się i pokręciłam głową. – Nie, on jest zbyt... sama nie wiem. Niedojrzały. Poza tym, nie chcę się angażować z nikim z pracy. To zbyt skomplikowane. - Pomyślałam o De Luce i moja twarz zarumieniła się. Olivia to wychwyciła.

– Co, o co chodzi?

Powiedziałam jej o De Luce, ostrzeżeniu Browarda i dzisiejszej wymianie zdań. Zaczęła chichotać, a później przycisnęła dłoń do ust na moje groźne spojrzenie.

– To nie jest śmieszne - syknęłam.

– Och, no daj spokój. Jest! Pognałaś tam, myśląc, że będzie się starał cię uwieść. W zamian, dał ci mało ważne zdanie i odesłał cię! - Uśmiechnęła się do mnie troskliwie i poklepała po ramieniu. – W porządku, Jules. Nie KAŻDY jest odporny na twój urok.

Wzruszyłam ramionami i już miałam rzucić dowcipnym hasłem, kiedy kelner zmaterializował się przy naszym stoliku z dwoma kieliszkami Martini wypełnionymi niebieskim, błyszczącym płynem.

– Panie, te drinki są prezentem od stolika przy scenie. - Umieścił drinki przed nami i zniknął, zanim miałyśmy czas, aby sformułować odpowiedzieć.

Przyciągnęłam bliżej swoje Martini i próbowałam dyskretnie zerknąć przez ramię. Trójka garniturków przy scenie skinęła i uniosła drinki. Uśmiechnęłam się do nich przelotnie i wróciłam spojrzeniem do Olivii.

– I co myślisz?

Olivia przechyliła się na bok i przemówiła znad posypanej cukrem krawędzi kieliszka.

– Dość uroczy, wyglądają na odnoszących sukcesy i trochę starych.

– Jak bardzo starych?

– Umm... późna dwudziestka? Może nawet trzydziestka - powiedziała trzydziestka, jakby to była starożytność. Co jak dla nas była.

– Obrączki?

Próbowała dyskretnie zezować w ich kierunku i wyglądała, jakby cichaczem puściła bąka.

– Przestań - warknęłam. – Możemy przyjrzeć się z bliska. - A co, do cholery, założyłam tę sukienkę z jakiegoś powodu, prawda? Odwróciłam się na krześle, oślepiłam ich swoim najlepszym uśmiechem i pokazałam, aby do nas podeszli. Czas na zabawę.



### **Dwie godziny później.**

Jestem kokietką kutasów. Wiem o tym, przyznaję to i ani trochę się tego nie wstydzę. Kocham polowanie i kokietowanie, ale nie potrzebuję, ani nie chcę seksu, czy reputacji, która za tym idzie.

Miałam Boba, dwudziestodwuletniego doradcę podatkowego z pozbawioną mięśni klatą oraz umiarkowanie muskularnymi ramionami leżącego płasko na plecach i gapiącego się na mnie z podchmielonym uwielbieniem. Siedziałam na nim okrakiem, rozebrana do czarnego stanika i stringów. Moje włosy opadały swobodnie na plecy i pochyliłam się, podskubując i całując jego szyję. Jęknął i mogłam poczuć jego erekcję napierającą na spodnie, błagając o uwolnienie. Jego dłonie błądziły po moich plecach przez krzywiznę bioder, aż w końcu dotarły do mojego tyłka. Kontynuując drażnienie jego szyi, sięgnęłam w dół i wsunęłam dłoń pod linię spodni, czując twardość jego kutasa. Był całkiem niezłych rozmiarów w porównaniu do kilku poprzednich, których ostatnio dotykałam. Chwyciłam go stanowczo, pompując dwa razy w górę i w dół, po czym pozwoliłam mu pomyśleć przez minutę, że zrobię coś więcej. Następnie, chytrze zagryzłam dolną wargę, pokręciłam do niego głową i wyciągnęłam dłoń z jego spodni.

Ogień w jego oczach nieco osłabł i spojrzał na mnie z intensywną żądzą. Właśnie... to było to, co zawsze chciałam *ogłądać*. Moja pewność siebie wzrosła i poczułam pełną satysfakcję. Już po tobie, koleżko.

# ROZDZIAŁ 10

Ósma piętnaście. Komórka Brada De Luci zadzwoniła po raz siódmy tego ranka.

– De Luca. - Brad warknął do telefonu, obserwując dwudziestoletnią "gosposię", którą wynajął, pochylając się, aby zetrzeć kurz z niskiego stolika. Była ubrana w krótkie dżinsowe spodenki i miękką bawełnianą koszulkę, która ledwo zakrywała jej przeponę. Wykonywała beznadziejną pracę w domu, ale ograniczała ubranie do minimum i dużo się pochylała. Zatrudniał również Rosjankę w średnim wieku o imieniu Helga, która przychodziła później i wykonywała ponownie całą pracę.

– Julia Campbell. - Głos jego kuzyna Tonego, rozbrzmiał w telefonie. Tony był czterdziestoletnim rozwodnikiem z trójką dzieci, który pił przez cały czas i malował domy jako hobby. Nie mógł przypomnieć sobie, kiedy ostatni raz rozmawiał z Tonym przed jedenastą rano. Kuzynek musiał potrzebować pieniędzy. Jęknął cicho i czekał, aż Tony powie coś więcej.

– Znasz ją? - odezwał się Tony ponownie.

Brad przeskanował w umyśle swoich ostatnich klientów, podboje, znajomych i natrafił na pustkę.

– Nie, nie znam jej.

– Jest stażystką w twoim biurze. - Głos Tonego był trochę bełkotliwy.

– Och. Jest prawdopodobnie z Browardem albo Clarkem. Oni trzymają żeńskich stażystów z dala ode mnie.

Tony śmiał się tak mocno, że zaczął mieć czkawkę.

– Założę się, że tak, człowieku! Pozabijałbyś je!

Brad zerknął niecierpliwie na zegarek, chciał, żeby kuzyn przeszedł do sedna sprawy.

– Kim ona jest dla ciebie, Tony? Jesteśmy jakoś powiązani? - Głos Brada nabrał szorstkiego akcentu przez jego włoskie dziedzictwo.

– Nie człowieku, dostałem dziś rano telefon od Roberta Hanstle'a, tego japiszona, któremu maluję kuchnię. Próbuje uzyskać informacje o niej. Wie, że pracuje dla twojej firmy i... podałem moje nazwisko... pomyślał, że może znam tam kogoś.

– Nic o niej nie wiem. - Brad próbował przekazać to tonem kończącym rozmowę, ale Tony nie odpuszczał tak łatwo.

– Proszę cię, Brad, daj mi COŚ, ten facet jest zdesperowany przez tę laskę. Ona musi mieć magiczną cipkę, człowieku.

– Przykro mi, Tony. Nigdy wcześniej jej nie spotkałem. Jeśli dowiem się czegoś, dam ci znać.

– Poważnie, Brad, zadzwoń do mnie, ten facet...

Brad odłożył słuchawkę, nie czekając na resztę zdania Tonego. Ponownie spojrzął na zegarek. Musiał szybko dostać się do biura.



Obudziłam się opatulona miękką pościelą mojego wygodnego łóżka. Rozciągnęłam się, przewróciłam i wzdrygnęłam na ból głowy spowodowany kacem, który aż walił w moich skroniach. Pociągnęłam maseczkę, która zakrywała mi oczy w górę i zerknęłam na nocny zegarek. Jasna cholera. Siódma czterdzieści pięć. Próbowałam wyskoczyć z łóżka i zostałam przygnieciona z

powrotem przez niewidoczne pale, które przebiły jakąś ważną masę mózgową w mojej głowie. Spróbowałam jeszcze raz, tym razem wolniej i na szczęście wstałam. Spoglądając w lustro obok drzwi, zobaczyłam twarz umazaną makijażem i wyraźny kwiatowy wzór na skórze, który musiał pochodzić z poduszki. Fuj.

Złapałam bladoniebieskie spodnie capri<sup>7</sup>, biały bliźniak i jakieś jasnobrązowe buty od Jimmego Choos. Nie miałam czasu na prysznic, więc wyszorowałam tylko twarz tak szybko jak mogłam i nałożyłam lekki makijaż. Ponieważ każda imprezowa dziewczyna powie ci, że włosy po jednodniowym wyjściu wyglądają cholernie dobrze, przebiegłam więc przez nie tylko palcami i skierowałam się do drzwi.

Byłam w biurowej kuchni, smarowałam masłem czerstwe herbatniki i zlizywałam trochę rozpuszczonego masła z palców, kiedy wszedł. Och. To było jakby każda uncja dodatkowego powietrza opuściła pokój, ściskając całą przestrzeń i wysyłając mnie w centrum uwagi jego wiązki laserowej. Cholera. Wlepiliśmy w siebie wzrok i żadne z nas się nie poruszyło. W jego gabinecie była olbrzymia pusta przestrzeń pomiędzy nami. Teraz, tutaj w niewielkiej kuchni czułam jego... istotę. Bardzo mnie to przeraziło.

Jego oczy miały zwyczajny ciemnobrązowy kolor, nic specjalnego, ale płonęły z intensywnością. Pachniał... czymś. Nie wiem jak opisać ten zapach, ale to było odurzające i zwierzęce. Mężczyzna cuchnął męskością i seksem. Zdawał się być dużą ściśniętą kulą kontrolowanej energii i mogłam tak łatwo wyobrazić go sobie, jak odrywa czyjaś głowę, ale i jak odchyła mnie do tyłu do pocałunku. Gdy stałam tam zamrożona, jego seksowne rysy wydeły się w uśmiechu i wyglądał, jakby chciał mnie zjeść. Cofnęłam się i wpadłam na blat

---

<sup>7</sup> spodnie capri – spodnie o długości do połowy łydki.

kuchenny. Byłam dotkliwie świadoma masła na moich palcach oraz tego ciekącego z krawędzi moich ust. Oblizalam wargi i powiedziałam pierwszą rzecz, która przyszła mi do głowy.

– Nie jestem Tiffany.

Jego uśmiech nieco osłabł, potrząsnął głową i zachichotał.

– Wiem.

– Jestem Julia. Julia Campbell. Stażystka Browarda.

– Wiem.

– Naprawdę?

– Tak. Właśnie zapytałem Sheilę, gdzie cię znaleźć. Powiedziała, że jesteś tutaj.

– Och - przerwałam. Jego oczy nieprzerwanie wpatrywały się w moje. – Dlaczego mnie szukałeś?

– Czy chciałabyś wyjść na lunch? - zwrócił się do mnie z jakąś mocną, magiczną siłą na pełnym wybuchu i czułam, jakby promieniował intensywnym seksualnym gorącem. Prawie zemdlałam. Trzymaj się, cholerna kobieto!

– Umm, nie.

– Nie? - Jego uśmiech powiększył się i wyglądał prawie niedowierzająco. Rozejrzał się, jakby chcąc, żeby ktoś był tego świadkiem.

– Nie. - Mój głos stał się silniejszy i śmiały. Zarozumiały dupek.

– Dlaczego? - Przysunął się i straciłam całe poczucie rzeczywistości. Ten mężczyzna był jak nikt, kogo kiedykolwiek wcześniej spotkałam. Mogłam zobaczyć, dlaczego rozwodzące się żony rozkładały nogi i błagały go o więcej

niż było obowiązkiem prawnika. Mężczyzna chodził, oddychając seksem. Nigdy nie uważałam kulturystów albo dużych mężczyzn za atrakcyjnych. Usychałam z tęsknoty i uwielbiałam chudych, ładnie wyglądających męskich modeli. Ten mężczyzna był zbudowany jak Bóg - z osadzeniem szatana. Nie mogłam wyobrazić sobie bycia stażystką tego mężczyzny i nie robienia więcej, niż składanie jego majtek.

Cofnęłam się dalej, ale barierka lady kuchennej już teraz wbijała się w mój tyłek i bez wątplenia pozostawiała siniak. Spotkałam jego rozbawione spojrzenie i próbowałam zaprezentować nonszalancję.

– Po pierwsze, jesteś trochę za stary.

Jego oczy zamigotały na moją odpowiedź, ale zachował swoje myśli dla siebie.

– I?

– Iiiii, nie powinnam z tobą rozmawiać. - Nawet w moich uszach to zabrzmiało szczeniacko.

Jego egoistyczny uśmiezek wrócił.

– Ahhh... tak. Broward chce zatrzymać cię całą dla siebie.

Nie podobała mi się ta odpowiedź, ale trzymałam usta zamknięte i pozwoliłam swoim oczom zakomunikować cichą ripostę.

– Chodź. Chodźmy do Centaura.

– Nie. Mam robotę do zrobienia.

– Chodź... Zwrócę cię z powrotem błyskawicznie. Nawet nikt nie będzie wiedział, że wyszłaś.

– Ja...



– Julia! - Sheila stała w drzwiach i piorunowała wzrokiem De Luce. Miał dużo dobrych chęci, żeby wyglądać na zakłopotanego, co również wyglądało śmiesznie seksownie. Dobry Boże. Ktoś musi wyjść z tym mężczyzną na tyły i go zastrzelić.

Umknęłam do bezpieczeństwa przy jej boku, zabierając ze sobą maślane palce, a pozostawiając talerz i nóż.

– Potrzebuję Julii - powiedziała Sheila. – Czy skończyłeś ze wszystkim, do czegokolwiek jej potrzebowałeś? - Jej wyraz twarzy odzwierciedlał jej opinię wyraźniej, niż mógłby jakikolwiek znak billboardu.

De Luca skinął na pożegnanie i wyszedł zamaszystym krokiem z kuchni, mrugając do mnie i klepiąc Sheilę po ramieniu, gdy ją mijał. Nagle mogłam oddychać dużo łatwiej. Sheila odwróciła się i przytwierdziła mnie stalowym spojrzeniem, wszystkie dowody babcinej dobroci odeszły.

– Czy to będzie problem? - zażądała.

– Nie wiem, o czym mówisz.

– To dobrze.

# ROZDZIAŁ 11

Jedenasta czterdzieści pięć rano.

Nie pamiętałam, co robiłam przez ostatnie dwie i pół godziny, ale to na pewno nie było nic produktywnego. Kręciłam ołówkiem w rękę i debatowałam nad poproszeniem kogoś o Advil. Mój telefon zadzwonił przeszywającym dźwiękiem, który spotęgował ból w mojej głowie. Czułam, jakby ktoś walnął mnie ostrym patykiem.

– Julia Campbell.

– Tu Beverly. - Beverly była sekretarką numer dwa Browarda. To ruda, pulchna kobieta, która myślała, że paski i kropki pasują do siebie i miała ekstremalny zwyczaj *za dużego* dzielenia się wszystkim. Mam na myśli wszystkim. W drugim dniu, gdy ją spotkałam, "zwierzała" mi się, że złapała opryszczkę narządów płciowych z toalety na stacji benzynowej. Czu muszę mówić coś więcej?

– Cześć, Beverly.

– Potrzebujemy cię, żebyś pobiegła do Office Max. Właśnie dzwonił Rick z IT i najwyraźniej mają jakiś rodzaj kryzysu technicznego, który może być rozwiązany tylko przez... kabel portu TI44 Firewire. Cokolwiek to jest. Poszlibyśmy tam, ale biuro De Luca kazało nam wykonać mnóstwo kopii jakichś dokumentów w ostatniej chwili i...

– Nie ma problemu, Beverly. Zaraz tam pójde. - I wstapię do CVS<sup>8</sup> i wezmę kaźde lekarstwo na kaca, jakie maja.

– Jesteś pewna? Nienawidzę cię prosić, ale jeśli nie dostaniemy...

– Tak. Jestem pewna. Zaraz tam pójde.

– Super! Dzięki, Julia. Tylko pobiegnij do IT, gdy wrócisz. To na drugim pięttrze, obok...

– Wiem, gdzie to jest.

– O-kej! Dzięki, Julia.

– Proszę bardzo.

Odłożyłam słuchawkę i podniosłam się, zadowolona z szansy, żeby wyjść z biura. Wsunęłam szpilki, złapałam torebkę i praktycznie wskoczyłam do windy, celowo unikając nawet spojrzenia w kierunku drzwi do Wschodniego Skrzydła. Przyjmij to, Bradzie De Luca!

Zjechałam windą bezpośrednio na piętro garażu i wyszłam, patrząc na prawo na swój samochód. Jeden z czarnych samochodów firmy stał na luzie w pobliżu mojego Camry, a przyciemniane okno kierowcy otworzyło się, gdy podeszłam. Dwudziestokilkoletni biały dzieciak w uniformie szofera siedział na fotelu kierowcy i odezwał się do mnie, gdy przeszłam obok.



8

– Pani Campbell.

– Tak? - Zdziwiona zatrzymałam się, patrząc na niego.

– Otrzymałem polecenie, żeby zawieźć panią do sklepu.

– Co?

– Zawiozę panią do sklepu.

– Nie, poradzę sobie. Dziękuję.

Zignorował mnie, wysiadł, podszedł do tylnych drzwi i otworzył je. Spiorunowałam go wzrokiem.

– Mogę jechać sama. Jestem dużą dziewczynką.

– Wsiadaj do samochodu. - Nadszedł rozkaz nie od kierowcy z pryszczatą twarzą, ale z wnętrza samochodu. Zajęło mi chwilę, żeby zorientować się, czyj to głos. Zepchnęłam na bok Nachalnego Kierowcę i pochyliłam się, zaglądając do samochodu.

– Posłuchaj mnie - syknęłam, wyciągając palec i wskazując nim w twarz De Luci. – Nie jestem jedną z twoich striptizerek, którym możesz rozkazywać! Jestem ZAJĘTA pracą i... - Moja tyrada została przerwana przez wybuch śmiechu De Luci. Złapał się za bok i cały jego tors się trząsał. Mój palec trochę opadł, ale dalej pozostał wymierzony w niego i walczyłam ze śmiesznym pragnieniem, żeby również się roześmiać.

– Striptizerki! Jeff, słyszałeś to? - Jeff zaczął się uśmiechać i obróciłam się z warknięciem, posłałam mu najbardziej kamienne spojrzenie, jakie mogłam. Jego uśmiech zgasł, ale pozostał w jego oczach. Śmiali się ze mnie. Cholera. Nie obchodziło mnie to, czy był współnikiem w kancelarii adwokackiej, od której zależała moja przyszłość, ja...

– Nie wiem, co słyszałaś o mnie, ale wychodzę ze wszystkimi nowymi stażystami. Zapytaj Todda. Wyszliśmy jako grupa w zeszłym tygodniu, ale Broward zatrzymał cię w ramach przygotowań do tej nudnej jak cholera mediacji, na której nawalił. Wyszedłem z tym azjatyckim stażystą trzy razy na miłość boską. Jakie jest jego imię, Anton Woo albo Wu? Coś w ten deseń. Więc, pomimo tego, co o mnie myślisz, po prostu próbuję dać ci taką samą uprzejmość, jaką daję wszystkim stażystom. Przyjemność z mojego towarzystwa i nieskończoną wiedzę. - Podniósł obie ręce w geście 'zaufaj mi, jestem niewinny'. Jego zarozumiały uśmiech rozwścieczył mnie, ale mój balon przyzwoitości był przebity.

Wpatrywałam się w niego, rozmyślając. Moje ego, mózg i usta były całkowicie zdezorientowane. Boląca głowa krzyczała na mnie, sprawiając, że było mi ciężiej rozumować. Moje ramiona w końcu opadły.

– Okej - powiedziałam ponuro, wsiadając do samochodu.

Jeff zamknął drzwi, kiedy tylko moje nogi znalazły się bezpiecznie w środku. Nucił cicho melodię, gdy wrócił na swoje prawowite miejsce na przednim siedzeniu. Chciałam go walnąć. Drżałam na myśl o zrobieniu tego, ale odwróciłam się i próbowałam raczej bez powodzenia, uśmiechnąć się do De Luci i przekonać go, aby zapomniał o tym małym napadzie złości, który miał właśnie miejsce.

Odreżył się w samochodzie obok mnie. Taki duży mężczyzna... zajął półtorej siedzenia. Spojrzał na mnie z zainteresowaniem, studiując mnie. Próbowałam siedzieć tak blisko drzwi, jak to możliwe bez uczynienia tego oczywistym. Mogłam poczuć, że ponownie zaczynam mieć trudności z oddychaniem. Cholera z tym mężczyzną. Nie mogłam wymyślić nic do powiedzenia, a cisza zaczynała stawać się niewygodna, przynajmniej dla mnie. On nie wydawał się inny, niż całkowicie spokojny.

– Jedziemy do Office Max? - powiedziałam w końcu.

– Nie.

– A co z... jak mu tam kablem portu?

– Jedziemy do Centaura. Na lunch.

– Czy ty po prostu bierzesz wszystko, czego chcesz? - Gdy tylko te słowa opuściły moje usta, chciałam je cofnąć. Wspólnik firmy, Julia. Pamiętaj o tym, na litość boską!

Wydawał się rozbawiony moim pytaniem.

– Tak, zazwyczaj. Odkryłem, że bardziej zabawnie jest prosić o przebaczenie niż pozwolenie. Dodatkowo, już pytałem, a ty powiedziałaś 'nie'.

Och, w porządku. Więc jest stuknięty. Uprzejmie skinęłam głową i starałam się nałożyć pełne szacunku spojrzenie na twarz. Nie sądzę, abym osiągnęła cel.

– Podoba ci się w Centaurze?

– Nigdy tam nie byłam. To trochę nie na mój budżet.

– Spodoba ci się. Jesz mięso?

Mój brudny umysł zachichotał na to, ale utrzymałam łagodny ton.

– Tak, jem mięso. - Ciągle śmiałam się z De Luci. Planowałam umieścić befsztyk z polędwicy na jego rachunku.

Samochód przejechał przez dużą bramę i świeżo przycięte trawniki do olbrzymiego, białego wiejskiego domu w stylu południowym, z głębokimi gankami i grubymi kolumnami. Schody wejściowe były otoczone z każdej strony przez posągi Centaurów. Dobrze wypielegnowany trawnik, imponująca

struktura i białe rękawiczki parkingowych krzyczały "drogie". Parkingowy skoczył do działania, gdy samochód zatrzymał się i otworzył mi drzwi. Przyjęłam jego wyciągniętą dłoń, wysuwając nogę na zewnątrz, wstając i mrużąc oczy w jasnym słońcu. Mój ból głowy bębnił palcami po korze mózgowej.

Obeszłam samochód i spotkałam De Luce u podstawy schodów. Wskazał mi gestem, abym poszła przodem. Gdy weszłam na schody, delikatnie położył dłoń u podstawy moich pleców. Pyszne drżenie przebiegło przeze mnie, a moja podświadomość strzasnęła je, jakby to była mucha.

Menadżer natychmiast rozpoznał De Luce i uśmiechnął się promiennie.

– Pan De Luca! Proszę wchodzić, proszę, umieszczę państwa przy pana ulubionym stole! - Chwycił dwa oprawione w skórę menu i poprowadził nas przez restaurację. Było tłoczno i gdy przemierzaliśmy się pomiędzy stolikami, zostaliśmy kilkakrotnie zatrzymani przez inne osoby chcące przywitać się z De Luce i wymienić zdanie albo dwa. Gdy w końcu dotarliśmy do stolika w głębi rogu, osunęłam się na miejsce z ulgą. Zanim miałam okazję otworzyć swoje menu, pojawił się kelner ubrany w smoking.

– Pan De Luca, jak się pan ma?

– Bardzo dobrze, Mimo.

– To co zwykle?

– Tak, dziękuję.

Mimo odwrócił się i zniknął. Spojrzałam na De Luce znad menu.

– Czy on zamierza mnie zapytać, co chcę do picia?

– Nie. Czy wino jest akceptowalne?

Mój ból głowy podniósł obydwie ręce i wymachiwał nimi.

– Wolałabym tylko wodę.

Kiwnął głową, nie odpowiadając. Zignorował menu i pochylił się do przodu, krzyżując ramiona i wpatrując się we mnie. Jego biceps naciągnął rękawy koszuli, a ja podniosłam menu trochę wyżej, ukrywając się za nim.

– Jak ci się podoba staż?

Opuściłam nieznacznie menu.

– Dowiaduję się bardzo dużo nowych informacji. Czuję, że wiele się uczę i dostaję świetne podstawy, dzięki którym będę w stanie mocno rozwinąć swoje wykształcenie prawnicze.

Wyciągnął rękę i łagodnie obniżył menu, aby mógł na mnie spojrzeć.

– Czy to jest to, co przygotowałaś jako swoją gadkę na rozmowę kwalifikacyjną?

Zarumieniłam się nieznacznie.

– Może.

– Daj spokój. Nie zamierzam biec do Browarda. Co naprawdę myślisz o stażu?

Westchnęłam, nie wiedząc, jak szczerą mogę być. Cholera, ten mężczyzna praktycznie cię porwał, prawdopodobnie możesz być z nim *szczerą*. Jego oczy były współczujące i łagodne, nie widziałam żadnej krwi kapiącej z jego zębów.

– Jest do bani. Broward pracuje przez te śmieszne godziny i jestem niczym więcej niż wychwalaną sekretarką. Moje obowiązki ograniczają się do pisania i segregowania dokumentów, ze sporadycznym dołożeniem pobiegnięcia po kawę. Poza prestiżową nazwą tej firmy nie dodam nic do mojego CV. Inną



sprawą, którą zrozumiałam jest to, że NIE chcę robić specjalizacji z prawa spółek. Wszyscy inni stażyści wydają się uczyć i robić o wiele więcej. Todd był z tobą w SĄDZIE, na litość boską! Spróbuję po prostu przetrwać te następne kilka miesięcy, a potem przez kolejne trzy tygodnie będę spała.

– Jestem pewny, że robiłaś coś innego poza spaniem w swoim czasie wolnym. - Wygiął brwi i posłał mi spiskujące spojrzenie.

Skąd to, do cholery, wie? Nic mu na to nie odpowiedziałam.

Odchylił się do tyłu, gdy nasz kelner przyniósł dwie puste szklanki, a następnie napełnił je schłodzoną wodą Voss.

– Wiem, że Kent może być twardzielem, ale zachowaj ducha. NAUCZYSZ SIĘ czegoś, nawet jeśli to będzie to, jak wypisać rachunek za śmiesznie długie godziny. Jeśli chcesz zobaczyć, jak żyje druga połowa, zawsze możesz spędzić dzień w moim albo Clarke'a biurze. Zazwyczaj zamieniamy się stażystami na trochę, żeby pozwolić im zobaczyć inne gałęzie prawa. - Kelner podał butelkę wina dla jego kontroli, a De Luca spojrzał na nią i kiwnął głową.

– Nie sądzę, że będę spędzać dużo czasu w innych skrzydłach. Pan Broward wydaje się być dość zdeterminowany w utrzymaniu mnie w naszym biurze.

Jego oczy zwęziły się.

– W twoim biurze, czy poza moim?

Poruszyłam się niespokojnie, bez wątpienia mój język ciała odpowiedział na pytanie, zanim moje usta nawet się otworzyły.

– Bardziej prawdopodobne jest to drugie.

Zbył ofertę spróbowania wina i kelner zrozumiał aluzję, szybko napełniając dwa kieliszki, a następnie czmychając.

– Przypominam sobie, że zrobiłaś wcześniej komentarz o striptizerkach. Nie jestem pewny, co ci o mnie powiedziano, ale nie jestem tak zły, jak oni mnie postrzegają. - Jego wspaniale niski głos niósł ze sobą trochę jego superego. Jestem pewna, że jesteś dokładnie tak zły, jak *oni* cię postrzegają.

– Dobrze, w takim razie sprawdzmy niektóre z plotek. - Wyzwanie stało na stole pomiędzy nami.

De Luca wypił łyk wina i nie spuszczać ze mnie wzroku, kiwał głową. Dawaj.

Zacząłam otwierać usta, żeby przemówić, gdy on podniósł rękę, powstrzymując mnie.

– Czekaj. Zanim się zgodzę, zawrzyjmy umowę. Dla każdej... plotki, którą poruszysz, mogę zadać ci jedno pytanie. - Kiwnęłam głową w odpowiedzi. Zapomniałam o rozsądku, chwyciłam drugi kieliszek wina i wypiałam łyk. Nasz pojedynek ponownie został *przerwany* przez zbyt usłużnego kelnera.

– Czy jesteśmy gotowi, aby złożyć zamówienie, panie De Luca?

– Pewnie, Mimmo. Proszę to, co zwykle. Julia?

Nie patrzyłam w menu, ale poszłam za moją początkową myślą.

– Poproszę befsztyk z polędwicy. Średnio krwisty.

Mimmo podniósł brew, ale nie komentował mojego wyboru.

– Podać sałatkę?

– Nie. Pieczone ziemniaki, proszę. Tylko posmarowane masłem.

– Oczywiście. - Wykonał pewnego rodzaju ukłon i odszedł.

De Luca spojrział na mnie. Okej, zaczynamy.

- Czy kiedykolwiek spałeś ze stażystką?
- Tak.
- Szczegóły?
- Zachowam to na drugą randkę.
- Nie będziemy mieli drugiej... randki.
- Zobaczymy. Moja kolej. Dlaczego wybrałaś CDB na staż?
- Jest najlepsza. Nie mam ochoty zadowalać się byle czym.
- Byłaś z najlepszym w przeszłości?
- Nigdy wcześniej nie pracowałam.
- Nie to miałem na myśli.

Posłałam mu spojrzenie. Uniósł ręce w geście niewinności i uśmiechnął się.

- Dlaczego myślisz, że zostałam poinformowana, żeby cię unikać?

Wzruszył ramionami i wypił łyk wina.

- Jestem pewien, że wszystkie powody są dobre.
- To wymijająca odpowiedź.
- Jestem prawnikiem. Taka moja praca.
- I myślisz, że jesteś dobry w swojej pracy.

Uniósł brew.

– Wiem, że jestem dobry w swojej pracy. Istnieje powód, dlaczego mam wypełniony kalendarz klientami na dziewięć miesięcy do przodu.

– Słyszałam inne powody tego, dlaczego rozwodzące się kobiety mogą chcieć czekać na twoje usługi.

– To znaczy?

– Seks.

– Więc myślisz, że jestem dobry w tej pracy? - Jego oczy były wypełnione psotą i nagle miałam bardzo dobry pomysł na to, jaki był jako dziesięcioletni chłopiec.

– Ponownie odpowiadasz wymijająco.

– Po prostu próbuję zrozumieć, co myślisz, że wiesz.

– Czy sypiasz ze swoimi klientami?

– Tylko z tymi płci żeńskiej.

Jego jawna i bezwstydna odpowiedź zatkała mnie i wydukałam następne pytanie. Pochylił się nad stołem i spojrzał w moje oczy. Poczułam się przygwożdżona tym spojrzeniem.

– Wszystkimi?

– Nie jestem żigolakiem. Uprawiam seks dla przyjemności. Jeśli nie czuję pociągu seksualnego do kobiety, nie ma żadnego celu w odbyciu stosunku.

– Nie sądzisz, że to jest bardzo niekorzystne dla biznesu?

– Wręcz przeciwnie, to jest niezwykle korzystne dla firmy. - Odchylił się do tyłu i przyłożył jedną rękę do skroni, bawiąc się ustami małym palcem. Jego wzrok zaczął się tlić. – Jestem bardzo dobry w zadowalaniu kobiet, Julia.

Zarumieniłam się i odwróciłam wzrok, modląc się, żeby przybyło nasze jedzenie. Nie przybyło, ale na szczęście zadzwonił jego telefon komórkowy.

Brad sięgnął po komórkę bez odrywania wzroku ode mnie i dotknął ekranu.

– De Luca.

– Na lunchu.

– Tak, możesz ją połączyć.

Spojrzał na mnie przepaszająco i rozejrzał się za naszym kelnerem. Mimmo zmaterializował się u jego boku z piórem i podkładką w rękę. To wydawało się być ich stałym zwyczajem. De Luca złapał pióro, spojrzął na zegarek i nabazgrał dwunasta trzydzieści trzy na notatniku. Następnie oderwał tę stronę i zwrócił Mimmo notatnik, ale pióro już nie.

Histeryczny szmer był słyszalny z telefonu przyciśniętego do ucha De Luci. Trzeba mu przyznać, że słuchał uważnie tej historii bez przewracania oczami albo oznak zniecierpliwienia. Przy pierwszej pauzie, przemówił.

– Claudia. Posłuchaj mnie. Musisz ufać, że wiemy, co robimy i poradzimy sobie z tym. Obstawię go prywatnym detektywem. Nic przed nami nie zwędzi na mojej warcie, obiecuję ci.

Więcej histerycznych krzyków, potem coś, co brzmiało jak błaganie.

– Te aktywa są bezpieczne. Mamy już na miejscu wnioski sądowe, który je zamraża. Proszę, odpręż się, Claudia. Dlaczego nie pozwolisz mi przysłać Alfonzo? On może wymasować z ciebie wszystkie obawy.

Odcięłam się od jego rozmowy, gdy Mimmo przyniósł nasze jedzenie. Mój befsztyk był ogromny i pachniał niesamowicie. Trzymałam już nóż i widelec gotowy do użycia, więc rzuciłam się na niego w momencie, w którym talerz uderzył o stół. De Luca rzucił mi zdziwione spojrzenie. Zignorowałam go, żując z wściekłością. Befszyk miał wystarczająco tłuszczu, aby dodać smaku, i

był delikatny i doskonale przygotowany. Lubię swój befsztyk krwawy, a ten był idealny. Przerwałam jedzenie, aby napić się trochę wina. Kieliszek był pełen. Zatrzymałam się i popatrzyłam na niego. Już skończyłam pierwszy kieliszek? Czy też Mimmo nappełnił go ponownie? Pokręciłam głową i odepchnęłam go na bok, sięgając zamiast niego po szklanę wody. Dzisiaj złamałam już dość kardynalnych zasad. Nie chciałam dodać "pijana w pracy" do tej listy.

Pochłonęłam już trzy czwarte pysznego befsztyku i pałaszowałam pieczone ziemniaki, gdy De Luca w końcu skończył rozmawiać. Zerknął na zegarek i napisał dwunasta czterdzieści dwa na kawałku papieru. Spojrzałam na to i przewróciłam oczami.

– Zamierzasz rozliczyć ją za dziewięć minut?!

– To było dziewięć minut, które mogłem spędzić, rozmawiając z tobą. I tak, przy ośmiuset pięćdziesięciu dolarach za godzinę, jestem cholernie pewny, że zamierzam policzyć klientowi za dziewięć minut.

– Nie dziesięć?

Jego usta drgnęły.

– Nie dziesięć. Z tego samego powodu.

No cóż, wygląda jakby ten mężczyzna miał jakiś strzęp zasad moralnych. Szokujące.

– Muszę wrócić do biura - wymamrotał słowa, żując ogromny kęs befsztyka.

– Czy mamy czas, żeby załatwić moją sprawę?

– Zależy od tego, co to jest. Rick z IT nie spodziewa się, że wrócisz z... jak mu tam kablem portu?

– Muszę iść do CVS.

– Po co?

– Jeśli musisz wiedzieć, to po test ciążowy. - Zachowałam kamienny wyraz twarzy, kiedy zamrugał zaskoczony. Zerkał na mnie, próbując dowiedzieć się, czy byłam poważna, ale ja utrzymałam żelazną fasadę. Przez około cztery sekundy. Potem wybuchnęłam śmiechem.

– Boże, jesteś łatwy! Potrzebuję leku na ból głowy! Ale ty ze wszystkich ludzi, z tymi twoimi rozwiązłymi kobietami, powinieneś wiedzieć, żeby nigdy nie pytać kobiety o to, czego potrzebuje z apteki!

Uśmiechnął się. Sięgając po telefon, otworzył go, a następnie nacisnął numer w telefonie.

– Jeff. Będziemy gotowi do wyjścia za około pięć minut. Sprawdź samochód za jakimś Advilem albo Tylenolem. Jeśli nie ma żadnego, idź zdobądź jakiś. Zobaczymy się na parkingu. - Odłożył słuchawkę i wrócił do befsztyka.

– Mogłam sama kupić lek.

– Mamy mało czasu. Będą się zastanawiać, co cię zatrzymało.

– Boisz się Sheili?

Uśmiechnął się ponownie, patrząc w górę znad befsztyka.

– Jestem przerażony. Ta kobieta jest gorsza niż moja matka.

Jego befsztyk już w połowie zniknął, a pozostający kawałek nie miał szans. Ten mężczyzna nie był zwolennikiem marnowania czasu. Mimmo pojawił się u mojego boku.

– Pani Campbell. Pozwoliłem sobie przynieść parę sztuk naszych domowych truflii dla pani późniejszej przyjemności.

Kiwnęłam głową w podziękowaniu i umieściłam małą, nienagannie zawiniętą paczkę w swojej torebce. Skąd ten człowiek znał moje nazwisko?

– Mogę zabrać? - Wskazał na talerz z pozostającym na nim kawałkiem befsztyka.

– Tak, proszę.

Wyszedł, zabierając ze sobą kilka innych talerzy. De Luca wstał, wrzucając jeszcze kilka kawałków mięsa do ust, a następnie sięgnął po moją rękę.

– Chodźmy.

Szybko wstałam i złapałam torebkę.

– Czy nie powinniśmy poczekać na rachunek?

– Mam założony rachunek. Wiedzą, jaki pobrać sobie napiwek. - Otarł twarz serwetką i przechylił głowę, wskazując, że powinniśmy wyjść. Pozwoliłam mu się wyprowadzić, ale uwolniłam rękę, gdy zbliżyliśmy się do głównych drzwi. Portier przytrzymał je dla nas i wyszliśmy na gorące, letnie powietrze.

Samochód stał niedaleko zaparkowany, a Jeff sterczał obok niego. Otworzył drzwi De Luce, a następnie moje. Gdy je otworzył, wręczył mi małą plastikową torebkę. Posłał mi poufały uśmiech i zamknął drzwi, gdy tylko usiadłam na siedzeniu. Zajrzałam do torby i wyciągnęłam małą butelkę Advilu oraz wodę mineralną. Słodkie Zbawienie. Mój ból głowy wzrastał, jakby dopingując siebie. Otworzyłam butelkę, wrzuciłam trzy tabletki do ust i wypiliśmy pół butelki wody.

De Luca spędził jazdę powrotną do biura rozmawiając przez telefon, a ja oparłam się wygodnie, ciężkie jedzenie i wino działały na mnie usypiająco.



Zanim się zorientowałam, byliśmy z powrotem w garażu, rozejrzałam się nim sięgnęłam do klamki.

– Spokojnie - powiedział De Luca z miejsca obok. Wyciągnął rękę i chwycił mnie za kolano, próbując uspokoić, tak myślę. Strząsnęłam jego rękę.

– Jeśli Broward się dowie, że ja...

– Czy zawsze robisz, jak ci powiedziano?

Posłałam mu mordercze spojrzenie, które nie osłabiło ani trochę jego postawy.

– Tak, zwykle robię.

– Powinnaś nauczyć się naginać zasady.

– Powinieneś nauczyć się podążać za nimi! - odparłam, lekko się uśmiechając. – Dobrego popołudnia, panie De Luca. Dziękuję za absurdalnie drogi lunch.

– To była dla mnie przyjemność.

Nie wiedziałam, jak na to zareagować, więc otworzyłam drzwi. Jeff stał tam, posłałam mu uśmiech i popędziłam do windy. Nacisnęłam guzik i czekałam, zerkając do tyłu na czarny samochód. Stał tam na luzie, a Jeff kolejny raz siedział na miejscu kierowcy. Dzwonek zadzwonił i drzwi otworzyły się. Na szczęście winda była pusta. Weszłam, nacisnęłam guzik czwartego piętra i oparłam się o ścianę. Czułam się jakbym minęła kulę, przeskakując przez jarzące się węgle, a następnie przywiązała się do torów, gdy zbliżał się pociąg. Dzwonek zadzwonił, brzmiąc upiornie jak odległy gwizd lokomotywy.

# ROZDZIAŁ 12

*Zasada druga: Ona jest moja, nie twoja. Zapamiętaj to sobie.*



Trzeci dzień nieobecności Browarda wisiał nade mną i obudziłam się wcześniej rano, jakby czegoś niecierpliwie wyczekując. Doskonale wiedząc, że trafię przez to do piekła, ubrałam się elegancko w drapowaną w talii granatową sukienkę od Diane von Furstenberg, która idealnie okalała mój tyłek oraz skórzano-złote szpilki Prady. Dodałam masywny naszyjnik i upięłam włosy w swobodny koczek. Przywiązując szczególną uwagę do makijażu, upewniłam się, że wyglądam niesamowicie, po czym wybiegłam z domu.

## **Siódma czterdzieści rano.**

Wślizguję się na krzesło, włączam komputer i sprawdzam pocztę głosową. Jedna wiadomość została nagrana przez Browarda.

– Julia, mówi Kent. Tak tylko sprawdzam, jak się mają sprawy. Pewnie już wyszłaś z biura. Wysłałem ci kilka maili. Zadzwoń, jeśli będziesz miała jakieś pytania. Jutro cały poranek będę w sądzie, więc gdybyś mnie potrzebowała, to spróbuj się ze mną skontaktować popołudniu.

Usunęłam wiadomość i wpatrywałam się w otwierające się na komputerze skrypty, życząc sobie, aby włączały się szybciej. Najpierw chciałam się zająć mailami od Browarda, a później chciałam spróbować dokończyć niektóre wiadomości, dotyczące regulacji prawnych, które odkładałam na później. Mój telefon zadzwonił.

W słuchawce zaskrzeczał stary głos Dorothy.

– Julia, masz dostawę. Podesłać ci ją?

Sprawdziłam zegarek. Siódma czterdzieści pięć. Wczesna ta dostawa.

– Tak, Dorothy, dziękuję. - Podejrzewałam, że był to FedEx, dostarczający o ósmej pocztę. Mój komputer wreszcie załadował ekran z polem do logowania i szybko wpisałam dane potwierdzające moją tożsamość. Kiedy przekopywałam się przez pierwszy mail od Browarda, usłyszałam lekkie pukanie do drzwi.

– Julia?

Umiarkowanie przystojny mężczyzna stał w progu w szarym garniturze i niebieskim krawacie. Trzymał dużą wiązaną lili i polnych kwiatów. Zmrużyłam oczy na mężczyznę, który wyglądał znajomo, a później doznałam olśnienia. Billy, Ben, NIE, Bob. Z poniedziałkowej nocy. O Jezu. Niedobrze.

– Bob! - Staralam się wtrącić nieco zadowolenia do swojego głosu, ale sądzę, że nie udało mi się przybrać radosnego tonu i skończyło się bardziej na zdławionym rechocie.

– Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że wpadłem. Pamiętam, jak mówiłaś, że odbywasz tutaj staż i nie mogłem się dodzwonić na numer, który mi podałaś i wysłałem ci zaproszenie do znajomych na Facebooku i wpadłem wczoraj, ale ciebie nie było... - Jego pospieszna przemowa zwolniła i wydaje mi się, że zdał sobie sprawę z tego, jak zdesperowanie brzmiał. – Chciałem po prostu wpaść i ci to dać. - Zrobił dwa kroki w moim kierunku i wyciągnął w moją stronę bukiet kwiatów. Nie miałam innego wyboru, jak je przyjąć. Wazon wisiał w jego rozpostartych dłoniach, jakby lada moment miał się wyśliznąć.

– Bob, są piękne. Dziękuję. - Zakopałam twarz w bukietcie i zaciągnęłam się jego zapachem, myśląc co jeszcze mogę powiedzieć. BYŁY piękne i biorąc pod uwagę ich rozmiar, były także drogie.

– Chciałabys czasami gdzieś wyjść? Znam świetną włoską miejscówkę, tuż za rogiem, niedaleko stąd.

– Nie mogę Bob. Właśnie zakończyłam kiepski związek i po prostu nie jestem jeszcze gotowa. - Moja najstarsza i najbardziej niezawodna wymówka. Jego twarz zapadła się, ale utrzymał uśmiech.

– Hej, rozumiem. Ale mogę zostawić ci swój numer? Tak, że kiedy będziesz gotowa, to...? Tak na wszelki wypadek, jeśli zgubiłaś poprzedni.

Nie zgubiłam go, Bob. Wrzuciłam go do śmieci. Podobnie było z nieprzyjęciem twojego zaproszenia do znajomych.

– Jasne. Zatrzymam go. Jeśli coś się zmieni, zadzwonię.

Jego żalosa radość sprawiła, że aż mnie wewnątrz wzdrygnęło. Obszedł moje biurko z wyciągniętymi ramionami, a ja wstałam. Świetnie. Bob przyszedł po buziaka, ale odwróciłam głowę i w zamian go przytuliłam. Kończyliśmy nasz uścisk, kiedy De Luca pojawił się w progu mojego biura.

Oparł się o framugę ze skrzyżowanymi ramionami, wypełniając całą przestrzeń swoim ogromem. Jego spojrzenie pociemniało, promieniując siłą i męskością. Jego wzrok przeniósł się z nas na wielki bukiet na biurku, po czym z powrotem wrócił do mnie i Boba.

– Przeszkadzam w czymś?

Bob zbladł. Nie chciałam zobaczyć, co by się stało, gdybyśmy się umawiali i zostałabym zaatakowana na ulicy. Prawdopodobnie dałby nura do najbliższego Starbucksa i zamówił ciastko, żeby uspokoić swoje nerwy.

– Nie. Bob właśnie wychodził. Bob, to jest Brad De Luca. Jest jedynym z moich szefów.

Oczy Brada zamknęły się na oczach Boba, po czym podszedł bliżej i potrząsnął stanowczo jego dłonią. Sądzę, że widziałam grymas na twarzy Boba. W tamtej chwili, z Bobem, Bradem, absurdalnymi kwiatami i mną, moje biuro zdawało się być absurdalnie małe. Bob pisnął powitanie.

– Muszę porozmawiać z Julią, jeśli już skończyliście.

Bob uśmiechnął się do mnie nieśmiało i czmychnął z biura. Skrzyżowałam ramiona i popatrzyłam lodowato na Brada.

– Powiedz mi proszę, czy ta rozmowa nie mogła zaczekać?

– Kto to jest?

– Bob. Jest...

– Wiem, kim jest. Chodziło mi o to, kim jest dla ciebie?

Dlaczego ten mężczyzna myśli, że wszystko wie?

– ON jest dla mnie nikim.

– Spotykacie się?

– A czy to twój interes?

– Tak, jeśli odwiedza cię w pracy.

– No ja cię proszę! Nawet nie zaczynaj.

– Spotykacie się?

– Nie.

Obserwował mnie, błędnym wzrokiem w dół mojego ciała i ponownie w górę. Czułam, że się rumienię. Magnetyzm, którym emanował, był nedorzeczny. To biuro było zdecydowanie za małe dla nas dwojga. Dzięki Bogu, że się wystroiłam.

– Jedź ze mną w ten weekend do Vegas.

– Co?

– W ten weekend jadę do Vegas. Pojedź ze mną. - Był to bardziej rozkaz, aniżeli zaproszenie.

– Mówisz poważnie?

– Śmiertelnie. - Wyglądał poważnie. I kusząco.

Uśmiechnęłam się.

– Doceniam propozycję, ale będę musiała odmówić.

– Przemyśl to. Odstawię cię całą i zdrową.

– Doceniam propozycję, ale nie.

Uniósł brwi i spojrzał na mnie oceniająco.

– Nie masz chłopaka?

– Nie.

– Przemysł to. - Uraczył mnie absurdalnie seksownym półuśmiechem, odwrócił się na pięcie i spacerkiem opuścił moje biuro.

Zatopiłam się w fotelu. Zdecydowanie za wiele emocji, jak na ósmą osiem rano. Spróbowałam skupić się na pierwszym mailu od Browarda, wciąż otwartym na ekranie komputera.

-----

Od: Kent Broward

Temat: Rozwój Adma/Bakers/Turner

Data: 12 czerwca, 2012, 21:27:22

Do: Julia Campbell

Julia,

Dołączam informacje na temat trzech nowych korporacji. Chcą, aby przygotować dla nich dokumenty korporacyjne.

Dwie z tych korporacji - Adma LLC i Bakers Investments Properties, będą tworzyły spółkę z kapitałem mieszanym. Przygotuj proszę wstępny szkic ugody operacyjnej między nimi. Możesz użyć The Henderstone Land JV OA jako szablonu.

KB

-----

Byłam zarówno podekscytowana, jak i zaniepokojona. Podekscytowana, gdyż zdawało się to być pierwszym prawdziwym zadaniem prawniczym, które

otrzymałam, a zaniepokojona, ponieważ nie miałam doświadczenia ani wiedzy, żeby je wypełnić. Byłam zmartwiona również dlatego, że miałam trzy inne wiadomości od Browarda i nie byłam pewna, jakie rewelacje głosiły.

Dwa pozostałe maile przynudzały zestawieniami i mało ważnymi zadaniami, które będę w stanie szybko wykonać. Ostatni mail składał się tylko z dwóch linijek i przysporzył mi co najmniej trzy nowe zmarszczki.

-----  
Od: Kent Broward

Temat: De Luca

Data: 12 czerwca, 2012, 23:08:03

Do: Julia Campbell

Julia,

Sheila powiedziała mi, że De Luca rozmawiał z tobą w kuchni. Naprzykrzał ci się? Proszę, zachowaj dystans.

Kent  
-----

Jęknęłam cicho. Naprzykrzał ci się? Umm, nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć. Zachowaj dystans? Wow. Zdaje się, że doskonale podążam za tą radą. Notatka dla mnie: Sheila jest kablem. Zaznaczyłam tego maila jako "nieodczytany" i obiecałam sobie, że później na niego odpowiem.

Reszta dnia minęła niczym przez mgłę. Nakłoniłam Beverly, żeby pomogła mi z dokumentami dla korporacji, a sama zajęłam się ugodą operacyjną. Wertowałam prawnicze badania naukowe, kiedy zerknęłam na



telefon i zobaczyłam godzinę. Ósma trzydzieści wieczorem. Żałowałam, że nie zabrałam ze sobą z lunchu ostatniego kęsa steku, kiedy zbawienie pojawiło się w drzwiach. De Luca stał w progu z pizzą i lodowatym sześciopakiem napoju w dłoniach. Próbowalam się nie uśmiechać, ale poniosłam sromotną klęskę.

– Nie cieszę się, że cię widzę. To przez pizzę - powiedziałam, odpychając się od biurka i pocierając oczy.

– Chodź. Todd zajął się już opróżnieniem biura. Całe skrzydło wybyło na noc. Twój niebezpieczny sekret jest bezpieczny. Zjedźmy w sali konferencyjnej.

Przeciągnęłam się i wstałam. Byłam boso i rozważałam założenie szpilek, ale zmieniłam zdanie i poczłapałam za nim. Ziewnęłam.

– Gdzie jest Todd?

– Powiedziałem mu, że ma iść do domu, kiedy tylko wyczyści teren.

– Wie, że tutaj jesteś?

– Nie wiem, ani nie obchodzi mnie to. Todd jest mądrym facetem, jestem pewien, że potrafi się domyślić.

Super. Właśnie tego potrzebuję.

– Zjem z tobą, bo umieram z głodu i nie skończyłam pracy, ale to jest ostatni raz, kiedy mam z tobą jakikolwiek rodzaj interakcji.

– Serio?

– Tak, serio. Broward już coś podejrzewa. Wysłał mi dzisiaj maila na ten temat.

– Ach, tak. Też dostałem.

– I?

– I co? Wyglądam na typ faceta, który podąża za wytycznymi Browarda?

W odpowiedzi wzruszyłam ramionami. Weszliśmy do sali konferencyjnej Zachodniego Skrzydła. Lampy fluorescencyjne były na etapie rozgrzewania się, więc światło wciąż było przyćmione. Mocowałam się z wydobyciem dwóch Dr Peppersów<sup>9</sup> z sześciopaku. Gdy już to zrobiłam, położyłam je na stole. Pozostałe cztery puszkę włożyłam do małej lodówki i chwyciłam rolkę ręczników papierowych. Brad usiadł i otworzył pudełko pizzy, biorąc dwa kawałki, po czym odwrócił pudełko w moją stronę. Zerknęłam do środka. Jedna połowa z pepperoni, druga z mięsem. Wzięłam każdej po kawałku i usiadłam. Zajmowaliśmy jeden koniec długiego stołu. Gdy zabraliśmy się za jedzenie, przez moment panowała cisza. On przerwał ją jako pierwszy.

– Więc, to ostatni raz, co?

Przytaknęłam. Moje usta były zapchane pizzą.

– Naprawdę uważasz, że będziesz w stanie trzymać się ode mnie z daleka?

– O mój Boże! - jęknęłam i spojrzałam na sufit z pełną drwiny irytacją. – Twoje ego nie ma żadnych granic? Na moje oko, ty byłeś tym, który nie potrafił trzymać się z daleka. - Wskazałam na niego skórką od pizzy, aby podkreślić swoje słowa.



9

– Interesuję się wszystkimi naszymi stażystami. Jesteście przyszłością naszej firmy.

– Gadanie. Chcesz mi powiedzieć, że przynosisz kolację swojej ulubionej stażystce, Woo?

– Nie jestem zainteresowany Woo.

– A mną jesteś?

– Oczywiście. - Utkwił we mnie swój absurdalnie seksowny wzrok i przemówił miękko, ale z całkowitą śmiałością i przekonaniem. Przełknęłam. Pragnęłam tego mężczyzny tak bardzo, że aż bolało. Wiedza, że nie mogę go mieć sprawiała, że było to jeszcze wspanialsze.

– Cóż, jeśli to naprawdę nasze ostatnie spotkanie, to równie dobrze możemy sprawić, aby miało jakieś znaczenie.

– To znaczy? - zapiszczałam.

– Chcę cię poznać. Dokończmy naszą rozmowę z lunchu. Możesz mnie zapytać o cokolwiek zechcesz, jeśli tylko będę miał taki sam przywilej.

– Nie jestem tak fascynująca, jak ty.

Zastanowił się nad moimi słowami, po czym pokręcił delikatnie głową, jakby myśląc Bóg wie co. Zaczęłam grę.

– Powiedziano mi, że niedawno się rozwiodłeś. To prawda?

– Tak.

– Szczegóły?

Spojrzał na mnie drwiąco, złączył dłonie na stole, zerknął na nie, a następnie na mnie.

– Byłem żonaty tylko raz... z moją miłością z czasów studenckich. Byliśmy razem jedenaste lat, a małżeństwem przez siedem. Hillary jest świetną dziewczyną, ale za bardzo się różniliśmy, za bardzo byliśmy niedobrani. Myślę, że zdaliśmy sobie sprawę z naszego błędu już na początku. Jednak zostaliśmy razem, będąc nieszczęśliwymi, żyjącymi nadzieją... sam nie wiem, że coś się zmieni. Ale nic się nie zmieniło, więc się rozstaliśmy.

– Kto ją reprezentował w trakcie rozwodu?

Uśmiechnął się lekko.

– Nikt. Ani mnie, ani jej nikt nie reprezentował.

– To trochę nie fair.

– Byłoby, gdybym nie dał jej wszystkiego. Nie ma niczego więcej, co mogłaby dostać. Powiedziałbym, że było to niezwykle fair.

– Dlaczego wszystko jej oddałeś?

– Zbyt wiele razy widziałem, jak rozwód rozdziera ludzi na kawałki. Sprawia, że ludzie robią straszne rzeczy i znajdują się w takim punkcie, gdzie nienawidzą samych siebie tak samo, jak swoich byłych. Moich rodziców to spotkało i jest to jednym z powodów, przez który zdecydowałem się na tę branżę. Upewniam się, że jestem zwierzęciem... tym okropnym. Nie chcę, żeby takimi się stali. W ten sposób, para zachowuje się po ludzku i spisujemy sprawiedliwe umowy. - Wzruszył ramionami, biorąc kolejny kawałek pizzy. – Przynajmniej taki jest plan. Często wychodzi inaczej.

– Nie kupuję tej szlachetności.

– Hej, to zazwyczaj działa na laski w barze. - Uśmiechnął się szeroko, niby żartując, ale dostrzegłam w tym prawdę.

– Byłeś wierny?

– W stosunku do Hillary? Nie. Miałem romans, który trwał przez ostatni rok naszego małżeństwa. Zakończył się przed moim rozwodem, ale był kroplą, przepełniającą czarę goryczy.

– Dowiedziała się?

– Nie próbowałem zbytnio tego ukrywać. Sądzę, że chciałem zostać przyłapany, chciałem znaleźć jakieś wyjście. Przez jakiś czas przymykała na to oko, dopóki moja kochanka nie zaczęła zostawiać jej wiadomości głosowych, opisując naszą niedyskrecję.

– Dlaczego to robiła?

– Chciała związku. Moja żona stała na przeszkodzie. Próbowałem z nią zerwać, a ona się wkurzyła. Myślała, że ma szansę, jeśli Hillary mnie zostawi. Możemy pogadać o czymś innym?

– Jasne. Twoja kolej. Pytaj.

– O co chodzi z Bobem?

– Bob jest koleś, którego spotkałam w poniedziałek w barze. To w sumie cała historia.

– Spałaś z nim?

– Co!? Nie!

– Naprawdę? - Jego głos był przepleciony niedowierzeniem.

– Tak, naprawdę. Poszłam z nim do domu, ale tylko się całowaliśmy. Później wzięłam taksówkę. Nie jestem dziwką, dopiero co poznałam kolesia!

– Mimo to, wywarłaś na nim wystarczające wrażenie, aby wyszedł cię w pracy?

Pewna siebie, spojrzałam na niego znad połowy kawałka pepperoni.

– Sądzę, że wywarłam całkiem niezłe wrażenie. - Jego oczy pociemniały i wyglądał tak kurewsko seksownie, że musiałam odwrócić wzrok. Uspokój się, Julia.

– Z iloma mężczyznami spałaś?

Przełknęłam ciężko. Kiedy mój umysł wariował, chciałam, aby kawałek pepperoni w końcu przeszedł mi przez gardło. Udawałam, że przeżuwać i zamachałam dłonią przed swoją twarzą, sygnalizując "poczekaj chwilę". Patrzył na mnie z rozbawieniem, napawając się moim dyskomfortem. Przeklęty facet. Jakie są zasady, kiedy mówi się o takich rzeczach? Podwajam prawdziwą liczbę? Czy może zmniejszam o połowę? Jasna cholera.

Panikując, zdecydowałam się powiedzieć prawdę.

– Z dwoma.

Jego wzrok był nieco zdezorientowany, a następnie wystrzył się.

– Z dwoma? Ile masz lat? Byłaś w dłuższym związku? - Sypał pytaniami szybciej, niż byłam w stanie odpowiedzieć.

– Tak, z dwoma. Mam dwadzieścia jeden lat. Miałam dziewiętnaście, kiedy straciłam dziewictwo, a z drugim facetem, z którym spałam, byłam zaręczona. Zerwaliśmy jakieś sześć tygodni temu.

Przytaknął powoli, wycierając usta chusteczką. Nie stał sporej plamy po sosie, która została w kąciku jego ust.

– Dwóch facetów, co?

– Tak. Nie wierzę w seks bez zobowiązań i miłości. - Próbowałam być poważna, ale wyglądał przekomicznie z czerwonym sosem, który zaczynał spływać po jego podbródku.

– I kochałaś ich?

– Tak myślałam. Byłam młoda.

– A teraz jesteś rozsądna i stara? - Uśmiechnął się szeroko. Podałam mu ręcznik papierowy i wskazałam miejsce, które powinien wytrzeć.

– Jestem rozsądniejsza. Wciąż młoda i pełna energii - powiedziałam cierpko.

– Lubisz seks? - Atmosfera w pokoju się zmieniła.

– Oczywiście. - Tak było. Lubiłam władzę i kontrolę, jaką mi dawał.

– Więc po co się ograniczasz? Po co wymagasz, aby była z tym powiązana miłość? Nie ma sensu żyć w nudnej, pozbawionej seksu egzystencji, podczas gdy czekasz lata, aby znaleźć kolejną "miłość", w międzyczasie tracąc większość seksualnych lat! Większość ludzi nie zakochuje się prawdziwie. Jak sama przyznałaś, twoi dwaj pierwsi kochankowie prawdopodobnie w ogóle nie byli twoimi "miłościami". Jeśli będziesz podążać tym tokiem myślenia, to prawdopodobnie staniesz się seksualnie sfrustrowana i przekonasz samą siebie, że kogoś kochasz, tylko po to, żebyś mogła z nim sypiać, co stanie się jedynie niepotrzebnym, długoterminowym związkiem, który zakończy się tym, że ktoś

zostanie skrzywdzony. - Patrzył na mnie sfrustrowany, całkowicie zapominając o swojej pizzy.

– Widzisz, dla ciebie seks może być ulżeniem sobie, ale ja nie funkcjonuję w ten sam sposób. Dla mnie, seks jest czymś bardziej emocjonalnym, a nie czymś czego POTRZEBUJĘ.

– Bzdura. Każdy potrzebuje seksu.

– Męska gadka. Ty musisz wyładować swój... sprzęt. My nie działamy w taki sposób, albo przynajmniej ja tak nie działałam. Jak mówiłam, chodzi o emocjonalność, nie cielesność.

– Jesteś z tych, co się kochają, a nie pieprzą. - To wyjaśnienie brzmiało niebezpiecznie i niezwykle seksownie w jego głosie.

– Nie. Pieprzę się. Po prostu robię to bardziej z chęci posiadania kontroli, aniżeli fizyczności. - To była najbardziej szczerą rozmową, jaką kiedykolwiek z kimś odbyłam. Istniała wolność, wynikająca z wiedzy, że był to ostatni raz, kiedy go widzę i że cokolwiek powiem, nie zostanie użyte przeciwko mnie.

Zmrużył oczy.

– Nigdy nie miałaś orgazmu.

– Co!?

– Orgazm. Miałaś kiedyś?

Nie bardzo wiedziałam, jak odpowiedzieć na to pytanie i nie chodziło o to, że chciałam się od niego wymigać. Rolowałam listek papieru na stole, dopóki nie uformował się w kształt słomki.



– Nie sędzę. Seks jest dobry, ale z opisów które słyszałam, orgazmy zdają się być niezmiemskim doświadczeniem i wydaje mi się, że jest to coś, czego raczej nie doświadczę. - Wzruszyłam nonszalancko ramionami. – Niektóre kobiety nie potrafią mieć orgazmu. Jest to jakieś piętnaście procent populacji. Mój ginekolog mówi, że nie ma się czym martwić. Seks wciąż może być przyjemny i taki też jest.

Zaśmiał się do samego siebie, po czym położył płasko dłonie na stole i pochylił się w moją stronę, patrząc na mnie.

– Możesz mieć orgazm.

– Och, ponieważ po spędzeniu ze mną jedynie trzech kwadransów, wiesz tak wiele o mojej wewnętrznej pracy organizmu.

– Każda kobieta może mieć orgazm. Twój ginekolog i obojętnie jakie kobiece pismo, z którego wytrzasnęłaś te śmieszne statystyki, nie mają pojęcia, o czym gadają.

– Jesteś taki uparty! Nie wiesz wszystkiego o wszystkim!

Utemperował mnie pewnym siebie spojrzeniem.

– Wiem wszystko o seksie i zaspokajaniu kobiet. - Założę się, że wiesz.

– Jestem pewna, że nie. Może twoje zdobycze udawały.

– Nie udawały.

– A skąd miałbyś to wiedzieć?

Westchnął, rozdrażniony.

– Nie muszę próbować przekonać cię o czymś, co mógłbym ci z łatwością pokazać, gdybyś nie była tak ograniczona w kwestii tego pomysłu.

– Nieważne. Moja kolej. Zadałeś jakieś dziewięć pytań. - Odepchnęłam od siebie pudełko pizzy, obawiając się, że wciąż będę podjadać, jeśli zostanę w jego pobliżu. Sięgnęłam i chwyciłam puszkę Brada, wyczułam jej wagę i wstałam, aby przynieść nam nowe puszki Dr Peppera. Rozważałam swoje pytanie, kiedy schylałam się do lodówki, sięgając po napoje. Czując wzrok na swoim tyłku, szybko zerknęłam przez ramię i przyłapałam go na gapieniu się. Każda normalna osoba odwróciłaby wzrok i udawała, że nie patrzyła, ale on dalej wpatrywał się w mój tyłek, nieznacznie się uśmiechając i pozwalając mi zobaczyć swoje uznanie. Świnia.

– Czy ktoś pozwał cię kiedyś za molestowanie seksualne?

Był urażony.

– To by oznaczało, że molestowanie miało miejsce. Zapewniam cię, nie zalecam się, jeśli kobiety nie są wyraźnie na to otwarte.

Wróciłam do stołu z napojami i trzasnęłam nimi o stół.

– Czy ja wyglądam, jakbym była WYRAŹNIE na to otwarta?

Wzruszył ramionami z zawstydzonym uśmiechem na twarzy.

– Sądzę, że jesteś pracą w toku.

– Uh-huh. Pozwoliłbyś, żeby to wyciekło w sądzie?

– Punkt dla oskarżyciela. - Jego droczący się ton powrócił.

Był typem mężczyzny, który kiedy z tobą rozmawia, sprawia, że czujesz się, jakbyś była najważniejszą osobą w jego świecie. Wydziela ten absurdalny magnetyzm, któremu nie potrafię się oprzeć. Po raz pierwszy tego wieczoru zastanawiałam się, czy jest to ostatni raz, kiedy go widzę. Nie ufam sobie w pełni, że dam radę trzymać się od niego z daleka.

– Więc za co tak bardzo nienawidzi cię Broward?

– Myślę, że lepszym pytaniem jest, dlaczego Broward tak bardzo chce cię chronić?

– Oddalony<sup>10</sup>.

Westchnął i otworzył puszkę. Wzdrygnęłam się, zastanawiając się, czy moje wcześniejsze dramatyczne uderzenie puszką o stół spowoduje, że napój się spieni lub wybuchnie, jednak puszka otworzyła się z lekkim "psst".

– Nienawidzę używać tego "wszyscy mnie nienawidzą, bo są zazdrośni" kawałka, ale wydaje mi się, że Broward patrzy na moje życie i porównuje je ze swoim. On zakopuje się w pracy i jak podejrzewam, unika życia domowego ze swoją słodką i inteligentną, ale niezwykle nudną żoną. Wybrał nieciekawą dziedzinę, prawo spółek i sądzę, że się wypalił. Uważa moje Skrzydło za "nieprawdziwą pracę". Bawimy się tak samo mocno jak pracujemy, i myślę, że to go irytuje. Ma także dostęp do faktur i systemu płac. Moje dochody przewyższają jego, a biorąc pod uwagę to, że jesteśmy równymi partnerami i że ja pracuję połowę tych godzin co on... jego niechęć do mnie jest zrozumiała.

– Zazdrościsz samemu sobie?

---

<sup>10</sup> Dla jasności: rzucają sobie terminy prawnicze :)

Spojrzał na mnie z lekki zdziwieniem, ale wiem, że dokładnie wiedział do czego się odnosiłam.

– Korzystam z życia, Julia. Z życia, które sam dla siebie wybrałem. Kobiety, imprezy, władza, kasa. To wszystko, czego zawsze pragnąłem.

– To dlatego siedzisz tutaj, jedząc zimną pizzę i rozmawiając ze mną? Mógłbyś być zakopany po łokcie w jakiejś cipce w Silver Nugget.

Zachichotał.

– Gold Nugget<sup>11</sup>. A ty jesteś zdobywcą. Tak to sobie łączę. - Jego szczerłość i chamska odpowiedź powinny mnie wkurzyć, ale nie zrobiły tego. Wiedziałam, czego chciał. Zaczynałam się martwić, że ja także tego chciałam.

– Ożenisz się kiedyś ponownie?

– Nie. Mam potrzeby, których nie potrafi zaspokoić jedna kobieta. Oszukiwałem samego siebie, kiedy byłem młodszy, ale teraz wiem lepiej. niesprawiedliwe by było, gdybym obiecywał "długo i szczęśliwie" kobiecie, w stosunku do której byłbym niewierny.

– Dlaczego? Jesteś seksoholikiem?



11

hotel i kasyno w Vegas :D

Znalazłam o takiej nazwie

– To pieprzony termin medyczny. Kocham seks. Nie uznaję ograniczania się, aby dopasować się do społecznych standardów.

– Sheila myśli, że jesteś seksoholikiem.

– Przez ostatnie pięć lat, między mną a Sheilą istniało seksualne napięcie.

Wpatrywałam się w niego, a on zaczął się trząść ze śmiechu.

– Boże, Julia. Tak łatwo cię wkręcić.

– Z tego co słyszałam o twoich standardach, to nie tak, jakby Sheila do nich nie pasowała - zripostowałam.

Przestał się śmiać i spojrzał na mnie, uśmiechając się szeroko.

– Jedź ze mną do Vegas.

– Nie! To ma być nasze ostatnie spotkanie. Szalone dni mam za sobą. Od jutra wracam do bycia grzeczną dziewczynką. - Pacnęłam dłonią w stół, żeby podkreślić swoje postanowienie. Moja podświadomość już pakowała torbę i wybierała odpowiednią parę butów.

On także pacnął dłonią w stół.

– Zaczynij od poniedziałku. Byłaś kiedyś w Vegas?

– Nie. Moi rodzice woleli takie ekscytujące miejsca, jak Palm Springs i Bismarck w Dakocie Północnej.

Sięgnął przez stół i ujął moją dłoń, przyciągając ją do siebie. Spojrzał poważnie w moje oczy, pożądanie skręcało mój brzuch.

– Jedź ze mną do Vegas. Proszę. Obiecuję, że nie pożałujesz.

Patrzyłam mu w oczy i nie wiedziałam, co powiedzieć. Przez głowę przebiegało mi tak wiele sprzecznych myśli, że nie wiedziałam, których mam słuchać.

– Nie - spiorunowałam go wzrokiem.

# ROZDZIAŁ 13

– Jedziesz do Vegas? - Zszokowana reakcja Olivii podwyższyła poziom mojego stresu.

– Tak, to znaczy, tak mi się wydaje.

– Kiedy?

– Jutro po pracy. Mamy lot o osiemnastej czterdzieści pięć.

Byłyśmy w moim salonie. Otwarta butelka wina stała na stoliku do kawy. Kiedy Olivia zobaczyła mój wyraz twarzy, od razu mnie wyminęła, poszła do kuchni, otworzyła lodówkę i chwyciła pierwszą butelkę jaką zobaczyła. W tej chwili piłyśmy prosto z gwinta. Wiem. Bardzo z klasą.

– Co ty wiesz o tym facecie? To znaczy, poza ciągłymi ostrzeżeniami od wszystkich pracowników z firmy.

– W zasadzie to tyle. Sprawdziłam go w katalogu Urzędu Stanowego. Jest aktywny zawodowo, więc nie ma żadnej historii kryminalnej.

– Na razie! Gwałt, porwanie i zarzut morderstwa może zostać mu postawiony po tym weekendzie!

Przewróciłam oczami.

– Zadzwoiłam do ciebie, żebyś mnie uspokoiła, Olivia. Gdybym chciała hysterii i wyolbrzymiania, to zadzwoniłabym po Becce.

– Wygooglowałaś go?

– Oczywiście. Ale pierwszych pięć stron składało się tylko z nowych raportów dotyczących dużych spraw. Nie chciało mi się przeglądać ośmiu milionów wyników Google.

– Dobra, skupmy się. Jeśli lecisz, to musimy się upewnić, że zrobisz to jak należy. Spakowałaś się już?

Uśmiechnęłam się szeroko. Mój umysł zaprzętało wiele pomysłów.



Godzinę i kolejną butelkę wina później, byłyśmy otoczone cekinami, skórą i różem. Ponad połowa mojej szafy leżała na podłodze, jeszcze więcej ciuchów leżało na łóżku i obydwie doszłyśmy do tego samego wniosku. Nie miałam co na siebie włożyć. Moje ciuchy wpasowywały się w jeden z trzech rodzajów: stroje biurowe, ciuchy na imprezy i przebrania na tematyczne imprezy bractwa. Szkoda, że nie miałyśmy imprezy z motywem przewodnim Vegas. Hej, to jest pomysł. Przypomnijcie mi o tym na następnym spotkaniu z sekcją ze studiów.

– Może nie powinnam lecieć. - Opadłam na łóżko i natychmiast zatopiłam się w trzech warstwach damskich fatalaszków.

– Albo powinnymy wezwać posiłki.

Spojrzałam na nią z obawą.

– Becca?

Przytaknęła stanowczo.

– Becca.





Być może wspominałam już wcześniej, że rodzina Becci ma tylko o kilka przecinków mniej na koncie niż Rockefellerowie? Cóż, jej rodzice są hojni, dając jej comiesięczne kieszonkowe na dwie najważniejsze rzeczy... alkohol i ubrania. Becca mieszka w dwupokojowym apartamencie, gdzie jedna sypialnia jest przeznaczona wyłącznie na ubrania i buty. Szybko szacujemy nasze nietrzeźwe stany, po czym dzwoniemy po taksówkę. Zaplanowałyśmy, że pojawimy się niezapowiedziane z wielką walizką i butelką taniego wina, jedyną rzeczą, jaka została w lodówce.

Była środowa noc i pierwsza nad ranem, więc nie musiałyśmy długo czekać na taksówkę. Około pierwszej piętnaście dzwoniłyśmy do drzwi Becci. Otworzyła je z głośno grającą muzyką w tle i telefonem przyciśniętym do ucha. Jej wzrok zlustrował nasze pizamy, skierował się na walizkę, a następnie na butelkę.

– Jen, muszę kończyć. - Rozłączyła się i otworzyła drzwi na oścież.

Wprowadzenie Becci w sytuację zajęło jakieś pięć minut i byłam zaskoczona, że w pełni popierała mój wyjazd. Powinnam była wiedzieć, że ta głupia decyzja pod wpływem chwili dla niej będzie logiczna.

Kilka minut później, wkroczyłyśmy w magię jej garderoby. Becca i ja mamy dość podobną budowę ciała; ale ja jestem od niej o wiele wyższa. Jednak to nie był problem, jako że spodnie nie były odzieżą, w której chodziło się w Vegas.

Jak dotąd, Becca była najczęściej podróżującą osobą z naszej grupy. Była w Vegas niezliczoną ilość razy i prowadziła monolog, podczas gdy my poruszałyśmy się po jej wykonanej z cydru garderobie. Becca ciągle wymieniała

restauracje, widowiska i sklepy, które powinnam zapamiętać i odwiedzić. W sumie to nie zwracałam na nią uwagi, dopóki nie zdałam sobie sprawy, że w pokoju zapanowała wyczekująca cisza. Odwróciłam się, widząc, że obydwie się we mnie wpatrują.

– Wybaczenie, jakie było pytanie?

– Seks. Planujesz uprawiać z nim seks? - powiedziała wolno Becca, jakby do dziecka.

– Nie! - powiedziałam pogardliwie, podczas gdy gdzieś w moim wnętrzu, mała kobietka skakała w górę i w dół, krzycząc "tak!".

– Zabiera cię tam - powiedziała ostrożnie Olivia. – Wydaje na ciebie kupę kasy. Mogłaś go na to naprowadzić.

– Co, że niby jest kokietką? - Becca oparła obydwie dłonie na jej odzianych w jedwab biodrach. – Taa, Jules. No wiesz, niektórzy faceci niezbyt dobrze na to reagują. Jak dotąd miałaś szczęście, ale pewnego dnia, facet nie przerwie, kiedy każesz mu przestać.

– Nie sądzę, żeby Brad był taki. - Odwiesiłam srebrną miniówkę, nad którą się zastanawiałam i kontynuowałam przerzucanie wieszaków, mając nadzieję, że zmienią temat.

– Serio? Laski ze studiów też myślały, że Ted Bundy jest całkiem spoko kolesiem - powiedziała Becca zbyt radosna, zważywszy na temat.

Może powinnam poruszyć z nim ten temat. Ale czy nie dałam mu tego do zrozumienia wczoraj wieczorem? Nie uprawiam seksu z kimś, kogo nie kocham. On o tym wie, po prostu tego nie rozumie.

– Tak w ogóle, to czemu jesteś taką świętoszką, Jules?

– Nie jest świętoszką, Becca. Po prostu nie uznaje puszczania się z każdym, kto kupuje jej Mojito.

Becca wystawiła język na wypowiedź Olivii.

– To przynajmniej mu obciągnij. Chociaż tyle możesz zrobić dla biedaczka.

– Co powiecie na to, żeby zostawić mnie i moją przyszłość seksualną w spokoju? - zasugerowałam. – Obiecuję wam, jestem dużą dziewczynką i przetrwam weekend nie będąc zgwałconą, torturowaną, czy zabita. - Dyskretnie sięgnęłam w tył do szafy Becci i odpukałam w cedrową ścianę, mając nadzieję, że właśnie nie przyniosłam sobie pecha.

# ROZDZIAŁ 14

*Zasada trzecia: Możesz nie wiedzieć, co cię czeka, dopóki nie przybędziesz. Zastrzegamy sobie prawo do zmiany planów według jej pragnień.*

– Proszę odłożyć telefon, sir. - Stewardesa z perfekcyjnym manicure rzuciła Bradowi srogie spojrzenie, gdy przechodziła obok. Jej ton został zmiękczonej przez tęskne spojrzenie i rękę, którą poklepała go po ramieniu. Sięgnęłam do torebki i otworzyłam swój telefon, trzykrotnie sprawdzając, czy jest na trybie lotniczym, a następnie wrzuciłam go z powrotem do torebki. Brad ze zrezygnowanym westchnieniem przerwał i zapisał jakąś grę sportową, w którą intensywnie grał, wyłączył telefon i umieścił go na podłokietniku. Zerknęłam na niego.

– Wiesz, nie musisz go wyłączać. Możesz kontynuować grę, tylko ustaw go w trybie lotniczym.

– Jakim trybie?

– Trybie lotniczym. Tak długo, jak to jest gra, która nie korzysta z Internetu - z jego spojrzenia poznałam, że nie – możesz ustawić go w trybie lotniczym i kontynuować grę.

Spojrzał na mnie zafascynowany, jakbym właśnie odkryła lekarstwo na raka.

– Jesteś pewna?

– Tak. Jestem pewna. Stąd nazwa 'tryb lotniczy'.

– Dlaczego nikt wcześniej mi o tym nie wspomniał!? - Złapał z entuzjazmem telefon i włączył go, następnie zaczął przeszukiwać menu, szukając tego ustawienia.

– Proszę. Pozwól mi to zrobić. Nie znajdziesz tego przed powrotem stewardesy. - Zawahał się nieznacznie, a następnie przekazał mi telefon. Ustawiłam mu tryb lotniczy w mniej niż minutę i zaraz z powrotem telefon był w jego uścisku. Ze spojrzeniem niczym niezmaconej rozkoszy na twarzy, oparł się i wrócił do gry. Pociągnęłam za kawałek gumy, dwukrotnie sprawdzając pas bezpieczeństwa i wyjrzałam przez okno. Czwartek i piątek minęły szybko. Brad przebywał w swoim skrzydle, a ja w moim. Wykonałam wszystkie zadania, które Broward zostawił dla mnie, i nie mogłam się doczekać, żeby nie myśleć o pracy przez następne dwa dni. Stewardesa pierwszej klasy wróciła, zatrzymując się przy naszych miejscach.

– Tryb lotniczy - powiedziałam, w odpowiedzi na jej pytające spojrzenie na telefon Brada. Nie spojrzał w górę z nad swojej gry. Kiwnęła głową. – Szampana? - zaoferowała. – Tak, poproszę - odpowiedziałam. Szturchnęłam Brada.

– Oczywiście - wymamrotał.

Jestem pewna, że nie miał pojęcia, na co się zgodził. Spojrzałam ponownie przez okno, gdy odeszła.

Nigdy wcześniej nie leciałam pierwszą klasą i czułam się absurdalnie roztrzęsiona przez to doświadczenie. Przyjęłam zarówno poduszkę, jak i koc, które zaoferowała mi stewardesa, a następnie wyciągnęłam się na przestronnym fotelu, trzymając kieliszek szampana w dłoni. Brad zajął miejsce przy przejściu,

a jego ogromna postura sprawiała, że przestrony fotel wydawał się mały.  
Wyciągnęłam z torebki thriller Lisy Gardner i przygotowałam się do lotu.  
Najpierw czekał nas krótki lot podmiejski, a następnie długa podróż do Vegas.

# ROZDZIAŁ 15

Lądowanie w Vegas było ekscytującym doświadczeniem samo w sobie. Nie lądowanie, ale spacer przez lotnisko. Oboje mieliśmy spakowany tylko bagaż podręczny, więc udaliśmy się prosto do wyjścia, kiedy tylko opuściliśmy samolot. Lotnisko było zatłoczone dekolantami, diamentami i turystami, jego ściany były pokryte cyfrowymi ekranami, reklamującymi różne pokazy, kasyna, i restauracje. W końcu dotarliśmy do wyjścia i przeszliśmy przez nie, docierając do taksówek i sznura limuzyn. To był czysty chaos, z długim sznurem taksówek i tymi wszystkimi kierowcami, którzy krzyczeli i machali. Brad pierwszy dostrzegł naszego kierowcę, starszego czarnego mężczyznę w smokingu z wydrukowanym napisem, który głosił: 'De Luca'. Podszedł i uściskał mu dłoń.

– Cześć, Leonard - powiedział, entuzjastycznie potrząsając jego dłońią.

– Witam, panie De Luca - powiedział kierowca, z silnym nowojorskim akcentem. – Jak się pan miewa?

– Świetnie, Leonard, po prostu świetnie. To jest Julia - powiedział Brad, wyciągając rękę i przyciągając mnie do nich. Uścisnęłam dłoń Leonarda i uśmiechnęłam się. Leonard był dużym mężczyzną, który wyglądał, jakby w młodości mógł być bramkarzem. Stracił ząb, ale wciąż udawało mu się wyglądać dystyngowanie.

– Cześć, Julia. Miło cię poznać. Ta torba to wszystko, co masz?

– Tak, proszę pana, ale jest ciężka.

– Aww, to nie będzie żaden kłopot. Poza tym, duży facet zawsze może mi

pomóc - powiedział, klepiąc Brada w plecy.

– Jak się ma Jeanne? - zapytał Brad, podążając za Leonardem do długiej, białej limuzyny. Leonard kulał trochę, gdy szedł, więc to była powolna podróż. Pozostałam w tyle i obserwowałam ich, gdy rozmawiali.

– Dobrze, naprawdę dobry. Przez cały dzień bawi się z wnukami, gdyż szkoła się skończyła.

– Założę się, że to lubi.

– Lubi, ale powoli chcę odzyskać swój dom z powrotem! Te dzieciaki oglądają zbyt wiele kreskówek, nie dość baseballu. - Zachichotał pogodnie, gdy wkładał nasze torby do bagażnika.

Leonard przytrzymał otwarte drzwi i dałam nura do limuzyny, przesuając się najdalej jak mogłam na drugą stronę. Brad wczułgał się za mną i zamknął drzwi. Wewnątrz limuzyny było cicho i czekaliśmy, aż Leonard pokona drogę do miejsca kierowcy.

– Zakładam, że często tutaj przyjeżdżasz? - powiedziałam sucho.

Uśmiechnął się, złapał moje kolano i ścisnął je.

– Staram się pojawić co drugi miesiąc. Oczyścić głowę, a czasami portfel. - Teraz, gdy wylądowaliśmy, jego intensywność zelżała i wydawał się wesoły.

– Zwykle przyjeżdżasz sam? - Nienawidziłam zadawać pytań, ale chciałam wiedzieć.

– Zależy czy widuję się z kimś, albo na jaki rodzaj podróży jestem w nastroju.



– A teraz? Na jaki rodzaj podróży jesteś w nastroju?

Przesunął ręką w górę mojej nagiej nogi, aż dotarł do górnej części uda.

– Naprawdę jeszcze się nie zorientowałaś - powiedział. Pod wpływem impulsu pochyliłam się, chwyciłam tył jego głowy i pocałowałam go.



Nasz pierwszy pocałunek zaczął się niepewnie. Nie planowałam tego i nie miałam pewności, jak zareaguje. Odpowiedział natychmiast, sięgając ręką pomiędzy mnie a siedzenie, otaczając ramieniem moją talię i przyciągając do siebie mocno. Pogłębił pocałunek i użył drugiej ręki, aby odsunąć włosy z dala od mojej twarzy, a następnie przesunął palcami w dół szyi i ujął moją pierś przez cienką bawełnianą koszulkę. Jego ręce, ta na mojej piersi i ta ciasno owinięta wokół talii, były elektryzujące, jęknęłam. Uczucie pobudzenia opanowało całe moje ciało. Nasze języki połączyły się idealnie, drażniąc i smakując siebie, aż w końcu rozdzieliliśmy się, sapiąc. Wpatrywałam się w jego oczy, zastygła w bezruchu. W co, do diabła, się wpakowałam?

Odchylił się do tyłu, przesuwał dłońmi po wszystkich moich krzywiznach. Po chwili odsunął się i ja również przesunęłam się na swoje miejsce, nerwowo gryząc palce i próbując wymyślić, co powiedzieć. Boże, czy Leonard to widział? Zerknęłam na przód i zobaczyłam, że zamknął przegrodę, dając nam prywatność. Dzięki Bogu.

– Chodź tu.

Spojrzałam w górę. Brad poklepał miejsce obok siebie. Miejsce, z którego właśnie się przesunęłam. Niepewnie przesunęłam się z powrotem, a on użył swojego ramienia, aby obrócić mnie, więc siedziałam teraz twarzą do drzwi.

– Przesuń się niżej - powiedział. Zsuwałam tyłek, aż się położyłam, moja głowa leżała na jego nodze.

– Muszę zadzwonić - powiedział. – Odpręż się. Mamy trzydzieści minut jazdy przed nami. - Zaczął przeczesywać palcami moje włosy i odprężyłam się. Próbowałam zrozumieć, co się między nami dzieje i co zrobię, jak tylko będziemy sami w pokoju, i co... Ale zamiast tego, z jego ręką delikatnie bawiącą się moimi włosami, i szumem samochodu na drodze, zapadłam w sen.

Obudziłam się piętnaście albo dwadzieścia minut później i usłyszałam Brada, rozmawiającego przez telefon.

– Mówiłem ci, zajmę się tym.

– Nie, na miłość boską, nie mieszaj go w to.

– Nie mogę się tym zająć podczas tej podróży. Nie jestem sam.

– Tylko dziewczyna. Nikt, kogo znasz.

– Ona taka nie jest, zbyt zasadnicza.

Leżałam nadal z zamkniętymi oczami. Jego palce wciąż przeczesywały moje włosy. Czy robił to przez cały czas?

– Posłuchaj, muszę kończyć. Jesteśmy prawie w kasynie. Zadzwonię do ciebie następnym razem, gdy będę w mieście. Pozdrów Jenny.

Limuzyna zakołysała się i skręciliśmy na zakręcie. Brad delikatnie potrząsnął moim ramieniem.

– Julia.

Udawałam, że śpię.

– Julia - powiedział głośniej.

Poruszyłam się, a następnie otworzyłam oczy. Patrzył na mnie, speszony.

– Cześć.

Przeciągnęłam się, jak tylko mogłam na tylnym siedzeniu limuzyny. Następnie usiadłam powoli, przecierając oczy.

– Jesteśmy na miejscu?

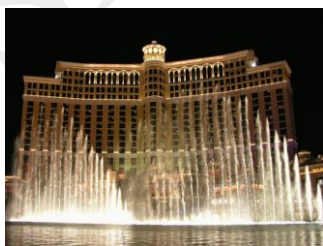
Zachichotał.

– Tak, właśnie mamy się zatrzymać. Może chcesz sprawdzić swój makijaż.

Zamrugałam na niego, a następnie sięgnęłam do torebki i wyciągnęłam puderniczkę. Spoglądając w nią, zobaczyłam, że mój tusz do rzęs rozmazał się i miałam trochę wyschniętej śliny biegnącej wzdłuż boku ust. Świetnie, Julia. Naprawdę seksownie. Szybko chwyciłam mokrą chusteczkę i starłam rażące rzeczy. Odświeżyłam makijaż i właśnie zasuwałam suwak torebki, gdy limuzyna zatrzymała się przed kasynem.

Bellagio<sup>12</sup> był wspaniały, masywna kremowa wieża z widokiem na jezioro. Brad wskazał na wodę.

– Nasz pokój będzie miał widok na fontannę. Myślę, że naprawdę będziesz



12

się tym cieszyć. - Wjechaliśmy na masywny portyk<sup>13</sup>, z parkingowymi w czarnych koszulach stojącymi na baczność. Leonard zatrzymał się przy krawężniku i jeden z parkingowych otworzył drzwi limuzyny. Pracownik natychmiast rozpoznał Brada i uchylił przed nim czapkę.

– Pan De Luca. Witamy ponownie, sir.

– Dziękuję. Nasze torby są w bagażniku.

– Oczywiście. Będą czekać w pokoju.

– Doceniam to. - Brad wyciągnął gruby plik pieniędzy z kieszeni i podał mężczyźnie stu dolarowy banknot.

– Dziękuję, panie De Luca. Proszę dać mi znać, jeśli z czymkolwiek będę mógł pomóc, sir.

Brad kiwnął na niego głową, chwycił mnie za rękę i pociągnął w kierunku budynku. Wnętrze było morzem aktywności. Kolory i dźwięki były wszędzie. Sufit w lobby był wykonany z masy ręcznie robionych szklanych kwiatów, w każdym kolorze, jaki mogłam sobie wyobrazić. Recepcja miała co najmniej dwieście metrów długości i co najmniej setka osób czekała w kolejkach na zameldowanie. Spodziewałam się, że skierujemy się w kierunku kolejki, ale Brad skręcił w prawo i weszliśmy do małego, prywatnego lobby.

Dekadencja wydawała się być tematem przewodnim dekoratora, wybranego do urządzenia tej przestrzeni. Ściany były pokryte tapetą ze złotym nadrukiem, z kremową boazerią pokrywającą niższą połowę. Stała tam skórzana kanapa i krzesła otaczające mały stół z różnymi deserami i przekąskami.

---

<sup>13</sup> Portyk - część budynku na planie prostokąta z jednym lub kilkoma rzędami kolumn, które wspierają dach, otwarta co najmniej z jednej strony, najczęściej jedno- lub dwukondygnacyjna

Siedemdziesięciocalowy płaski ekran wyświetlał ESPN, a ustawione napoje zajmowały zabytkowy stół, ustawiony wzdłuż prawej bocznej ściany. Dwie atrakcyjne kobiety w dopasowanych spódnicach stały wzdłuż ściany, gotowe służyć pomocą, gdyby gość takowej potrzebował. Dwie kolejne atrakcyjne kobiety, z których jedna rozmawiała przez telefon, siedziały za biurkiem. Brad zasygnalizował mi, żebym usiadła na kanapie, a sam podszedł do nich. Poczęstowałam się butelką wody i mini ciasteczką z limonowym kremem. Właśnie wsuwałam deser wielkości jednego kęsa do ust, gdy Brad skończył rozmowę i stanął przede mną, z pakietem kluczy w ręku.

– Gotowa? - Kiwnęłam głową w odpowiedzi, moje usta wypełniała smakowitość. Poprowadził mnie w szaleństwo kasyna.

Nigdy wcześniej nie byłam w kasynie, ale to wyglądało na bardzo podobne do tych, które widziałam na filmach. Kolory były jaskrawsze, a zapach dymu zaatakował moje zmysły, ale wszystko inne wydawało się takie samo. Były podekscytowane krzyki, starsze panie z saszetkami do paska siedzące przy automatach do gier i przygnębiająco wyglądający mężczyźni, którzy gładzili palcami malejące stosy żetonów. Brad spojrział tęsknie na stoły do blackjacka, ale skierował się do rzędu wind. Nacisnął przycisk ‘w górę’.

Winda wydawała się niewygodnie mała, ale myślę, że to tylko dlatego, że byłam tak świadoma inwazyjnej obecności Brada. W tyle rozbrzmiewała muzyka klasyczna, a patrząc w górę, zobaczyłam kamerę bezpieczeństwa skierowaną na mnie. Szybko odwróciłam wzrok. Na dwudziestym piętrze, drzwi powoli otworzyły się i wyszliśmy.

Spodziewałam się typowego pokoju hotelowego, ale powinnam była wiedzieć lepiej. Pierwszą wskazówką były drzwi, albo dwoje drzwi do naszego pokoju - podwójny zestaw mahoniowych drzwi. Obok nich stała mosięzna tabliczka z napisem: *Dwadzieścia E*. Brad przeciągnął kartę magnetyczną i

otworzył drzwi.

To był apartament z dwoma sypialniami, który krzyczał luksusem. Drzwi otworzyły się na duży salon, z oknami od podłogi do sufitu, z którego rozciągał się imponujący widok na Strip<sup>14</sup>. Brązowe, zamszowe kanapy z jedwabnymi poduszkami, pluszowa kremowa wykładzina dywanowa i orzechowe biurko wypełniały pokój. Stół do posiłków stał trochę dalej po jednej stronie, z dużą aranżacją kwiatową na środku. Wałęsałam się po apartamencie, podziwiając pięknie ułożone owoce i półmisek czekoladek w głównej sypialni. Główny apartament miał olbrzymie łóżko typu king, otomanę u jego podnóża, i świeże kwiaty na stolikach nocnych. Główna łazienka była wielkości mojego mieszkania. Miała olbrzymią wannę z hydromasażem, jak również dużą parową kabinę prysznicową z wieloma dyszami natryskowymi i ogromną głowicą prysznicową. Podgrzewane marmurowe podłogi prowadziły do dużej toaletki ze zlewem dla niego i dla niej. Obok znajdował się standardowy pokój z toaletą i dużą garderobą. Nasze walizki zostały ułożone w szafie, a kilka garniturów Brada wisiało już w pokrowcach. Zastanawiałam się, czy otworzyli moją walizkę. Zastanawiałam się również, dlaczego moja walizka była tutaj, a nie w drugiej sypialni. Przeszłam tam, żeby to sprawdzić.

---

<sup>14</sup> Las Vegas Strip - odcinek Las Vegas Boulevard o długości około 6,8 km, formalnie podległy Las Vegas, jednak w rzeczywistości wykraczający poza granice miasta.



Drugi pokój był znacznie mniejszy, lecz równie dobrze wyposażony. Miał królewskie łóżko, wyściełane krzesła i kredens. Łazienka swoim wyglądem zawstydziała te z Hampton Inn<sup>15</sup>, ale była mizerna w porównaniu do tej głównej. Wróciłam do salonu, gdzie Brad wyrzucał zawartość swoich kieszeni na ladę.

– Muszę iść do kasyna i porozmawiać z gospodarzem - powiedział, nie podnosząc wzroku. – Chcesz przebrać się na kolację?

Spojrzałam na zegarek, zaskoczona. Pokazywał dwudziestą trzecią czterdzieści, ale wskazywał czas wschodni, więc w Vegas musiała być teraz dwudziesta czterdzieści, albo dwudziesta pierwsza czterdzieści. Jedliśmy tu i tam, zarówno na lotniskach, jak i w pierwszej klasie, i przypuszczałam, że te przekąski składały się na kolację. Najwyraźniej nie.

– Umm... okej. Ale tak naprawdę nie jestem głodna.

– Kolacja tutaj jest ciekawym doświadczeniem. Jesteś zmęczona?

– Tak, to znaczy nie... - Nerwy miałam napięte jak postronki. Byłam przerażona pójściem do łóżka, albo nie pójściem do łóżka z tym mężczyzną. Byłam zmęczona, ale nie byłam jeszcze gotowa, żeby sprostać tej sytuacji. – Nie wiem. - Skończyłam nieprzekonująco. Ten uprzejmy mężczyzna w garniturze, przerzucający stu dolarowe banknoty w pełnym złota apartamencie w Vegas, nie był tym samym facetem, który uśmiechał się do mnie z ustami wypełnionymi pizzą pepperoni dwa dni temu. Czulałam się nieswojo i byłam wystraszona.



15

Spojrzał na mnie i zamarł. Mogłam zobaczyć myśli, przemykające przez jego umysł, ale został na miejscu, cicho i nieruchomo, a ja zrobiłam to samo. Próbowałam zmusić twarz do swobodnego uśmiechu, ale moje usta nie poruszyły się. Niespodziewanie wybuchłam płaczem.

Był u mojego boku w jednej chwili, jego ręce w moich włosach, zgarniając je, a jego twarz przytulona do mojej, te miękkie usta na moim czole i policzkach. Podniósł mnie i zaniósł do dużego pokoju, następnie położył na łóżku. Przygładził moje włosy i otarł mokre od łez policzki. Moje ciało drżało i szlochałam jak dziecko. Próbował ucieszyć mój płacz i ucałował dłonie, które uniosłam, żeby zakryć twarz.

Szloch zaczął słabnąć i próbowałam pociągnąć nosem, ale skończyło się tylko gardłem pełnym flegmy. Z trudem przełknęłam ślinę. Brad łagodnie pocałował mnie w czoło i położył się na łóżku obok mnie, podparty na jednym ramieniu, więc był nade mną.

– Co jest nie tak? - Jego niski głos, niemożliwie łagodny, prawie wysłał mnie w kolejne otchłanie płaczu. Walczyłam z tym tak mocno, jak mogłam. Będzie myślał, że jestem szalona. Może jestem nienormalna.

Nie miałam dla niego żadnej dobrej odpowiedzi, więc tylko milcząco pokręciłam głową. Jego oczy były kałużami niepokoju i zdezorientowania. Czułam się tak niewiarygodnie głupia i dziecinna. Sięgnęłam po niego, a on pokręcił głową, zachowując dystans. Moje ramiona opadły. Złapał mnie za ramiona i wstał, ciągnąc mnie za sobą. Złapał rąbek mojej koszulki i pociągnął w górę, przeciągając ją po płaskim brzuchu i krągłościach piersi. Podniosłam ręce, aby mu pomóc i szybko ściągnął koszulkę przez głowę. Rzucił ją na bok, przesunął palcami w dół boku mojego ciała, aż trafił na górną część spódnicy. Wsunął palce pod materiał i rozpiął go. Puścił materiał i spódnica upadła na podłogę. Zsunęłam buty i otępiąła wyszłam ze spódnicy. Stałam przed nim w



prostym bawełnianym staniku i majtkach, łyzy wciąż lśniły na moich policzkach. Czy zamierza spróbować uprawiać ze mną seks?

Pochylił się i podniósł mnie, jego ogromne mięśnie uczyniły moją wagę lekką. Zaniósł mnie do łóżka, odsunął koc i umieścił delikatnie na jedwabistych prześcieradłach. Naciągnął chłodną pościel na moje ciało, spowijając je w luksusie. Pocałował delikatnie moje usta, a następnie przesunął się w górę i ucałował czoło. Wyciągnął rękę i zgasił światło przy łóżku. Wstając, spojrzał na mnie, jego wyraz twarzy był nieczytelny. Ściągnął koszulę, obnażając opaloną muskularną pierś, olbrzymie ręce i ramiona. Przeszedł na drugą stronę łóżka i usłyszałam dźwięk rozpinanego zamka błyskawicznego. Zesztywniałam, niepewna jego zamiarów. Chwilę później, był już ze mną w łóżku. Obrócił mnie i ułożył swoje twarde ciało za moim, na łyżeczkę. Pociągnęłam nosem, a następnie wyczerpana zapadłam w głęboki sen.

# ROZDZIAŁ 16

Obudziłam się tylko raz w ciągu nocy. Przewróciłam się i wyciągnęłam rękę, szukając Brada, ale łóżko było puste. Podniosłam głowę i cicho zawołałam jego imię. Nie słysząc żadnej odpowiedzi, odsunęłam koce i wstałam. Poszłam do łazienki i skorzystałam z toalety. Umyłam ręce i idąc cicho, wróciłam do łóżka. Nie musiałam sprawdzać innych pokoi, aby wiedzieć, że go tam nie było. Ten mężczyzna miał w sobie energię, która wypełniała przestrzeń. Gdyby tam był, wyczułabym to. Zerknęłam na zegar w drodze do łóżka. Druga czterdzieści pięć. Położyłam się i zasnęłam, zanim jeszcze moja głowa trafiła w poduszkę.

Zostałam zbudzona przez usta Brada. Były na mojej szyi i robiły niesamowicie pyszne rzeczy mojemu ciału. Byłam mokra, zanim nawet otworzyłam oczy. Światło słoneczne przeświecało przez szparę w zasłonach i wspaniały pokój jarzył się miękką żółcią. Koc był narzucony na nasze ciała – a Brad był na mnie, jego nogi po obu moich stronach. Swoją wagę podpierał kolanami i jedną ręką. Druga ręka była zajęta. Wędrowała, muskając górną część mojego stanika, przez mój mały dekolt i podróżowała w dół brzucha. Gdy dotarła do górnej części majtek, szarpnęła je w dół, i palce delikatnie pogłaskały okolice łonową, dokuczając kępce włosów, znajdującej się tam. Jęknęłam z pragnienia i natychmiast odpowiedziałam, uwalniając moje długie nogi i owijając je wokół jego pasa. Odchyliłam do tyłu głowę, odsłaniając szyję i wyginając plecy w łuk, przyciskając piersi do niego. Skorzystał z moich wygiętych pleców, aby przenieść wolną rękę pod spód i złapać mocno mój tyłek, ściskając go i bawiąc się nim palcami. To było coś, czego nigdy nie doświadczyłam i sapnęłam ze zdziwieniem. Natychmiast przeniósł ręką,

podnosząc ją i łapiąc tył mojej głowy, przyciągając ją tak, że patrzyłam mu w oczy. Były przebiegle żartobliwe i szybko uniosłam się i pocałowałam go. Odpowiedział, obniżając głowę i przyszpilając mnie do łóżka. Całowaliśmy się długo i mocno. Przesunął ramię, aby pasowało do drugiego, jego ciało spoczywało na obu łokciach po moich bokach. Mogłam poczuć jego wagę, a także jego kutasa - absurdalnie twardego i absurdalnie dużego - tak bardzo, że próbowałam zgadnąć, czy to był on. Może to był jego telefon komórkowy, albo jakiś inny przedmiot. Potem to drgnęło, i nie miałam już wątpliwości. Dobry Boże.

Pchnęłam jego ramiona, próbując go przewrócić, abym mogłam przyjąć swoją normalną dominującą pozycję bycia na górze, ale nawet nie drgnął. Kontynuował dokuczanie moim ustom językiem i przyciskanie się do mnie. Owinęłam nogi mocniej, wbijając pięty w jego tyłek. Chwyciłam muskularne plecy jedną ręką, a drugą skierowałam w dół, próbując poczuć jego twardość. Rozłożył kolana, co wcisnęło jego fiuta dalej na północ, niebezpiecznie blisko mojej wilgotności. Usiadł na kolanach, zabierając usta z moich, i chwycił obie moje ręce, przyszpilając je razem, a następnie przytrzymał je jedną ręką, nad moją głową. Wyswobodził się z moich nóg i położył obok mnie, moje ciało było teraz wyciągnięte obok niego, z rękami schwytanymi w uchwycie jego lewej ręki. Szarpnęłam się w dalszą część łóżka, piorunując go wzrokiem, nienawidziłam tego, że ograniczył ruchy moich rąk. Pochylił się i pocałował mnie, delikatnie z odrobiną języka, osłabiając nieznacznie mój gniew. Potem odsunął się.

Jego oczy podjęły zachłanną i nieskruszoną wycieczkę po moim ciele, jego wolna ręka wskazywała drogę. Pociągnął w dół górną koronkową część stanika, pozwalając, żeby piersi były wolne i odsłonięte. Przesunął dłonią w dół i tym razem udał się na górną część majtek, czując mokry jedwab na moim otwarciu. Jego uśmiech urósł i drażnił moją cipkę przez majtki, przebiegając ręką od

mojej łechtaczki do tyłka, tam i z powrotem, a następnie przesuając palec obok majtek i wewnątrz mnie. Jego oczy zmieniły się na uczucie mojej ciasnej wilgoci, stały się ciemniejsze i bardziej pozbawione kontroli.

– O mój Boże, Julia - szepnął. – Co mam z tobą zrobić? - Zdumienie i pragnienie wypełniały jego głos i oczy, a ja wpatrywałam się w niego, pragnąc ponownie jego ust na sobie. Wygięłam plecy w łuk, przyciskając cipkę do jego ręki, chcąc trochę uwolnienia dla mojego przytłaczającego pragnienia. Czy właśnie tak to jest? Torturuję mężczyzn swoim przekomarzaniem się. Czy to jest to, przez co przechodzą? Ta rażąca potrzeba uwolnienia? Nigdy wcześniej nie doświadczyłam tego i nagle zrozumiałam ich rozpaczliwe spojrzenie. Byłam pewna, że teraz ja je miałam. Ta świadomość wysłała wybuch gniewu przeze mnie i wyrwałam ręce, całkowicie zaskakując Brada. Moje oczy rozbłysły połączeniem żądz, gniewu, i głodu za przywróceniem równowagi sił. Musiałam zobaczyć w jego oczach to, co miałam w swoich. Próbowałam przetoczyć się na jego ciało, ale trzymał mnie na dystans, jego silne ramiona były zbyt potężne. Próbowałam sięgnąć jego kutasa, ale odsunął moje ręce i wrócił do pierwotnej pozycji na moim ciele.

– Chcę ssać twojego kutasa - szepnęłam, zabarwiając pragnieniem i tęsknotą swój głos. Każdy normalny, w pełni amerykański mężczyzna natychmiast przetoczyłby się i wyciągnął kutasa, ale Brad pokręcił na mnie głową i mlasnął językiem.

– Tu chodzi o ciebie. Chcę zadowolić ciebie.

– To, co mnie zadowoli, to posiadanie twojego dużego kutasa w moich ustach! - odkrzyknęłam. Kto, do cholery, odrzuca bycie pode mną? O dziewiątej rano, wyobraźcie sobie!

– Powiedziałaś, że nie możesz dojść.

– Tak, więc?

– Chcę zrobić to dla ciebie.

– Nie możesz. Już próbowałam.

Wyraz jego twarzy zmienił się na pogardliwy.

– Z kim? Z dziewiętnastoletnimi chłopcami z bractwa, których wersją gry wstępnej było zmuszenie cię do obciążenia im druta?

Uciszyłam się. Miał rację. Niech go szlag.

– Poważnie, po prostu to zostaw. Pogodziłam się z tym, musisz zrobić to samo.

– Czy ja wyglądam na mężczyznę, który łatwo się poddaje? - Wyglądał jak mężczyzna, który był zbyt cholernie wspaniały, żeby wyrazić to słowami. Jego nagi tors był jak u rzymskiego Gladiatora. To były twarde mięśnie, które się napięły, gdy się poruszył. Jego pas był gruby i umięśniony, i wydawało się, że moje ręce nie mogły zostać z dala od jego potężnych ramion. Popchnął mnie na łóżko i przesunął się, zsuwając w dół mojego ciała, aż jego twarz znajdowała się na poziomie mojego brzucha.

Mój umysł zdał sobie sprawę, co zamierzał zrobić, zanim jeszcze zrobiły to usta.

– Czeee... Zatrzymaj się! - Mój piskliwy głos spowodował, że podniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Co?

– Co robisz?

– Co sądzisz, że robię?

– Ja... eee... nie rób tego. - W gruncie rzeczy, nikt nigdy nie zrobił "tego" dla mnie. Zawsze byłam skrępowana na myśli, że mężczyzna umieściłby usta na mojej najbardziej intymnej części. Co gdyby to pachniało, albo smakowało źle? Co gdyby nie spodobało mi się to, co robił? Czy byłby urażony, gdybym powiedziała mu, żeby przestał? Po prostu wydawało się łatwiejsze pominiecie tego doświadczenia. I nigdy nie otrzymałam żadnego protestu na ten temat. Prawdę mówiąc, myślę, że faceci z college'u byli tak wystraszeni tym aktem jak ja.

– Nie robić tego, czy nie robiłaś tego?

– Obydwa.

– Julia. Zaufaj mi. - Spojrzałam w jego oczy i dostrzegłam odrobinę *tego* błagalnego spojrzenia. Naprawdę chciał to zrobić. Chciał tego, podobnie jak ja potrzebowałam wcześniej uwolnienia. To nie była podróż do celu, której szukałam, ale... Kiwnęłam głową w milczeniu, zamknęłam oczy i przygotowałam się na katastrofę.

Brad powoli zsuwał moje majtki, aż dotarły do kolan, a następnie je ściągnął. Rozłożył moje nogi i zatrzymał się, wdychając mój zapach i pozwalając mi poczuć swój gorący oddech. Czułam się tak niewiarygodnie obnażona, moje nogi były szeroko rozłożone, a on wpatrywał się we mnie, moją cipkę, z tak bliska... Spojrzałam na siebie raz w lustrze i byłam śmiertelnie przerażona tym, co zobaczyłam. Wszystko innych kolorów i kształtów... Próbowałam normalnie oddychać, ale czułam się, jakbym zaraz miała zacząć hiperwentylować. Zerknęłam w dół. Był skupiony, nie patrzył w górę na mnie. Widok jego muskularnego, męskiego ciała pomiędzy moimi nogami był erotyczny, i czułam, jak staję się bardziej wilgotna. Pochylił się i

przygotowałam się.

Pierwszy dotyk jego ust na mojej płci zaskoczył mnie. Spodziewałam się tego, przygotowałam się na ten moment, ale to wciąż mnie zaskoczyło. Spodziewałam się, że poczuję język, pchający i wysuwający się. Zamiast tego umieścił całe usta na mnie, koc z mokrego gorąca. Próbowałam zrozumieć, jak stworzył doznania, które czułam, ale cała myśl opuściła moją głowę w chwili, gdy zaczął poruszać językiem. Straciłam cały zmysł czucia, oprócz tego pomiędzy nogami. To było tak, jakby wszystkie czuciowe *odbieralniki* na moim ciele natychmiast uciekły z ich stanowiska i zbiegły się "tam". Uczucie podobne do swędzenia zaczęło wzrastać między moimi nogami, z budującym się ciśnieniem za nim. Owinęłam nogi mocno wokół głowy Brada i chwyciłam go rękoma za włosy. Z jakiejś innej płaszczyzny słyszałam mój głos, mówiący w kółko "o kurwa", ale nie panowałam nad mową i nie mogłam zmusić się, żeby przestać. Moja nieśmiałość uciekła i nie mogłam myśleć o niczym więcej, jak o niezaprzeczalnej przyjemności, którą mi dawał. Kontynuował jakąkolwiek absurdalnie pyszną rzecz robił swoimi ustami i swędzenie wzrastało, moje ciało szarpało się, aby utrzymać to pod kontrolą. Fala silnego, intensywnego uczucia wzrosła, wzmagając się, aż nie byłam w stanie tego kontrolować. Uniosłam miednicę i wciskałam płeć w jego twarz, słyszałam swój głos, który stawał się głośniejszy. Jasna cholera, to się naprawdę dzieje i właśnie mam mieć...

Moje ciało wybuchło. Wygięłam plecy w łuk, rozłożyłam palce u nóg i poczułam, jak ziemskie gwiazdy i księżyc zderzyły się. Rdzeń mojego ciała roztrzaskał się w uczuciu, które mogę jedynie opisać, jako najbardziej niewiarygodne doświadczenie w całym moim życiu. Swędzenie zostało zaspokojone w najczystszej formie przyjemności, tak czystej, że niemal czułam ból z intensywności tego. Fale przyjemności, słodkie i niewiarygodne, promieniowały z mojej płci. Krzyczałam, tak głośno, że wiem, iż ludzi cztery pokoje dalej mogli to usłyszeć, ale nie mogłam poświęcić żadnych możliwych

zdolności umysłu, aby powiedzieć sobie, żeby się uciszyć; wszystkie moje zmysły były przytłoczone ekstazą orgazmu.

– O KUUURRRRWWWWAAAAA!

Orgazm przygasł, niektóre pyszne wici kręciły się wokół trochę dłużej niż inne, a moje ciało drżało niekontrolowanie do czasu, aż ostatni opuścił mój organizm. Zmysłowe fale przyjemności wciąż łagodnie spływały po mnie, stopniowo znikając, gdy Brad zdjął usta z mojego ciała. Leżałam na łóżku, pojękując i drżąc. Moje oczy były zamknięte i słyszałam, jak się przemieszcza. Nie miałam siły, żeby otworzyć oczu. Byłam wyczerpana, naga, leżałam tam z rozłożonymi nogami, obnażona i miałam to gdzieś. Ten mężczyzna odsączył wszelkie uzasadnione myśli, czy uczucia z mojego ciała. Zajęło dobre dwie minuty, zanim poczułam się tak, jakbym mogła ponownie się poruszać.

Przetestowałam swoje nogi, przesuwając je pojedynczo, a następnie leniwie przewróciłam się, podpierając na jednym ramieniu.

Brad odchyłał się na miękkim krześle; nogi miał rozłożone, a jedna ręka bawiła się jego ustami. Obserwował mnie, mały uśmiech wykrzywiał jego wargi. Spojrzałam na niego przez otumanione oczy.

– Jesteś całkiem dumny z siebie, prawda?

Rozłożył ręce dłońmi do góry i wzruszył ramionami, w "hej, co mogę powiedzieć?" geście.

– Udawałam.

Jego wybuch śmiechu zaskoczył nas oboje i przyłączyłam się, chichocząc i turlając się po łóżku. Wstał, podszedł i upadł obok mnie. Całe łóżko zatrzęsło się od dodatkowego ciężaru.



Zerknęłam na zegar. Godzina dziewiąta osiemnaście.

– Jak długo mi to zajęło?

– Około czterech minut.

– Cholera.

Był rozbawiony.

– Chciałaś, żeby trwało dłużej?

– Nie! Nie chciałam być dłużej pożywką dla twojego wielkiego ego - prychnęłam. – Nie to, żebym osiągnęła swój cel.

Wyciągnął rękę i odgarnął kosmyk włosów, zakładając go za moje ucho.

– Żałujesz? - powiedział cicho.

Opadłam na plecy.

– Żartujesz? To był jeden z najlepszych momentów w całym moim życiu! Nigdy nie byłam tak szczęśliwa, że byłam w błędzie.

Przeturlałam się znowu, moja twarz znajdowała się centymetry od jego, i spojrzałam na niego z powagą.

– Dziękuję. Jestem twoją dłużniczką.

Pochylił się i delikatnie pocałował mnie w usta.

– Nie wspominaj o tym.

# ROZDZIAŁ 17

Moje kończyny były śmiesznie rozluźnione i leniwe, kiedy powlokłam się, wciąż w większości naga do łazienki. Zamknęłam drzwi, zdjęłam stanik i rzuciłam go na podłogę. Sięgnęłam do prysznica i odkręciłam każdą dyszę na pełną moc. Para szybko wypełniła łazienkę i ostrożnie weszłam pod gorący strumień. To uczucie, jakby tysiąc małych palców mnie masowało, było niebem, stałam spokojnie przez dobre pięć minut, pozwalając strumieniowi ogrzać i obudzić moje ciało. W końcu, przestałam być leniwa i chwyciłam małą butelkę żelu pod prysznic. Wycisnęłam sówitą ilość na dłoń, a następnie przebiegłam rękoma po całym ciele. Usłyszałam kliknięcie otwieranych drzwi i zobaczyłam głowę Brada, wsuwającą się do łazienki.

– Julia.

– Tak?

– Zamawiam śniadanie. Co byś chciała?

– Umm.... poproszę jajecznicę z dwóch jajek, płatki owsiane i owoce.

Usłyszałam przyciszony głos, a następnie jego głowa wsunęła się z powrotem do środka.

– Nie mają płatków owsianych.

Och, racja. Nie jestem już na południu.

– Cokolwiek innego będzie dobre.

Jego głowa zniknęła i usłyszałam, jak drzwi zamknęły się. Użyłam

szamponu i spieniłam włosy, uwielbiając ciepłą wodę uderzającą mnie ze wszystkich stron. To jest życie.

Pięć minut później, niechętnie wyłączyłam prysznic i wyszłam na pluszową, białą matę kąpielową. W łazience było gorąco, normalnie sauna parowa, zawinęłam włosy w puszysty ręcznik i podeszłam do szafy. Przypomniałam sobie, że widziałam tam szlafroki, zdjęłam jeden z wieszaka i ubrałam go. Umyłam twarz przy zlewie, a następnie sięgnęłam po szczoteczkę do zębów. Zarumieniłam się, myśląc o naszym głębokim pocałunku zaledwie pół godziny wcześniej. Hmm, ciekawe jak zły był mój poranny oddech... Szczotkowałam zęby długo i mocno, mając nadzieję zniszczyć każdy *smrodek*.

Gdy w końcu byłam zadowolona ze swoich zębów, rozwinęłam ręcznik i starałam się osuszyć włosy najlepiej jak umiałam. Gdy były już tylko trochę wilgotne, nastroszyłam je i wróciłam do apartamentu.

Brad siedział przy stole z telefonem przy uchu. Miał twarz odwróconą w przeciwnym kierunku i patrzył na Strip. Jego nogi były wyciągnięte, jedna ręka odkręcała butelkę wody na stole, w każdym kawałku wyglądał jak potężny mężczyzna, którym był. Miał na sobie jasnoniebieską koszulkę polo, wytarte dżinsy i biało-srebrne nowiutkie Nike.

– Powiedz jej, żeby została w domu, zmieniła zamki i nie odpowiadała, gdyby pukał. Jeśli będzie ją nachodził, wezwij ochronę. Opłaty, które płacą na tym strzeżonym osiedlu powinny gwarantować coś więcej, niż tylko strażnika na tyle inteligentnego, aby napisać przyzwoity raport policyjny. Pierwsza rzecz, jaką zrobimy w poniedziałek, to złożymy pismo o tymczasowy zakaz zbliżania się dla niego. Powiedz jej, żeby się odprężyła. Wszystko, co on teraz robi, tylko pomoże naszej sprawie. I na litość boską, trzymaj ją z dala od chłopaka od basenów! Chcę, żebyśmy obserwowali ją w dzień i w nocy, dla jej ochrony, ale także, żeby mieć oko na inne szczeniackie miłości. Mam wrażenie, że będą

próbowali ją złapać na czymś i chcą mieć przewagę nad nimi.

– Dokładnie.

– Jeśli potrzebujesz dobrego faceta, zadzwoń do Romanelliego. Jest mi winny przysługę.

– Ty również, bracie.

Zakończył rozmowę i odwrócił się, żeby wstać, zatrzymał się, gdy zobaczył mnie w pokoju. Uśmiech wybuchł na jego twarzy.

– Miałaś przyjemny prysznic?

– Niesamowity. Chcę spakować ten prysznic i zabrać go ze sobą do domu.

– Jutro powinnaś spróbować kąpeli. - Wypowiedział słowa takim tonem, że musiałam powstrzymać rumieniec.

Rozbrzmiało uprzejme pukanie do drzwi. Brad wyciągnął skórzane krzesło z prawej strony jego siedzenia, i wskazał, że powinnam usiąść. Ruszył do drzwi i otworzył je. Drobną azjatycką kobietą z dużym wózkiem obsługi hotelowej weszła do apartamentu. Zaczęłam się podnosić, ale ona pokręciła głową i ramionami.

– Nie, nie. Proszę siedzieć. - Jej łamanemu angielskiemu towarzyszył miły uśmiech i pomknęła wokół wózka, wykładając potrawy. Brad wrócił na swoje miejsce, zatrzymując się po drodze, żeby pocałować mnie w czubek głowy. Cholerny mężczyzna był zagadką. Serwująca szybko wypakowała wózek, i wkrótce stolik był wypełniony talerzami. Postawiła mały wazonik z polnymi kwiatami przed Bradem i mną, zrobiła niewielki ukłon i wyszła.

Moje zamówione: jajka, jogurt i owoce stały przede mną, wraz z sokiem

pomarańczowym i mlekiem. Brad zamówił dla siebie pełne śniadanie, stos bekonu, babkę ziemniaczaną i tosty na dużym talerzu już z omletem. Jedliśmy w ciszy przez kilka minut, następnie Brad przemówił.

– Mamy dziś wieczorem rezerwację na kolację w Prime i bilety na pokaz do cyrku na dwudziestą drugą. To pozostawia dość dużą część dnia zależną od ciebie. Zostawię ci numer Philippe. On jest moim gospodarzem. Może zorganizować wszystko, czym jesteś zainteresowana.

Zamrugałam w połowie drogi do babeczki, którą miałam zamiar porwać z jednego z jego mnóstwa talerzy.

– Zostawiasz mnie?

Roześmiał się.

– Och, ile razy to słyszałem.

– Hahaha. - Spojrzałam na niego groźnie i wzięłam kolejny olbrzymi kęs babeczki.

– Mam coś do zrobienia. Głównie hazard. Coś, czym nie będziesz zainteresowana. Spotkam się z tobą na kolacji. Zaufaj mi, miło spędzisz czas beze mnie. - Mrugnął i wrócił do jedzenia, najwyraźniej kończąc rozmowę.

Poczułam, że moja szczęśliwa bańka, która okryła mnie od mojego pierwszego orgazmu, zaczęła opadać. Nie wiem, co sobie wyobrażałam, ale on zostawiający mnie w pokoju, gdy będzie załatwiał swoje "coś" przez cały dzień, nie było tym. Nakrzyczałam na siebie i otworzyłam wieczko jogurtu z niepotrzebnym wigorem. Przyjrzał mi się ostrożnie, wyczuwając moje rozdrażnienie. Nie było tak trudno je wyczuć. Praktycznie waliłam go nim po głowie.

– Nie zamierzasz znowu zacząć płakać, prawda?

Ta myśl wydała mi się tak absurdalna, że wybuchłam śmiechem. Śmiałam się, aż zagroziły mi łzy, a mleko zaczęło wychodzić z nosa. Uspokołam się i pokręciłam głową, wciąż lekko się trzęsąc.

– To była jednorazowa rzecz. Przysięgam. Zwykle nie jestem beksą. Nie wiem, co mnie naszło. - Dodatkowo, teraz nie muszę dyskutować o odbyciu stosunku z tobą. Wiem, czego chcę. Mogłam poczuć rumieniec na twarzy i umyślnie unikałam jego oczu, skupiając się naprawdę mocno na nabraniu doskonałej łyżki jogurtu truskawkowego Dannon.

– Jakielwiek przypuszczenia?

Odłożyłam jogurt i spojrzałam w jego oczy.

– Jeśli będę chciała psychoanalitka, skorzystam z absurdalnie długiego dnia rozciągającego się przede mną i poproszę "Philippe", żeby wysłał mi jednego. Teraz, jeśli mi wybaczysz, myślę, że pójdę do swojego pokoju, aby zacząć mój wyrok! - Wiedząc doskonale, jak niedojrzale się zachowuję, szybko wypilałam jogurt i tupiąc, skierowałam się do innego pokoju. Brad złapał mnie za rękę, kiedy mijałam jego krzesło, obrócił do siebie i przytrzymał za ramiona. Pocałował mnie, stanowczo i mocno, a następnie puścił.

– Zobaczmy się wieczorem. - Radośnie przeszedł wolnym krokiem do sypialni. Dwadzieścia sekund później, pojawił się z kluczem do pokoju w ręku. Stałam tam ze skrzyżowanymi ramionami, czując się dość głupio w luksusowym szlafroku i z mokrymi włosami, obserwowałam, jak mrugnął do mnie, a następnie wyszedł z pokoju. Drzwi cicho zamknęły się za nim.

Kurwa. To właśnie uczyniło dość szalenie jasnym, kto miał przewagę. Opadłam na kanapę, aby opłakiwać moje nieszczęście, a następnie chwyciłam

komórkę ze stolika i wybrałam numer Olivii.

Odpowiedziała po drugim dzwonku.

– Proszę, powiedz mi, że jesteś żywa i bezpieczna.

– Bardzo żywa i całkiem bezpieczna - droczyłam się.

– Dobrze się bawisz?

Kręciłam się po apartamencie i rozważałam jej pytanie.

– Całkiem dobrze. Nie robiliśmy dużo wczoraj wieczorem, tylko zameldowaliśmy się i poszliśmy do łóżka. - Zdecydowałam się pominąć swój histeryczny napad płaczu.

– Łóżka? czy ŁÓŻKA?

Zachichotałam.

– Po prostu normalnego łóżka, Olivia. Był dżentelmenem i mamy dwupokojowy apartament. - Nie, żeby drugi pokój był używany.

– Więc spałaś osobno?

– Tak. Poniekąd. Było trochę przytulania.

– Wow. Jesteś tak dzika i szalona - powiedziała monotonicznie. – Przytulanie? Na drugiej randce? Becca rozerwałaby cię, gdyby to usłyszała.

Zadzwoił telefon w pokoju, zerknęłam przez ramię i skrzywiłam się na niego.

– Becca? Będę musiała do ciebie oddzwonić.

# ROZDZIAŁ 18

Spojrzałam na telefon, niepewna czy odebrać. Wreszcie zacisnęłam zęby i odebrałam. To był recepcjonista, potwierdzający naszą kolację o dziewiętnastej w Prime. Zapytał również, czy chcemy *zamówić* limuzynę, która zabierze nas na show. Niepewnie zgodziłam się i zamówiłam samochód. Miałam zamiar zapytać o to Brada przy kolacji i najwyżej go odmówić. Pamiętałam, jak Brad prosił, biorąc mnie za Tiffany, o rezerwację samochodu, ale jak do tej pory żadnego nie widziałam. Może używał go w tej chwili, załatwiając jakiegokolwiek ważne „sprawy”, które miał do ogarnięcia.

Ponownie usiadłam przy stole, zjadłam kilka ziemniaków i zastanowiłam się, jak spędzić ten dzień. W końcu postanowiłam odwiedzić basen hotelowy, a popołudnie spędzić w Spa. Wzięłam kartę, którą zostawił Brad i wybrałam numer wewnętrzny do Philipe.

Męski głos odebrał po drugim sygnale. Był stanowczy, bardzo służbowy. Ocieplił się drastycznie, kiedy się przedstawiłam.

– Panna Campbell! Jak mogę pomóc?

– Popołudniu chciałabym wybrać się do Spa. Pomógłbyś mi zamówić jakieś zabiegi?

– Oczywiście. Tylko proszę powiedzieć, z jakich usług chciałabyś skorzystać.

– Myślałam o... masażu?



– Julio. W Vegas musisz iść na całość. Pozwól, że zamówię ci pełen pakiet. Niech ten piękny mężczyzna odpowiednio cię rozpieści.

– Ty tu rządzisz, Philippe. - Uśmiechnęłam się do słuchawki.

– Umówić cię na trzynastą?

– Byłoby idealnie. Dziękuję - powiedziałam i już chciałam się rozłączyć, kiedy ponownie przemówił.

– Co będziesz robić do trzynastej?

– Zamierzałam iść na basen.

Zamlaskał.

– Nie chcesz iść do hotelowego. To istne zoo. Daj mi znać, jak będziesz gotowa, a załatwię kogoś, kto zaprowadzi cię do naszego basenu dla VIP-ów.

– Jesteś wielki.

Mogłam usłyszeć uśmiech w jego głosie, gdy powiedział:

– Tak, w zasadzie to jestem.

– Wkrótce się odezwę.

Rozłączyłam się i skierowałam do sypialni, gdzie włączyłam radio-budzik. Po rozmowie z Philippe, mój nastrój uległ zmianie. Dlaczego wkurzałam się, że będę musiała spędzić sama ten dzień? Szukałam stacji, dopóki nie natrafiłam na „Top 40”. Zwiększyłam głośność, podeszłam do garderoby i otworzyłam walizkę. Spakowałam tylko jeden kostium kąpielowy i jaskrawoniebieskie bikini. Zrzuciłam szlafrok i weszłam w majtki od stroju, zawiązując je po bokach. Piosenka Rihanny rozbrzmiała w radiu. Wyśpiewałam

i wytańczyłam sobie drogę do łazienki. Ponownie umyłam zęby, a później nałożyłam wodoodporny tusz do rzęs i błyszczyk. Moje włosy wciąż były wilgotne, więc przeczesałam je grzebieniem z grubymi ząbkami i związałam w niski koczek. Becca pożyczyła mi prześwitującą, białą narzutkę, więc teraz wyciągnęłam ją oraz górę od stroju z walizki i ubrałam obydwie rzeczy. Podniosłam słuchawkę telefonu łazienkowego i ponownie zadzwoniłam do Philipe.

– Już gotowa?

– Tak, sir.

– Ktoś za niedługo po ciebie przyjdzie.

– Dzięki.

Pięć minut później, kiedy zakładałam parę ozdobionych kamyczkami sandałów, rozległo się pukanie do drzwi. Chwyciłam torbę, do której spakowałam spray do opalania, czasopisma i ręcznik, i podeszłam do drzwi. Atrakcyjna blondynka w szarej garsonce stała po drugiej stronie, oślepiając mnie przyjaznym uśmiechem.

– Ty jesteś Julia?

– Tak! - Wyciągnęłam rękę, a ona ją przyjęła.

– Jestem Rayne. Philipe poprosił, abym pokazała ci Cypress. Gotowa?

– Tak, chodźmy.

Rayne podtrzymywała rozmowę, kiedy przemierzałyśmy korytarze, jechałyśmy windą i szłyśmy przez cztery inne budynki. Byłam wdzięczna za jej obecność, ale obawiałam się, że nie odnajdę drogi powrotnej. W końcu

dotarliśmy do ogrodzonego liną wejścia na basen. Przed wejściem rozciągała się kolejka czekających. Rayne przeszła nad liną i pomachała do ochroniarza. Chwyła mnie za rękę i pociągnęła za sobą, idąc przez tłum, dopóki nie dotarliśmy pod białą kabinę plażową<sup>16</sup> z lnianymi pasmami materiału. Zanurkowałyśmy do środka i zobaczyłam kanapę, telewizor oraz barek. Przy kanapie stał kosz wiklinowy z olejkami do opalania, czasopismami i ręcznikami. Barek zawierał miskę świeżych owoców i wiaderko z lodem, mieszczące wodę w butelce, sodę, piwo i piwo bezalkoholowe. Przed kabiną, w specjalnie wydzielonej strefie, stały leżanki z dodatkowymi ręcznikami i poduszkami.

Opadłam na kanapę i błogo uśmiechnęłam się do Rayne. Roześmiała się i skrzyżowała ramiona.

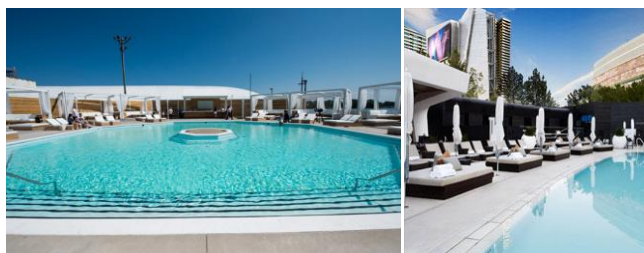
– Rozumiem, że warunki są akceptowalne?

– Dziewczyno, będziesz musiała wyciągać mnie stąd siłą!

Rayne roześmiała się i usiadła obok mnie na kanapie.

---

16



ang. Cabana - jest to kabina plażowa, tylko że w Vegas są inne standardy niż u nas, gdzie kabina plażowa kojarzy się z budką 2x2. Tutaj mają w tej kabynie telewizor i inne udogodnienia więc zapewne nie służy tylko do przebrania się, ale jest to również miejsce do relaksu ☺  
Wpisując 'Cabana Vegas' wyskakują takie widoczki jak wyżej ☺ - snll

– Chciałabym zostać i odprężyć się, ale jakiś wieloryb w prywatnym pokoju umiera, aby znowu złapać mnie za tyłek. Jeśli będziesz czegoś potrzebować, Trevor wszystko dla ciebie załatwi.

– Kim jest Trevor?

– Och, zobaczysz. - Mrugnęła do mnie żartobliwie i odeszła. Przez chwilę rozglądałam się po kabinie i szczerzyłam sama do siebie. Następnie odstawiłam swoją zbędną torbę na ziemię i rozpięłam narzutkę. Zdejmując ją przez głowę, ponownie sprawdziłam węzełki przy stroju, po czym zaczęłam przeglądać olejki w koszyku.

– Witaj. - Wspaniały blondyn wsunął głowę przez materiałowe kotary, a po chwili wyłoniło się jego ciało. Miał na sobie dopasowaną białą polówkę z Bellagio i krótkie białe szorty. Trochę za krótkie. Moje podejrzenia potwierdziły się, kiedy podszedł do mnie powabnym krokiem, zamiast zamaszystym. Jego rysy były idealne, jak u Kena i miał śnieżnobiałe zęby. Założyłam, że to był Trevor.

– Panno Campbell, jestem Trevor. - Miał rosyjski akcent. Coś, czego nigdy wcześniej nie słyszałam u geja.

– Cześć, Trevor.

– Chcesz, żebym posmarował cię olejkiem?

Zarumieniłam się i przytaknęłam. Dwadzieścia minut później, leżałam wyciągnięta na jednej z zewnętrznych leżanek, w uszach miałam słuchawki i słuchałam Beyonce. Blisko mnie stał intensywnie różowy drink oraz srebrny, chłodzący pojemnik ze stertą zimnych ręczników. Moje ciało lśniło od olejku kokosowego, który jak przysięgł Trevor, był niczym kokaina wśród produktów do opalania. Moje włosy były poskręcane i zostały delikatnie spryskane płynem

z filtrem, mającym zapewnić im nawilżenie. Trevor chciał położyć mi ogórki na powiekach, ale stwierdziłam, że to już przesada. Co dziesięć minut, stojący nade mną panowie, spryskiwali moje ciało chłodną mgiełką. W totalnej błogości zamknęłam oczy i zasnąłam.

Trevor obudził mnie, potrząsając lekko.

– Panno Campbell.

Zamrugałam zasapana i próbowałam skupić się na jego pięknej twarzy.

– Powiedziano mi, że o trzynastej masz wizytę w Spa. Jest jedenasta czterdzieści. Chciałabyś, abym zamówił lunch?

Do tej pory całkowicie się rozbudziłam i przytaknęłam.

– Jeśli mają, to proszę hot-doga i frytki.

Trevor przybrał wyraz twarzy, jakby zjadł coś starego.

– Hot-doga?

Uśmiechnęłam się do niego szeroko.

– Niewystarczająco wymyślne, jak dla ciebie?

Jego zboląły wzrok był odpowiedzią na moje pytanie.

– Przypuszczam, że do picia będziesz chciała mleko czekoladowe?

– Nie, mądrało, lemoniada będzie w sam raz. - Słodko zatrzepotałam na niego rzęsami. – Proszę?

– Twoje życzenie jest dla mnie rozkazem - powiedział kpiarsko.

– Dziękuję, kochany.

Zdecydowałam, że godzina leżenia na plecach wystarczy, więc przekręciłam się na brzuch. Zespół zaczął grać przy brzegu basenu. Wyciągnęłam słuchawki z uszu i rozwiązałam górę bikini. Zwinęłam ją w kulkę i położyłam przy leżance, z powrotem kładąc się. Trevor wrócił z moją lemoniadą w dłoni i skrzywił się do mnie.

– Potrzebujesz poduszki. Pozwól, że przyniosę. - Dumnym krokiem podszedł do kosza, pochylił się i otworzył go. Chwilę później trzymał małą, białą poduszkę i ułożył ją dla mnie, najpierw dramatycznie ją uklepując.

– Będzie trzeba poczekać jakieś piętnaście minut na twoją... przekąskę. - Pokręcił nosem. – Przyniosę ją, kiedy tylko będzie gotowa.

Przytaknęłam, czując ciepło słońca na nagiej skórze i już zaczynałam odpływać.

Śniło mi się, że przebywałam na zatłoczonej ulicy. Było gorąco i parno, a ja byłam popychana we wszystkie kierunki. Wreszcie uciekłam do knajpy z ostrygami i zamówiłam tuzin surowych. Ale im więcej ich zjadałam, tym więcej się pojawiało i zaczęłam się denerwować, obserwując rosnącą stertę. Zadzwoiłam po...

– Co ty, do cholery, robisz? – Głos był wystarczająco donośny, aby mnie obudzić. Ocknęłam się i otworzyłam oczy, ale jedyne co zobaczyłam, to powiewający na wietrze materiał zasłonki mojej leżanki. Głos był głęboki i seksowny i... Brad. Przekręciłam się na bok i zobaczyłam go, stojącego nade mną z rękami na biodrach. Patrzył w dół na mnie z udawaną irytacją na twarzy. Zobaczyłam, jak jego oczy wędrują do moich nagich piersi i szybko uniosłam dłonie, aby się zasłonić.

– No co? - Jest zły, że zdjęłam stanik? A może powinnam zostać w pokoju? Nie jestem zwierzątkiem, na litość boską!

– Hot-dog? - Jego oczy błysnęły humorem, ale wciąż miał srogiego wyraz twarzy. – Daję dziesięć tysięcy za godzinę przy Blackjacku<sup>17</sup>, obsługa jest poinstruowana, abys pławiła się w rozkoszy, a ty zamawiasz hot-doga? I frytki?

Usiadł obok mnie na leżance. Musiałam się przesunąć, aby się zmieścić. Obie dłonie wciąż trzymałam na piersiach. Brad sięgnął jedną dłonią i musnął moją skórę pod biustem. Mój oddech przyspieszył. Pociągnął jedną z moich dłoni, później drugą, całkowicie wystawiając mnie na pokaz. Ponownie uniosłam ręce, szybko rozglądając się dookoła, żeby zobaczyć, czy ktoś zauważył. Zauważyli. Jeden koleś pokazał mi wyciągnięte w górę kciuki. Super.

– Nie zasłaniaj ich. Są piękne. Chcę je zobaczyć.

Boże, ciężko mu odmówić.

– Nie - syknęłam.

– Dlaczego?

– Nie będę świecić cyckami. Poza tym, są małe.

– Kurwa, kocham je. Są idealne. Pokaż mi je, Julio. Proszę.

Przewróciłam oczami i przeklełam pod nosem. Przeklełam go za bycie tak cholernie nieodpartym i za posiadanie władzy, mogącej kontrolować moje czyny. Opuściłam ręce, a on opuścił wzrok, upajając się moim widokiem, nagiej

---

<sup>17</sup> Kasynowa gra karciana, w której gracz stara się pokonać krupiera poprzez uzyskanie sumy jak najbliższej 21 punktów w kartach, jednak nie przekraczając 21. - snll

i wystawionej na pokaz. Trevor wybrał akurat ten moment na powrót. Zarumieniłam się, jednak Trevor nawet na mnie nie spojrział. Gapił się na Brada. Jego wyraz twarzy przejawiał uwielbienie. Tak kolego, wiem co czujesz.

– Witam, panie De Luca - wymruczał.

Brad przytaknął, uśmiechnął się, po czym ponownie skupił uwagę na mnie. Trevor zaczął porządkować kabinę, przez cały czas patrząc na Brada. Coś mi się wydaje, że magnetyzm Brada nie ograniczał się tylko do kobiet.

Brad pochylił się i pocałował mnie, kładąc dłoń na mojej prawej piersi i ściskając ją delikatnie.

– Brad! - Odepchnęłam go i pacnęłam w dłoń.

– Co?

– Nie możesz mnie macać publicznie! To, że jestem topless jest wystarczająco nieodpowiednie.

Rozejrzałam się dookoła i uderzyłam go pięścią w ramię.

– Wspomniałem już o ilości pieniędzy, jakie wydaję? Mógłbym cię wypieprzyć tutaj na tej leżance, a oni słówkiem by się nie odezwali.

Szczęka mi opadła i mimo silnych starań, czułam, że robię się mokra. Brad pochylił się i ponownie mnie pocałował, tym razem trzymając ręce przy sobie. Zakończył pocałunek i wstał, rozglądając się za Trevorem. Trevor praktycznie przybiegł sprintem, uśmiechając się entuzjastycznie.

– Jej lunch jest gotowy?

– Tak, sir. Zaraz go przyniosą. Może i panu przyniosę coś do zjedzenia?



– Nie, nie trzeba. Dziękuję.

– Och, no dobrze. W razie czego proszę dać znać.

Brad pochylił się i delikatnie musnął dłonią moje sutki, sprawiając, że zadrżałam. Przygryzłam dolną wargę, przypatrując mu się. Zastygł bez ruchu, patrząc na mnie intensywnie, po czym na jego usta wypłynął powolny, szeroki uśmiech. Pocałował mnie w policzek, a następnie wyszeptał do ucha:

– Twoje ciało mnie dobija. Chcę cię wziąć na górę, do pokoju.

Uśmiechnęłam się do niego i przekręciłam na brzuch. Udałam, że się usadawiam na leżance, wypinając kokietująco tyłek. Brad jęknął i chwycił stanowczo mój pośladek, ściskając mocno. Zabrał dłoń, po czym dał mi mocnego klapsa, tak mocnego, że aż krzyknęłam. Przestałam się wypinać i położyłam się płasko, rzucając mu gniewne spojrzenie przez ramię.

Zachichotał.

– Udanego dnia, mała. Ciesz się swoich cholernym hot-dogiem. Jeśli naprawdę oszalałaś, to zamów drugiego.

Warknęłam na niego, zatapiając twarz w ręczniku.

# ROZDZIAŁ 19

Osiemnasta piętnaście.

Siedziałam w przestronnej łazience, dopracowując swój makijaż. Wizyta w Spa była cudowna. Rozkoszowałam się dwugodzinnym masażem szwedzkim, masażem twarzy oraz manicure i pedicure. Wykąpałam się w Spa i wyszłam stamtąd niezwykle zrelaksowana i wypieszczona. Z sypialni dochodziła muzyka z radia, więc podśpiewywałam sobie, susząc i prostując włosy.

Rozważałam oddzwonienie do Olivii, ale miałam jej *tylko* do powiedzenia, a nie wiedziałam, kiedy wróci Brad. Nie byłam również gotowa na jej pytania. Nie miałam pojęcia, co czułam do Brada. Przez większość czasu wkurzał mnie swoją arogancją i seksualnymi występkami, a przez resztę czasu chciałam go pchnąć na ziemię i zedrzeć z niego ciuchy. Przywykłam do bycia napastnikiem, do posiadania kontroli w związku. Z Bradem nie było takiej opcji. Ale cóż, związek z nim i tak nie wchodził w grę.

Uprawiałam seks tylko z dwoma facetami, więc perspektywa, że Brad miałby być trzecim, przerażała mnie. Jak to by o mnie świadczyło, gdybym przespała się z kimś, kogo nawet nie lubiłam, nie wspominając o kochaniu? Jakie miałyby znaczenie, że czekałam z seksem do dziewiętnastego roku życia, skoro teraz wskoczyłabym do łóżka nieznanemu? Nałożyłam cielisty cień na powieki, a następnie sięgnęłam po bronzer. Nie potrafiłam się oprzeć niezwyklemu pociągowi, który czułam do Brada. Nie byłam aż tak naiwna, aby sądzić, że to zwierzęce przyciąganie było czymś, co dotyczyło tylko naszej dwójki. Widziałam te spojrzenie w oczach każdej mijającej nas kobiety, każdej kelnerki, obsługi hotelowej, a nawet jakiejś staruszki. Przypomniałam sobie poranny orgazm i ukłucie przyjemności ogarnęło moje ciało. Chciałam, ba,

musiałam uprawiać z nim seks. Nie mogłam sobie przypomnieć, kiedy chciałam z kimś uprawiać seks, aby okazać miłość i umocnić związek. Seks z Bradem byłby inny, niebezpieczny, namiętny i... i... nie wiedziałam co robić. Zamrugałam i spojrzałam w lustro, przyglądając się swoim oczom. Wyglądały dobrze. Dorośle, wyrafinowanie i seksownie. Pochyliłam się do przodu, aby nałożyć drugą warstwę tuszu do rzęs. Byłam prawie gotowa.

Miałam na sobie koronkowy stanik i majtki, założyłam nawet szpilki, tak dla jaj i właśnie rozpylałam wokół siebie perfumy, kiedy wszedł Brad. Jego oczy rozszerzyły się nieznacznie. Wkroczył do łazienki i oparł się o drzwi, gwizdząc pod nosem. Musiał przyjść do apartamentu w ciągu dnia, by się przebrać, ponieważ teraz miał na sobie białą koszulę, garniturowe spodnie i marynarkę.

– Nie jest to strój, który spodziewałem się, że założysz na wyjście do restauracji, ale wyglądasz świetnie, panno Campbell.

Podeszłam do niego dumnym krokiem, chwyciłam klapy jego marynarki, przyciągając go lekko do siebie i pocałowałam w usta.

– Bardzo śmieszne, mądrało. Za minutkę będę ubrana.

– Popatrzę - uśmiechnął się szelmowsko. – Chcesz lampkę wina?

– Nie, dziękuję.

Pozostał w swojej pozycji ze skrzyżowanymi ramionami, obserwując jak wchodzę do garderoby i zamykam za sobą drzwi. Becca obdarowała mnie trzema różnymi sukienkami. Wszystkie były absurdalnie krótkie i błyszczące. Zdaniem Becci, w Vegas WSZYSCY byli niczym posypani brokatem. Z tego, co jak do tej pory widziałam, miała rację. Chwyciłam cielistą sukienkę bez ramiączek, która lśniła, kiedy padało na nią światło. Dobrałam do niej

najwyższe szpilki, a w skórę nóg wmasowałam balsam. Rozczesując włosy, przygotowywałam się na wielkie wyjście do Brada. Otworzyłam drzwi na oścież, dodając do tego nieco dramaturgii, wysiliłam się na najseksowniejsze spojrzenie i wyszłam z garderoby... do pustej łazienki. Moje wewnętrzne bóstwo przewróciło na mnie oczami.

Idąc chwiejnym krokiem po puszystym dywanie w niebotycznie wysokich szpilkach, dotarłam do salonu bez zwichnięcia kostki i usiadłam na pierwszym napotkanym krześle. Brad zagwizdał na moje chybotliwe wejście i skupił wzrok na opalonych i świeżo ogolonych nogach. Udawałam, że patrzę na niego gniewnie. Pracowałam cholernie mocno, aby wyglądać seksownie i cieszyłam się, uzyskując odpowiednie zainteresowanie. Podszedł do mnie i pochylił się, opierając dłonie na podłokietnikach. Otoczył mnie jego zapach i zrobiłam się mokra po prostu czując go. No i jeszcze przez jego przystojną twarz w połączeniu z ciemnymi, seksownymi oczami i gęstymi rzęsami. Kolanem rozchylił moje nogi i przysunął się. Szorstki materiał jego spodni otarł się o moją gładką skórę. Jego usta były tak blisko moich. Musnął słodko moje usta, po czym szepnął mi do ucha:

– Chcę cię przelecieć w tej sukience.

Gwałtownie złapałam powietrze, a jego kolano zbliżyło się do mnie jeszcze bardziej. Pierdolić kolację i pieprzone show. W tej chwili pragnęłam Brada, tu i teraz na tym wyściełanym zamszem krześle. Odchyliłam głowę, a on trącił nosem, podgryzł, po czym pocałował moją szyję.

– Ładnie pachniesz - powiedział.

Uśmiechnęłam się.

– Chcesz sobie odpuścić kolację?

Zastygł bez ruchu, a po chwili odsunął ode mnie ze sceptycznym wyrazem twarzy.

– Żartujesz sobie? Facet musi jeść. Poza tym - przesunął dłonie z podłokietników, osadzając je na mojej talii i podniósł mnie, stawiając na podłodze, jakbym nic nie ważyła – będziesz potrzebowała energii na dzisiejsze nocne aktywności. - Ponownie trącił nosem moją szyję i ścisnął mój tyłek. Mocno. Uwielbiałam to.

– Czyli na co? Show w cyrku? - Przykleiłam na twarz minę niewiniątka.

– Zabieraj tyłeczek za drzwi. - Mruknął, dając mi klapsa.

Zajechaliśmy pod Prime kilka minut przez dziewiętnastą. Brad zatrzymał się przed samym wejściem do restauracji, sięgnął do kieszeni i odebrał telefon. Odsunęłam się na bok, dostrzegając balkon z widokiem na jezioro. I właśnie wtedy coś usłyszałam. Kilka delikatnych, zniewalających dźwięków. Brad poklepał mnie po ramieniu, więc się odwróciłam.

– Na zewnątrz - wyszeptał, z wciąż przyciśniętym do ucha telefonem. – Idź na balkon, pooglądaj fontannę.

Poszłam na balkon i oparłam się o mocną, marmurową poręcz. Woda przede mną zaczynała się poruszać. Muzyka na nowo rozbrzmiała, najpierw miękko, po czym coraz głośniejsze, dopóki każda nuta nie brzmiała czysto i pięknie. Pokaz fontanny również przyspieszał. Woda wznosiła się i opadała, tysiące różnych podwodnych strumyczków tworzyły cudowny taniec na tafli jeziora, sprawiając, że ścisnęło mnie w sercu. Stałam tam, oczarowana i porwana przez idealną harmonię. Kiedy ostatnia nuta wydobyła się na powierzchnię jeziora, stałam się świadoma obecności Brada za mną.

Poruszona pokazem, odwróciłam się i przytuliłam go mocno, ściskając i czując jego siłę. Poglądził moje włosy i zerknął na jezioro.

– Piękne, prawda?

Przytaknęłam i odsunęłam się. Brad stanął bokiem i zaoferował mi ramię.

– Idziemy coś zjeść?

Uśmiechnęłam się promiennie i przytaknęłam, przyjmując jego ramię najwdzięczniej, jak umiałam.

– Tak, idziemy.

I tak oto Kopciuszek przyjechał na bal.

Prime było niesamowite, przeważał w nim kolor granatowy i kremowy, z elementami jedwabiu - była to elegancja do potęgi entej. Restauracja była usytuowana tuż przy jeziorze, a nasze siedzenia znajdowały się w prywatnej wnęce z oknami od podłogi do sufitu, ukazującymi widoki w pełnej krasie. Brad zamówił wartą tysiąc dolarów butelką Dom Pérignon, która została dostarczona do stolika, zanim jeszcze kelner skończył wygłaszać swoją mowę wstępną. Nieśmiało wzięłam łyk tego znakomitego trunku. Była to pierwsza restauracja, poza Centaur, w której byłam i w której na stolikach leżały więcej niż trzy sztuce. Powróciło podenerwowanie z zeszłej nocy. Brad siedział naprzeciwko mnie w garniturze, bawiąc się widelcem i wyglądając niezwykle przystojnie.

Pierwsze dni przyniesione do naszego stolika, było wieżyczką uformowaną z owoców morza.<sup>18</sup> Wieża składała się z czterech poziomów i była wysoka niemal na metr. Krystalicznie czyste kostki lodu, a na nich wielkie krewetki, ostrygi, małże, krabie nóżki i homar ułożony na srebrnej paterze. W chwili, gdy to wszystko wylądowało na naszym stole, przyniesione przez dwóch, ubranych na czarno kelnerów, Brad zatarł ręce z radości i zaatakował wieżyczkę. Białe, porcelanowe talerze przed nami zostały wypełnione przez Brada, wybierającego przysmaki z każdego poziomu. Machałam ręką, że już mi wystarczy, ale ignorował mnie, układając jedzenie w wielki stos. Patrzyłam przerażona na swój talerz.

Nie jadałam owoców morza. Nie to, że w ogóle ich nie jadłam, ale nie przepadałam za nimi. Miałam bardzo ograniczone podniebienie. Dorastałam jedząc kurczaki, ryż i warzywa. Kurczak był przygotowywany na różne sposoby, ale ryż zawsze brązowy, a warzywa rozgotowane. Jedyne owoce morza, jakich spróbowałam, były imitacją mięsa z kraba, które cuchnęło i często było w naszej lodówce. Nie mam pojęcia, co moja mama robiła z krabem, ale wydaje mi się, że jadłam go prosto z opakowania. Faj. Już wcześniej próbowałam krewetek i nie było tak źle, ale też nie było to coś, co wstrząsnęło moim światem.

Gapiałam się na swój pełen talerz z mieszaniną zaskoczenia i strachu. Jeden z kelnerów pomógł Bradowi założyć serwetkę za kołnierz koszuli, a drugi zmierzał w moją stronę, z takim samym zamiarem. Uniosłam świeżo



18

wypielęgowaną dłoń (cholera, paznokcie wyglądały świetnie!), aby go powstrzymać. Zatrzymał się zaskoczony.

– Panienko, ale sukienka... - wyciągnął do mnie serwetkę, jakby była ofiarą całopalną. To zwróciło uwagę Brada. Rozproszony uniósł głowę i popatrzył na mnie intensywnie... z serwetką wokół szyi. Ten widok sprawił, że zaczęło mi się zbierać na chichot, bardzo nie w stylu damy. Zdławiłam śmiech i spojrzałam mu w oczy.

– Ja, yyy.... nie lubię owoców morza.

– Homar? Krab królewski? - Jego twarz wykrzywiła się w niedowierzającym grymasie.

– No cóż, dorastając nie jedliśmy za dużo owoców morza i...

– Jadłaś je wcześniej? Homary, kraby, ostrygi?

Kopciuszek miał zostać zdemaskowany.

– Nie. Jadłam kiedyś kraba i nie smakował mi. - Właściwie to imitację kraba, ale krab to krab.

Brad uśmiechnął się promiennie, sięgnął przez stół i przysunął bliżej mnie talerz. Zamachał do kelnera, trzymającego w ręce serwetkę.

– Ja, yyy... nie bardzo... - powiedziałam cicho, kiedy kelner owijał wokół mojej szyi komicznie wyglądający materiał.

Brad pchnął w moją stronę ceramiczną miseczkę z podgrzewaczem, który ogrzewał roztopione masło.



– Zanurz kawałki w maśle i zjedz - nakłaniał. Jego dłonie były już umazane masłem. – Pokochasz ten smak.

Z wahaniem podniosłam kawałek miękkiego mięsa z rozciętej skorupy homara i zamoczyłam go w maśle. Brad nie spuścił ze mnie oka, obserwując mięso pokonujące drogę do moich ust, aby się upewnić, że je zjadłam. Położyłam mięso delikatnie na języku i powoli przeżułam. Konsystencja niezbyt mi odpowiadała i jedyne co czułam to masło i nijakie mięso. Przełknęłam. Mięso-maślana klucha trafiła do przełyku. Fuuu. Zwalczyłam grymas i uśmiechnęłam się najlepiej, jak tylko potrafiłam.

– Hmm... - powiedziałam.

– To najlepszy homar w mieście - wyszczerzył się Brad. – No dalej! Spróbuj kraba!

W końcu skupił się na swojej górze jedzenia, a kelner znowu podszedł i napełnił nasze kieliszki do szampana. Wzięłam hojny łyk i ponownie spojrzałam na swój talerz, a następnie, wręcz rozpaczliwie, na wieżyczkę przygotowaną co najmniej dla czterech osób, górującą między Bradem a mną. Praktycznie musiałam się odchylić na bok, aby móc spojrzeć na Brada. Dolny szczebel wieży był pusty, kiedy nam dostarczyli wieżyczkę, natomiast teraz był zapełniony pustymi skorupkami homara i kraba.

Nagle przyszedł mi do głowy pewien pomysł...

Piętnaście minut później, Brad odchylił się na krzesło z usatysfakcjonowanych jękiem.

– Od tygodni marzyłem o tych krabich nóżkach. - Spojrzał mi w oczy, uśmiechając się niczym kot z Cheshire. – No i? Miałem rację, co do jedzenia?

Uśmiechnęłam się do niego znad kieliszka szampana i pustego talerza.

– Było pyszne, Brad. Dziękuję.

– Nie mam pojęcia, dlaczego tak dobrze wyglądasz. Zawsze po zjedzeniu takich rzeczy czuję się, jakbym musiał wziąć kąpiel. - Wytarł twarz chusteczką i pociągnął za serwetkę, zdejmując ją. – Powinniśmy zamówić dokładkę, czy chcesz już danie główne?

– Danie główne, proszę - powiedziałam szybko. Brad patrzył na mnie przez chwilę, po czym wzruszył ramionami.

Pojawił się kelner i zaczął rozbierać wieżyczkę, szczebel po szczebelu, zaczynając od górnej patery. O nie. Myślałam, że zabiorą całą wieżę za jednym zamachem, tak samo jak ją do nas przynieśli. Mój umysł wariował, usiłując wymyślić coś, co rozproszyłoby Brada. Szczebel z krewetkami został zabrany.

– Brad, tak sobie myślałam...

Szczebel z małżami i ostrygami także.

– ...może dzisiaj, po show...

Patera z homarem również.

– ...moglibyśmy, achh.

Nie patrz w dół!!!

Ogromna srebrna patera, wypełniona lodem i krabimi nóżkami została podniesiona, odsłaniając najniższy szczebel z pustymi skorupkami. Pustymi skorupkami i drogim mięsem. Były to duże kawałki kraba i homara, które starannie ukryłam, pod pozorem wrzucenia tam pustych skorupki. Mięso, które

strategicznie *zakamuflowałam*, było teraz wystawione na pokaz, w pełnej chwale; krab i homar wyciągnięte na skorupkach niczym miss lata South Beach. Brad całkowicie zignorował to, co mówiłam wcześniej, patrząc w osłupieniu na talerz skorupki. Z kolei kelner pochylił się nad talerzem, przyglądając mu się ze zdziwieniem.

Nagle, w tym samym czasie zrozumieli, co się stało i spojrzeli na mnie. Otworzyłam szeroko oczy, siedząc nieruchomo i tylko ręce wykręcałam na kolanach, myśląc co mogłabym powiedzieć. Brad przerwał milczenie, zanim udało mi się coś wymyślić.

– Ukryłaś jedzenie? - zapytał, z głową przekrzywioną na bok i trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy.

– Tak naprawdę to nie bardzo mi smakowało - powiedziałam cicho. – Wyglądałeś na takiego podekscytowanego, a mój talerz był taki pełny...

– Jezu, kobieto! - wybuchnął zadowolony.

Zadowolony? Byłam zmieszana. Chwycił swój talerz i dyskretnie wybrał największe kawałki. Wziął miseczkę z wciąż rozgrzanym masłem i przysunął ją do siebie. Drugi kelner pojawił się z czystą serwetką, więc Brad wyprostował się, aby mógł mu ją założyć. Kiedy talerz, z niby odpadkami, został przeszukany przez Brada i kelnera, który rzucił mi pełne pogardy spojrzenie, patera została wyniesiona, a ja zostałam sam na sam z Bradem. Tylko my i moje resztki jedzenia połyskujące masłem. Brad nie posiadał się ze szczęścia.

– Dlaczego po prostu nie powiedziałaś, że ci nie smakuje? Byłbym bardziej niż szczęśliwy, mogąc to zjeść, Julio.

– Powiedziałam, że nie lubię takiego jedzenia. Tak bardzo namawiałeś mnie do spróbowania i byłeś taki rozentuzjasmowany. Nie chciałam cię rozczarować. - Jezu, brzmiałam jak panikujące dziecko.

– Nie jestem twoim ojcem, Julio. - Jego szeroki uśmiech nieco przygasł, ale ton głosu wciąż brzmiał spokojnie. – Nie musisz robić tego, co każe.

Uniosłam podbródek i spojrzałam na niego.

– Wiem, Brad. Nie robię wszystkiego, co mi każesz.

Ale wątpiłam we własne słowa. Pozwoliłam mu się namówić już na wiele rzeczy.

– Przejmujesz się różnicą wieku między nam?

Miał poważny wyraz twarzy. Próbowалаm zwalczyć śmiech, ale jego powaga i intensywne spojrzenie znad serwetki oraz cieknące po palcach masło sprawiły, że uśmiechnęłam się od ucha do ucha.

– Co? - zapytał.

– Nic. Nie, różnica wieku mi nie przeszkadza. Było tak, zanim cię poznałam. Myślałam, że będziesz stary, pomarszczony, z siwymi włosami łonowymi... - Wyszczrzyłam się kokietująco.

– Skąd wiesz, że tam na dole nie mam siwych włosów? Mógłbym mieć busz.<sup>19</sup>

Zmarszczyłam nos i rzuciłam w niego kawałkiem chleba.

---

<sup>19</sup> Hahaha, uwielbiam go, jest taki pocieszny :P - snll

– Ohyda! Poza tym, zeszłej nocy rzuciłam okiem, kiedy śliniłeś się podczas snu.

Brad roześmiał się i chwycił moją dłoń, przyciągając ją do ust i wyciskając na niej szybki pocałunek.

– Nie mogę oderwać od ciebie ust - wymruczał.

Wyśmienity strumień ciepła rozprzestrzenił się po moim ciele. Wzięłam kolejny łyk szampana i przechwyciłam spojrzenie Brada. Boże, ten mężczyzna był kuszący.

– Jeszcze jedną butelkę Dom, panie De Luca?

Jeszcze jedną? A co się stało z pierwszą? Spojrzałam na swój pusty kieliszek.

– Tak. Jesteś gotowa, aby złożyć zamówienie?

– Złóż pierwszy. Ja za moment wybiorę. - Szybko przejrzałam menu. Ceny sprawiły, że oczy wyszły mi na wierzch. Wieżyczka owoców morza, którą przed chwilą spałaszował Brad, kosztowała trzysta pięćdziesiąt dolarów!<sup>20</sup> Próbowałam znaleźć coś stosunkowo taniego, ale poddałam się. W końcu zdecydowałam się na polędwicę, czyli coś, co lubiłam. Większości pozycji z menu nawet nie kojarzyłam. Słyszałam, że Brad wybrał jako główne danie żeberka i jakieś cztery dodatki. Później krytykujący wzrok kelnera przeniósł się na mnie.

– Poproszę polędwicę, średnio wysmażoną - uśmiechnęłam się słodko i podałam mu menu. Przytaknął sztywno i odszedł. Pochyliłam się do przodu,

---

<sup>20</sup> Około 1300 zł :P - snll

szepecząc: – To miejsce jest absurdalnie drogie! Wiesz ile kosztował ten homar, którego wyrzuciłam?

Brad uniósł brwi na moje oburzenie i uśmiechnął się.

– Julia, to wszystko jest w cenie. Wszystko to - wskazał dookoła – idzie na kasyno. To twój pierwszy raz w Vegas i chcę, żebyś dobrze się bawiła.

Uśmiechnął się łagodnie.

– Ale doceniam twoją troskę o mój portfel. - Uniósł kieliszek, aby wznieść toast. – Żebyś bardziej i lepiej mogła cieszyć się tym weekendem.

Uniosłam swój kieliszek i stuknęłam z jego.

Moje spojrzenie błądziło po restauracji. Zajmowaliśmy stół w małym, pięknym rogu sali, więc miałam dobry widok na inne stoliki. Skupiłam się na parze za oknem.

– Brad, to jest George Clooney!

Brad spojrział przez ramię i wzruszył ramionami.

– Zobaczysz wiele sław w tym tygodniu. Vegas jest ich placem zabaw, szczególnie Bellagio. - Widziałam George'a Clooney'a sięgającego przez stół i pocierającego rękę jego randki, platynowej blondynki w niebieskiej sukience. Staralam się nie podskakiwać na siedzeniu z podniecenia i zmusiłam oczy, żeby trzymały się z dala od aktora. Becca nigdy w to nie uwierzy. Zastanawiałam się, czy mogłabym zrobić ukradkowe zdjęcie swoim iPhonem, ale odrzuciłam tę myśl. Brad obserwował mnie i na jego przystojnej twarzy widniał uśmieszek.

Nasze jedzenie zostało dostarczone, skwierczący befsztyk na białej porcelanie z roztopiającym się masłem. Brad zamówił krem z kukurydzy, pure

ziemniaczane oraz grzyby, i grupa kelnerów przyniosła dania na talerzach. Oczy Brada rozjaśniły się i oboje zabraliśmy się za jedzenie. Poza sporadycznymi jękami, panowała między nami cisza przez kilka następnych minut. W końcu zrobiłam sobie przerwę i oparłam wygodnie o krzesło, trzymając w ręce kieliszek szampana. Błogo zamknęłam oczy i pozwoliłam jedzeniu ułożyć się w żołądku.

– Dobrze się bawisz?

Kiwnęłam głową, nie otwierając oczu.

– Niezwykle.

Poczułam jego rękę pod stołem, pieszczącą moje kolano. Moje oczy otworzyły się i przesunęłam kolano poza jego zasięg. Jego oczy zmieniły się w żartobliwie zasmucone.

– Jeszcze nie zdecydowałam, czy będziesz mnie miał. Próbuję być grzeczną dziewczynką.

– Grzeczną dziewczynką? - Przełknął łyk szampana. – Jeszcze nie widziałem tej strony ciebie.

Odchrząknęłam głośno i pochyliłam do przodu, patrząc na niego.

– Chcę, żebyś wiedział, że jestem BARDZO grzeczną dziewczynką, nawet jeśli miałam ostatnio słabą determinację do tego. Planuję wrócić na moje pruderyjne drogi, zaczynając dziś wieczorem. - Być może.

Odchylił się na krzesło, położył rękę na brodzie i pocierał ją, rozmyślając.

– Czy to z powodów religijnych, ta próba powstrzymywania się?

Wzruszyłam ramionami.

– Właściwe to nie. Mam zdrową relację z Bogiem i myślę, że szczególnie dba o to, jeśli postanowię wyrazić swoją miłość w seksualny sposób. Ale to jest właśnie to, co robię, wyrażam swoją miłość przez seks. To, co ty robisz, jest pieprzeniem się. A ja nie jestem przyzwyczajona do tego, albo nie wiem, czy czuję się dobrze odnośnie tego. Nie z powodów religijnych, tylko z moich własnych. Słyszałam o kobietach, które czują się wykorzystywane albo winne po seksie, a ja nigdy się tak nie czułam i nie chcę zacząć.

– Większość kobiet, które czują się w ten sposób, uprawiała seks, aby coś osiągnąć. Zdobyć uczucie mężczyzny, zrobić na nim wrażenie, zdobyć zabezpieczenie finansowe... - zwyczajnie machnął ręką. – Mężczyzna, z którym one sypiają, "pieprzy" je z jednego powodu – dla przyjemności. Nie dlatego, że je kocha, czy chce je kochać, albo chce zapłacić ich rachunek za światło, ale dlatego, że chce osiągnąć orgazm, a one są wygodne. Po seksie, jego uczucia wcale się nie zmieniają, a one nagle mają mnóstwo oczekiwań i mają zranione uczucia, gdy nic się nie zmieniło. Kobiety myślą, że seks jest tym magicznym aktem, gdy tak naprawdę nie jest. Jest zbyt wiele kobiet gotowych, aby dać go zbyt łatwo.

Spiorunowałam go wzrokiem.

– Przedstawiasz nas jako... żalosne istoty. Czy tak widzisz kobiety, jak jednorazowe pojemniki, w które wbijasz swojego kutasa?

Potarł twarz z rozdrażnieniem.

– Julia, jestem szczerzy na temat seksu. Twoi chłopcy z college'u prawdopodobnie nie wiedzą wystarczająco dużo o seksie, albo jeszcze nie znają siebie wytaczająco. Jestem dojrzałym mężczyzną, próbującym ci wyjaśnić, jak



my, mężczyźni, działamy. To jest punkt widzenia, którego większość kobiet nigdy nie pozna.

– Więc to dlatego sypiasz ze swoimi klientkami? Aby doznać seksualnego uwolnienia? Czy nie uważasz, że ryzykujesz zbyt wiele dla czegoś, co możesz dostać od wszystkich rozwiązłych kobiet, leżących i czekających na ciebie, abyś je pieprzył!? - mój głos podniósł się trochę i Brad rozejrzył się, zanim udzielił odpowiedzi.

– Julia, klientki, które pieprzę są dorosłymi kobietami, większość z nich jest *wystarczająco* dojrzała, aby zdać sobie sprawę, co robimy, i jakie są w tym nasze role.

– Jakie są twoje role? - zapytałam ostrym tonem.

– Julia, nie potrzebuję, żebyś mnie atakowała tylko dlatego, że nie wierzysz w mój wybór stylu życia. Mam absolutne zaufanie do moich relacji seksualnych i nie muszę ich wyjaśniać każdemu. Postanowiłem wyjaśnić je tobie, bo mam nadzieję pieprzyć cię w przyszłości (położył staranny akcent na słowo "pieprzyć") i nie chcę tego robić z żadnymi niewłaściwymi oczekiwaniami z twojej strony.

Wzięłam do ust pieczarka i żułam go powoli, zyskując czas na rozważenie jego słów. Cholerny mężczyzna.

Już łagodniejszym tonem, kontynuował:

– Nasze role, gdy jestem z klientką, są jasno określone. Nie pieprzymy się w biurze. Przychodzę do niej do domu, ona nigdy nie przychodzi do mnie. Gdy zabieram klientkę na służbową kolację, to tylko po to, aby omówić *służbowe* sprawy. Jeśli jest zainteresowana seksem, a ja jestem seksualnie nią zainteresowany, spotykamy się, uprawiamy seks i jadę do domu.

– To brzmi upiornie zimno i nieczule. Czy one nie czują się wykorzystywane?

– Większość mężczyzn pieprzy w sposób, który wykorzystuje kobiety. Spędzają większość czasu na dostawaniu seksu oralnego, albo biorą to, co chcą w pozycji, w jakiej chcą. Jak wspomniałem wcześniej – dla nich powodem seksu jest dostanie orgazmu, żaden inny cel. Ja nie pieprzę w ten sposób. Dbam bardziej o przyjemność kobiet. Czy czułaś się wykorzystana dziś rano?

Jego nagłe pytanie zaskoczyło mnie. Przeżuając, spokojnie przełknęłam kawałek miękkiego filetu, którym się delektowałam i wytarłam usta. Sączyłam wodę z lodem ze szklanki i patrzyłam w górę na sufit z płatków złota, rozmyślając. Czy czułam się wykorzystana? "Wykorzystana" nawet nie przyszło mi do głowy. Czułam się upojona, zrelaksowana, śpiąca, ale nie myślałam o moich uczuciach albo poczuciu winy... Ale facet schodzący *na dół*, był czymś zupełnie innym niż seks, prawda?

– Nie, nie czułam się wykorzystana. Ale myślę, że to, co zrobiliśmy, i seks, to dwie różne rzeczy.

Prychnął.

– Kto tak powiedział? Każda kobieta, czytająca literaturę? Twoi rodzice? Kościół? Społeczeństwo jest ograniczone ideą, że kobiety gubią część siebie za każdym razem, kiedy się pieprzą, a to jest bzdura. Więc mężczyzna może być z dwudziestoma różnymi kobietami i mieć normalne, zdrowe poczucie własnej wartości, ale kobieta puszcza się na prawo i lewo, i jest emocjonalnie zniszczona? Kobiety przywiązują uczucia do seksu, ponieważ społeczeństwo mówi im, iż tak powinno być. Uważają, że powinny czuć coś do faceta, zanim się z nim prześpią, więc wytwarzają relacje albo uczucia i to tylko po to, żeby je później schrzanić. To zapewnia uzasadnienie, które później gryzie ich w tyłek,

gdy próbują spojrzeć w lustro i uporać się z tym "co zrobiły." Gdy to, "co zrobiły" nie jest czymś, czego powinny się wstydzić! Akt seksu jest zdrowy, normalny, dany przez Boga. Szkodliwe są uczucia, które przywiązuje się do niego.

Patrzyłam na niego, słuchając jego słów, i starałam sobie przypomnieć, że był prawnikiem, urodzonym i wychowanym, by przekonać ławę przysięgłych, samotne gospodynie domowe, i mnie, że to, co wyszło z jego ust, było faktem. Czułam się, jakbym była w grze twister i już nie mogłam powiedzieć, czy byłam do góry nogami, czy leworęczna, czy zupełnie właściwą stroną do góry. Część z tego, co mówił, wydawała się całkowicie logiczna. Ale to było sprzeczne ze wszystkim, czego kiedykolwiek mnie nauczono, albo mi powiedziano. Ale, kto podąża na oślep za tym, czego go nauczono albo mu powiedziano? To miało sens, że kościół albo moi rodzice kazali mi czekać na seks, że powinnam sypiać tylko ze swoim mężem, osobą, którą kochałam. Jestem pewna, że powiedziałabym swojej przyszłej dwunastoletniej córce to samo.

– Jeśli seks byłby tylko dla prokreacji, wtedy logiczne byłoby, aby uprawiać go tylko z mężem. Byłoby złe powoływać na świat dzieci z zupełnie obcymi osobami. Jednak myślenie o seksie jako *narzędziu* do rozmnażania... to ignorancja istoty seksu - namiętności i przyjemności - powiedział Brad, nalewając nam więcej szampana.

– Nie sądzę, aby seks był tylko dla małżeństw - to nie jest to, co mówię. Po prostu myślę, że powinnam kochać osobę, z którą będę uprawiać seks.

– Co to jest miłość?

– Co?

– Co uważasz za miłość? Nie miłość do twojej rodziny, ale miłość, o której mówisz, do partnera. Co uważasz, że to jest? Skąd wiesz, kiedy jesteś zakochana?

– Nie wiem. Po prostu to się... wie.

– A kiedy byłaś zakochana? Zakładam, skoro byłaś z - iloma? Dwoma facetami? Że byłaś zakochana w obu z nich?

Zakrztusiłam się lekko.

– No cóż, myślałam, że jestem w nich zakochana. Z perspektywy czasu... byli źli dla mnie. Prawdopodobnie byłam zbyt młoda, aby naprawdę wiedzieć, czym jest miłość.

– A wiesz teraz? - Jego głos był spokojny, głos psychiatry. Czułam się, jakby wciągał mnie w dramatyczny koniec.

– Wiem, że muszę być ostrożniejsza, nie umieszczając etykiet takich jak miłość na związkach, dopóki nie będę pewna swoich uczuć. Wcześniej czułam, że jeśli kocham kogoś, to jestem zobowiązana do seksu z nim. Nie wymyślałam uczucia miłości do usprawiedliwienia seksu, jak wydajesz się myśleć, że kobiety na całym świecie robią. Myślałam, że jestem zakochana, i czułam, jakby to było ode mnie oczekiwane. Plus, nie chciałam zawrzeć związku małżeńskiego, nie wiedząc, czy jestem kompatybilna seksualnie z tą osobą.

– Z kim myślałaś o wzięciu ślubu?

Bawiłam się kawałkiem miękkiego, białego chleba, zanim zdecydowałam się posmarować go masłem. Pragnęłam, by moje ręce i oczy były zajęte, aby móc uniknąć patrzenia w jego intensywne brązowe oczy i silną twarz. Sto procent jego uwagi było skierowane na mnie i czułam się, jakbym była pod

mikroskopem. Pytał mnie o bardzo osobiste rzeczy i sprawiał, że patrzyłam na idee i uczucia tak, jak jeszcze nie miałam okazji spojrzeć, i nie miałam pojęcia, jak się z tym czułam.

– Byłam zaręczona z facetem o imieniu Luke. Spotykaliśmy się przez sześć miesięcy, myślałam, że jestem zakochana i prawdopodobnie byłam. To było jak... był po prostu złym facetem dla mnie. Chciałam zbyt wielu rzeczy od niego, a on nie posiadał umiejętności czy też etyki pracy, żeby mi je zapewnić.

– Rzeczy materialnych? - Jego głos wydawał się trochę ponury.

– Ostatecznie. Chcę żyć swoim życiem w pewien sposób. Taki, który nie obejmuje niezapłaconych rachunków i zniszczonego mieszkania. Luke był starszy ode mnie, miał dwadzieścia siedem lat, a nie mógł utrzymać pracy i nie miał żadnych aspiracji. Spojrzałam na swoją przyszłość, ja ciągle pracująca i dręcząca go przez cały czas. Nie polubiłam osoby, w którą się zmieniałam i nie mogłam zaakceptować osoby, jaką był. Darzyłam go głębokim uczuciem, ale czułam, że gdyby był moją prawdziwą miłością, nie próbowałabym tak mocno go zmieniać.

– A drugi?

– Drugi, co?

– Drugi, którego kochałaś - twój pierwszy.

– Och. Ten facet był dupkiem. Był pierwszym facetem, którego chciałam bardziej, niż on chciał mnie. Obiecał, że rzuci świat do moich stóp, a następnie rzucił mnie dwa tygodnie po tym, jak wziął moje dziewictwo. Byliśmy razem sześć miesięcy, a uprawialiśmy seks w moje dziewiętnaste urodziny. Nienawidzę myśleć o nim. Nie było w nim nawet nic "wspaniałego". Był słabym, żalonym,

bogatym dupkiem. - Uśmiechnęłam się nagle i spojrzałam na Brada. – Brzmie trochę zgorzkniale?

– Trochę. To jest w porządku. Pierwsza miłość może być suką.

– Kochałeś swoją żonę?

– Poznałem żonę w college'u, i tak, wierzyłem, że ją kocham.

– A teraz?

– Czy kocham ją teraz?

– Nie. Z perspektywy czasu, myślisz, że byłeś w niej zakochany?

– Myślę, że miłość *stworzyło* społeczeństwo. Troszczyłem się o nią... bardzo. Wszystkie książki i filmy kochają frazę "kochałem" ją, nie byłem "zakochany" w niej. Uważam, że żeby małżeństwo działało, obie strony muszą zrozumieć, iż nie chodzi o bycie "zakochanym". Obydwie osoby muszą troszczyć się głęboko o drugą osobę; umieścić potrzeby drugiej osoby ponad ich własne i codziennie angażować się, żeby to się udało. Hillary angażowała się, i prawdopodobnie to by się udawało, aż bylibyśmy starzy i siwi i martwi. Ja nie byłem zaangażowany i schrzaniłem. Ale to, co powinienem powiedzieć na początku, to to, że wybór właściwej osoby jest najważniejszym krokiem. Nie ma sensu wkładać całego swojego czasu, wysiłku, i zaangażowania w małżeństwo na całe życie z niewłaściwą osobą. Hillary i ja byliśmy niewłaściwymi ludźmi.

– Ale na naszej pierwszej randce powiedziałeś, że nie ożenisz się ponownie.

– Wszystkie moje przekonania o tym, co sprawia, że małżeństwo działa, opierają się na moim doświadczeniu zawodowym i małżeństwach, które widziałem jak funkcjonują. Kobieta, która jest w stanie zaspokoić moje potrzeby

seksualne, nie mieści się w tych samych kryteriach, jakie oczekuję od żony. To sytuacja bez wyjścia. - Wzruszył ramionami i przechylił na bok głowę. – Lubię bycie kawalerem. Nie potrzebuję, czy chcę żony, i jestem szczęśliwy będąc sam. Mam mnóstwo przyjemności z życia. - Podniósł prawie pusty kieliszek do ust i posłał mi spojrzenie. – Tak jak teraz. - Opróżnił kieliszek i odstawił go, patrząc na mnie głodnymi oczami. – Wyglądasz oszałamiająco, aż zapiera dech.

Roześmiałam się i pochyliłam do przodu, kręcąc na niego palcem.

– Ach, nie zachowuj się jak Rico Suave<sup>21</sup>. Nie skończyliśmy tej rozmowy.

– W porządku. Jakie jeszcze informacje chcesz wyciągnąć z mojego wspaniałego mózgu?

– Boże, jesteś strasznie pewny siebie. Dobra, ostatnie pytanie.

– Strzelaj.

– Z iloma kobietami spałeś?

– Co?

– Słyszałeś mnie! Jeśli zamierzam nawet pomyśleć o sypianiu z tobą, muszę wiedzieć, którym będę numerem.

Jego ręka z powrotem znalazła się na moim kolanie. Niespodziewany dotyk sprawił, że gwałtownie wciągnęłam powietrze. Ponownie zrzuciłam jego rękę, ale tym razem wolniej.

– Więc myślisz o byciu ze mną?

---

<sup>21</sup> Mężczyzna, który jest przystojny, muskularny, nowoczesny, pewny siebie. Jest latynoskim kobieciarzem ☺

Spojrzałam na niego spod opuszczonych rzęs.

– Nieco. Jesteś bardzo przekonywujący, chociaż nie chcę wiedzieć, ile razy wygłosiłeś to: "Seks jest Błogosławieństwem Społeczeństwa" kazanie. - Roześmiał się i zabrał rękę, ale zwlekał, gdy to robił, więc musnął wewnętrzną stroną mojego uda palcami. Czekałam niecierpliwie na jego odpowiedź.

Przewrócił oczami i zaśmiał się.

– Boże, Julia, naprawdę nie wiem.

– Co? Oczywiście, że wiesz! Czy faceci nie nacinają tego na swoich słupkach łóżka, czy coś?

– Nie dżentelmeni.

– Och, proszę, nie ciągnij tego. Okej, przybliżone wyliczenie, jeśli jesteś zbyt "dżentelmeński", aby podać mi dokładnie.

Myślał przez chwilę, ciągnąc się za ucho i jego oczy stały się mgliste. W końcu wzruszył ramionami.

– Gdybym musiał zgadywać, prawdopodobnie w przedziale od stu pięćdziesięciu do stu osiemdziesięciu.

Myślę, że moje brwi osiągnęły nowy poziom wysokości na moim czole. Spodziewałam się wysokiej liczby, ale to przechodziło ludzkie pojęcie.

– Bzdura.

– Nie mam powodu, żeby się tobie przechwalać. Liczę około dwie kobiety na miesiąc, było prawdopodobnie z dziesięć zanim wziąłem ślub, jestem rozwiedziony pięć albo sześć lat... to musi być w tym przedziale.



– Ty świni! - warknęłam.

– Dlaczego? Ponieważ kocham seks i cieszę się, mając go z pięknymi kobietami?

– Nie wiem, to po prostu wydaje się złe. Nie miałeś żadnych związków w ciągu ostatnich sześciu lat?

– Oczywiście, że miałem, ale nie były monogamiczne, po obu stronach.

– Wtedy to nie jest związek.

Machnął na mnie ręką.

– Nie chcę się w to teraz zagłębiać.

Wpatrywałam się w niego milcząco. Nie miałam żadnej dobrej odpowiedzi na jego argument, że kobiety powinny mieć beztroski, wolny od emocji seks. Nagiął moje myślenie o tym, ale byłabym przeklęta, gdybym pozwoliła mu się o tym dowiedzieć. W końcu westchnęłam i rozluźniłam ramiona.

– Wciąż jestem głodna. Zamawiamy deser?

Roześmiał się i pochylił do przodu, ujmując rękoma moją brodę i całując w usta.

– Tak, zamawiamy, ale nie tutaj. - Machnął ręką na kelnera, który czekał na przerwę w naszej rozmowie. Kelner przedstawił rachunek, który Brad szybko podpisał. – Dalej, chodźmy. - Wstał i wyciągnął do mnie rękę. Złapałam swoją torebkę i stanęłam, wygładzając sukienkę. Moja ręka splotła się mocno z jego i poszłam za nim przez restaurację, obok George'a Clooney'a (O mój Boże!) na zewnątrz, na balkon.

Na balkonie, z którego oglądałam swój pierwszy pokaz fontanny, stały teraz przygotowane niewielkie okrągłe stoliki z obrusami, sztućcami i świecami. Mężczyzna w smokingu wysunął dla mnie złote krzesło, a ja uśmiechnęłam się do niego i usiadłam. Brad zajął miejsce naprzeciwko mnie i skinął na kelnera, nowego dżentelmena, starszego i niższego, z gęstymi białymi wąsami.

– Monsieur? Madame? - Mężczyzna przywitał nas i nalał wody Voss do schłodzonych szklanek. Podczas nalewania, opisywał wybór deserów, długą, przydługą przemową, którą Brad przerwał, gdy wciąż był na pierwszym deserze.

– Ile jest dzisiaj deserów do wyboru?

– Cztery, sir.

– Weźmiemy jeden z każdego.

– Tak, sir.

– I butelkę Dom, rocznik 1996.

– Oczywiście, sir. - Mężczyzna odszedł, a ja pochyliłam się do przodu i szepnęłam do Brada. – Nie powinieneś zamawiać szampana. Będę pijana, jeśli wypiję więcej.

Brad również się pochylił i teraz nasze twarze były tylko centymetr od siebie. Szepnął konspiracyjnym tonem:

– Jaka jest pijana Julia?

– Bardzo podniecona, a także bardzo senna.

– Czy teraz jesteś podniecona?

Zwilżyłam usta, nasze twarze wciąż były bardzo blisko.

– Nie. - TAK!

– W takim razie powinnaś wypić trochę więcej.

– Co, sądzisz, że nie będziesz mógł sfinalizować transakcji, jeśli nie będę upita?

– Touche, pani Campbell. - Machnął ręką, a miniaturowy smoking był natychmiast u jego boku.

– Tak, panie De Luca?

– Myślę, że wstrzymamy się z szampanem, proszę.

– Oczywiście, sir. Natychmiast dam znać w pokoju winnym. - Popędził tak szybko, że ogon jego fraka stał się niewyraźną plamą.

Spokojne nuty zaczęły *dryfować* nad wodą i odwróciłam się, aby obserwować teraz -nieruchome jezioro. Brad obserwował mnie, uśmiechając się na moją wyteżoną uwagę.

Wstałam i podeszłam do krawędzi balkonu, opierając się o poręcz. Nuty stały się głośniejsze, a początkowo delikatna fontanna wody, zaczęła rosnać, strzelając wyżej w niebo. Chciałam zostać tu na zawsze. W tej olśniewającej sukni, gdzie moja skóra lśniła delikatną bryzą i obserwowałam taniec światła i wody nad jeziorem. Poczułam obecność Brada za mną, pochylił się do przodu, opierając dłonie na poręczy po obu stronach mnie, jego twarz obok mojej, oglądająca pokaz. Staliśmy tam, w ciszy, złączeni na łyżeczkę i oparci o poręcz, dopóki ostatnia nuta nie rozeszła się przez wodę, a jezioro nie pociemniało.

– Rozdziera serce, prawda? Rozdziera serce i jest piękna w tym samym czasie.

– Co to za piosenka?

– To Andrea Bocelli. *Czas powiedzieć dobranoc.*

– Wspaniała. Przejmująco piękna.

– To dobry sposób, żeby to przedstawić. - Przeniósł ręce z poręczy na moje ramiona i odwrócił mnie. Moje plecy oparły się o poręcz, a twarz odchyliła do tyłu. Patrzyłam w jego oczy, baseny tak wielu skomplikowanych rzeczy, których nie rozumiałam. Wiedziałam tylko jedno. Pragnęłam go. Tak bardzo, że to bolało, bolało pomiędzy moimi nogami. Wiedziałam, że to nie było właściwe, wiedziałam, że byłam jedną z setek, ale nie obchodziło mnie to. Pragnęłam go bardziej, niż kiedykolwiek chciałam czegoś w swoim życiu. Pochyliłam się do przodu, zamknęłam oczy, i pocałowałam go ze wszystkim, co miałam.

Odpowiedział natychmiast, przyciskając swoje ciało mocno do mojego. Jedną ręką złapał mnie za kark, drugą chwycił mocno mój tyłek, a ja zaczęłam jedną nogę wokół jego bioder, oszalała, aby poczuć więcej niego. Był twardy, czułam to i podobało mi się to. Całowaliśmy się jak nastolatki przez prawie minutę, a następnie rozdzieliliśmy się, oddychając ciężko. Pocałował mnie ostatni raz, mocno, a następnie puścił. Uśmiechnął się do mnie swawolnie, po czym wróciliśmy do stołu.

Nasz kelner pojawił się, jak dla mnie wystarczająco szybko, by podejrzewać, że pozostawał w cieniu, czekając, aż nasza sesja obściskiwania się skończy. Zarumieniłam się, ale wydawał się całkowicie swobodny. Za nim podążył wysoki mężczyzna, niosący dużą tacę załadowaną deserami.

Kwadrans później, zjadłam małe kęsy tiramisu, sernika ananasowego, wypełnionego owocami kremu brulee i jakiś mus czekoladowy. Wypiliśmy wodę z lodem, ale bez alkoholu, i wyciągnęłam się wygodnie z żołądkiem

wypełnionym po brzegi. Blask świateł migotał na resztki naszych deserów, a twarz Brada lśniła naprzeciwko mnie. Zlizalam ostatni kęs musu z łyżki i przez chwilę bawiłam się metalem w moich ustach, wywołując uśmiech u Brada.

– Jesteś niepoprawna - mruknął.

– To cała ja - powiedziałam. – Czy byłbyś rozczarowany, gdybym chciała pominąć pokaz, a zamiast tego zwinąć się w pizamię i obejrzeć Przyjaciół? Dziś jest maraton. - Pozwoliłam, żeby moje oczy się ożywiły.

Westchnął i wyglądał na urażonego.

– Jeśli to jest to, czego naprawdę chcesz.

– Czy zwykle przyjeżdżasz do Vegas sam?

– Prawdopodobnie pół na pół.

– Więc kiedy jesteś sam, gdybyś był sam dziś wieczorem, co byś robił?

– Normalnie nigdy nie jestem sam. Nawet gdy z nikim nie przyjeżdżam, to zwykle spotykam tutaj kogoś. Kasyna są pełne pięknych kobiet.

– Masz na myśli prostytutki?

– Myślę, że wolę termin 'osoba towarzysząca', ale nie.

– Nigdy?

Westchnął i spojrzał na mnie, speszony.

– Zadajesz dużo pytań.

– Tak jak ty. I odpowiedziałam na wszystkie twoje pytania.

– Odnosząc się do poruszonej kwestii. Poprzedni gospodarz, którego miałem, przysłał raz dziewczynę. Odesłałem ją z powrotem i porozmawiałem z gospodarzem. Rozumieją, że to nie może się powtórzyć.

– Więc po prostu ją odesłałeś? Czy była ładna? Co powiedziała?

– Była bardzo ładna, młoda, dziewiętnaście albo dwadzieścia lat. Była za bardzo wymalowana i miała ubraną krótką sukienkę, coś podobnego do tego, co masz na sobie. - Wspaniale. Jestem ubrana jak dziwka. - Właśnie wróciłem do swojego pokoju i przygotowywałem się do obiadu, gdy zapukała do drzwi.

– Co powiedziała, gdy jej otworzyłeś?

– Boże, nie chciałbym siedzieć obok ciebie na jakimś spektaklu. Pozwól mi opowiedzieć tę historię albo naprawdę ją rozwekć. Powiedziała, że Jeff - był moim starym gospodarzem - Jeff wysłał ją, a następnie posłała mi spojrzenie, które myślę, że miało być seksowne. Zapytałem ją, czy to jest to, co myślę, że jest i nie odpowiedziała, tylko przeszła obok mnie do pokoju.

– I?

– I nie zrobiliśmy nic. Powiedziałem jej, że doceniam gest, ale nie jestem zainteresowany. Wymyśliłem związek, w którym niby jestem, czy coś takiego. To było kilka lat temu. Zapytałem ją, czy chce coś do picia, porozmawialiśmy trochę, a następnie wyszła.

– Naprawdę. Tylko rozmawialiście. Ty, który przekraczasz granice ze mną, odkąd się spotkaliśmy, siedziałeś w swoim pokoju hotelowym w Vegas z dziewiętnastoletnią dziewczyną, pijąc i rozmawiając. Następnie twoje dżentelmeńskie własne *ja*, odprowadziło ją do drzwi i wyszła. - Skrzyżowałam ramiona, potrząsnęłam głową i zmierzyłam go wzrokiem. – Nie kupuję tego.

Roześmiał się i pochylił do przodu, ciągnąc za jedno z moich ramion, dopóki nie było wolne i chwycił mnie za rękę.

– Dlaczego masz takie niskie mniemanie o mnie?

– Przyznaj sam przed sobą, że jesteś seksoholikiem. Dlaczego miałbyś wysłać ją dalej, gdy była tak łatwo do wzięcia?

– Ta dziewczyna przyjechała windą do mojego pokoju, nie wiedząc nic o mnie i była gotowa na seks z każdym, kto otworzy drzwi. Nie ma gorszego zniechęcenia niż to. Teraz ty, która walczysz ze mną rzekomo zębami i pazurami, TO jest dużo bardziej podniecające. - Jego głos obniżył się i zmierzył mnie wzrokiem, co prawdopodobnie myślał, że było seksowne. Cóż, było, zabójczo, ale nie zamierzałam tego przyznawać.

– Rzekomo? Walczę z tobą zębami i pazurami, i zwyciężę. I posłuchaj tego, co właśnie powiedziałaś. Przez taki tok myślenia, gwałt powinien być odpowiedni dla ciebie.

– Nie bądź śmieszna. Wiesz, co mam na myśli. Lubię pościg.

– Czy to jest jedyny powód, dlaczego siedzę tutaj? Ponieważ jestem stażystką w twojej firmie, zatem jestem zakazana? I ponieważ powiedziałam ‘nie’, kiedy pierwszy raz zaprosiłeś mnie na lunch?

– Za bardzo bierzesz to do siebie. Zaprosiłem cię tutaj, ponieważ lubię spędzać z tobą czas. Wyzywasz mnie i sprawiaasz, że się śmieję. I ponieważ za każdym razem, gdy cię widzę, przechodzącą obok, chcę zerwać twoje ubranie i położyć ręce na tobie. - Dokończył, prawie warczące. Moje oczy rozszerzyły się i poczułam, że robię się słaba, pomimo swojej determinacji, aby trzymać go na dystans.

– Więc nie uprawiałeś z nią seksu.

Roześmiał się i podniósł głowę, przyciągnąć uwagę kelnera. Mężczyzna podszedł z rachunkiem, który Brad podpisał. Wziął ostatni łyk szampana i kiwnął na mnie głową.

– Chodźmy.

Mocno trzymałam się ramienia Brada i ostrożnie balansowałam w butach Becci, kiedy kierowaliśmy się do dużych, dwuskrzydłowych drzwi kasyna. Gdy weszliśmy, kasyno zaatakowało nasze zmysły - mechaniczne dźwięki brzęczących monet, wszędzie migoczące kolory i światła, i muzyczny karylion głosów rozmawiających i śmiejących się ludzi. Słaby zapach dymu unosił się w powietrzu i musieliśmy poruszać się powoli, ponieważ wszędzie były tłumy ludzi. Chwyciłam mocno ramię Brada, dając mu szybki uścisk, a on spojrzał na mnie i uśmiechnął się, następnie pochylił się i pocałował czubek mojej głowy. Zwolnił trochę, gdy mijaliśmy stół do blackjacka, jego oczy ociągały się, więc popchnęłam go naprzód, śmiejąc się. W końcu przeszliśmy przez kasyno i lobby, drzwi wyjściowe zostały otworzone dla nas przez dwóch portierów w białych rękawiczkach, którzy uśmiechali się promiennie.

– Panie De Luca, pański samochód jest gotowy. - Mężczyzna w garniturze pojawił się u boku Brada i wyciągnął rękę, wskazując naszą limuzynę. Wyglądała dokładnie jak ta, która zabrała nas z lotniska. W tym momencie dostrzegłam znajomą twarz kierowcy, którego imienia nie mogłam sobie przypomnieć.

– Leonard - powiedział Brad, ściskając jego dłoń.



– Samochód jest gotowy. Jedziemy do New Jork-New Jork?<sup>22</sup>

– Porozmawiajmy w samochodzie. Muszę skonsultować się z szefem. - Leonard uśmiechał się szeroko i mrugnął do mnie, przytrzymując otwarte drzwi.

– Pani Campbell, wygląda pani pięknie.

– Dziękuję Leonard. Dobrze cię znowu widzieć.

Jak tylko oboje znaleźliśmy się w samochodzie, Brad odwrócił się do mnie.

– W restauracji wspomniałaś o powrocie do hotelu. Jeśli nie chcesz wychodzić, możemy porobić coś bardziej swojskiego. Leonard może przewieść nas po Strip i wrócimy.

– Ty i ja, sami w tym samochodzie? Brzmi katastrofalnie. - Uśmiechnęłam się do niego. – Gdzie Leonard zabrałby cię, gdybyś był sam?

– Jeśli jestem sam, zwykle idę na kolację z Philipe, albo z jakimś innym przyjacielem. Potem robimy męską noc.

– To znaczy?

– Wiesz, Vegas - cygara, lokale ze striptizem, whisky.



- Ale żadnych prostytutek? - dokuczałam mu.
- Zrozumiałaś to. – Szybko pocałował mnie i odsunął się.
- Zatem zrobmy to w stylu De Luca.
- Naprawdę chcesz skoczyć w kłębawisko żmij?
- Viva Las Vegas, kochanie.
- Viva Las Vegas.

# ROZDZIAŁ 20

Striptizerka nazywała się Alexis. No, nie zupełnie. Naprawdę nazywała się Sarah Hinkle, ale to nie brzmiało seksownie. Brzmiało środowo-zachodnio i prostacko, i taka też właśnie była. Miała aparat ortodontyczny i trądzik do szesnastego roku życia. Kiedy zdjęto jej aparat, ukradła wystarczająco kosmetyków z drogerii, aby się pomalować i ukryć pryszczę. Dwa lata później, dziewczyna z tej samej ulicy, Jennifer, pokazała jej, jak poprawnie nakładać makijaż, aby naprawdę pokazać piękno Sarah. Teraz, brzydkiego kaczątka już dawno nie było. Ciało Sarah lśniło złotym brokatem, jej skóra była opalona na idealny odcień brązu. Jej kruczoczarne włosy były długie i opadały na plecy. Loków było wystarczająco dużo, więc gdy odwracała głowę, idealnie się układały. Jej paznokcie były długie z idealnym francuskim manicurem. Palce stóp pomalowane na cielisty odcień były wsunięte w wysadzane kryształkami, dwunastocentymetrowe szpilki bez palców. Stała nago w przebieralni, perfumy spowijały wszystkie nagie ciała. Sarah klepała swoją wargę opuszką palca, przyglądając się swoim strojom. Wreszcie, dokonując wyboru, pochyliła się do przodu i zaczęła zdejmować wieszaki.



Brad zawołał na przód samochodu, prosząc Leonarda, aby udał się do Baccaratu. Leonard przytaknął i zawrócił, ponownie kierując się do bram Bellagio.

– Czym jest Baccarat?

– Znajduje się na tyłach Bellagio. Możemy wziąć cygara i drinki, no i zagrać. Jeśli masz doświadczyć Vegas, to musisz chociaż spróbować szczęścia, zanim wrócimy do domu.

Przytaknęłam, chwytając torebkę i podwójnie upewniając się, czy mam przy sobie dowód. Leonard podjechał pod inne wejście, zaparkował i szybko podszedł do moich drzwi. Wyszliśmy na zewnątrz i ponownie przeszliśmy przez kasyno do bocznego baru. Tutaj również panował wystrój na bogato, a fortepian buduarowy znajdował się na środku, z przodu pomieszczenia. Siedział przy nim dystyngowany mężczyzna, grający Franka Sinatrę. Menadżer rozpoznał Brada i zaprowadził nas do strefy dla VIP-ów, która była odgrodzona linką. Usadowiliśmy się na luksusowej, aksamitnej kanapie dla par, z czego osiemdziesiąt procent miejsca zajmował Brad. Pojawił się przy nas solidnie zbudowany, ciemnoskóry mężczyzna, cały ubrany na czarno i zaoferował obite w skórę menu. Brad pomachał ręką, dając znać, że nie potrzebuje menu.

– Weźmiemy dwa Manhattany i telefon firmowy, proszę.

Mężczyzna przytaknął i odszedł, w przeciągu kilku minut pojawiając się z telefonem.

– Numer wewnętrzny do recepcji dla VIP-ów to 442, sir - powiedział z europejskim akcentem.

Brad przytaknął, wcisnął kilka guzików, a następnie czekał.

– Mówi Brad De Luca. Mogę rozmawiać z Nadine? ... Tak, Nadine. Mogłabyś udać się do mojego pokoju? W sypialni mam pudełko z cygarami. Tak. Baccarat. Dziękuję.

Rozłączył się i oddał telefon kelnerowi, który przytaknął i odszedł, jak mniemam po nasze drinki.

- Nigdy nie piłam Manhattanu.
- Jest mocny. Może za mocny dla ciebie, ale...
- Kiedy wejdiesz między wrony...?
- Dokładnie.

Kelner znowu się pojawił, trzymając srebrną tackę z dwoma kieliszkami do Martini. Zabraliśmy swoje drinki i delikatnie stuknęliśmy się szkłem. Wzięłam łyk.

Nie byłam w stanie zapanować nad wyrazem zniesmaczenia na twarzy i walczyłam, aby nie zacząć kaszleć. W smaku był to czysty alkohol. Płyn palił i rozdzierał moje gardło. Pokręciłam głową i odstawiłam drinka. Brad chichotał na moją reakcję. *Bardzo w stylu damy, Julio.*

– Wybacz. - Przynęłam wierzch dłoni do ust, wzdrygając się. – To nie była raczej reakcja w stylu damy. Naprawdę ci to smakuje?

– Trzeba się przyzwyczać do smaku. Chcesz, żebym ci zamówił coś innego?

– Nie. Jak sobie pościeliłam, tak się wyśpię.

Wzięłam maluteńki łyczek drinka. Moje drugie wzdrygnięcie było mniej widoczne niż pierwsze. Odstawiłam kieliszek na bok i skrzyżowałam nogi, umieszczając je niebezpiecznie blisko dłoni Brada, która spoczywała na jego kolanie. Zauważył moją bliskość i przeniósł dłoń powyżej mojego kolana, delikatnie gładząc skórę. Podeszła do nas długonoga, ruda kobieta w czarnej sukience z dekoltem. Miała pudełko cygar. Pochylając się, otworzyła Bradowi pudełko, ale on pokręcił głową. Przytaknęła i wyprostowała się, uśmiechając się do mnie, po czym odeszła. Oczy Brada były przyklejone do krzywizn jej tyłka

do czasu, aż zniknęła z zasięgu wzroku. Pacnęłam go w rękę, na co odwrócił się do mnie.

– No co?

– Jestem tutaj! Jeśli chcesz gapić się na inne kobiety, to poczekaj, aż nie będzie mnie obok!

Zaśmiał się.

– Później jedziemy do klubu ze striptizem. Na serio będziesz mnie ganić za patzenie na inne kobiety?

– Słuszna uwaga - zamlaskałam językiem.

– Jesteś jedną z tych kobiet?

– Jakich?

– No wiesz, zazdrosnych.

– Istnieje różnica między byciem zazdrosną, a byciem nieszanowaną. Twoje jawne gapienie się na inne laski tuż pod moim nosem, jest oznaką braku szacunku. Nie obchodzi mnie to, na kogo się gapisz, kiedy nie jesteś ze mną.

– Okej, rozumiem. Ale pomijając akurat tę sytuację, czy uważasz się za typ zazdrońcy?

Przez minutkę zastanawiałam się nad jego pytaniem, ostrożnie rozważając moje poprzednie doświadczenia z randkami i emocje, które temu towarzyszyły. Minuta zamieniła się w dwie.

Brad westchnął dramatycznie, czekając na moją odpowiedź. Uniosłam na niego brwi.

- Brutalna szczerość?
- Oczywiście - powiedział.
- Nie wiem.
- To jest twoja brutalna szczerość?
- Cóż, mądrało, daj mi chwilę, żebym mogła wyjaśnić.

Ponownie zamilkłam, tylko po to, żeby się nieco podroczyć.

– W związkach, w których byłam, nigdy nie czułam zazdrości ani nie byłam zaborcza. Aczkolwiek, patrząc wstecz, myślę, że mogło to być spowodowane tym, iż w sumie to żadnego z moich partnerów tak naprawdę nie kochałam. Nie przejmowałam się zbytnio, czy związek będzie trwał, czy się zakończy. Związek nie był dla mnie jakąś wartością i nie interesowałam się, czy byli wierni, czy nie. Podejrzewam, że tak, gdyż zazwyczaj byłam górą w tych relacjach. Oczywiście, moja pierwsza miłość mnie zostawiła, a więc ta teoria jest nieco nadszarpnięta, jednak nawet kiedy skończył się ten związek, nie byłam przygnębiona stratą. Bardziej byłam wkurzona na niedogodności z tym związane. Zaplanowałam sobie z nim przyszłość, a przez zerwanie potrzebowałam nowego planu. Chodziło też o moje ego. Nie byłam przyzwyczajona do odmowy.

Zakończyłam przemowę, wypuszczając oddech. To było chyba za szczere.

– A więc jesteś zazdrosna, tylko po prostu nie znalazłaś jeszcze nikogo wartego twojej zazdrości?

– Myślę, że próbuję powiedzieć, iż nigdy wcześniej nie byłam zazdrosna. I zostawię to w ten sposób. A ty, jesteś jednym z tych facetów?

– Zazdrosnych?

– Tak.

– Zawsze jestem bardzo zainteresowany działaniami partnerki. Ale zazdrość to nieodpowiednie słowo.

– Kontrolujący?

Przez jego usta przemknął uśmiech.

– Tak, lubię posiadać kontrolę.

– Posiadać kontrolę i być kontrolującym to dwie różne rzeczy.

– Mówisz jak prawnik.

– Uczę się.

Przystojny i wysoki mężczyzna w okularach o przeciętnej budowie i siwych włosach szedł zamaszystym krokiem w kierunku naszego stolika. Był ubrany w drogi garnitur, a w ręce trzymał drewniane pudełko. Pudełko z cygarami Brada, jak mniemam. Brad natychmiast wstał, promieniejąc.

– Philippe!

Chwytał mocno dłoń mężczyzny, klepiąc go po plecach. Wstałam, kiedy Brad zwrócił się do mnie.

– To jest Julia. Julia, Philippe.

Wymieniliśmy uścisk dłoni.

– Philippe, dziękuję ci bardzo za dzisiejszą pomoc. Spędziłam cudowny dzień - powiedziałam.



- Cieszę się, że dobrze się bawicie. Jak było w Prime?
- Przepysznie.
- Julii bardzo smakowała wieżyczka z owoców morza - powiedział Brad, mrugając do mnie. Spojrzałam na niego groźnie, po czym uśmiechnęłam się do Philippe.
- Usiądź z nami - zaproponował Brad, wskazując na puste miejsce przy kanapie.
- Nie, nie będę cię dłużej wykradał tej piękności. Chciałem ci tylko przynieść cygara i poznać Julię. - Podał Bradowi pudełko. – Dodałem kilka kubańskich. Wygląda na to, że ci się kończyły.
- Nie musiałeś tego robić.
- Wiem. Opuuszczacie sobie Zumanity?<sup>23</sup> - zapytał, zerkając na zegarek, Rolex.
- Tak. Następną wycieczka. Posiedzimy tutaj chwilę, a później uderzymy do Scores albo Safirre.<sup>24</sup>

---

23



Show Cirque Du Soleil – seksowne, połączone oczywiście z akrobatyką. Istne show ☺ Polecam zobaczyć na YT ☺ - snll

Philippe zerknął na mnie przelotnie, po czym uśmiechnął się do nas.

– Cóż, pozwolę wam zatem wrócić do tematu. Julio, to była przyjemność cię poznać.

– Wzajemnie. Jeszcze raz dziękuję.

Wymieniliśmy uściski dłoni i poszedł. Brad ponownie usiadł i otworzył pudełko, ustawiając je na stoliku przed nami. Kelner przyniósł nam tacę z jakimś narzędziem i zapalniczką. Wziął pusty kieliszek Brada i zerknął na mnie.

– Ja, yy... dziękuję.

– Zechciałaby pani, żebym przyniósł coś innego?

– Nie, jeszcze trochę pocierpię przy tym.

Usta Brada drgnęły, kiedy wybierał cygaro, ściągnął owijkę i użył narzędzia, aby odciąć końcówkę cygara. Podał mi je, a później zrobił to samo ze swoimi. Trzymałam je niezobowiązująco, niepewna, jak to robić.

– Paliłaś kiedyś?

---

24



Kluby nocne © - snll

– Yy... trawkę, raz. Nic innego.

– Dobrze. Podaj mi swoje cygaro, odpalę je.

Odpalił zapalniczkę i trzymał końcówkę cygara leciutko nad płomieniem, kilka razy obracając je. Później włożył cygaro do ust, trzymając płomień z daleka od końcówki i powoli ssał, ponownie nieco obracając. Końcówka rozżarzyła się do czerwoności w przyciemnionym barze. Podał mi cygaro, mówiąc, że mam je trzymać między kciukiem, a palcem wskazującym. Trzymałam je tak, jak nakazał, patrząc na niego wyczekująco.

– Nie zaciągaj się. Po prostu pozwól, żeby dym przez chwilę rozchodził się w ustach, a później otwórz je i powoli wydychaj dym.

Słuchałam uważnie, robiąc tak, jak powiedział.

– Powoli - ostrzegł, kiedy wypuszczałam dym. – Nie spiesz się, nie chcę, żebyś się rozchorowała.

Podał mi szklankę wody, z której wzięłam łyk. Lodowata woda dostarczała przyjemnego uczucia, kiedy spływała wzdłuż mojego gardła. Brad pchnął mnie na oparcie kanapy, unosząc mój podbródek, a następnie przesunął na bok moją rękę, trzymającą cygaro.

– Unikaj dymu - wyszeptał seksownym głosem.

Zrobiłam wdech czystego powietrza. Słyszałam, jak Brad rozpala swoje cygaro i chwilę później, jego głowa również spoczęła na oparciu kanapy, tuż obok mojej. Odwróciłam głowę i nagle, z bardzo bliska, patrzyłam mu w oczy. Były takie skomplikowane, ciemnobrązowe z moim odbiciem i ukrytym ogniem pod powierzchnią. Zdawało się, że ciągle toczył walki w swojej głowie, a oczy nosiły w sobie wszystkie emocje. Pochylił się i pocałował mnie lekko, a

następnie delikatnie odgarnął włosy z mojej twarzy. Podążył spojrzeniem za swoją dłonią, która założyła mi pasmo włosów za ucho.

– Boże, ależ chciałbym sprowadzić cię na złą drogę - wyszeptał z dłonią na moich ustach. Gładził je delikatnie. Zaśmiałam się lekko i zamknęłam oczy, opierając głowę na szerokim ramieniu Brada.

– Nie jesteś romantykiem.

Napiął się delikatnie i musnął palcami moje nagie udo.

– Romantyzm jest dla związków, czyli czegoś, czego nie chcę. Myślałem, że wiesz.

– Wiedziałam, wiem - poprawiłm się. – Po prostu są takie momenty, gdy zdaje się, że mógłbyś być dobrym chłopakiem.

Nie odpowiedział i żałowałam, że to powiedziałam.

– Zassij.

Spojrzałam w górę, patrząc mu w oczy. Uśmiechały się i spojrzały w dół na moje rozpalone cygaro.

– Musisz je zassać chociaż raz na minutę albo zgaśnie. Pamiętaj, nie zaciągaj się i unikaj roztaczającego się w pobliżu dymu.

Uśmiechnęłam się i wzięłam szybkiego dymka, próbując dorównać temu, co widziałam w filmach gangsterskich.

– Mówiłem ci, dlaczego nie jestem dobrym materiałem na chłopaka, przynajmniej dla takich dziewczyn jak ty.

– Byłam dziewczyną, kiedy dzisiaj rano byłeś między moimi nogami?

– Nie, wtedy byłaś kobietą. Zaufaj mi, nie masz tego, co trzeba mieć, aby ze mną być.

Spojrzałam na niego ostro, napełniając usta dymem, po czym wydmuchałam go prosto w twarz Brada. Uchylił się przed obłokiem, pochylając się i przytrzymując się mojego uda. Jego dłonie spoczywały tam, przesuając się lekko, aż dotarły do moich koronkowych majtek, a później zniknęły. Czułam, jak mój żołądek się skręca, a pożądanie bulgocze.

– Julio, to nie była obelga, tylko coś dobrego. Umawiam się z zepsutymi dziewczynami. Ty jesteś zdrowa i niewinna. Pewnego dnia będziesz świetną żoną doradcy podatkowego.

Wyszczrzyłam się do niego figlarnie.

– Takiego jak Bob?

Uśmiechnął się.

– Takiego jak Bob.

– Zatem nie powinieneś tak szybko go spławić. Teraz będę musiała go wytropić. - Zaciągnęłam się, a potem spojrzałam na niego z ukosa. – Właściwie, to nie jestem, aż tak niewinna, wiesz.

– W moim świecie jesteś niewinna. I to nie jest świat, w który chcę cię wciągnąć.

Zgrzytam zębami z frustracji, ale zachowuję spokój, zasysając kolejny wdech cygara. Brad delikatnie wyciągnął je z mojej ręki, umieszczając je na popielnicze.

– Nie pal więcej. Nie chcę, żebyś się rozchorowała po twoim pierwszym razie.

Już miałam lekkie mdłości, ale nie chciałam się do tego przyznać.

– W porządku. Jesteś maniakiem kontroli.

Spojrzał na mnie uważnie.

– Gotowa do wyjścia?

– Co jest następne w programie? Kwiaty i tańce?

– Chodź, mądralo. - Wstał, wetknął cygaro w usta i wyciągnął portfel. Odliczając dwieście dolarów, rzucił je na stół. Wyciągnął rękę, pomagając mi wstać. Trzymając moją rękę w jego, skierował się do drzwi. Spojrzałam przez ramię na pudełko cygar, pozostawionych na stole.

– Brad, cygara...

– Jest w porządku. Zabiorą je do pokoju. - Wyszliśmy z Baccarat i nie zaszliśmy daleko, lawirując wśród stołów i zatrzymując się przy jednym do blackjacka. Podczas gdy wiele innych stołów było zatłoczonych, przy tym były tylko dwie osoby. Na jednym końcu, otyły mężczyzna z przerzedzonymi rudymi włosami i rumieńcami na policzkach, drugi zajmował chudy mężczyzna w garniturze. Obaj mężczyźni mieli imponujące stosy żetonów; gruby mężczyzna palił. Spojrzałam na kartę informacyjną i zobaczyłam, że minimalna stawka to dwieście dolarów. Brad wysunął dla mnie krzesło i usiadłam, posyłając mężczyznom nieśmiałe uśmiechy. Skinęli głową, ale nie uśmiechali się i nie powiedzieli ani słowa na powitanie.



Dziś wieczorem zdecydowała się założyć mocno różowe stringi i dopasowany biustonosz push-up, a na to elegancką mini sukienkę. Alexis ubrała się starannie, upewniając się, że ona i jej strój wyglądają doskonale, nieskazitelnie. Pracowała w miejscu o nazwie Golden Horse, gdzie napiwki były małe, podłoga była lepka, a dziewczyny wyglądały na wyczerpane. Teraz należała do wyższej ligi i nie zamierzała wkurzyć Sandry, mamy domu, niedoskonałym strojem. Wyprostowała się, zrobiła powolny obrót w lustrze, a następnie rzuciła uśmiech swojemu odbiciu.

– Czas zarobić trochę pieniędzy - szepnęła do swojego odbicia.



Krupierka z identyfikatorem, który mówił Xiu, azjatycka kobieta, posłała szybki uśmiech do Brada i spojrzała na mnie.

– Muszę zobaczyć dowód osobisty - oznajmiła, wpatrując się we mnie. Zerknęłam na Brada i sięgnęłam do torebki, wyciągając moje prawo jazdy i podając je jej. Oglądała je przez cztery długie sekundy, zanim skinęła głową i zwróciła mi je. Brad podał jej kartę, która wyglądała jak nasz klucz do pokoju; podała ją kierownikowi sali, który zmaterializował się u jej boku.

– Dobry wieczór panie De Luca - powiedział kierownik sali, biorąc kartę i podchodząc do monitora, ustawionego za krupierką. – Czy chce pan kredyty?

– Tak. Cztery proszę. - Kierownik sali kiwnął głową na krupierkę, a ona zaczęła wyciągać żetony i układać je w stosy przed nią. Przesunęła cztery stosy czarnych żetonów do Brada, każdy po dziesięć żetonów. Umieścił dwa stosy przede mną i pochylił się, by mówić do mojego ucha. – Jesteś zaznajomiona z grą?

– Tak. Mam aplikację na swoim telefonie.

– To nie jest to, o czym naprawdę myślałem, ale jest do zaakceptowania. Cokolwiek wygrasz jest twoje. Cokolwiek stracisz... znajdę sposób, żebyś mi oddała. - Cofnęłam się, spojrzałam na niego ostro i zobaczyłam humor na jego twarzy. Krupierka chrząknęła i spojrzałam na jej zniecierpliwioną twarz.

– Dołącza pani?

– Tak, dziękuję.

– Potrzebuję pani zakładu!

Cholera, ta suka jest zadziorna. Brad wyciągnął rękę, wziął dwa czarne żetony z mojego stosu i umieścił je na linii zakładu. Rzucił krupierce ostre spojrzenie.

– To jej pierwszy raz tutaj, traktuj ją łagodnie.

– Oczywiście, panie De Luca. - Rozdała karty.

Trzydzieści minut i dwie rundy szotów później, nasi ponurzy koledzy od stołu byli uśmiechnięci, nasze stosy żetonów podwoiły się, a nawet złośliwa Xiu poradziła sobie i uśmiechnęła się blado. Powoli zwiększaliśmy nasze zakłady i teraz stawiałam sześćset dolarów w partii, i zaczynałam się pocić. Miałam rozdanie dwóch dziewiątek przeciwko szóstce krupierki. Z walącym sercem, rozdzielałam dziewiątki. Dostałam asa i dwójkę, i podwoiłam obydwie. Dziewiątka/asa dodatkową kartą była ósemka, dziewiątka/dwójka dostała czwórkę. Cholera. Osiemnaście i Piętnaście. Niezbyt dobre zagranie, a miałam trzy tysiące dolarów w stawce. Brad skinął na mnie i poszłam za przykładem, podwajając na dwanaście i mając szczęście, ciągnąc dziewiątkę. Przybiliśmy piątkę, a potem wyczekująco obserwowaliśmy krupierkę. Przerzuciła swoją



ukrytą kartę, kolejna szóstka. Wstrzymałam oddech i następną przerzuconą kartą była Królowa Karo. Dwadzieścia dwa. Bank przegrywa.

Tłum, który zebrał się wokół nas, wybuchnął wiwatami, a ja wstałam z podniesionymi obiema rękami, wydając okrzyk radości. Brad podniósł mnie w niedźwiedzim uścisku i okręcił wokół, delikatnie stawiając mnie z powrotem. Xiu odliczyła żetony we wszystkich kolorach tęczy i przesunęła je do mnie z małym uśmiechem. Dałam jej sto dolarów, mój największy napiwek kiedykolwiek, a następnie zebrałam moje żetony.

– Skończyłam - powiedziałam do Xiu. Brad spojrzał na mnie, unosząc brwi.

– Skończyłaś?

– Spodziewam się złej kolejki. Równie dobrze mogę skończyć na wysokiej nucie.

Łagodnie wzruszył ramionami i skinął na Xiu.

– W porządku, wyklucz również mnie.

Odliczyłam dwa tysiące dolarów, które Brad dał mi na rozpoczęcie i przekazałam je jemu. Potem policzyłam swoje pozostałe żetony. Cztery tysiące osiemset dolarów. Jasna cholera! To ponad cztery razy więcej niż to, co miałam na swoim koncie. Nie mogłam pozbyć się uśmiechu z twarzy i złapałam Brada do kolejnego uścisku.

– Gotowa, żeby wymienić to na pieniądze? - zapytał.

– Tak!

Trzymałał żelazny uchwyt na swoich żetonach, gdy szliłmy przez kasyno do długiego rzędu kasjerskich okienek. Znudzony kasjer odliczył moją gotówkę i przekazał ją przez okienko. Spojrzałał na Brada.

– Czy możemy zabrać to do pokoju?

– Jeśli chcesz. Albo możemy to zostawiać w recepcji dla VIP-ów.

Zmarszczyłał brwi.

– Czy to będzie tam bezpieczne?

– Tak, zapewniam cię, że twoje fundusze nie zostaną naruszone. Są przyzwyczajeni do hazardzistów i nie będą kłopotać się twoimi marnymi groszami. - Ułmiechnął się do mnie.

– Hm. Zatem recepcja dla VIP-ów to jest to. - Zostawiłał moją gotówkę u jednej zatrważająco pięknej dziewczyny przy biurku VIP, złapałał kieliszek szampana i dwie truskawki polane czekoladą, i poszłał do limuzyny pod ramię z Bradem. W pewnym momencie zrezygnował z cygara, ale nadal lekko pachniał jego zapachem. Czulał zawroty głowy, moja wygrana była wciąż świeża w moim umyśle i byłał nieco wstawiona od szampana i obfitego jedzenia.

Leonard śmiał się z jednym z boyów hotelowych, gdy zbliżyliłmy się. Poklepał mężczyznę po plecach i pośpieszył do nas. Widząc mój wielki ułmiech, zapytał:

– Baccarat był dobry dla ciebie?

– Stoły były dobre dla nas - powiedział Brad, kierując mnie w stronę drzwi samochodu, które Leonard trzymał otwarte.

– Dokąd?

– Safirre - wyrzucił Brad, wsiadając do samochodu tuż za mną.



Ręce mężczyzny były zbyt przyjazne. Alexis siedziała okrakiem na spoconym, otyłym, mężczyźnie w smokingu. Jego oczy błyszczały z żądz, skupione na jej piersiach, które trzymała, potrząsając przed jego twarzą. Za każdym razem, gdy zaczynał pochylać się do przodu, przerzucała swoje włosy, odchylając się do tyłu, poza jego zasięg. Ale miała więcej kłopotów z kontrolowaniem jego rąk. Ciągłe wędrowały po jej bokach i chwyciły ją za biodra i tyłek. Mogła poczuć zarys jego małego kutasa, wciskającego się uporczywie do góry. Jego ręce poruszyły się ponownie, dotykając jej płaskiego brzucha. Dała znak i obróciła się, jej oczy szukały, aż spotkały Ricky'ego, dużego czarnego bramkarza przydzielonego do jej części. Skinęła głową i ruszyła w jej stronę. To tyle, jeśli chodzi o ten napiwek. Pracowała nad tym facetem przez dwadzieścia minut. Ricky przepchnął się i chwycił grubego faceta za ramię.

– Łapy precz od pani - powiedział Ricky, jego niski głos obudził mężczyznę z jego pożądlivego stanu.

– Coooo?

Och, proszę. Jakby to był pierwszy raz tych facetów w klubie ze striptizem. Wszystko w tym mężczyźnie krzychało Strip Club Stalker<sup>25</sup>. Na szczęście, piosenka wybrała ten moment, aby się skończyć i wyprostowała się, odsuwając się od mężczyzny.

---

<sup>25</sup> Prześladowca Klubów ze striptizem

– Ile? - Ricky zapytał ją szorstkim głosem.

– Dwie piosenki.

Ricky spojrział gniewnie na mężczyznę, jego potężne ramiona skrzyżowane na piersi.

– To będzie czterdzieści dolców SIR. - Jego "sir" było praktycznie zniewagą.

Grymas niezadowolenia wykrzywił bladą twarz mężczyzny i odchylił się, wyciągając garść banknotów i podając je Alexis. Przeliczyła banknoty, czterdzieści pięć dolarów i skinęła głową do Ricky'ego. Pochylając się, pocałowała mężczyznę w policzek.

– Dziękuję, kochanie - powiedziała i odeszła nieśpiesznie, kołysząc tyłkiem. Weszła do przebieralni na tyłach, wrzucając pięć dolców do słoika na napiwki Ricky'ego i udała się do swojej szafki. Wyjęła telefon komórkowy i zobaczyła powiadomienie tekstowe. Jedna wiadomość od Brada De Luci, wysłana prawie godzinę temu.

– KIERUJĘ SIĘ TAM DZIŚ WIECZOREM. PRACUJESZ?

Odpisała.

JESTEM TU TERAZ. DO ZOBACZENIA WKRÓTCE. PA, PA.

– NIE JESTEM SAM. JESTEM Z NIEWINNĄ. BĄDŹ MIŁA.

Roześmiała się i zamknęła telefon. Brad De Luca z niewinną? Uwierzy, gdy to zobaczy. Zazwyczaj lubił zdzirowaty typ. Całkowity dupek i żadnych zobowiązań, to była gra Brada. Dlaczego był z nowicjuszką, a jeśli była tak

młodzieńcza, dlaczego zabrał ją tutaj? Myślała przez chwilę, a następnie otworzyła telefon i odpisała.

– WIĘC POWINNAM TRZYMAĆ SIĘ Z DALA?

Jego odpowiedź była niemal natychmiastowa.

– NIE. POTRZEBUJĘ CIĘ. KAŻ MONTANIE SIĘ  
NIĄ ZAJĄĆ.

Alexis uśmiechnęła się z zadowoleniem. Zamknęła telefon i włożyła go do szafki, a następnie udała się na poszukiwanie Montany.



– Więc dlaczego Safirre? Jest najlepszy?

Brad zacisnął usta.

– Nie jest najlepszy, ale blisko tego.

– Myślałam, że udajesz się tylko do najlepszych.

Zaśmiał się cicho.

– Będzie najlepszy, dostanie się tam. I jestem lojalny wobec niego. To stosunkowo nowy klub, ale jest prawdziwym klubem dla dżentelmenów, w przeciwieństwie do klubów ze striptizem.

– Och, naprawdę. Co sprawia, że jest tak dżentelmeński?

– Cóż, jestem pewien, że wszystkie działy marketingu mają inne sposoby kreowania marki, ale dla mnie sprowadza się to do jednej rzeczy. Dziewczyn.

Dziewczyny z Safirre nie biorą narkotyków, nie piją w klubie i nie wyświadczejają "dodatkowych przysług" w pokoju dla VIP-ów.

– Nie podobają ci się dodatkowe przysługi?

– Nie podoba mi się typ dziewczyn, które wyświadczejają dodatkowe przysługi. Śmierdzą desperacją. Dziewczyny w Safirre mają więcej klasy, więcej szacunku dla samych siebie.

Przewróciłam oczami.

– Gadasz takie bzdury.

– Mimo to jesteś tutaj.

Spojrzałam przez okno na ciążące się kolorowe światła. Gapie machali, gdy mijała ich nasza limuzyna.

– Mimo to jestem tutaj.



Alexis powiadomiła menedżerkę, Janine, jak również odźwiernego, że Brad De Luca nadchodził. Janine, czterdziestoletnia była tancerka, była świetna. Inteligentna, zawsze drobnymi sposobami łapała klientów, a dziewczyny próbowały ich orznać, ale również słodka. Będąc byłą tancerką, traktowała je wszystkie z szacunkiem i znała różne problemy, z jakimi wszystkie się borykały. W innych klubach ze striptizem dziewczyny pracowały zbyt ciężko i były traktowane jak psy. W Safirre dano im ubezpieczenie zdrowotne, 401Ks<sup>26</sup> (nie,

---

<sup>26</sup>401Ks – rodzaj emerytalnego planu oszczędnościowego w Stanach Zjednoczonych. Na podstawie regulacji prawnej 401(k) pracodawcy mogą pomóc swoim pracownikom oszczędzać na emeryturę, przy jednoczesnym zmniejszeniu podlegających opodatkowaniu dochodów, a pracownicy mogą

że każda z dziewczyn to miała), i pozwalano im awansować do funkcji zarządzania, w przypadku gdyby były tym zainteresowane. Alexis nie była. Lubiła skupiać na sobie uwagę w trakcie tańca i знаła swoje silne strony. Wiedziała też, że nie była nader bystra. Chciałaby tańczyć, dopóki nie stanie się zbyt stara, a później prawdopodobnie zostanie mamą domu, tak jak Sandra. Alexis była jedną z niewielu tancerek, które dostawały pensję. Podobno otrzymywała ją za bycie opiekunką piętra, którą technicznie była, ale tak naprawdę, to wszyscy wiedzieli od kogo ją dostawała.

Od pieprzonego Brada De Luci.

---

przekazywać części swoich zarobków na konto 401(k), nie płacąc od nich podatku dochodowego, do czasu, aż te środki zaczną być wycofywane po osiągnięciu przez nich wieku emerytalnego . Odsetki uzyskane na koncie 401(k) nie są opodatkowane, dopóki środki te nie zostaną wycofane z konta.

# ROZDZIAŁ 21

Limuzyna podjechała pod długi, biały budynek z kolumnami na przodzie i zawsze obecną strefą dla parkingowych. Muskularny facet w obcisłej koszulce z krótkim rękawem otworzył moje drzwi i wyciągnął rękę, aby pomóc mi wysiąść. Brad podążył blisko za nami i przywitał się z mężczyzną, jakby dobrze się znali. Wymienili uścisk dłoni i przez chwilę rozmawiali, po czym Brad dotknął mojego łokcia i ruszyliśmy do wejścia. Kolejni dwaj muskularni faceci otworzyli wielkie drzwi i wkroczyliśmy do złotego korytarza z ciemnym dywanem. Zatrzymaliśmy się przy biurku, gdzie dostałam czerwoną opaskę na nadgarstek.

- Po co to? - zapytałam.
- Aby wiedzieli, że jesteś ze mną.
- Dlaczego muszą wiedzieć, że jestem z tobą?

Jego spojrzenie przesunęło się powoli w dół po mojej skąpej sukience, do wyeksponowanych nóg. Uśmiechnął się szelmowsko.

- O mój Boże! Nie wyglądam jak striptizerka! – pacnęłam go w ramię.
- Myślę, że wolą określenie „tancerka egzotyczna”.
- Lepiej się zachowuj... Chodź i zapoznaj mnie z tym miejscem.

Szliśmy w dół korytarza, mijając toalety i sklep (kto kupował coś w klubie ze striptizem?), a później przeszliśmy przez kolejne drzwi. Pomieszczenie, do którego wreszcie weszliśmy było ogromne z różnymi



poziomami wysokościami. Poziomy te i wszystkie stoliki, były skierowane do środka pomieszczenia, ustawione jak w teatrze, ze sceną w samym środku widowni. Rozprzestrzenione po całym klubie dziewczyny zwiślały z długich lin uczepionych sufitu. Miały na sobie paseczki materiału, delikatnie owiniętego wokół ich ciał i ledwo zakrywającego ich części intymne. Dziewczyny wykonywały ruchy w powietrzu na linach, na różne sposoby okręcając się i zwisając. Stoliki były nieoświetlone, a tym samym dyskretne. Światło było skierowane w inne miejsca, tak aby pomieszczenie zdawało się dobrze oświetlone, za wyjątkiem wybranych miejsc, dając tym samym nieco prywatności. Na scenie znajdowały się trzy rury, a przy każdej tańczyła piękna kobieta. Pozostałe rury były rozmieszczone po całym pomieszczeniu, gdzie jeszcze więcej ciał wilo się wokół nich, zwiślało i okręcało. Kelnerki wędrowały po sali ubrane w marynarki od garnituru, pod którymi były nagie. Miały jeszcze naszyjniki, miniówki i szpilki. Dziewczyny emanowały elegancją i seksem i nie były typowymi wytatuowanymi, tlenionymi blondynkami z tapirem, jak je sobie wyobrażałam. Może jednak było coś w tym „klubie dla dżentelmenów”.

Brad poprowadził mnie między stolikami, aż dotarliśmy do jednego blisko sceny. Odsunął dla mnie krzesło i usiadłam z fałszywą skromnością zakładając nogę na nogę. Gapiłam się na scenę, symfonię kolorów, świateł i brokatu. Trampolina była ukryta z tyłu sceny, a tancerki okazjonalnie wskakiwały na nią i zeskakiwały, wracając na górną platformę. To było jak kipiący seksem cyrk. Większość dziewczyn wyglądała na gimnastyczki, wykonując salta i wyginając się w sposób, w jaki ciało nie powinno się wyginać. Wokół nas, przy stolikach, rozgrywały się typowe aktywności dla seks klubu. Dziewczyny siedziały na kolanach facetów, flirtując i tańcząc. Ich wspólną cechą była opalenizna i duże piersi. Spojrzałam w dół na moją klatkę piersiową i poczułam się niedowartościowana.

Pojawiła się przy nas kelnerka z butelką szampana i dwoma kieliszkami. Przytuliła Brada i postawiła na stole butelkę, wyciągając korek i napełniając kieliszki. Brad robił coś na telefonie, a kiedy kelnerka skończyła, wsunął go do kieszeni.

– Dzięki, Jen.

– Nie ma sprawy, panie De Luca. - Mrugnęła do niego i odeszła.

Spojrzałam na niego oschle.

– Rozumiem, że tutaj też jesteś stałym gościem?

– Próbuję pojawiać się tutaj w każdej podróży.

Przewróciłam oczami i sączyłam szampana, obserwując show. Kobiety miały piękne ciała i cieszyłam się z możliwości przyglądania się im. Dziewczyna, która tańczyła najbliżej mnie, naturalna blondynka, zaczęła czołgać się na scenie przed nami i napotkała mój wzrok, nie przerywając kontaktu. Mrugnęła do mnie, na co zaczęłam się trochę wiercić, nie wiedząc jak zareagować. Uśmiechnęła się do mnie promiennie i usiadła, ujmując swoje piersi jedną dłonią i ścisnęła je. Odwróciłam wzrok i spojrzałam na Brada, który patrzył na scenę. Miał pewny siebie uśmiezek.

– Hej - powiedziałam, pochylając się do przodu.

Dotknęłam jego ramienia. Spojrzał na mnie, po czym zerknął w górę na dwie dziewczyny, które pojawiły się obok mnie. Odwróciłam się i zobaczyłam drobną brunetkę z delikatnymi, azjatyckimi rysami. Miała jędrne ciało z dużymi, naturalnymi piersiami i była ubrana w skórzane body. Diamentowy naszyjnik okalał jej szyję, podkreślając diamentowe kolczyki w uszach. Obok niej stała

kolejna wspaniała dziewczyna, wysoka i opalona z kruczoczarnymi włosami w jaskraworóżowym staniku i majtkach. Komplet idealnie podkreślał jej walory.

– Alexis, Montana - powiedział Brad. Jego twarz rozjaśniła się. – Chodźcie, dołączcie do nas. Szampana?

– Brad, nie testuj nas. Znasz zasady - powiedziała wysoka dziewczyna, śmiejąc się kokieteryjnie. Usiadła obok Brada i przycisnęła do niego swoje ciało, pocierając jego nogę. Poczułam cień irytacji, ale zostałam rozproszona przez drugą dziewczynę, która usiadła obok mnie.

– Jestem Montana - powiedziała śpiwnym i dziewczęcym tonem.

– Julia - powiedziałam, ściskając jej dłoń.

– Jak mija wam wieczór? - zapytała.

– Chyba dobrze. Mieliśmy szczęście w kasynie. Po raz pierwszy grałam w blackjacka.

– Nie wyglądasz na wystarczająco dorosłą, aby grać - powiedziała swawolnie, klepiąc mnie po ramieniu.

– Niedawno skończyłam dwadzieścia jeden lat - powiedziałam z zakłopotaniem. – To mój pierwszy raz w Vegas.

– Byłaś już kiedyś w klubie ze striptizem?

– Myślałam, że to klub dla dżentelmenów.

Uznała to za zabawne i śmiała się z tego przez minutę, odchylając się w fotelu i trzymając za wysportowany brzuch.

– Och, skarbie, dopasujesz się. Chcesz, żebym cię oprowadziła?

Zerknęłam na Brada, który był pogrążony w dyskusji z wysoką dziewczyną. Jego dłoń wędrowała po górnej części jej uda. Nie wyglądał, jakby miał za mną tęsknić.

– Brad, Montana mnie oprowadzi.

Zerknął na mnie i Montanę, po czym uśmiechnął się.

– Brzmi nieźle, kochanie. Idź i zachowuj się, Montana potrafi być dzika.

– Spróbuję. Ty też spróbuj - dodałam po chwili.

Spojrzał na mnie dziwnie, jakby pytająco. Odwróciłam się i odeszłam z Montaną, która trzymała mnie za rękę, jakbyśmy były najlepszymi przyjaciółkami. Przedzierałyśmy się przez tłum, a kiedy odwróciłam się, Brad już zniknął w morzu samotnych mężczyzn i pięknych kobiet.



– Wreszcie - wychrypiała Alexis. Jej palec wyznaczał szlak po nagiej szyi Brada, aż do krawędzi jego koszuli. – Chcesz, żebym dla ciebie zatańczyła?

Brad odepchnął jej dłonie i obiema dłońmi chwycił ją za nadgarstki, jednym ruchem podnosząc ją i usadawiając stanowczo na swoich kolanach, tak że siedziała na nim okrakiem. Jego głos był surowy, a spojrzenie dzikie.

– Nie chcę tańca. Potrzebuję cię. Teraz.

Ujęła jego twarz i pocałowała go mocno w usta, po czym pochyliła się i wyszeptała mu do ucha: – Chodźmy do biura.

Biuro było przede wszystkim używane przez Janine i księgowych, którzy prowadzili swoje księgi. Było to prostokątne pomieszczenie, które miało okno

sięgające od sufitu do ziemi i wychodziło na piętro klubu. Z biura można było wyraźnie przyglądać się wszystkiemu co działo się w klubie, ale z poziomu klubu, nikt nie widział, co działo się w biurze. Kiedy tylko Alexis i Brad znaleźli się w środku, Brad zamknął drzwi na klucz i odwrócił się twarzą do ciężko oddychającej Alexis. Jego spojrzenie było rozszalałe i od razu wiedziała, że tym razem będzie inaczej. Zazwyczaj Brad skupiał się na niej, dając jej niesamowitą przyjemność. Ale dzisiaj, miał własne potrzeby, a ona wiedziała czego mu trzeba. Natychmiast uklękła u jego stóp i rozpięła rozporek jego spodni. Jego kutas już napierał na materiał bokserek. Odsunęła jego bieliznę, aż wreszcie jego penis wyskoczył na wolność. Kiedy tylko go uwolniła, chwyciła go mocno i zaczęła ssać. Jej policzki zapadały się z ssania. Brad zrobił wydech i chwycił ją za głowę, przyciskając do siebie. Ustanowił rytm i zaczął poruszać się w przód i w tył. Jego śliski kutas naprężał się, dopóki nie był twardy jak skała. Jęknął gardłowo i podciągnął Alexis do góry, całując ją gwałtownie, po czym okręcił ją dookoła, tak że stała twarzą do okna. Położyła dłonie na szybie i wygięły plecy, wypychając tyłek. Brad założył kondom i pozwolił oczom błądzić po jej ubranych w szpilki stopach, sunąc w górę jej opalonych łydek i zatrzymał się na krągłym tyłku. Wyszeptał jej imię, prawdziwe imię, po czym zatopił się w niej od tyłu. Skrzywiła się. Jego wielkość zawsze ją zaskakiwała.

– Tak bardzo cię przepraszam, Saro, ale tak bardzo cię potrzebuję.

Wziął ją mocno, wbijając się w nią stałym rytmem, a ona jęczała, jej ciało w ogóle nie było na niego gotowe. Po kilku pchnięciach, zaczęła się przyjemność. Jej ścianki zwilżyły się i przyjęły go. Jęknęła, jedną dłonią pocierając lechtaczkę, podczas gdy drugą opierała o okno.

Brad jedną ręką chwycił jej jędrny tyłek, a drugą pogładził jej plecy, a później boki jej ciała, mocno chwytnając piersi i ściskając. Kontynuował zabawę jej piersiami i sutkami, czując jak zaczyna pulsować i zaciskać się. Kiedy

wreszcie poczuł jak drży wokół jego kutasa, krzycząc jego imię, zwolnił i wycofał się.

Brad położył ją na plecach i uklęknął nad nią, rozchylając jej giętkie nogi, do momentu aż całkowicie otworzyła się na niego. Wciąż miała na sobie stanik, który pociągnął w dół, uwalniając jej piersi. Ścisnął je delikatnie, a następnie przebiegł dłońmi po jej ciele, bawiąc się lekko jej cipką, do czasu, aż poczuł, że ocieka sokami. Wsunął w nią jeden palec, czując, że zaciska się wokół niego i wtedy ich spojrzenia skrzyżowały się. Alexis sapiała, gotowa na więcej. Chwycił jej nogi i wszedł w nią powoli, wsuwając i wysuwając się, podczas gdy ona wyginała plecy w łuk. Muzyka z klubu dudniła, światła z parkietu odbijały się od ścian biura. Brad pieprzył ją powoli, a później szybciej i jeszcze szybciej. Patrzył jak jej piersi podskakują na skutek jego ostrych ruchów, różowy brokat jej stanika lśnił w przydymionym świetle. Miała zamknięte oczy i głowę odchyloną do tyłu, wystawiając dla niego szyję. Brad sięgnął do niej, chwycił ją za gardło i ścisnął. Poderwała głowę otwierając szeroko oczy i napotkała jego rozszalały wzrok. Jej oczy rozszerzyły się z podekscytowania, a wtedy ścisnął jeszcze mocniej, przyduszając ją. Użył jej szyi jako podtrzymania się, kiedy penetrował ją głęboko i mocno swoim grubym kutasem. Podekscytowanie Alexis narastało i wiła się pod nim, po czym oderwała jego dłoń ze swojego gardła, krzycząc „kurwakurwakurwa!”, kiedy doszła, tryskając wokół jego penisa. Brad utrzymywał tempo w trakcie jej szczytowania jeszcze przez chwilę, po czym wyszedł z niej, zsuwając kondom. Alexis chwyciła go za nogi i podciągnęła się z ziemi, łapiąc jego kutasa i pompując go dłonią, mocno i szybko. Pierwszy strumień jego nasienia wystrzelił. Była to długa i gruba strużka. Patrzyła jak oblewa jej piersi.

– No dalej, kochanie. Daj mi to wszystko - dyszała.

Trysnął jeszcze dwoma, okazałymi strumieniami, po czym warknął, a jego nogi zadrżały.

– Połknij - wyszeptał, a ona szybko wypełnił polecenie, nakrywając główkę jego penisa swoimi ochoczymi ustami i kontynuowała pompowanie dłonią jego penisa. Jego ostatnie wytryski zostały przez nią pochłonięte i patrzyła mu w oczy, kiedy jego orgazm słabnął. Delikatnie puścił jej głowę i odsunął się, chwytając jedno z krzeseł na kółkach i opadł na nie. Wciąż miał na sobie koszulę, a jego spodnie zgromadzone były wokół jego kostek. Alexis przyczołgała się do niego i oparła głowę na jego udzie. Brad bawił się jej włosami z odchyłoną do tyłu głową i zamkniętymi oczami.

# ROZDZIAŁ 22

Podążałam za Montaną, gdy przeszliśmy obok dużej sceny, wzdłuż bocznego korytarza, a następnie kilka schodów w górę.

- Nazywamy to HQ. - Zachichotała. – Jak Kwatera główna, rozumiesz? - Kiwnęłam głową, zastanawiając się, jak utrzymała swoje duże cycki w tej małej rzeczy, którą nazywała górą bikini. Jej tematem wydawało się być USA. Miała długie niebieskie rzęsy, górę bikini i dolne stringi w amerykańskie flagi oraz czerwone okrycie zawiązane wokół tyłka. Jej buty ciągnęły ten temat - 5 albo 6 calowe szpilki na platformie, srebrno niebieskie z czerwonymi gwiazdkami przy kostkach<sup>27</sup>.

Otworzyliśmy czarne drzwi i weszliśmy do długiego, wąskiego pokoju z dużym szerokim oknem, przez które można obserwować klub. Pod oknem znajdowało się około dwudziestu monitorów, wszystkie pokazywały klub z różnych ujęć kamer. Podeszłam powoli do rzędu monitorów, patrząc na wszystkie widoki z kamer. Wszystko wydawało się być monitorowane, od wejścia dla obsługi i korytarza z łazienkami, aż do przyćmionych stołów. Ponad połowa monitorów była zielona, pokazując noktowizyjnie i w wysokiej rozdzielczości. Bardzo wysokiej rozdzielczości. W jednym ekranie mogłam dostrzec zarys erekcji klienta, w innym cellulit na tyłku tancerki. Czterech

---



27



pracowników siedziało przed monitorami, wszyscy pochłonięci obserwowaniem i prawie ciągle mówiący do przenośnych radiotelefonów.

– Mężczyzna w łazience. Czerwona koszulka. Właśnie coś wciągnął i umieścić resztę w przedniej kieszeni koszulki.

– Kesha przy stole 42, po prostu zaakceptuj coś od klienta, wygląda jak płotka.

– Nowa tancerka, jak jej na imię - Misty, Majesty? W każdym razie, jest przy stole 3, robi szoty.

– Klient przy barze 11 zaczyna macać – obserwuj go.

– Na górnym piętrze zaczyna się bójka - poziom 2.

Mogłabym stać tam przez całą noc, ale Montana chwyciła mnie za rękę i pociągnęła dalej na zewnątrz na korytarz.

– Nie pozwolą nam tam zostać - szepnęła. – Powiedzą, że rozpraszamy.

– Jesteście nieustannie obserwowani - odszepnęłam. – Czy to nie drażni.. tancerek? - Uniknęłam słowa striptizerka, nie będąc pewna, czy bym jej nie uraziła. Zrobiła jeszcze kilka kroków, a ja podążyłam za nią, jej głos wracał do normalnej głośności, gdy oddalałyśmy się od HQ.

– To drażni tancerki, które nie należą tutaj. Safirre jest poniekąd klubem "grzecznych dziewczynek". Kierownictwo jest bardzo surowe w trzech sprawach: piciu, narkotykach i seksie. Nie możemy obciążać fiuta, pozwalać facetom robić nam palcówkę i z pewnością żadnego seksu. Dotykanie cycków również powinno być zakazane, ale pozwalają nam mieć z tym pewną elastyczność, jeśli tego chcemy. Wiele dobrych dziewczyn spędza kilka miesięcy, pracując w klubie i są pod presją z powodu narkotyków, wszystkie

tancerki również. Stały monitoring tutaj utrzymuje to z dala od stołu. - Przerzuciła włosy przez ramię i pchnęła drzwi na klatkę schodową.

Weszliśmy na prostą, cementową klatkę schodową i zaczęliśmy iść do góry. Truchtałam, aby dotrzymać jej kroku. Jak, do cholery, może to robić w tych obcasach?

– Lubię to, dlatego nie biorę narkotyków. Jestem tutaj, aby zarobić pieniądze i to wszystko. Czekam, by dużo zaoszczędzić, a następnie wrócę do Great Falls. To moje rodzinne miasto.

– W Montanie? - Odgadłam.

– Masz to siostrzo! - Doszła do szczytu schodów, następnie truchtając wzdłuż korytarza podeszła do całkowicie szklanej kabiny i otworzyła ciężkie drzwi. To było stanowisko DJ-a. Niski Koreańczyk z nastroszonymi, fioletowymi włosami i słuchawkami spojrzał w górę, gdy podeszliśmy.

– Cześć Big M.! - powiedział, wyciągając ramię do uścisku bocznego.

– Cześć Danny - powiedziała Montana czule. – To Julia, jest randką Brada. Oprowadzam ją.

– Pan D. jest w mieście? - zapytał Danny, zaskoczony.

Brad zna DJ? To jest dziwne.

– No cóż... UCH - powiedziała Montana.

– Czy urządza dziś after-party<sup>28</sup>? Nikt mi nic nie powiedział o tym, że mam zostać później - powiedział Danny, wyglądając na zaniepokojonego. Montana odwróciła się do mnie z pełnym wyczekiwania spojrzeniem.

– Umm... nie sądzę. Planowaliśmy po prostu tu wpaść, tak myślę. Jestem niewłaściwą osobą, żeby pytać - powiedziałam, czując się niepewnie.

– Ach, no cóż, zatem w porządku. To urodziny mojej dziewczyny i muszę wpaść do niej po pracy. Powinienem zawołać pana D.?

– Nie! - powiedziała Montana szybko. – Myślę, że zamierza nie wyróżniać się dziś wieczorem. Z Julią, wiesz? - Zerknęła szybko na mnie, a następnie na Danny'ego.

– W porządku. Życzysz sobie jakąś piosenkę? - Danny spojrzał na mnie.

– Ummm ... co powiesz na coś Black Eyed Peas<sup>29</sup>?

Kiwnął na mnie z entuzjazmem.

– Masz to, kochanie. Zamierzasz wyjść na scenę?

– Nie, Julia jest grzeczną dziewczyną - powiedziała Montana.

---

28 after-party – dosłownie można przetłumaczyć to jako wydarzenie ‘po imprezie’. After-party odbywa się po oficjalnym zakończeniu wydarzenia głównego.



Robiłam się już trochę chora przez to co wszyscy mówili przy mnie. Nie obciążałam w łazience, ale tak dokładnie nie uważałam siebie za "grzeczną dziewczynę. I co sprawiło, że Montana myśli, że wie cokolwiek o mnie?



Alexis spojrzała na Brada. Jego oczy były wciąż zamknięte, ale poczuł jej ruch głową i otworzył oczy.

- Co - powiedział, wpatrując się w sufit.
- O co chodzi z tą laską?
- Z Julią? O nic.
- Nigdy wcześniej nie przyprowadziłeś tu niewinnej.
- Próbowałem zabrać ją do Zumanity, chciała robić coś innego. Więc jesteśmy tutaj. Dziewczyna nigdy nie była w Vegas.
- Ty również nigdy wcześniej nie pieprzyłeś mnie w ten sposób.
- Pewnie, że tak.
- Nie, nie tak.. wygłodniałe.
- Jestem napalony Sarah. Minęło jakieś dwa dni. To wszystko. Nie próbuj poddawać mnie psychoanalizie.
- Nie używam wielkich słów, których nie znam. Mówię tylko, że wydajesz się inny. Może to nie ma nic wspólnego z tą dziewczyną. Po prostu pytam. - Wstała, wsuwając szpilki, i podeszła do biurka, wysuwając górną szufladę i grzebiąc w niej, aż wyciągnęła cygaro. Obcięła koniec i zapaliła je,

pociągając je mocno. Podeszła do Brada i usiadła okrakiem na nim, siedzącym na krześle, trzymając cygaro z boku. – Chcesz się podzielić? Mogę wyczuć to na tobie, wraz z jej dziewczęcymi gównianymi perfumami.

Dokuczał jednemu z jej sutków.

– Brzmisz trochę zazdrośnie, Sarah. - Strzepnęła jego rękę.

– PO PIERWSZE, przestań nazywać mnie Sarah. Jestem Alexis do cholery. Po drugie, nie obchodzisz mnie na tyle, bym była zazdrosna. Po prostu nie wiem, dlaczego marnujesz swój czas z tym kryształowo czystym dzieckiem, gdy oboje wiemy, czego potrzebujesz. I to nie jest ona. - Wziął cygaro od niej i zaciągnął się nim, potem oddał je z powrotem. Ssała je umiejętnie. To nie było takie niepewne, nieudolne buchnięcie, które Julia zrobiła. Sarah ssała cygaro tak samo, jak ssała kutasa, umiejętnie i mocno. Samo myślenie o tym sprawiło, że znowu był twardy. Odchyliła głowę do tyłu i dmuchnęła kółko w ciemnym pokoju.

– Czy ona wie, gdzie jesteś teraz?

– Nie. Przypuszczam, że powiedziałaś Montanie, żeby utrzymała ją zajętą.

– Powiedziałam. Ale Montanie zabraknie gówna, żeby jej pokazać.

– Okej. Zejdź ze mnie. Nie mogę się ubierać z całą twoją seksowną osobowością na moim kutasie. - Zachichotała i przerzuciła nogę, wstając i podchodząc do swoich brudnych i mokrych majtek, leżących na podłodze.

– Niech cię cholera, Brad, moje majtki są przemoczone. Będę musiała je zmienić.

– Idź wybrać coś nowego, powiedz Janine, żeby pobrała za to opłatę ode mnie. - Podciągnął spodnie i zapiął pasek, podchodząc do okna i wyglądając przez nie, opierając się o szkło jednym ramieniem. – Jak interesy?

Poprawiła się w niewielkim lustrze, zawieszonym na ścianie.

– Dobrze. Byliśmy naprawdę zajęci ostatnio. Sytuacja podczas lunchów poprawiła się i zaczynamy być zajęci przez większość nocy co najmniej do 5 rano.

– Pracujesz podczas lunchów?

– Tylko wtedy, kiedy mam krucho z pieniędzmi. Dostałam nowy samochód, opłaty są suką, więc wzięłam dodatkowe zmiany. To kolejny powód, dlaczego potrzebuję, żebyście ty i mała panna stokrotka zostali z dala od siebie.

– Dlaczego tak martwisz się o nią? Nigdy nie obchodził cię nikt inny, kogo kiedykolwiek tu przyprowadziłem.

– Ona jest inna od jakiegokolwiek innej dziewczyny, którą kiedykolwiek tu przyprowadziłeś,

Brad splótł ramiona i spojrzał na nią.

– Nie płacę ci twojej pensji, żebyś mnie pieprzyła.

– Wiem. Ale to nie znaczy, że moje bezpieczeństwo w stosunkach pracy nie ulegnie zmianie, jeśli jest kobieta na obrazku. - Podszedł i położył ręce na jej ramionach, patrząc na nią w lustrze i trącając nosem jej szyję.

– Przestań się martwić, kochanie. Znasz mnie. Jestem paskudnym typem. Żadna kobieta nie jest warta swojej ceny, żeby zatrzymać mnie w pobliżu.

Odwróciła się i chwyciła go za szyję, udając, że dusi go z frustracji.

– Słuszna uwaga. Co ja sobie myślałam?



Z Montaną pokonałyśmy drogę z powrotem w dół klatki schodowej, bez skręcenia kostki i ruszyłyśmy tylnym korytarzem do drzwi oznaczonych ‘Garderoba’. Montana sięgała do klawiatury i wpisała czterocyfrowy kod. Nastąpiło elektroniczne kliknięcie, a następnie otworzyły się drzwi.

– Ze względów bezpieczeństwa - powiedziała, spoglądając na mnie.

Garderoba była duża, znacznie większa niż się spodziewałam. Było tam 20 albo 30 szafek przy dwóch przeciwległych ścianach. Szafki miały rozmiar tych, które mają sportowcy NFL, co możesz zobaczyć w ESPN. Jedna szafka była otwarta i mogłam dostrzec trzy poziomy wiszących ubrań, kilka kącików na buty i drugi zamknięty na klucz obszar, gdzie prawdopodobnie trzymały gotówkę.

Środek pokoju posiadał długą, dwustronną ladę z lustrami po obu stronach i rzędami świateł na górze. Nie z dużymi okrągłymi żarówkami, ale jak mogłabym się domyślić z rzadkimi światłami LED. Montana zobaczyła, że patrzę i podeszła do jednego z miejsc.

– Ten system oświetleniowy jest tak odjazdowy - rozplýwała się. – Możesz nacisnąć te przyciski i zmienić kolor oświetlenia. Ponieważ Klub czasem jest oświetlany niebieskim albo czarnym światłem, możesz dostosować te światła, aby pasowały do Klubu. W ten sposób makijaż nie wyjdzie przerażający. - Nacisnęła kilka guzików i kolory zmieniły się. To było cholernie świetne.

– Hej M., przestań! - Tleniona blondynka, ubrana w pluszowego nadrukowanego lamparta, siedziała kilka miejsc dalej, przerywając malowanie rzęs, aby spojrzeć gniewnie na Montanę.

– Och wyluzuj, Heather. Po prostu jej pokazuję, jak to działa - odparowała Montana.

– W każdym razie dlaczego ona jest tutaj? Wiesz, że nie powinnaś nikogo tu zabierać. - Przesunęłam się nerwowo, nie chcąc się angażować w pyskówkę z tymi dwiema.

– Zamierzam porozmawiać o tym z Sandrą. Dlaczego nie pilnujesz swoich własnych spraw, skoro nawet nie wiesz, o czym mówisz! - Montana zrobiła złośliwą minę do Heather i złapała moją rękę, ciągnąc mnie do drzwi, przez które właśnie przeszłyśmy. Poza Heather, reszta pokoju była pusta; większość dziewczyn prawdopodobnie była na zewnątrz na parkiecie.

Wróciłyśmy na korytarz i trochę odetchnęłam z ulgą. Nienawidziłam konfrontacji.

– Boże, ale jest dzisiaj w sukowatym nastroju - powiedziała Montana. Klikanie naszych obcasów odbijało się echem po pustym korytarzu.

– Będziesz miała kłopoty za przyprowadzenie mnie tam?

Roześmiała się.

– No coś ty! Pogadałabym o tym z Sandrą, jest naszą mamuszką, ale nie było jej, poza tym to i tak bez znaczenia. Nic się nie dzieje, cukiereczku.

Wciąż trzymając mnie za rękę, ścisnęła ją i uśmiechnęła się do mnie.



Dwie minuty później, wróciłyśmy do blasku i wytworności klubu. Skierowałyśmy się do naszego stolika, ale był pusty. Rozejrzałam się niepewnie dookoła, ale Montana opadła na siedzenie bez wahania.

– Siadaj - powiedziała, poklepując puste krzesło naprzeciwko siebie.

– Gdzie jest Brad? - zapytałam głośno, pochylając się blisko niej, aby usłyszała mnie przez panujący w klubie hałas.

Wzruszyła nonszalancko ramionami.

– Może jest w łazience, albo gada z Janine.

– Kim jest Janine?

– No wiesz, menedżerka. Brad lubi rozmawiać z nią o interesach za każdym razem, kiedy przyjeżdża.

Poczułam się olana i wkurzona. Wkurzona, że zostałam sama w klubie ze striptizerką o imieniu jak nazwa jednego ze Stanów i wkurzona, że w ogóle przejmowałam się, iż Brada tutaj nie było. Byłam w VEGAS na czyjś koszt, w hotelu miałam niemal pięć tysięcy w gotówce i jak dotąd, wycieczka była niesamowita.

– Montana? - Pochyliłam się do przodu, kładąc dłoń na jej ramieniu. – Chcę się upić. Myślisz, że możesz mi w tym pomóc?

Jej oczy rozświekliły się i z podekscytowaniem chwyciła mnie za ramię.

– Kochanie, oczywiście że mogę ci w tym pomóc. - Przez chwilę rozglądała się dookoła, po czym skoczyła na równe nogi. – Zaraz wrócę.

Podeszła do wysokiej, wystrojonej kobiety, która miała profesjonalnie wystylizowane włosy i ledwo zauważalną słuchawkę w uchu. Widziałam, jak Montana wskazała na mnie, a później dużo gestykulowała, wyjaśniając coś tej kobiecie. Po chwili kobieta przytaknęła i wskazała na zegarek. Montana przytuliła ją, a następnie podbiegła do mnie. Ta dziewczyna była kobieca do potęgi.

– Okej, możemy działać. Musiałam dostać pozwolenie od Janine.

– Żebym mogła się napić?

Montana przewróciła teatralnie oczami.

– Nie pozwolenie dla CIEBIE, głuptasie, tylko dla mnie! Picie samemu to żadna frajda!

Pomachała do kelnerki i zamówiła cztery szoty tequili. Mój żołądek wyrócił się na myśl o wielu szotach, ale nie miałam zamiaru utwierdzać Montany w przekonaniu, że byłam grzeczną dziewczynką. Rozejrzałam się dookoła, ale wciąż nie widziałam Brada, a zdecydowanie nie był on z Janine.

– A więc gdzie jest pomieszczenie dla VIP-ów?

– Nie mamy już takiego. Kiedy klub się otworzył, na piętrze był osobny pokój, ale wszyscy faceci zdawali się myśleć, że wchodzili do strefy dla VIP-ów i mogli robić na co tylko mieli ochotę. Dlatego teraz, mamy po prostu wyższą strefę stolików. Stąd nie możesz ich zobaczyć, ale są nad nami, na zewnętrznych krawędziach pomieszczenia. Można z nich oglądać scenę i mają też nieco więcej prywatności.

Nasze szoty przybyły i zostały ustawione na stoliku przed nami razem z limonką i solą. Montana pisnęła i zaklaskała w dłonie, przesuwając tyłek tak, że siedziała na krawędzi krzesła. Spojrzała na mnie psotnie i chwyciła sól.

– Body shot?

Zawahałam się, ale tylko na chwilę.

– A jak inaczej? - podjęłam grę.

Wydała okrzyk radości i przybiła mi piątkę wciąż trzymając sól.

– To ja pierwsza. Gdzie chcesz?

Niezobowiązująco wskazałam na obojczyk, a ona przewróciła oczami.

– Chodź tutaj - powiedziała.

Pchnęła mnie na plecy, tak że leżałam na miękkim krześle. Przebiegła sugestywnie palcami po krawędzi mojej sukienki bez ramiączek, wsuwając palce delikatnie pod materiał. Zassałam powietrze, ponieważ byłam pewna, że jej palce musną moje sutki. OmójBoże. Przygryzła swawolnie dolną wargę, a następnie pociągnęła w dół za środek mojego dekoltu, ukazując rowek między piersiami. Pochyliła się i polizala go, gilgocząc mnie swoim różowiotkim językiem. Później wyprostowała się i rozsypała w tamtym miejscu sól, wklepując ją palcami. Podniosła kawałek limonki i wsadziła mi do ust, delikatnie przebiegając palcami po moich wargach. Nigdy nie miałam żadnego doświadczenia seksualnego z kobietami, ale czułam, że byłam niebezpiecznie blisko, aby go nabrać i w sumie to nie chciałam tego przerywać. Rozejrzałam się dookoła, widząc kilka zainteresowanych twarzy. Spojrzenia mężczyzn były w nas utkwione. Wiedza, że byłam obserwowana, była niesamowicie podniecająca i byłam nakręcona, aby kontynuować show, które zaczęłyśmy.

Montana obeszła krzesło, stając za moją głową. Sięgnęła za siebie, rozpięła swój stanik, zdejmując go, a jej uwolnione piersi opadły nieznacznie. Następnie pochyliła się do przodu, a jej wielkie cycki zawisły nad moją twarzą. Przechyliłam głowę, a jej piersi nakryły moją twarz. Miała niezwykle miękką skórę (dlaczego moja taka nie była?). Poczułam, jak liże sól między moimi piersiami. Gwałtownie się wyprostowała, odrzucając włosy na bok i chwyciła szota, wychylając go szybko do dna. Później znowu się pochyliła, przykładając usta do moich i ciągnęła delikatnie za limonkę, dopóki nie znalazła się w jej buzi. Zassała ją mocno, po czym wrzuciła do pustej szklaneczki po szocie i znowu się pochyliła. Pocałowała mnie, czym byłam zaskoczona. Smakowała limonką, solą i przerwą wiosenną w Cancun. Odwzajemniłam pocałunek, nasze języki muskały się łagodnie, a później z większą śmiałością. To był pierwszy raz, kiedy pocałowałam dziewczynę i cytując Katy Perry: „podało mi się”<sup>30</sup>. Montana wyprostowała się i zaoferowała dłoń, pomagając mi wstać. Jej oczy błyszczały zabawowo, a ja podłapałam jej podekscytowanie.

– Moja kolej - powiedziałam. – Gdzie chcesz?



Brad szedł samotnie przez klub. Tancerki przytakiwały i ścisnęły jego ramiona, kiedy je mijał, ale nie zatrzymywał się. Wypatrywał Montany i Julii. Z Alexis zajęło mu dłużej niż zamierzał, a nie chciał żeby Julia siedziała sama i wkurzona przy stoliku. Przeszukiwał tłum aż wreszcie zatrzymał się przy stoliku, który pierwotnie zajmowali. Z zaciśniętymi ustami, ruszył naprzód.

---

30 „I kissed a girl, and I liked it” – pocałowałam dziewczynę i podobało mi się. Fragment piosenki K. Perry „I kissed a girl”. – snll.

Musiał przeciskać się przez tłum, który zebrał się wokół stolika. Była to mieszanka pijanych dyrektorków i studentów ubierających się w Abercrombie.<sup>31</sup> Julia klęczała na okrągłym stoliku, który wcześniej mieścił ich szampana i kubek z lodem. Jej sukienka bez ramiączek była ściągnięta na dół, wystawiając na pokaz jej piersi. Montana miała kostkę lodu w ustach, muskając nią piersi Julii, sprawiając że jej zaróżowione sutki sterczały. Brad obserwował, jak Julia pochyła się do przodu i kładzie dłonie na piersiach Montany, ściskając je i całuje ją głęboko. Jezusie Chrystusie. Dziewczyny rozdzieliły się i widział jak Montana sięga po solniczkę, posypując solą sutki Julii, a następnie liże je i ssie. Całowała Julię długo i namiętnie, dłońmi pieściły nawzajem swoje ciała. Julia chwyciła szoty tequili i wypiła je. Wyciągając w górę szklaneczki w akcie celebracji, tłum dopingował i zaczął skandować: – Kolejny! Kolejny!

Gdzie do kurwy była Janine? Brad rozejrzał się dookoła, ale nie widział jej. Montana nie powinna pić, aczkolwiek zdawał sobie sprawę, dlaczego tak potoczyły się sprawy i przeklął się za spędzenie tyle czasu z Alexis. Znalazł ubranego w czarną koszulę ochroniarza i krzyknął mu do ucha, próbując przekrzyczeć tłum.

– Montana dostała pozwolenie na picie? - zapytał.

– Tak. Janine dała jej godzinę i powiedziała, że później ma iść do domu. Żadnej pracy po alkoholu.

– W porządku. Upewnij się, żeby nie stracić panowania nad tym tłumem i żeby nie pogrywali z dziewczynami.

---

31 Abercrombie & Fitch – firma odzieżowa reprezentująca tzw. amerykański styl życia, specjalizująca się w produkcji ubrań typu "casual luxury" (luksus w swobodnym wydaniu) – snll.

– Jasna sprawa, szefie. Po drugiej stronie, Ricky ma oko na sytuację. Na chwilę obecną, wszyscy się zachowują jak należy.

Brad ponownie spojrział na dwie dziewczyny. Montana ściągała Julii sukienkę przez głowę, odsłaniając jej opalony, płaski brzuch i koronkowe stringi, które nie pozostawiały nic do wyobraźni.

– Szefie, chcesz żeby cię tam wprowadził? Mogę odsunąć tych ludzi z drogi.

– Nie. Niech się bawią. Będę obserwował z piętra. Montana zna zasady.

Odwrócił się i cicho przeszedł przez tłum, kierując się do pomalowanych na czarno drzwi i otworzył je. Wszedł po schodach, wkraczając na piętro uznawane za poziom dla VIP-ów. Przeszedł niemal przez pół pomieszczenia, po czym usiadł na krześle. Stoliki tutaj były umieszczone w prywatnych alkowach, a zatem czuł się samotny na tyle, na ile mógł w pełnym klubie o pierwszej w nocy. Wyciągnął telefon i zadzwonił do centrali klubu.

– Tak, panie D. - Rozległ się spokojny, nosowy głos. Brad uśmiechnął się do siebie. Centrala klubu Safirre.

– Tak, jestem w strefie dla VIP-ów... - Wyciągnął szyję, aby zobaczyć dyskretnie namalowany numerek wysoko na ścianie. – Sekcja ósma. Wyłączę zasilanie tej kamery. Nie chcę, żebyście się zaniepokoiли.

– Zrozumieliśmy, panie D. Możemy stąd wyłączyć jej zasilanie, jeśli pan chce.

– Nie, sam to zrobię. W ten sposób będziecie wiedzieli, kiedy skończę.

– W porządku, panie D. Na później zaplanowana jest impreza?

– Nie dzisiaj. Upewnij się, żeby wszyscy o tym wiedzieli.

– Się robi. Dzięki, szefie.

Brad wstał, przesunął krzesło pod ścianę i stanął na nim. Sięgnął do kieszeni po breloczek, grzebał przy nim, dopóki nie znalazł kluczyka od zabezpieczeń i wsunął go w otwór w ścianie, wyłączając kamerę. Ponownie usiadł i obserwował rozgrywającą się na dole scenę. Julia siedziała teraz okrakiem na Montanie. Całowały się namiętnie, a ich dłonie błądziły po każdym zakamarku ich ciał.



Montana odsunęła usta od mojej szyi. Jej oczy błyszczały. Uśmiechnęłam się do niej szeroko, trzymając dłonie na jej wielkich piersiach. Nigdy wcześniej nie dotykałam piersi innej kobiety. Moje były małe, zaledwie w rozmiarze B, ale Montany były duże i naturalne, jak podejrzewałam. Skóra jej piersi była niesamowicie miękka i były ciężkie w moich dłoniach. Jej sutki były jasnoróżowe, tak jak moje i dotykałam ich tak samo, jak lubiałam dotykać moich: delikatnie.

Krzyki otaczających nas mężczyzn dodawały mi energii. To, w połączeniu z trzema, albo czterema szotami tequili, które sobie zafundowałyśmy. Czasami pomieszczenie wirowało. Wtedy skupiałam się na twarzy Montany, aby to powstrzymać. Była jak piękny, egzotyczny kwiat. Posiadała wszystkie najlepsze cechy, jakie może mieć dziewczyna: miękką skórę, długie włosy i cudownie pachniała. Mogłam zrozumieć dlaczego mężczyźni chodzili do klubów ze striptizem. To było tak, jakby najpopularniejsza laska w szkole była przez kilka godzin twoją najlepszą przyjaciółką.

Montana wstała, stając na krześle, a ja usiadłam na okrągłym stoliku. Miałam twarz prawie między jej nogami. Sięgnęła i chwyciła butelkę Cristolu, który chłodził się obok nas. Wyciągając korek zębami, wzniosła toast wyciągając butelkę wysoko w powietrze. Tłum i ja, zareagowaliśmy natychmiast wyciągając ręce w górę. Później Montana powiedziała, żebym się położyła. Tak zrobiłam, wspierając się na łokciach i wygięłam plecy w łuk. Moje piersi były skierowane do sufitu i wystawione w pełnej chwale na widok około pięćdziesięciu facetów, którzy nas otaczali. Niektórzy stali na krzesłach, żeby lepiej nas widzieć. Montana przechyliła butelkę, wylewając na mnie szampan. Jego chłód i słodycz obryzgał moją szyję, spływając po krągłości piersi, aż do brzucha. Moja skóra od razu odpowiedziała na zimny, bąbelkowy płyn, naprężając się i stając w gotowości. Montana pchnęła mnie na plecy i zaczęła zlizywać ze mnie szampan. Jej język czynił magię na mojej skórze.



# ROZDZIAŁ 23

*Zasada czwarta: Jej przyjemność jest najważniejszym celem.*

Obudziłam się w obcym łóżku. Leżałam tam, w ciemnym pokoju i próbowałam zrozumieć, gdzie byłam. Badałam prześcieradła przykryte ciężką kołdrą, puchowe poduszki pod moją głowę. Poczułam skórę - rękę, dużą. Brad.

Usiadłam, szybki ruch spowodował ostry ból w mojej skroni.

– Ochhh.... - jęknęłam.

Ręka Brada drgnęła pod moją i odsunęłam spokojnie swoją rękę od jego, powoli odsuwając nakrycia i wysuwając się z nich. Moje usta w dotyku przypominały suchą bawełnę i cicho wymacałam drogę przez apartament, aż dotarłam do kuchni. Otwierałam szafki, aż znalazłam szklanki i napełniłam jedną wodą z kranu. Cicho poszłam do łazienki, gdzie niechętnie włączyłam światło, krzywiąc się przy palącej jasności. Grzebiąc w torebce na przybory toaletowe, znalazłam niewielką butelkę aspiryny, którą zapakowałam i wysypałam dwie tabletki. Wepchnęłam je do ust i wzięłam duży łyk wody, następnie zgasłam światło. Poszłam cichutko z powrotem do sypialni, moje oczy dostosowały się do ciemności i zobaczyłam zarys Brada, siedzącego na łóżku.

– To ty? - szepnęłam, głupio.

– Tak. Dobrze się czujesz?

– Niespecjalnie.

Zachichotał i poklepał łóżko obok siebie.

– Kładź się z powrotem. - Wypiłam duszkiem resztę wody, zignorowałam wodę, która opuściła moje usta i trzęsąc się postawiłam szklankę na stoliku nocnym. Weszłam do łóżka i odwróciłam się od niego, zwiijając się w żalną kulkę. Wyciągnął rękę i ujął mnie, ciągnąc, aż byłam równo przy jego twardym ciele. Owinął się wokół mnie i pocałował mnie w kark. – Idź spać - szepnął.

– Nienawidzę alkoholu - wymamrotałam.

– Ciii... - powiedział. Po tym nie słyszałam nic więcej.



Denerwujący, wysoki ton krzyzącego dźwięku obudził mnie, byłam rozgrzana i lepka. Rozejrzałam się sennie, jedyne światło pochodziło od włączonego telewizora. Leciał staroświecki film rysunkowy i bez ustanku dochodził z niego głośny kobiecy krzyk, przerywany krótkimi pauzami. Wideo wydawało się tkwić na jakimś rodzaju powtórzenia, dźwięk trwał i trwał, aż krzyki w końcu zostały przerwane przez inną postać. Obróciłam się i próbowałam zasnąć ponownie. Wtedy w irytującej kreskówce ktoś zaczął się śmiać, ciągły ryczący śmiech, który ocierał się o moją podświadomość. Przedarłam się przez nakrycia i chwyciłam pilota, naciskając przyciski, aż do wygaszania i pokój na szczęście pociemniał. Uch. Zrobiłam autoanalizę i stwierdziłam, że byłam w nie najgorszej formie. Byłam rozgrzana, ale to było łatwe do ustalenia, lepka ‘skąd to się wzięło’, a moja głowa pękała z bólu, ale nie na nieznośnym poziomie. Udałam się na poszukiwanie Brada.

Znalazłam go, osiem krótkich kroków dalej, w jadalni z telefonem przy uchu i papierami rozłożonymi przed nim. Machnęłam do niego mało entuzjastycznie i opadłam na najbliższe krzesło. Wstał, wciąż rozmawiając przez

telefon i nalał mi szklanę soku pomarańczowego, którą chwaciłam i wypilałam z radością. Świeżo wyciśnięty i lodowato zimny.

Wyglądał rzeško i wspaniale po prysznicu, i wcale nie cierpiał. Cholerny mężczyzna. Zakończył rozmowę z kilkoma acha-uch i okej, po czym się rozłączył. Podłączył telefon pod zasilanie i spojrzał na mnie. Machałam swoimi nogami i patrzyłam wszędzie, byle nie na niego. Czułam się jakbym zrobiła coś złego, ale nie byłam pewna, co.

– Więc... - powiedział, przeciągając to. - Jesteś głodna?

Zmarszczyłam brwi, zastanawiając się nad pytaniem. Czułam się spragniona, ale niekoniecznie głodna.

– To zależy.

– Od czego, proszę, wytłumacz.

– Jaki jest plan na dzisiaj.

– Cóż - sprawdził, która godzina na jego zegarku Patel Philippe<sup>32</sup> - teraz jest dziesiąta. Muszę się wybrać na Strip, żeby załatwić sprawę, co prawdopodobnie zajmie kilka godzin. Pomyślałem, że może moglibyśmy zjeść śniadanie, potem mógłbym załatwić swoją sprawę, a ty mogłabyś robić cokolwiek chcesz, a następnie moglibyśmy się spotkać około godziny



32

czternastej trzydzieści. Nasz samolot odlatuje o osiemnastej, więc prawdopodobnie powinniśmy zacząć kierować się na lotnisko około szesnastej.

– Jakiego rodzaju sprawę?

Utkwił we mnie spokojne spojrzenie.

– Osobistą.

– Mogę przyjść?

Przechylił głowę, myśląc.

– Myślę, że tak. To nie będzie, aż tak ekscytujące. Zjedzmy, a potem możesz zdecydować.

Nie ekscytujące zaczynało dla mnie brzmieć całkiem dobrze. Czułam się jakbym była tu miesiąc, ze wszystkim tym co się zdarzyło. Wstałam i skierowałam się do łazienki.

– Wezmę prysznic i ubiorę się.

Weszłam do łazienki i włączyłam wszystkie dysze w prysznicu. Miałam na sobie znoszone spodnie od piżamy i koszulkę, najskromniejsze z bielizny nocnej, jaką zapakowałam. Zmarszczyłam brwi, patrząc na to. Nawet nie pamiętałam, żebym to wczoraj zakładała. Ściągnęłam to, wyłączyłam wszystkie światła i weszłam do prysznicu. Czasami lubię brać prysznic po ciemku. Z jednego powodu, nie posiadanie jasnego światła, świecącego na mnie, pomaga na ból głowy spowodowany kacem. Ale to również zostawia mnie samą z moimi myślami i po prostu pozwala mi myśleć. Zrobiłam krok do przodu pod natrysk i pozwoliłam, by ciepła woda uderzała mnie w twarz. Te maleńkie strumienie odczuwałam jak niebo na twarzy. Próbowałam pozwolić mojemu napięciu i stresowi odpłynąć z mojego ciała z wodą i skupić się na moich

myślach, a także próbowałam przypomnieć sobie wczorajszy wieczór, ale mogłam myśleć tylko o jednym. Brad.

Cholera.

Stukałam palcami w ścianę i próbowałam myśleć. Byłam napalona. Cholera. Mówiąc o kiepskim czasie. Myślałam przez chwilę, po czym otworzyłam drzwi, fala pary uciekła na zewnątrz i chłodne powietrze uderzyło w moją nagą skórę, gdy opuściłam prysznic. Szłam przemoczona do wejścia do salonu. Wzięłam głęboki oddech i wyszłam.



Brad znowu rozmawiał przez telefon, próbując wyjaśnić opiekunowi prawa przeniesienie jednego z jego asystentów prawnych, gdy Julia wyszła z sypialni. Przemoczona, jej skóra opalona i ożywiona, jej ciało zarumienione od gorącego prysznica, wyglądała jak każdy mokry sen, który miał jako nastolatek. Jej włosy zaczesane do tyłu, a jej twarz wolna od makijażu, wyglądała również bardzo młodo i niewinnie. Jego kutas drgnął w spodniach i poczuł jak zaczął rosnać.

– Debbie, muszę iść.

– Ale...

– Później. Oddzwonię do ciebie. - Skończył rozmowę i wstał gwałtownie. Jej spojrzenie przeniosło się na jego krocze i przesunął rękę, aby zakryć swoją erekcję, ale było już za późno. Jej usta wygięły się w znaczącym uśmiechu, a śmiałość wzrosła w jej oczach. Wiedziała, że go ma.



Niepewnie stanęłam w drzwiach, moja pewność siebie wahała się, gdy czekałam, aż Brada spojrzy w górę podczas rozmowy telefonicznej. Traciłam odwagę, gdy zobaczył mnie i zaczął wstawać, kończąc rozmowę. Stałam wyprostowany i zobaczyłam mocny zarys jego dużego kutasa w spodniach. Pragnął mnie. Posłałam mu zalotny uśmiech i powoli obróciłam się, przesuując mokre ręce w dół krzywej mojego kręgosłupa i wróciłam do prysznicza, zmuszając go do podążenia za mną.



Brad oddychał ciężko, próbując zdecydować, co robić. Każda kość w jego ciele, szczególnie ta jedna, chciała pójść za nią. W końcu zaklął pod nosem i odłożył telefon.



Włączyłam delikatne światło, omywając łazienkę łagodnym, pośrednim światłem. Spotkałam go przed drzwiami prysznicza, chwytając go za pas spodni w chwili, gdy przeszedł przez próg. Przycisnęłam swoje mokre ciało do jego suchego, a on przeklął, gdy moja zimna wilgotność uderzyła w jego ubrania. Jego usta szybko były na moich, biorąc mnie siłą, a jego duże ręce były wszędzie na moim gładkim tyłku, wokół mojej maleńkiej talii, ujmując i ściskając moje piersi. Miałam olbrzymią i rosnącą potrzebę między nogami, walącą tak mocno, że niemal nie mogłam myśleć o niczym innym. Rozdarłam mocno jego koszulę, odrywając guziki i szarpnięciem otwierając ją tak, abym mogła zobaczyć jego opaloną pierś, lekko pokrytą ciemnymi włosami. Moje ręce sunęły wzdłuż jego brzucha i chwyciły mocno jego spodnie przy pasie. Odciągając je od jego ciała próbowałam sięgnąć ręką w dół, w jego spodnie. Użył swoich rąk i trzymał mnie na dystans, rozpinając pasek i opuszczając

spodnie na ziemię. Jego sportowe slipy to jedyna rzecz przykrywająca jego kutasa, a teraz on sterczał prawie prosto. Chwycałam za jego slipy i pociągnęłam w dół, jego kutas wyskoczył, a ja sapnęłam, zdumiona jego grubością i kształtem. To była największa rzecz jaką kiedykolwiek widziałam, gruba i beżowej barwy, mięsista. Główka była olbrzymia, ale w idealnej proporcji do jego trzonu. Martwiłam się, widząc jego obwód, że nie będę w stanie go przyjąć.

Chwytał mnie mocno w talii i uniósł. Automatycznie owinęłam wokół niego nogi. Jego twardy kutas znajdował się niebezpiecznie blisko mojej cipki. Chwytał mnie za pośladki i całując, niósł przez łazienkę. Jego język walczył w idealnej harmonii z moim. Nie mogliśmy się sobą nasycić. Byłam dzika, kiedy przychodziło do tego mężczyzny.

Brad wszedł pod prysznic i zamknął drzwiczki. Znaleźliśmy się pod strugą gorącej wody, która sphywała na moje plecy. Opuściłam nogi, a Brad postawił mnie na ziemi. Zrobił to delikatnie. Nasze usta się rozdzieliły. Dyszeliśmy. Ujął moją twarz w obie dłonie, popychając mnie do tyłu, aż moje plecy uderzyły o ściankę prysznica. Następnie przebiegł dłonią po mojej szyi i tułowiu, chwytając i ściskając każdy jego fragment, od moich piersi i brzucha, przez pośladki, do mojej płci. Sapnęłam, pragnąc go, ale Brad mnie przytrzymał, dociskając do ściany i pożerał mnie wzrokiem.

– Nie wiem co z tobą zrobić - wysapał wreszcie. Jego głos był szorstki. Przysunął się bliżej, przyciskając do mnie swoje twarde ciało. Czułam drganie jego kutasa przy mojej nodze.

– Co masz na myśli!? Pragnę cię, chcę żebyś mnie przeleciał - sapnęłam. Mój głos był poszarpany z pragnienia.

– Nie mogę. Jesteś zbyt... będziesz zbyt przywiązana. Nie jestem typem chłopaka, Julio.

– Nie chcę pieprzonego chłopaka. Chcę kutasa. W tej chwili, twojego. Włóż go we mnie i przeleć mnie.

Mówiłam głosem przepelnionym determinacją i patrzyłam na niego płomiennym spojrzeniem.

Jego oczy pociemniały z pożądania. Trzymał jedną dłoń na moim karku, a drugą przesunął, aby pobawić się cipką. Wsunął we mnie dwa palce na co sapnęłam, po czym zaczęłam delikatnie je ujeżdżać. Zamknęłam oczy w cichej ekstazie i przygryzłam dolną wargę.

– Myślałem, że jesteś grzeczną dziewczynką - wyszeptał mi do ucha. – Że nie pieprzysz się, dopóki nie jesteś zakochana.

Szybko pokręciłam głową.

– Zmieniłam zdanie. Wczoraj. Wcześniej. Pragnę cię, potrzebuję cię. - Teraz to już mówiłam błagalnym tonem.

– Nie mogę być tym, czego pragniesz. Wiesz o tym? - zapytał zachrypniętym głosem. Jego palce poruszały się coraz szybciej w mojej mokrej cipce, budując napięcie.

– Nie chcę niczego od ciebie. Po prostu potrzebuję twojego kutasa. Teraz. - Mówiłam sapnięciami, moje nogi stawały się słabsze z powodu budującego się między nimi napięcia. Oczy odleciały mi do tyłu głowy i zaczęłam tonąć. Miałam nogi jak z waty. Brad wyciągnął palce, na co szybko otworzyłam oczy.

– Nie. Nie przestawaj. Już miałam doj—

Okręcił mnie dookoła, tak że stałam twarzą do natrysków, które odkręcił. Sapnęłam. Najpierw woda była zimna, ale po chwili już gorąca. Trzy oddzielne



natryski uderzały w moje piersi, brzuch i cipkę. Brad przekręcał pokrętkę, dopóki woda nie tryskała z największą intensywnością.

– Rozchyl nogi - nakazał szorstko.

Uległam, ustawiając nogi tak, jak chciał, po czym wygięłam plecy, kiedy woda uderzyła w odpowiedni punkt. O mój Boże. Mocny strumień był cudowny. Wibrował moją łechtaczkę i rozprzestrzenił przyjemność po całym ciele. Brad jęknął, obejmując mnie od tyłu. Gładził moje sutki, a następnie przesunął dłonie w dół, upewniając się, że woda uderzała tam, gdzie powinna. W tym momencie nie spodziewałam się jego penisa. Wielki obwód napierał uparcie na moją mokrą cipkę. Wcisnął go we mnie na siłę, szybko i mocno. Krzyknęłam z bólu i zaskoczenia.

– Przepraszam, przepraszam - wyszeptał, przytrzymując moje ciało tuż przy swoim.

– A mnie nie jest przykro - sapnęłam.

Moje ciało zaczynało przyzwyczajać się do jego rozmiaru. Był tak twardy, tak gruby, tak... bardzo wypełniający każdy centymetr mojego wnętrza. Po raz pierwszy w życiu czułam się pełna. Czułam go w każdej ścianie, mięśniu i nerwie mojej cipki. Poruszał się wolno, wsuwał się i wysuwał, a później przyspieszył. Ściskając moje piersi, wbijał się we mnie. Wyginałam plecy, dając mu lepszy dostęp. Woda nadal uderzała w moją łechtaczkę i czułam, że zbliżam się do orgazmu. Crescendo w mojej głowie i ciele narastało. Zaczęłam krzyczeć, wyrzucając z siebie wszystkie emocje. Mówiłam mu, żeby pieprzył mnie mocniej, dłużej i jak bardzo kochałam jego wielkiego kutasa. Gadałam na okrągło, aż wreszcie rozpadłam się z głośnym i długim „ACHHHH!”. Moje nogi drżały, a cipka pulsowała. Przyjemność eksplodowała na okrągło słodkimi, oślepiającymi i wstrząsającymi światem wybuchami. Brad zwolnił pchnięcia,

przedłużając mój orgazm, do czasu aż nie skończyłam. Przytrzymał mnie, kiedy opadłam na niego i odwrócił mnie do siebie, przytulając. Jego kutas wyśliznął się z mojego wnętrza.

Spojrzałam na niego z ciekawością i zmarszczyłam brwi.

– Czy ty...?

Uśmiechnął się i pocałował mnie.

– Nie.

– To dlaczego przerywamy?

– Nie pieprzyłem się z tobą dla siebie. Poza tym, byłem głupi. Nie powinienem w ciebie wchodzić bez gumki. Dałem się ponieść chwili i nie byłem przygotowany. Wszystko w porządku?

Zmarszczyłam brwi.

– A dlaczego miałyby nie być?

– Nie wiedziałem, czy nie będziesz tego żałować.

Zdmuchnęłam mokry kosmyk z mojej twarzy.

– Nie jestem jedną z tych dziewczyn, Brad. Potrzebowałam cię w danej chwili bardziej niż kiedykolwiek kogokolwiek i chciałam, żebyś mnie przeleciał. Co swoją drogą, zrobiłeś wysmieniecie, za co dziękuję.

– Cmoknęłam go radośnie w twarz i odwróciłam się, chwytając peeling i wycisnęłam go hojnie na dłoń, wytwarzając pianę. Odwróciłam się do Brada mając całe dłonie skapanie w Island Tropic Berry.

– Chcesz, żebyem umyła ci plecy?



Na śniadanie postanowiliśmy się udać do bufetu na dole. Ubrałam się swobodnie w przecierane spodnie, białą koszulkę i skórzane japonki. Bufet był ogromny i nieumyślnie napełniłam talerz formując stos jedzenia, poprzez nałożenie sobie wszystkiego po trochu. Usiedliśmy na wykonanej z plastiku ławie i wyszczerzyłam się do Brada z buzią wypchaną naleśnikami.

– No czo? - zapytał. On także miał pełną buzię.

– To po prostu zabawne. Ty i ja w bufecie w Vegas, wcinający śniadanie po tym, jak dopiero co przeleciałeś mnie pod prysznicem. Wiesz, Broward dostałby zawału, gdyby wiedział, co robiliśmy - powiedziałam.

– Nie sądzę, żeby w kodeksie naszej firmy naleśniki były wpisane jako nielegalne.

Pokazałam mu język i uśmiechnęłam się szeroko.

– A więc... - zaczęłam, nadziewając na widelec truskawkę i zamoczyłam ją w jogurcie. – Mogę iść z tobą na twoją super tajną misję, czy co to tam jest?

– Chcesz po prostu iść, żeby się dowiedzieć, co to. To naprawdę nic ekscytującego.

– No to powiedz mi co to za sprawa. Wtedy zdecyduję, czy chcę iść.

– Jadę odwiedzić starą przyjaciółkę. Mieszka w Boulder City, jakieś pół godziny jazdy na wschód od Las Vegas.

– To twoja ex?

– Nie... Mam przyjaciółki, z którymi nie sypiam.

Prychnęłam.

– No jasne.

– Chcesz jechać, czy nie? - zapytał.

– A czy twoja... przyjaciółka nie będzie miała nic przeciwko?

Uśmiechnął się.

– Myślę, że na czas twojej wizyty zapanuje nad zazdrością.

– A ty, masz coś przeciwko? Czuję, że ci się narzucam.

– Nie. Jeśli pojedziesz, to możemy wybrać się na dodatkową wycieczkę. Jako że jesteś wrzodem na tyłku, nie będzie mi przeszkadzało twoje towarzystwo na nieco dłużej

– No dobra. To jadę. Zaczynam mieć dość tego... - Machnęłam ręką, obejmując wnętrze Bellagio.

– Luksusu? - zapytał, uśmiechając się szeroko.

– Tak, luksusu. Dzięki za pomoc.

– Nie ma sprawy.

# ROZDZIAŁ 24

Godzinę później staliśmy obok nowiuteńkiego Dodge Viper<sup>33</sup>. W związku z określoną częstotliwością stłuczek, przedstawiciel wypożyczalni miał kolekcję Viperów, Ferrari i Lambo, jak również bardziej wyrafinowanych Bentley'ów i Rollsów. Zgaduję, że "Tiffany" zaczął obniżać ceny detaliczne i ustawił Brada z Viperem. To był jasnoniebieski, kabriolet, i tak ostentacyjny i seksowny, jak je tworzą.

– Jedziesz tym? Myślałam, że będziemy jechać, wiesz, czterodrzwiowym Mercedese, czy czymś takim. Czy w ogóle można legalnie poruszać się tym po drogach?

– Jadę tym. Ty jedziesz tym. - Wskazał przez moje ramię i obróciłam się, widząc identycznego czerwonego klona. – To samochód z manualną skrzynią biegów. Czy to będzie problemem?

Obróciłam się i spojrzałam na niego chłodno.

– Nie, chyba że nie będziesz mógł nadążyć.



33 OTOMOTO

Zaśmiał się i uderzył ręką w dach samochodu, uzyskując coś blisko sapania od sprzedawcy.

– Dalej, kochanie.

Pracownik pokazał mi podstawowe schematy samochodu. Nie było za dużo do pokazywania, samochód został zbudowany dla jednej rzeczy - szybkości. Poza podstawową A/C<sup>34</sup> i czymś, co wyglądało jak imponująca aparatura nagłaśniająca, wszystko, co naprawdę musiał mi pokazać, to jak posługiwać się dachem. Poszliśmy do przodu i opuściliśmy go. To wydawało się zbyt skomplikowane, a nie chciałam zepsuć czegoś w ciągu najbliższych czterech godzin.

– Jakiegokolwiek ostatnie pytania? - zapytał mężczyzna, wręczając mi kluczyki.

– Czy ma wykrywacz radarów? - zapytałam niewinnie.

Ból w jego oczach odpowiedział na moje pytanie.



Zatrzymałam się obok Brada, moje oczy błyszczały w podnieceniu.

– Jesteś pewna, że chcesz przegapić jazdę ze mną? Wyglądasz trochę posepnie - zapytał sarkastycznie.

Westchnęłam dramatycznie.

– To będzie naprawdę trudne, ale zamierzam spróbować i przecierpieć to.

---

<sup>34</sup> klimatyzacja

– W porządku. Jedź za mną za miasto. Jeśli się rozdzielimy, zostań na 515, aż dojedziemy do Boulder City. Jest tam Taco Bell tuż przy granicach miasta, spotkamy się tam.

– Rozumiem. - Uniosłam kciuk do góry i zwiększyłam obroty silnika. Pokręcił na mnie głową i odjechał.

Skręciliśmy w lewo z salonu i prawie natychmiast zatrzymaliśmy się na światłach. Silnik ryczał, nawet podczas postoju. Zmniejszyłam nacisk na pedały i przygotowałam się do startu. Mój start był trochę szorstki, dałam za dużo gazu i silnik zwiększył obroty na wysokie. To lepsze od zgaśnięcia. Przerzucałam biegi, gdy jechaliśmy przez miasto, przyzwyczajając się, aby wyczuć samochody. W końcu, Brad skręcił na pas dla autostrady i włączyliśmy się szybko w poruszający się ruch uliczny. Otwarcie dachu samochodu odczuwało się podobnie do startu. Podkręciłam głośność radia i zanim zdążyłam mrugnąć, jechałam osiemdziesiątką, wciąż będąc na trzecim biegu! Zmieniłam bieg i czułam, że samochód spokojnie porusza się ze stałą prędkością. Byliśmy grzeczni, nie przekraczając setki, ale zygzakami mijając samochody, jakby siedziały nieruchomo. Trzy piosenki później, zwolniliśmy i zjechaliśmy na bok przy Taco Bell. Zmarszczyłam brwi, niegotowa, by być już na miejscu. Zatrzymałam się obok Brada i przyciszyłam radio.

– Chcesz stąd jechać ze mną? - krzyknął ponad warkotem silników.

– Nie. Będę jechać za tobą.

– Cokolwiek chcesz. Trzymaj się blisko.

Pociągnął mocno, zawracając na małym parkingu, a ja poszłam za jego przykładem i napęd na tylne koła zarzucił mnie nieco. Tył samochodu obrócił się trochę i byłam bliska wpadnięcia na starszy model minivana i matkę z

dwojgiem dzieci. Zrobiłam przeproszający grymas i próbowałam wykrzyknąć przeprosiny, ale Brad wyjeżdżał na drogę, a ja nie chciałam zostać w tyle. Rzuciła mi gniewne spojrzenie i odciągnęła dzieci z DROGI za krawężnik. Trochę dramatyzując. Jedno z dzieci, 11-12 letni chłopiec z colą w szklanej butelce, potknął się o krawężnik, gapiąc się i wskazując na mój samochód. Dziewczynka, trochę starsza, ze znudzonym wyrazem twarzy, błyskawicznie wyciągnęła iPhone'a i zrobiła zdjęcie. Włączałam się do ruchu za Bradem.

Boulder City wydawało się być typowym małym miastem. Miało kilka turystycznych budek reklamujących wycieczki Hoover Dam i Lake Mead, jednak poza tym miało wszystkie standardowe oznaki normalności. Nasze samochody wyglądały normalne na Strip, ale tutaj bardzo się wyróżniały. Uwielbiałam widzieć reakcję dzieci z mijających nas sedanów i SUV-ów, i miałam wrażenie, jakby każdy facet w promieniu trzech mil wyciągał szyję, aby popatrzeć, gdy przejeżdżaliśmy. Zjechaliśmy z autostrady i skręciliśmy w jedną boczną uliczkę po drugiej. Brad zdawał się dobrze znać trasę. Silnik zaczynał rozgrzewać się pode mną do czasu, gdy w końcu zatrzymaliśmy się, parkując przed małym domem na końcu ślepej uliczki. Podwórko było małe, ale dobrze utrzymane, i były świeże kwiaty zasadzone przed skrzynką pocztową. Jediną oznaką bogactwa był zaparkowany na podjeździe mercedes klasy średniej.

Zgasiałam samochód, pozwalając mu ucichnąć, a następnie wysiadłam z niego, próbując przyglądać potargane włosy i oczyścić twarz z brudu ulicznego. Powinnam wziąć ze sobą szczotkę. Znajac Brada, ta kobieta będzie ubrana odświętnie, z w pełni zaprezentowanymi piersiami, podczas gdy ja wyglądałam jak brudna, bezdomna dziewczyna. Poddałam się ze swoim wyglądem i dołączyłam do Brada na ganku. Zadzwoił do drzwi i słuchaliśmy, jak melodia rozbrzmiała w domu.

Trzydzieści sekund później otworzyły się drzwi.





Spostrzegłam, że wpatruję się w pieprzoną Betty Crocker<sup>35</sup>. Albo, przynajmniej, w jej jednojajową bliźniaczkę. Spodziewałam się, że z za tej starszej kobiety wyskoczy dwudziestokilkuletnia córka, ale Brad przywitał się z kobietą na tyle serdecznie, iż zrozumiałam, że to ona była tą "starą znajomą", którą odwiedzaliśmy. Nie zdawałam sobie sprawy, że człowiek, ten mężczyzna miał dosłownie na myśli "starą".

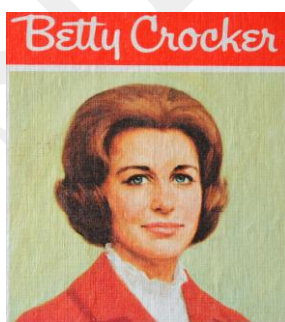
Stałam cicho na ganku, czekając, aż kobieta przestanie rozplętywać się nad Bradem. W końcu, jej oczy zwróciły się do mnie. Za jej delikatnymi, złotymi okularami znajdowały się niebieskie, ostre jak brzytwa oczy i pojęłam w lot, że ta kobieta nie była ani zniedołężniła ani nieinteligentna.

– Brad, przedstaw mnie swojej przyjaciółce - zbesztła go, kładąc lekko drżącą dłoń na jego ramieniu.

Brad odwrócił się do mnie z uśmiechem.

– Evelyn, to jest Julia. Jest moją przyjaciółką z domu i dołączyła do mnie w tej podróży.

– Wygląda strasznie młodo. - Evelyn pociągnęła nosem z dezaprobatą.



35

Zmęczona tym, że dyskutują o mnie, jak o kawałku mięsa, zrobiłam krok do przodu na próg.

– Jestem młoda, a on jest właściwie bardzo stary. Ale udało mu się odbyć tę podróż jak do tej pory bez jego balkoniku, a ja wciąż jestem młodzieńcza i niewinna, więc jest jeszcze dla nas nadzieja. - Utrzymałam pustą twarz i niewinne oczy, i miałam nadzieję, że nie przywali mi dodatkowym zbiornikiem tlenowym.

Wybuchła śmiechem, a jej twarz pokryła się morzem uszczęśliwionych zmarszczek.

– Teraz, gdzie są moje maniery, wchodźcie! - Przytrzymała otwarte drzwi i wybuch cudownie chłodnego powietrza uderzył mnie w twarz. Przeszłam przez próg, a ona energicznie potrząsnęła moją dłońią i przedstawiła się jako Evelyn. Pognała wokół nas i kazała nam przejść do salonu, starego pokoju z jasno kremowymi kanapami i mnóstwem narzut leżących wokół. Kobieta widocznie szydelkowała w swoim wolnym czasie i najwyraźniej miała mnóstwo tego wolnego czasu. Olbrzymi telewizor z imponującym płaskim ekranem, który sprawił, że mój w domu wydawał się żaloszny, był włączony na programie kulinarnym. Podniosła gigantycznego pilota i wyłączyła go.

– Brad, mam colę dla ciebie. Julia, co mogę ci podać do picia? Mam herbatę, wodę i colę.

– Woda będzie w porządku, dziękuję.

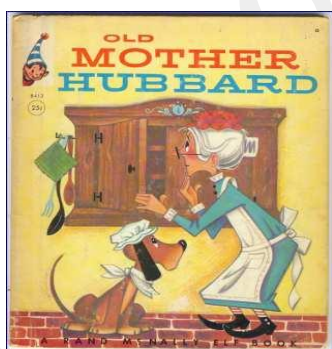
Obróciła się i weszła do kuchni, cytrynowo żółtego pokoju z szarozielonym linoleum tuż przy salonie. Spojrzałam na Brada. Usadowił się na jedynym szezlongu w pokoju i już opierał nogi, i włączył telewizor.

– Dopiero go wyłączyła! - szepnęłam, nie chcąc wkurzyć matki Hubbard<sup>36</sup>.

– To dlatego, że chce "odwiedzin". A ja nie odwiedzam, wie o tym. Kobieta płaci dodatkowo osiem dolarów<sup>37</sup> miesięcznie, żeby mieć ESPN tylko dla mnie. Nie zamierzam jej obrażać, nie oglądając go, gdy przychodzi. - Znalazł kanał, który chciał, i sportowy bełkot wypełnił cichy dom. Na dźwięk głosu Brada, seria wysokich skomleń rozbrzmiała z pokoju od tyłu.

– Brad, wypuścisz Mitzi i Richiego? - zawołała Evelyn ze swojego miejsca przy ladzie. Brad jęknął, obrócił się na szezlongu i wstał, głośne westchnienie uciekło z jego ust.

– Nie wciskaj mi tego teraz! Czekały cały ranek, żeby cię zobaczyć! - Evelyn weszła ostrożnie do pokoju, balansując plastikową tacką, na której ustawiła starannie trzy szklanki, dziecięce białe serwetki i kolekcję kwadratowych kawałków ciasta cytrynowego, posypanych cukrem pudrem<sup>38</sup>.



36

<sup>37</sup> Około trzydziestu złotych



38

– Dzięki, Evie - powiedział Brad, łapiąc cytrynowy kwadracik i zmierzając wzdłuż bocznego korytarza. Postawiła tacę na niskim stoliku i odwróciła się do telewizora z gniewnym spojrzeniem.

– Ten chłopiec! On i jego ESPN... - wypuściła zirytowane westchnienie i zaczęła prostować kilka poduszek, ale mogłam dostrzec mały uśmiech na jej twarzy.

– Długo tu mieszkasz? - zapytałam, pochylając się do przodu i podnosząc wodę z lodem i serwetkę.

Usiadła na małej dwuosobowej kanapie, ukośnie do mnie, i spojrzała w góry, koncentrując się.

– Wydaje mi się, że będzie już około osiemnastu lat. Przeniosłam się tutaj, gdy to był jedyny dom na tej ulicy. Widzisz to teraz, wszystko rozwinęło się w pełni i stłoczyło. – Jej refleksja została przerwana przez hałas powstały z niewielkich kliknięć i dwa jamniki wpadły w pole widzenia, walcząc ze sobą za rogiem i wskakując na mnie, jakbym była nową zabawką.

– Richie! Mitzi! Zejdźcie! - skarciła Evelyn, sięgając do przodu i trzepiąc je w tyłki. – To nie jest sposób, aby przywitać gościa! - Brad wszedł i ponownie opadł na szezlong, który zaskrzypiał trochę na znak protestu.

Psy wydawały się zdeterminowane, żeby pokryć mnie pocałunkami. Przeniosłam się na podłogę, tak aby mogły mieć łatwiejszy dostęp do zabawy. Suczka natychmiast uciekła i przyniosła mi różową zabawkę do żucia i zaczęłam bawić się z nią w zabieranie. Zapadła cisza.

– Bradley, nie myśl sobie, że będziesz się gapił w telewizor i nie podzielisz się ze mną ploteckami. Co się dzieje w klubie?

Brad usiadł na leżance z łokciami podpartymi na kolanach, patrząc na Evelyn. Był w trybie biznesowym, zapomniał o ESPN.

– Klub ma się dobrze. Przychody wzrastają w związku z działaniami promocyjnymi w obszarze kasyna. Mamy nowy program marketingowy oparty na wieczorach kawalerskich i w porównaniu do zeszłego roku odnotowaliśmy dwudziesto procentowy wzrost w ramach grupowych wydarzeń.

– Ile kosztuje program marketingowy? Mam na myśli ten dotyczący wieczorów kawalerskich.

– Jakież trzy procent. A więc dwadzieścia procent wzrostu oznacza o wiele więcej niż tylko pokrycie kosztów.

– A dziewczyny? Dlaczego Vicky odeszła?

– Jest w ciąży.

– I pokrywamy wydatki zdrowotne za okres ciąży?

– Jeśli wróci w przeciągu dwóch miesięcy po urodzeniu.

– Daj jej trzy. Brad, nie wiesz jak to jest dla świeżo upieczonej matki.

Uśmiechnął się szeroko.

– Nie, nie wiem. Ty też nie.

Machnęła na to ręką.

– A co z Harmony? Też odeszła.

– Heather ciągnęło do narkotyków. Dwa razy przyłapaliśmy ją w klubie. Powiedzieliśmy, że albo zostawi nas albo dragi. Wybrała dragi, a więc teraz przebywa w Painted Horse.

Starsza kobieta odchrząknęła i opadła na oparcie krzesła.

– W porządku. Myślę, że jest to pod kontrolą.

– Janine miała dzwonić co tydzień, składając ci raport. Nie dzwoniła do ciebie?

– Znasz mnie, nie lubię telefonów. Bardziej wolę opcję twarzą w twarz. W ten sposób możesz zobaczyć, jaki ktoś jest naprawdę. Poza tym, nie przepadam za Janine. Jest sztywna i za bardzo skupia się na liczbach.

– Właśnie dlatego ją zatrudniłem. Te dziewczyny weszłyby na głowę każdemu, gdyby nie zachowywały dystansu. I nie przypominam sobie, żebyś w ostatnim kwartale narzekała na cyferki.

Wyszczrzyła się i poklepała go po nodze.

– Wiem, Brad. Po prostu muszę mieć oko na sprawy, wiesz o tym. To sprawia, że czuję się pożyteczna, to daje mi coś, nad czym mogę myśleć.

Bawiłam się z psami w ciszy, przysłuchując się ich rozmowie. Richie, samiec, zaczął gwałcić moją bosą stopę. Fuuuuj. Odsunęłam ją od niego, ale poleciał za nią z wywieszonym jęzorem i wybałuszonymi oczami. Usiadłam po turecku i próbowałam machać mu przed nosem gumową zabawką.

– Dostajesz zaliczki? – zapytał Brad.

– Tak, kochanie. Jak w zegarku – odpowiedziała Evelyn.

– Dlaczego się nie przeprowadzisz? Mogłabyś się przenieść do jednego z domów aktywnego seniora.

– Mówisz to co każdą wizytę, a moja odpowiedź się nie zmieniła. Podoba mi się tutaj. To jest dom. Zostanę tutaj do momentu, aż wyniosą mnie stąd w trumnie, wiesz o tym. Julio...

Spojrzałam w górę, wytrącona z równowagi przywołaniem Evelyn.

– Tak? – zapytałam.

– Byliśmy bardzo niekulturalni, skarbie, rozmawiając o interesach. Opowiedz mi o sobie. Jak poznaliście się z Bradley'em?

– Julia jest stażystką w moim biurze – odpowiedział za mnie Brad.

– Och. – Jej „och” było bardzo wymowne i spowodowało, że uniosłam brwi na Brada.

– To nie tak, Evie. Julia i ja jesteśmy przyjaciółmi, nic poza tym. Jest stażystką Browarda, nie moją.

Tak jakby nie do końca. Tak jakby jednak miał rację.

– Nie oceniałam cię, skarbie.

Jasne.

– Jak się poznaliście? – zapytałam, próbując przenieść rozmowę gdziekolwiek, byleby z daleka od drogi, w którą zmierzała.

– Och, Bradley pomógł mi przy pierwszym rozwodzie.

– I drugim – przypomniał jej.

– Cicho, Brad! Nie ma potrzeby wyciągania moich brudów! Dopiero co poznałam tę dziewczynę.

– A teraz, jesteś mężatką? - zapytałam.

Rozejrzałam się dookoła, szukając śladów mężczyzny, dzieci czy wnuków, ale nie znalazłam oznak, aby był tutaj ktoś inny, poza nią i psami.

– Och, nie, skarbie. Po ostatnim rozwodzie dotarło do mnie, że ja i mężczyźni to kiepska kombinacja. Ja widzę tylko to, co dobre, a oni to, co złe.

– Nie sądziłam, że praktykowałeś prawo w Nevadzie - powiedziałam do Brada.

– Posiadam tutaj licencję, ale nie mam w zwyczaju przyjmowania tutejszych spraw. W przypadku Evie, reprezentowałem jej siostrę. Kiedy małżeństwo Evie obrało zły kierunek, jej siostra zapytała, czy mógłbym reprezentować również Evelyn.

– A nikt nie jest w stanie odmówić Ruth – prychnęła Evelyn.

– Kiedy to było, jedenaście lat temu? – zapytał Brad.

– Tak, dzięki za sprawienie, że poczułam się staro. Jedenaście lat temu. I Julio, od tamtego czasu, ten mężczyzna doprowadza mnie do szaleństwa! Pozwalałam mu wpadać w odwiedziny i cierpię.

Brad uśmiechnął się do mnie szeroko, na co musiałam zwalczyć swój uśmiech. Ten facet był tak cholernie czarujący, że to było nielegalne.

– Evelyn, kiedy znowu spotkasz się z Ruth? – zapytał Brad.



– Myślę, że w święto dziękczynienia. Jeszcze nie miałam od niej wiadomości, ale przyszła tutaj w zeszłym roku, a więc w tym prawdopodobnie będzie tak samo. Dołączysz do nas?

– Nigdy nie odpuściłbym twojego indyka i dressingu. Dopóki nie stanowią ciężaru, to będę przychodził.

– Julio, mieszkasz ze swoją rodziną? – zapytała Evelyn.

– Yy... nie. Moja rodzina jest w Georgii. Mieszkam ze współlokatorami, czyli innymi studentami.

Brad przysłuchiwał się temu uważnie. Zdał sobie sprawę, że była to największa dawka informacji o moim pochodzeniu, jaką usłyszał.

– Czym zajmują się twoi rodzice? – To zdawało się być dla niej wielce ważne.

– Moja mama jest pielęgniarką. Ojciec jest na emeryturze. Był profesorem nauk ścisłych na uniwersytecie Georgii.

– Bulldog.<sup>39</sup>

Uśmiechnęłam się szeroko.



1785

The University of Georgia

39

GEORGIA™



BULLDOGS™



– Tak. Nie chciałabyś zobaczyć naszego domu. Jedyne barwy dekoracyjne, jakimi posługiwała się mama, to czerwony, biały i czarny.

– Cóż, mój pierwszy mąż, drań, był fanem Alabamy. Teraz dopinguję w mistrzostwach wszystkim drużynom, poza Alabamą.

– Nie wygrałaś biletów na cały sezon w trakcie rozprawy rozwodowej? – zapytałam z poważną miną.

– Skarbie, cóż mam powiedzieć? Chyba mój adwokat nie był tak dobry jak jego.

Spojrzałyśmy na siebie, a później na Brada i roześmiałyśmy się.

Po dwóch porcjach ciasta cytrynowego i trzech dolewkach wody z lodem, wstaliśmy z Bradem z zamiarem wyjścia. Richie wreszcie odczepił się od mojej stopy, a z Evelyn przekonałyśmy się do siebie. Wszyscy przytulaliśmy się w foyer, a Evelyn ścisnęła Brada obiema rękami i zdawała się być na granicy połamania jego kości.

– Wrócę za jakieś sześć tygodni. Przyjedziesz i zatrzymasz się w Bellagio? Mogę przysłać Leonarda z samochodem.

Machnęła dłonią z poirytowaniem.

– Chyba może być. Wiesz, że nienawidzę jeździć do tego zapomnianego przez Boga miasta. I nie przysyłaj Leonarda tym wielkim samochodem! Jedyne czego potrzebuję, to normalnego, miejskiego auta.

– Zgoda. Zabiorę cię na Mystère.<sup>40</sup>

– Nie chcę oglądać tych szalonych cyrkowców, którym przeskakują stawy. Celine Dion?

– Tylko dla ciebie, Evie.

– Wiesz, mówią że ten rok, to jej ostatni!

– Powtarzasz to od czterech lat. Uwierzę, jak zobaczę.

– Cóż, zachowuj się jak należy. I jedź ostrożnie w tej śmiertelnej pułapce!

Uściskała go szybko raz jeszcze i zwróciła się do mnie.

– Och, zaczekajcie! – krzyknęła, wyrzucając ręce w górę i pobiegła do kuchni najszybciej jak tylko pozwalały na to nogi starszej pani. – Prawie zapomniałam o waszym lunchu. Spakowałam wam trochę kanapek i napoje.

Wróciła z małą, niebieską lodówką podróżną z napisem „Taylor”, umieszczonym z boku.

– Są tutaj też inne przekąski. Nie martwcie się tą lodówką. Zatrzymajcie ją, albo wyrzućcie. Mam ich kilka.

Podaa Bradowi lodówkę i pocałowała go w policzek.

– Dziękuję, Evie.



40

– Nie mogę was puścić głodnych, dzieciaki. Julia, zobaczę cię jeszcze?

– Nie, Evelyn, myślę że nie. To była jednorazowa podróż.

Przyglądała mi się w skupieniu ze ściągniętymi brwiami. Pochyliła się i przytuliła mnie mocno. Szepcząc, tak cicho, że prawie jej nie usłyszałam, powiedziała:

– Bądź ostrożna, dziewczyno. Ten mężczyzna jest za wielką dziurą, żeby w nią wpadać.

Odsunęła się ode mnie i radośnie ścisnęła moje ramiona.

– A teraz lećcie, ludzie! Mam dzisiaj dużo rzeczy do zrobienia. Nie mogę was przez cały dzień pilnować!

Wsiadłam do swojej czerwonej bestii, a Brad do swojej. Postawił lodówkę na siedzeniu pasażera. Odjechał pierwszy, a ja byłam tuż za nim. Obydwoje machaliśmy i trąbiliśmy klaksonami na drobną, niebieskooką panią, stojącą na małym ganku swojego domu w ślepej uliczce.

# ROZDZIAŁ 25

Dzień zrobił się bardzo upalny, przez co przeklinałam temperaturę panującą na autostradzie. Przeklinałam również projektantów Dodge'a, którzy umieścili czarną skórę w tym samochodzie. Ciepły materiał palił mój tyłek i nogi. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, co by było, gdybym miała ubrane szorty. Moje jeansy ledwo dawały radę ochronić moją skórę. Autostrada była wąska z dwoma pasami i bez wybojów. Za oknem przewijała się piękna i spokojna sceneria: po jednej stronie góry a po drugiej doliny i wody.

Z głośników zadudnił utwór „Back In Black” ACDC. Założyłam okulary przeciwsłoneczne i pozwoliłam, aby moje włosy fruwały na wietrze. Czułam się jak jakaś mega twardzielka. Ledwo znajdując się poza granicami miasta, natrafiliśmy na znak Zapory Hoovera<sup>41</sup>, za którym widniała długa, kręta droga. Silnik Vipera zawarczał i kiedy pokonywaliśmy zakręty, czułam jakby samochód został przyklejony do drogi. Kochałam zmieniać obroty raz na wysokie, raz na niskie i kochałam uczucie wibracji pod sobą.

Wreszcie dojechaliśmy do zapory. Ominęliśmy parking i pojechaliśmy wyżej, jadąc, dopóki nie dotarliśmy do punktu widokowego. Kiedy zaparkowaliśmy i podeszliśmy do barierki, przez myśli przelatywały mi wszystkie kiepskie, „zaporowe” żarty. Nad wodą unosiła się mgiełka i pochylając się przez barierkę, poczułam ją na twarzy. Brad pochylił się również, po czym zastygł bez ruchu, kiedy barierka nieco się ugięła pod jego ciężarem.



41

Roześmialiśmy się, a on oddalił się o kilka kroków, wkładając ręce do kieszeni i rozglądając się dookoła. Zapora wyglądała jak wielka miska: zaokrąglone ściany betonu z budynkami u podstawy. Na punkcie widokowym znajdowała się tabliczka, do której podeszliśmy.

### *Zabawne ciekawostki na temat Zapory Hoovera.*

Główny inżynier zapory, Frank T. Crowe, żył zgodnie ze swoim przezwiskiem: „Pospiesz się” Crowe. Zapora została wybudowana dwa lata przed czasem, w 1935 roku. Zapora Hoovera jest wypełniona około trzema milionami metrów sześciennych betonu, którego wystarczyłoby do wybrukowania drogi szerokiej na pięć metrów i grubej na dwadzieścia centymetrów, prowadzącej z San Francisco do Nowego Jorku.

Gdyby ciepło wykorzystane do osuszenia betonu mogło zostać skoncentrowane w piekarniku, to przez trzy lata można by upiec pięćset tysięcy bochenków chleba na dzień.

Wysokościowcy to pracownicy, którzy zwisali na linach przy ścianach kanionu i wwiercali się w nie młotami pneumatycznymi, wypełniając je dynamitem. Byli pośród nich także akrobaci cyrkowi. Czasami dla zabawy, kiedy brygadzista nie patrzył, wysokościowcy huścili się przy ścianach, wykonując popisy kaskaderskie dla kolegów z dołu.

Zapora Hoovera została nazwana na cześć Herberta Hoovera, trzydziestego pierwszego prezydenta USA. Po tym jak opuścił rządy, często posługiwano się nazwą Betonowa Zapora, rzekomo dlatego, iż nowy sekretarz stanu nie lubił poprzedniego prezydenta.

W pobliżu zapory, po stronie Nevady, znajdują się dwie, wysokie na dziewięć metrów i wykonane z brązu uskrzydłone figury. Legenda głosi, że potarcie ich palców przynosi szczęście.

Całkowity koszt budowy zapory wyniósł dwieście czterdzieści milionów dolarów: sto milionów z funduszy rządowych, dwadzieścia milionów z Nevady i Arizony oraz sto milionów funduszy stanowych.

U podstawy, Zapora Hoovera jest tak gruba (201 metrów), jak dwa boiska do footballu mierzone od końca do końca.

Jeziro Mead jest największym zbiornikiem w USA i zawiera wystarczająco wody, żeby zatopić cały stan Nowego Jorku.

Między rokiem 1931 a 1936, w trakcie budowania zapory, zginęło dziewięćdziesięciu sześciu mężczyzn w wypadku przy pracy. Żaden z nich nie został zalany betonem.

Czytając po cichu, skończyłam przed Bradem i wróciłam do barierki. Gruba na długość dwóch boisk? Nie wyglądała na tak grubą. Brad stanął za mną i położył dłonie na mojej talii, ściskając ją.

– Chcesz się wybrać na wycieczkę? – zapytał.

– Nie, chyba że ty chcesz. Nie jestem typem wycieczkowicza.

– Pasuje mi to. Chcesz zjeść tutaj lunch?

– To zależy... jak dobrze gotuje Evelyn?

– Zobaczymy, co spakowała.

Otworzyliśmy lodówkę. Była wypakowana po brzegi. Jedzenia wystarczyłoby, żeby jeść przez tydzień. Spakowała kurczaka, kanapki z jajkiem, surowe marchewki, pokrojone jabłka, trzy opakowania chipsów, małe kawałeczki ciasta czekoladowego i winogrona. Spakowała również trzy butelki lemoniady.

– Świetnie, robi pyszną sałatkę z kurczaka. Zjedźmy tutaj.

Usiedliśmy na masce samochodu Brada z lodówką między nami i jedliśmy, podziwiając widoki. Tutaj, wysoko, docierała do nas przyjemna bryza. Było idealnie.

– A więc – zaczęłam, przeżuwając surową marchewkę. – Opowiedz mi wszystko o Evelyn. Jesteście jakby partnerami biznesowymi w Safirre?

Skończył przeżuwać kawałek kanapki i odłożył ją na maskę.

– Pierwszy mąż Evelyn był chirurgiem. Mieszkali w dużym domu, na wzgórzu. Kiedy się rozwiedli, dostała pokaźną sumę pieniędzy, wystarczającą, aby kupić dom, który dzisiaj widziałas i dodatkowo, jeszcze trochę jej zostało.

– Co to znaczy trochę? – Nic nie mogłam na to poradzić, byłam ciekawska.

Uniósł na mnie brew, po czym wzruszył ramionami.

– Dwieście tysięcy, może trochę więcej. W tamtym czasie planowałem otwarcie klubu w Vegas. Skontaktowałem się z Evelyn, zapytałem czy nie chciałaby zostać partnerem mniejszościowym. W tamtym okresie szukała innego rodzaju inwestycji: pożyczki, obligacje i tym podobne. Przekonałem ją, że jej pieniądze zostaną lepiej spożytkowane w Safirre.



– W klubie ze striptizem? Przekonałeś tą drobną, starszą panią, że powinna przekazać swoje oszczędności życiowe na klub ze striptizem? Co, jeśli klub by zbankrutował?

Gapił się na mnie.

– Nie oszukuję starszych kobiet, żeby wyłuskać od nich kasę. Gdyby klub zbankrutował, pokryłbym jej stratę. Jesteśmy właścicielami budynku, a z jej pieniędzmi związane są rzeczywiste aktywa. Dodatkowo, nie słyszę żeby ktokolwiek narzekał na zyski Safirre. Ta „drobna, starsza pani” ma na koncie dziesięć razy więcej środków niż w momencie inwestycji.

– A ile ma procent zysku?

– Trzydzieści.

– Ty masz siedemdziesiąt?

– Sześćdziesiąt. Dziesięć procent oddałem Janine.

– Dlaczego?

– Nauczysz się, że w biznesie nikt nie prowadzi firmy tak, jak właściciel. Dziesięć procent daje gwarancję, że pozostanie lojalna i nie będzie się rozglądała za inną pracą. Janine jest silna, tancerki ją lubią, tak samo jak klienci i ja.

– Spałeś z nią?

– Dlaczego pytasz mnie o to, kiedy tylko spotykamy jakąś kobietę?

– Nie zapytałam cię o to, kiedy poznałam Evelyn.

– Może powinnaś.

Wzdrygnęłam się i zmarszczyłam nos, odsuwając się od niego. Brad roześmiał się w trakcie robienia łyka lemoniady.

– Nie, nie spałem z Janine. Jak dla mnie, jest zbyt umięśniona. Nie przepadam za muskularnymi sylwetkami.

– A więc nie spałeś z nią, ponieważ nie odpowiada ci jej budowa ciała. Nie dlatego, że pomyślałeś, iż pieprzenie partnerki biznesowej byłoby w złym stylu.

Skupił na mnie swoje ciemnobrązowe oczy i sięgnął przed siebie, delikatnie ścierając majonez z mojej wargi. Poirytowana, odepchnęłam jego dłoń.

– Nie wybrałbym partnerki biznesowej czy też menedżerki, gdyby mnie pociągała. Znam swoje możliwości. Trzymanie się z daleka od pięknych kobiet nie jest jedną z nich. – Spojrzał na mnie przebiegle. – Ale w końcu, ty zdajesz się cierpieć na ten sam problem.

Spojrzałam na niego zdezorientowana.

– Co masz na myśli? – zapytałam.

Odchylił się na masce opierając się na dłoniach, rozprostował szyję i spojrzał na mnie przez swoje gęste rzęsy.

– No wiesz, zeszła noc, ty i Montana.

Siedziałam tam przez chwilę, myśląc. Próbowałam uporządkować wspomnienia za pijackimi oparami. Wyraźnie pamiętałam wycieczkę po klubie, na którą zabrała mnie Montana. Później przyszyliśmy do stolika, a Brada nie było. Następnie... Skrzywiłam się, próbując sobie przypomnieć. Miałyśmy wypić szoty, szoty tequili. Montana miała zapytać o pozwolenie. Później... O

mój Boże... Szeroko otworzyłam oczy, kiedy dotarło do mnie przelotne wspomnienie ust Montany na moich nagich piersiach, tego jak się całowałyśmy, a otaczało nas wielu facetów, gapili się... Osunęłam się na maskę i dłońmi zasłoniłam twarz.

– O Boże – jęknęłam zawstydzona. – Która jest godzina? Trzynasta? A ty dopiero teraz mi o tym mówisz!?

Roześmiał się i pochylił nade mną, odsuwając moje dłonie i wystawiając na pokaz moje zbolące spojrzenie.

– Nie wstydz się. Zaufaj mi, Safirre widział znacznie bardziej szalone akcje. Chociaż zazwyczaj staramy się nie pozwalać na takie zachowanie w klubie.

Jęknęłam żałośnie, zamykając oczy.

– Co ja sobie myślałam?

– Nie myślałaś, to tequila myślała.

Jego dłoń przesunęła się z mojej twarzy w dół, muskając piersi i bawiąc się nagą skórą między koszulką, a paskiem jeansów.

– Poza tym, podobało mi się patrzeć na ciebie – dodał.

– Z Montaną?

– Niekoniecznie z nią. Po prostu na ciebie, będącą w swoim żywiole: bawiącą się i podnieconą. Jesteś bardzo seksowna, Julio.

Zarumieniłam się i odsunęłam jego dłoń. Następnie usiadłam i w dramatyczny sposób odrzuciłam włosy na bok.

– Jestem całkiem seksowna, to prawda.

Roześmiał się i wywracając oczami, wznosił je do nieba.

– Och... te ego.

– A gdzie ty wtedy byłeś? Nie było cię przy stoliku, kiedy wróciliśmy.

Odwrócił wzrok, skupiając się na zaporze.

– Byłem z Alexis.

– Tańczyła dla ciebie?

– Tak jakby.

Rzuciłam w niego na wpół zjedzoną marchewką, a on z łatwością zablokował mój cios.

– Boże, ale z ciebie świnia. Nic dziwnego, że byłeś takim „dzentelmenem”.

Spojrzał na mnie ostrożnie, biorąc mały łyżeczek lemoniady.

– Jesteś zła? – zapytał.

– Nie. Właśnie zrozumiałam, że moja pijacka zabawa z Montaną była powodem zostawienia mnie bez opieki. Gdy kota nie ma... – Wyszczерzyłam się psotnie, biorąc kolejny gryz marchewki.

– A więc, nie jesteś zazdrosna? – zapytał.

Pokręciłam głową.

– Nie jestem. To chyba znaczy, że mi nie zależy, co?

– Chyba tak, Julio. Chyba tak.

Ponownie spojrzął w stronę zapory.

Jedliśmy w ciszy, a Brad otworzył paczkę słono-octowych chipsów.<sup>42</sup> Paczka wydała głośny syk. Zmarszczyłam nos i spojrzałam na niego.

– Przez te chipsy będziesz miał wampirzy oddech.

– Wampirzy oddech? To teraz jakieś haselko na czasie?

– Nie, ale to prawda. Nie pocałuję cię, jeśli je zjesz. Taki był prawdopodobnie plan Evelyn. Rozdzielenie nas poprzez moc śmierdzącego oddechu.

– Myślę, że Evelyn cię polubiła.

– Nie wiem... trudno ją rozszyfrować. Rozumiem, że jesteście blisko?

– Tak. Nie jestem blisko z moimi rodzicami. Nie byli szczególnie opiekuńczy. Z kolei Evelyn dobrze o mnie dba i potrzebuje kogoś, kto ją dogląda, sprawia, że czuje się ważna. To był jeden z powodów, przez który złożyłem jej ofertę współpracy. Z łatwością mógłbym pokryć jej udziały, ale klub sprawia, że czuje się potrzebna, daje jej powody do myślenia. Sprowadzam ją tam raz na jakiś czas i uwielbia przebywać za kulisami, przejmując rolę mamy domu na dany wieczór.



42

U nas chyba nie ma takich Lay's? ;d - snll

– A więc praktycznie jesteř świętym, to włařnie mówisz? Święty Bradley?

– Boże, jesteř wrzodem na tyłku.

– Nie, po prostu rzuciłam ci twoje gównu w twarz.

Pochylił się i złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

– Jesteř nieźle zakręcona, wiesz o tym? – powiedział.

Odepchnęłam go.

– Źadnego całowania! Mówiłam ci: wampirzy oddech!

Uśmiechając się promiennie, specjalnie chwycił wielkiego chipsa i wrzucił go sobie do ust, chrupiąc głośno. Spojrzałam na swój zegarek i zaczęłam pakować lodówkę.



W drodze powrotnej do Vegas, Brad nalegał, abyśmy wpadli do Evelyn oddać jej lodówkę.

– Powiedziała, że możemy ją zatrzymać!

– Taa, powiedziała też, że możemy ją wyrzucić. Może mówić co chce, ale tak naprawdę chce ją odzyskać. Zaufaj mi – powiedział Brad.

A więc pojechaliśmy ją oddać, ponownie wijąc się naszymi Viperami po prowincjonalnych drózkach, aż wreszcie wjechaliśmy w ślepą uliczkę, gdzie stał jej dom. Czekałam w samochodzie, kiedy Brad podszedł do frontowych drzwi i

zadzwoił. Obserwowałam, jak Evelyn wylewnie ścisnęła go z pięć razy, zanim wreszcie wyswobodził się z jej objęć i ruszył w stronę samochodu. Zatrzymując się przy moim otwartym oknie, pochylił się.

– Chciałem wrócić do Vegas malowniczą trasą. Gotowa?

W odpowiedzi podkreśliłam obroty silnika. Na ten dźwięk przynajmniej dwie zasłony poruszyły się w otaczających nas domach. Ostrożnie wyjechaliśmy ze ślepej uliczki i zaczęliśmy się kierować w stronę autostrady. Dojechaliśmy do niej w przeciągu dwóch i pół piosenki. Uniosłam ręce i wiwatowałam w powietrze. Dałam głośniej radio i docisnęłam pedał gazu. Samochód natychmiast odpowiedział, dosłownie wyskoczył naprzód, wbijając mnie w siedzenie. Czułam, że frunę. Ścigaliśmy się z Bradem i wymijaliśmy samochody jadące przez pustynię. Czułam, że żyję, że jestem wyzwolona i kiedy tak prowadziłam, wszelkie racjonalne myśli opuściły mój umysł.

## ROZDZIAŁ 26

*Zasada piąta: Żadnego życia towarzyskiego, ani komunikacji poza granicami normy.*

– Opowiedz mi o stażystce, z którą się przespałeś.

– O której konkretnie?

Zakrztusiłam się łykiem Dr.Peppera i spojrzałam na niego zniesmaczona. Siedzieliśmy w Rick Roadhouse, restauracji usytuowanej w Terminalu D. Mieliśmy jakieś czterdzieści pięć minut do odlotu i spędzaliśmy ten czas tutaj, zamiast w zatłoczonej hali odlotów.

– Żartuję! Była tylko jedna. Blondynka z jędrnym, drobnym ciałem gimnastyczki. Była moją stażystką, a dział zasobów ludzkich popełnił wielki błąd przydzielając ją do mnie. Po drugim tygodniu zaczęła nosić bardzo krótkie spódniczki i jeszcze bardziej obcisłe topy.

Zamoczył frytkę w ketchupie i wrzucił ją do ust.

– Znasz mnie – kontynuował. – Nie zwracanie uwagi na takie rzeczy nie jest moją mocną stroną. Zacząłem patrzeć, a ona zaczęła się coraz częściej pochylać. Wytrzymałem kolejne dwa tygodnie, zanim poszliśmy po pracy na drinka. Drinki prowadzą do seksu, który jej się podobał, a mnie nie.

– Dlaczego nie?

Wiercił się niekomfortowo.



- Nie lubię rozmawiać o moich romansach – powiedział.
- Och, proszę cię. Myślę, że już tygodnie temu ominęliśmy etap kulturalnych rozmów. Przeszliśmy do pełnego ujawniania informacji.
- No ale i tak...
- Dobra, odpowiedz na moje pytanie, a ja odpowiem ci na wszystkie odnośnie moich byłych kochanków.
- A więc ty chętnie o tym opowiadasz.
- Zdajesz się być godnym zaufania. Poza tym, nie wygląda na to, że masz jakichś przyjaciół, a więc nie masz nikogo z kim mógłbyś się tym podzielić i pochichotać.

Rozbawiony uniósł brwi i wstał, zaskakując mnie.

- Co robisz? – zapytałam.
- Chwileczkę. – Odszedł od stolika i podszedł do baru, gdzie śliniła się na niego tleniona, czterdziestoletnia blondyna. Po wyglądzie jej skóry, powinna stosować kremy z filtrem i przestać palić jakieś dwadzieścia lat temu. Brad wrócił do stolika kilka minut później z dwoma szotami złotego płynu. Postawił je na blacie, jednego przede mną. Skrzyżowałam ramiona i uniosłam na niego brwi.
- No weź. To ostatni dzień naszej zabawy. – Kelnerka zza baru pojawiła się ze szklanką limonek i postawiła ją na stole, wisząc nad nami trochę za długo, zanim uśmiechnęła się do Brada i wróciła za bar. – Tequila – powiedział.
- Próbujesz mnie spiknąć z barmanką?

– Ha. Ha. Odpowiem na twoje pytanie, jeśli wypijesz ze mną szota.

– Brzmi jak przymus.

– Winny. Pozwolę ci później wymyślić karę. – Wyciągnął w górę szota i stuknął w moją szklaneczkę. – Toast?

– Za winnych mężczyzn.

Stuknęłam w jego szklanekę i wypiliśmy płynny ogień. Skrzywiłam się i chwyciłam limonkę, wgrzyzając się w kwaśny owoc. Popiłam to jeszcze łykiem herbaty i wskazałam palcem na Brada, nakazując mu odpowiedzieć na moje pytanie.

– Dobra. Nie podobało mi się, bo była za głośna. Przez cały czas jęczała i zawodziła. Zachowywała się, jakby ciągle miała orgazm, albo była na jego granicy. Prawdopodobnie miała ich dwanaście w trakcie dwudziestu minut naszego seksu. W końcu przerwałem i powiedziałem, że skończyłem.

Pomyślałam o tym, co zrobiliśmy pod prysznicem i zarumieniłam się. Z tego co pamiętam, też byłam głośna. Brad przechwycił moje spojrzenie.

– Co? – zapytał.

– Nic.

– No mów, co?

– Ja też byłam z tobą dosyć głośna. Może stażystki tak mają.

– Julio. – Sięgnął przez stół i chwycił mnie za rękę. – Jesteś intrygującą i piękną kobietą. Jesteś niezwykle zmysłowa i kocham to, jaka jesteś w trakcie seksu. Bycie głośną jest świetne, ale ona popadała w skrajność i myślałem, że to

wszystko koloryzuje. To nie było podniecające. Chcę prawdziwej, szczerzej reakcji, a nie imitacji gwiazdki porno.

Westchnęłam i zlizalam ketchup z palca.

– Po prostu powiedziałam jak było. Nie martwię się moim zdolnościami łózkowymi – powiedziałam.

– A ja po prostu wyjaśniłem ci różnicę między tobą a nią.

– I to był koniec, nigdy więcej nie uprawialiście seksu?

– Och, uprawialiśmy. Tylko że następnym razem zakneblowałem jej usta.

– Co!?! Nie zrobiłeś tego!

Wzruszył ramionami.

– Lubiała sprośne zabawy i była chętna na tego typu rzeczy. Lubiała kiedy ją przytrzymałem w dole, dawałem klapsy i tym podobne. Używałem tego jako gry wstępnej i podniecało ją to. Była ciszej, a wtedy seks był lepszy.

– A więc nadal się z nią spotykałeś?

– Nie. Jak powiedziałem, jej ubiór był bardzo nie na miejscu, a jej zachowanie w biurze dawało oczywisty obraz tego, co się między nami działo. Powiedziałem jej, że musimy to zakończyć. To nie było warte bólu głowy, jaki dostawałem od gadki Browarda i Cartera. Przenieśli ją do innego prawnika i patrzyli na nią spod byka przez jakieś dwa tygodnie. Mnie za to wysłali do działu zasobów ludzkich na dywanik, jakbym był jakimś zwykłym pracownikiem.

– A jednak siedzisz tutaj ze mną.

– Cóż. Raz na jakiś czas muszę nabroić, żeby postawić kadry w stan gotowości.

– Poza tym, nikt nigdy nie dowie się o tej wycieczce – przypomniałam mu.

– Racja. Poza tym, nikt nigdy nie dowie się o tej wycieczce – powtórzył.

– Mówię poważnie!

– Hej – powiedział, unosząc rękę. – Ja nie mam problemu z zachowaniem sekretu. To laski zawsze gadają. Nic na to nie poradzę, że wzbudzam takie emocje.

– Och Boziu. Czy przy tym stole jest wystarczająco dużo miejsca dla twojego ego, czy może powinniśmy dostawić dodatkowe krzesło?

Roześmiał się.

– Mówiąc zupełnie poważnie, moje życie w biurze będzie znacznie lepsze, jeśli zachowasz to dla siebie – powiedział.

– Po pierwsze, nie jesteś taki świetny, a więc nie mam o czym opowiadać. Po drugie, nie pękaj. Nasz sekret jest ze mną bezpieczny. Poza tym, kiedy tylko wrócimy do domu, traktujemy się neutralnie.

– Zdecydowanie. Nie przeszkadza ci to, prawda? Żadnych więcej randek, nocnych telefonów, czy wylewnych maili?

– Pasuje mi to.

– Boże, jesteś ideałem. – Pochylił się, a ja pocałowałam go przelotnie. Odchylając się na oparcie, spojrział na mnie z przebiegłym uśmiechem. – A teraz... mamy trochę czasu na szybki numerek przed lotem?

Rzuciłam w niego serwetką i wstałam.

– Jesteś niepoprawny! Bierz cholerny paragon. Musimy iść pod bramkę, albo mimowolnie zostaniemy tutaj na kolejną noc.

## ROZDZIAŁ 27

W poniedziałkowy rano obudziłam się w swoim starym łóżku, gapiąc się na chropowaty sufit z jednym, podejrzanym zaciekiem. Właściciel budynku zarzekał się, że to stara plama. Budzik brutalnie dzwonił, więc sięgnęłam i pacnęłam go, aż się uciszył. Powrót do rzeczywistości. Ziewnęłam i przeturlałam się na łóżku, pocierając oczy.

Wróciłam do domu wczoraj w nocy o dwudziestej trzeciej czterdzieści. Nie kłopotalam się rozpakowywaniem. Moje walizki stały na środku pokoju i potknęłam się o jedną, kiedy próbowałam dostać się na korytarz i do łazienki. Jedną z korzyści posiadania leniwych współlokatorów było to, że nie musiałam z nikim walczyć o poranny prysznic. Stałam pod żałośnie słabym strumieniem wody i tęskniłam za biczami wodnymi oraz deszczownicą z Bellagio.

Życie toczy się dalej, maleńka. Zakręciłam prysznic i wyszłam spod niego, owijając ciało i głowę ręcznikiem. Brad odwiózł mnie wczoraj do domu, dając mi szybkiego buziaka, kiedy pomógł mi z wniesieniem walizek. Nie zaprosiłam go do środka, więc stanęliśmy w progu mieszkania.

– Fajnie było – powiedział.

– Zgadza się. Dziękuję za zaproszenie.

– Cieszę się, że je przyjąłeś.

– A ja się cieszę, że zaproponowałeś. – Wyszczrzyłam się do niego, a on przyciągnął mnie w niedźwiedzi uścisk, zgniatając mnie lekko.

Później ruszył w stronę samochodu, a ja zaczęłam grzebać w torebce w poszukiwaniu kluczy. Wsuwając je do zamka i przekręcając, pomachałam Bradowi po raz ostatni i w odpowiedzi usłyszałam ryk jego samochodu. Drzwi mieszkania otworzyły się i poczułam zapach trawki i pizzy. Nie ma to jak w domu

Przeglądałam szafę, ostatecznie decydując się na nudny, brązowy damski garnitur i niskie szpilki. Nie przejmowałam się soczewkami, tylko zaczesalam mokre włosy w niski kok i nałożyłam delikatny makijaż. Zgodziliśmy się z Bradem, aby trzymać się na dystans, co powinno być dla mnie łatwe, jako że Broward i tak miał jasne zasady odnośnie tego. Teraz faktycznie będę ich przestrzegać.

Tydzień minął szybko i łatwo. Broward dał mi w czwartek przerwę na lunch, więc spotkałam się z Beccą i Olivią w Panerze. Przy kurczaku i zupie ryżowej przedstawiałam w skrócie swój weekend. Ominęłam seks pod prysznicem i moją lesbijską zabawę, ale poza tym opowiedziałam niemal o wszystkim. Laski, jak podejrzewałam, miały mocne opinie na temat wszystkiego. Olivia była niewzruszona, że trzymałam się z Bradem na dystans. Jej opinia o nim była tylko odrobinę wyższa od opinii o pedofilu. Becca uważała, że powinnam być jego laseczką do ruchania na czas wycieczki i chciała wiedzieć, czy znalazłoby się dla niej miejsce na takie wyjazdy. Przebrnęłam przez ich niekończące się pytania i wreszcie użyłam wymówki, mówiąc że muszę wracać do pracy.

W piątek gapiłam się na zegarek i kiedy Broward w końcu zapukał do moich drzwi o dwudziestą trzydziestą, byłam bardziej niż gotowa, aby wyjść z pracy. Wyłączyłam komputer i potruchtałam za nim. Przytrzymał dla mnie windę i zjechaliśmy razem. Kiedy winda kliknęła i zabuczała, oparłam się o ścianę.

– Wielkie plany na weekend? – zapytał Broward.

– Nie. Będę spać. – Uśmiechnęłam się. – A ty?

– Dzieciaki mają w sobotę mecz piłki nożnej. Myślę, że w niedzielę porobię coś koło domu. Żona chce, żebym zbudował regał na książki w naszym pokoju medialnym.

Przytaknęłam uprzejmie. Do mojej głowy wkradła się nieproszona myśl z opinią Brada na temat życia Browarda. Nudne. Monotonne. Nie wiem, czy Broward myślał tak samo. Wiele ludzi było zadowolonych z posiadania zwyczajnego życia. Nie każdy potrzebował szybkich samochodów, wielu emocji i seksu. A ja?

Winda zadzwęczała. Kiwnęłam głową do Browarda i wyszłam do garażu, kierując się do mojej Camry.

Weekend spędziłam w łóżku z wielką tubą ciasteczek czekoladowych i szklanką mleka. Włączyłam pierwszy sezon Gotowych na wszystko i oglądałam dramat pod wielkim, ciepłym kocem. W niedzielę zaczęło mi się trochę nudzić, więc zdecydowałam się na kąpiel z bąbelkami i książkę. Moja kąpiel trwała zaledwie piętnaście minut, zanim Alex, współlokatorka nr.2, zaczęła dobijać się do drzwi. Westchnęłam i wyciągnęłam korek, obserwując jak bąbelki wirują i znikają w odpływie. Słyszałam, jak w sypialni dzwoni mój telefon, więc szybko wyciągnęłam swoje nagie ciało z wanny. Zdażyłam odebrać w ostatniej chwili.

– Cześć, Becca.

– Hola Chica! Co tam porabiasz?

– Coś super ekstra. Zbyt ekstra, aby się tym zająć.

– Taa, racja. W końcu mówimy o tobie – zachichotała.



– Hełoo! Nie dostałam żadnych punktów za bycie super ekstra spontaniczną w tamten weekend? Jestem dzikuską, nie zapominaj.

– Jasssne. Wybacz, panno szalona. W każdym razie o szesnastej puszczają ten nowy film z Tomem Cruisem, a wiem jak bardzo lubisz starszych mężczyzn... no to jak?

– To był JEDEN starszy facet, Becca. Nie przypinaj mi łątki. I oświadczam, że porzucę tę super ekscytującą rzecz, w trakcie której byłam, tylko po to, żeby spędzić z tobą czas. Olivia też idzie?

Prychnęła.

– Nie. Powiedziała, że musi się UCZYĆ. Lamerskie, co?

Uśmiechnęłam się do telefonu.

– Super lamerskie. Boszeeee, jej poczucie odpowiedzialności jest absurdalne.

Becca całkowicie przegapiła mój sarkazm.

– Co nie? – zapytała.

– No dobra, chcesz się spotkać na miejscu, czy po mnie podjedziesz?

– Przyjadę po ciebie za dwadzieścia minut. Najpierw możemy porobić zakupy, oki?

– Brzmi nieźle.

Zakończyłam rozmowę, uśmiechając się. Po raz pierwszy od dawna miałam pieniądze do wydania. Czas na zakupy.

Pierwszy raz w tym tygodniu poświęciłam trochę czasu na ubiór. Becca była wielkim krytykiem, dlatego też chciałam wyglądać seksownie. Kiedy dwadzieścia minut później zatrąbiła klaksonem, jeszcze nakładałam szpilki i zajęło mi chwilę, zanim wyszłam. Przód mercedesa Bekki był stuningowany, a z głośników rozbrzmiewała Gwen Stefani. Z designerskimi okularami przeciwsłonecznymi na nosie, Becca wyglądała jak Barbie rodem z Malibu.

– Świetnie wyglądasz, sis – powiedziała, podnosząc okulary i patrząc z aprobatą na moje dopasowane jeansy, szpili od Jimmiego Choo oraz jedwabny top. Spryskałam włosy odżywką i zostawiłam je rozpuszczone, mając nadzieję, że wyschną pod wpływem powietrza, które nada im jakiś styl. Otworzyłam drzwi i wsiadłam, sięgając aby przytulić Beccę.

– Masz dobroci? – zapytała.

– Się wie – odpowiedziałam, otwierając swoją największą torebkę i pokazałam jej zapas słodczy. Kiedyś przemycałam colę w puszcze i woreczki z lodem, ale Becca przystopowała mnie, mówiąc że to posuwa się za daleko. A więc teraz ograniczałam się tylko do słodczy. Dzisiaj spakowałam Skittles, M&M's o smaku masła orzechowego, Sour Patch Kids i Milk Duds.<sup>43</sup> Mieszanka słodkiego, kwaśnego i czekolady. Zamknęłam drzwi, a Becca ruszyła z piskiem opon zostawiając ślady poślizgu przed moją skrzynką na listy. Roześmiałam się i dałam głośniej radio. Śpiewaliśmy i tańczyliśmy na siedząco przez całą drogę do centrum handlowego.

Spędzanie czasu z Beccą to pewnego rodzaju doświadczenie. Można je porównać do przebywania z nastolatkiem, którego ciągle musisz pilnować, bo w przeciwnym razie wpakuje się w kłopoty. W przypadku Bekki, te problemy

---

43 Kolejno: zelki, toffi/karmel oblany czekoladą.

więzały się zazwyczaj z MEŻCZYZNAMI. Podobają jej się wszyscy niewłaściwi. Co, swoją drogą, było kolejnym powodem, przez który powinnam trzymać się z daleka od Brada, którego Becca uważała za świetnego faceta.

– Chodzi o to, że jak dla mnie, to dosyć głupie – lamentowała, energicznie przeglądając wieszaki z sukienkami w Bloomingdales. – Spędziliście super czas w Vegas, dogadujecie się, a seks... – zerknęła na mnie z ukosa – ... jest fantastyczny. Po co mieliście zawierać układ, że nigdy więcej się nie spotkacie?

Przestałam szperać między wieszakami i spojrzałam na nią.

– Nie powiedziałam, że uprawialiśmy seks.

– Cóż, wiem że tego nie powiedziałaś, ale prooszę cię! Uprawiałaś seks niezliczoną ilość razy z dwoma nieudacznikami, wybaczyć Jules, ale patrząc wstecz, sama jesteś w stanie przyznać, że byli nieudacznikami, a poza tym nigdy nie miałaś orgazmu. Ten facet sprawia, że dochodzisz w przeciągu pierwszych czterech minut, od kiedy jesteście w łóżku! Chcesz mi powiedzieć, że powiedziałaś mu „nie dzięki, ale nie chcę powtórki?”

Ścisnęła wieszaki i spojrzała na mnie spod byka.

– Może i jestem głupia jeśli chodzi o mikrobiologię albo historię starożytności, ale na seksie to ja się znam.

Przygryzłam wewnętrzną stronę policzka, żeby powstrzymać śmiech. Wskazała na mnie palcem ze śmiertelnie poważną miną.

– Odpowiedz w tej chwili, Julio Campbell, albo nie powiem ci, która część twojego ubioru wygląda tandetnie.

– Że co!?! – Spojrzałam w dół na swój... idealny strój. Becca pstryknęła palcami i ciągle wskazywała na mnie jednym, wyglądając zabawnie

złowieszczo, zwłaszcza że miała na sobie różowe spodnie capri i pasujące do nich kolorem paznokcie.

– Dobra, dobra, ale tylko dlatego, żebyś przestała celować we mnie tym palcem. Boszeeee! – prychnęłam.

– A więc przyznajesz, że ty, Julia Campbell, świętoszka nad świętoszkami, uprawiałaś seks (wyszeptała te słowo, jakby oddając mu cześć) z tym mężczyzną?

– Tak, zrobiłam to! I było cudownie, seksownie i zmysłowo, i miałam kolejny orgazm. Zadowolona?

Upadła na kolana dramatyzując.

– Niezwykłe. Witaj w moim zdzirowatym świecie. To niesamowite miejsce.

Przeszłam obok jej klęczącej postury i podeszłam do kolejnego stojaka.

– Czekaj. Co...

– Pasek w lamparce cętki – wymamrotała, wstając i wycierając dłonie. – Kto kompletuje go z butami na korkowych koturnach?



Trzy torby wypełnione zajebistymi ciuchami później usiadłyśmy przy maleńkim stoliku w części restauracyjnej centrum handlowego, pozerając po kawałku kruchego ciasta i pijąc cole.

– Tak na poważnie, Jules, po co trzymać się od siebie z daleka, skoro oboje świetnie się bawiliście?

Bawiłam się kawałkiem lukru, który odpadł od ciasta.

– Nie wiem, ale składa się na to kilka powodów. Pierwszym jest mój staż.

– Prawnikom nie wolno umawiać się ze stażystami – powiedziała, przytakując. – Zdaje się logiczne.

– No właśnie, ale to jest jeszcze nieco bardziej skomplikowane. Brad nie jest tylko prawnikiem, jest starszym partnerem w firmie. A Broward, mój szef, bardzo wyraźnie zabronił mi chociażby rozmawiać z Bradem, a co dopiero robić... wszystkie te inne rzeczy, które zrobiliśmy. Dlatego to takie ważne, abym dochowała sekretu. I jak do tej pory, udało mi się. Jeśli nadal będziemy się spotykać, to prawdopodobieństwo, że wszystko się wyda, znacznie wzrasta. A ostatnie czego potrzebuję, aby zaprzepaścić dostanie się do szkoły prawniczej, to zła opinia ze stażu.

– Taaa, ale mogłabyś to obejść. Mój tata mógłby ci wystawić rekomendację.

– Nie ma takiej opcji. CDB jest jedną z najlepszych kancelarii w mieście, a poza tym w dokumentach mam zapisany staż u nich. Nie chcę zaprzepaścić takiej okazji.

– No dobra, to jest jeden powód. Ale twój staż kończy się za ile? Sześć tygodni?

– Tak, może siedem.

– No okej, to przeczekajcie w ukryciu i nie spotykajcie się ze sobą aż do tego czasu.

– Jaki w tym sens? Tak, świetnie się bawiliśmy, ale na świecie jest pełno facetów, z którymi mogę się dobrze bawić. Nie widzę sensu w marnowaniu z kimś czasu, kiedy *ten jedyny* może gdzieś tam na mnie czekać.

– O Chryste Panie. Ty i twoja szajbnięta teoria pod tytułem „ten jedyny”. Ciul nr. 1, czy może Luke, był „tym jedynym”?

– Ciul nr. 1 ma imię.

– Cóż, nie kręcił się w pobliżu ciebie wystarczająco długo, żebym mogła go poznać.

– Byłaś w Paryżu.

– Naprawdę go bronisz!? Tak czy inaczej, zmarnowałaś z nimi czas, tylko po to, żeby sprawdzić czy byli „tymi jedynymi.” Dlaczego nie zrobisz tego samego z Bradem?

– Zacznijmy od tego, że oni byli zainteresowani randkowaniem ze mną. Brad nie jest. Nie sądzę, żeby miał dziewczyny, a jeśli ma, to mają jakiś rodzaj umowy, że jego sypianie z innymi nie stanowi problemu. Nie muszę ci mówić, że nie jest to układ, którym jestem zainteresowana.

– A więc miałabyś problem, bo pieprzyłby inne laski.

Przypomniałam sobie, jak zniknął w klubie, spędzając czas z jakąś striptizerką.

– Gdybyśmy randkowali, to tak, miałabym z tym problem. To chyba oczywiste, że nie odpowiadałoby mi, żeby mnie zdradzał.

– To nie jest tak naprawdę zdradzanie, skoro nikt nie ma nic przeciwko.

Westchnęłam głośno.

– A zatem TY zdecydowanie jesteś typem dziewczyny, z którą mógłby się spotykać, dziewczyny której pasuje, że wsadza kutasa w cokolwiek zapragnie. Ale ja, powtarzam, NIE JESTEM TAKA. A więc nie ma sensu dalej o tym dyskutować.

– Boziu, Jules, nie musisz być dla mnie taką suką. Po prostu bawię się w adwokata diabła.

Zrobiłam wielki, sukowaty gryz ciasta pozwalając gotować się we mnie emocjom. Becca przestała na mnie patrzeć swoimi dużymi, wytuszowanymi oczami i rozprostowała szyję.

– I z moim pierdolonym paskiem wszystko jest okej! Cętki i korek świetnie do siebie pasują. Paski tych butów są ciemnobrązowe! – Patrzyłam na nią gniewnie z ustami pełnymi ciasta.

Zaczęła chichotać i zasłoniła usta dłonią, usiłując stłumić dźwięk. Cola pociekła jej z nosa, przez co zaczęła szybko machać ręką przed swoją twarzą, próbując uspokoić śmiech i znaleźć serwetkę. Podałam jej swoją. Wyraz mojej twarzy złagodniał, a później sama zaczęłam się śmiać, widząc colę kapiącą z jej cudownie zaczerwienionej twarzy.



Tej nocy, po obejrzeniu filmu i zjedzeniu popcornu oraz przekąszeniu czegoś w Zaxbys, leżałam w łóżku i gapiłam się w sufit. Przez cienką ścianę słyszałam Metallicę albo Death Grip, albo jeszcze inny zespół metalowy rozbrzmiewający z głośników Zacha. W pokoju było ciepło. Zrzuciłam z siebie kołdrę i lekko pokopałam nogami, aby uwolnić się z pościeli. Wierciłam się, ale

nie mogłam zasnąć. Wreszcie podpięłam iPhone'a do stacji na stoliku nocnym. Zgłaszając, aby przebić Death Cab, wybrałam Katy Perry i ustawiłam budzik na piętnaście minut. Włączyłam „I Kissed a Girl” i znowu się położyłam, gapiąc się w sufit. Kiedy słowa piosenki roznosiły się po pokoju, przypominałam sobie homara, cekinowe staniki, szampana i pustynny wiatr w moich włosach. W końcu zasnęłam.



Minęło kolejne półtora tygodnia. Mieliśmy przejąć inną firmę i przygotowanie się do tego oznaczało zostawanie po godzinach oraz mnóstwo roboty za dnia. Zamknięcie sprawy wypadło w środę o czternastej i Broward dał nam wszystkim pozwolenie na wyjście z pracy o siedemnastej. Nigdy w życiu nie byłam tak podekscytowana przepracowaniem ośmiogodzinnej dniówki. Wesóło zszywałam dokumenty, kiedy Todd Appleton wcisnął głowę między drzwi.

– Mogę wejść?

Czując się super wspaniałomyślnie, pomachałam do niego, uśmiechając się.

– Jasne, Todd! Jak leci?

– Super, naprawdę świetnie. Słyszeliśmy we Wschodnim Skrzydle, że możecie wcześniej wyjść do domu. Chcesz z nami wyjść po pracy?

– A dokąd się wybieracie?

– Do Cantina del Mer. Happy hour do osiemnastej.

– Och... kuszące.



– Hej, nie zachowuj się jak intelektualistka. Może i zostajesz po godzinach, ale dostajesz taką samą pensję, jak ja, czyli żadną. – Wyszczrzył się do mnie.

– Taa, wiem coś o tym.

Mój telefon zadzwonił, przeszkadzając nam.

– Julia Campbell – odebrałam.

– Co robisz? – To był Brad.

– Siedzę.

– Z kim?

– Podejrzewam, że wiesz, bo inaczej byś nie dzwonił.

– To znaczy?

– Rozmawiam z Toddem – powiedziałam słodko przez zaciśnięte zęby.

– Daj mi go do telefonu.

– Po co?

– Bo go potrzebuję, a zostawił tutaj swój telefon.

– To przekaż mi wiadomość.

– Przestań utrudniać.

– Czuję jakby powtarzał się scenariusz z Bobem, jedyną różnicą jest to, że brakuje tutaj twojej zastraszającej osoby.

– Po prostu powiedz mu, żeby zabrał dupę z powrotem do biura.

Zakończył rozmowę.

Uniosłam brwi na telefon i też się rozłączyłam. Todd próbował wyglądać, jakby nie przysłuchiwał się mojej rozmowie.

– No to... przyjdiesz? – zapytał.

Uśmiechnęłam się szeroko.

– Nie przegapiłabym tego. Zobaczymy się około siedemnastej trzydzieści.

– Super! – Klepnął dłonią w biurko i wstał, kołysząc się na palcach i rozglądając, jakby zastanawiał się, co powiedzieć.

Wróciłam do swoich dokumentów, zszywając je i sortując. Todd załapał i zaczął wychodzić. Czekałam, aż znajdzie się za drzwiami.

– Och, Todd?

– Tak? – Natychmiast się wrócił, stając w progu.

– De Luca cię wzywa, natychmiast.



O siedemnastej wpadłam na chwilę do łazienki i skorzystałam z mojego zestawu do makijażu w nagłych wypadkach, żeby trochę podkreślić swój wygląd. Byłam ubrana w czarną garsonkę i jasnoniebieski koronkowy top, a więc zdjęłam zakiet i rozpięłam włosy. W samochodzie miałam parę wiszących kolczyków, które zostały tam po jakiejś imprezie, zatem zamieniłam je z perłami. Wyglądałam nieźle: nie seksownie, ale o wiele goręcej od nudnej stażystki, która weszła do biura dziewięć godzin temu. Znalezienie miejsca

parkingowego w centrum miasta zazwyczaj graniczyło z cudem, ale o siedemnastej trzydzieści wiele miejsc się zwolniło, więc byłam w stanie znaleźć jedno przecznice od restauracji.

Zobaczyłam Jennifer, stażystkę Renfield, parkującą swojego jeepa w bocznej uliczce. Pomachałam do niej i czekałam na nią. Podbiegła do mnie uśmiechając się promiennie. Przytuliliśmy się na powitanie.

– Dziewczyno, nie widziałam cię od pierwszego dnia stażu! Co oni wam tam robią w Zachodnim Skrzydle? Zamykają was na klucz?

Roześmiałam się.

– Nie, po prostu każą nam tyrać do upadłego. Plotki o Browardzie są prawdziwe. A co z Renfield? Jest taką suką, jak wszyscy mówią?

– Zależy od dnia. Przeważnie jest okej, ale od czasu do czasu lepiej na nią uważać.

Przytrzymała dla mnie drzwi, kiedy wchodziliśmy do restauracji. Todd już tam był razem z Antonem, azjatyckim stażystą i Trevorem. Wszyscy pili piwo, a ja zamówiłam u kelnerki Michelob Ultra44, kiedy tylko mnie minęła.

– Zamówiliśmy chipsy z sosem – powiedział Trevor, odsuwając dla nas stołki barowe.

– Super – powiedziałam.



Todd zdawał się unikać mojego spojrzenia, więc zerknęłam na niego figlarnie. Uśmiechnął się przelotnie, po czym zaczął o coś pytać Trevora. Wzruszyłam ramionami i zwróciłam się do Jennifer.

– Podchodziłaś już do LSAT?<sup>45</sup>

– Raz. Dobrze mi poszło, ale myślę o korepetycjach w te wakacje, a ty?

– Ja podchodziłam raz na drugim roku. Wtedy poszło mi całkiem nieźle, ale najpierw spróbuję kursu online i zobaczę czy mi to jakoś pomoże.

Dyskutowaliśmy o budżetach i ciągle zamawialiśmy piwo oraz jedliśmy chipsy. Wkrótce byłam nieźle podchmielona i potrzebowałam prawdziwego jedzenia. Przywołałam naszą kelnerkę i zamówiłam quesadillę<sup>46</sup> z kurczaka, a następnie podeszłam do Todda. Uśmiechnął się lekko, po czym zaczął przyglądać się solniczkom na stole. Stałam przed nim, tak że nie mógł mnie ignorować.

– Coś nie tak? Czemu się tak dziwnie zachowujesz?

– Wszystko okej. Nie zachowuję się dziwnie.

– Tak, zachowujesz się. Unikasz mnie jak zarazy. To ty mnie tutaj zaprosiłeś. Jeśli nie chciałeś, żebym przyszła, to nie powinieneś proponować.

---

<sup>45</sup> Law School Admission Test – czyli testy sprawdzające wiedzę z zakresu prawa i decydujące o tym, czy kandydat dostanie się na studia prawnicze.



<sup>46</sup>

– Chciałem, żebyś przyszła. Wtedy. Ale...

– Ale co?

– De Luca powiedział, że mam się trzymać od ciebie z daleka.

Zrobiłam krok w tył, gapiąc się na niego zaskoczona.

– Że co?

Nerwowo przygryzł dolną wargę.

– Kiedy dzisiaj wróciłem do naszego skrzydła, po rozmowie z tobą, przywołał mnie do swojego gabinetu i powiedział, żebym trzymał się od ciebie z daleka.

– Powiedział dlaczego?

– Nie pozwolił mi zadawać pytań. Po prostu powiedział, że bratanie się ze współpracownikami to zły pomysł i spodziewał się po mnie czegoś więcej. Powiedział, że mam przebywać w naszym skrzydle i trzymać się z daleka od innych stażystów.

– Co odpowiedziałeś? – prychnęłam.

Opuścił głowę.

– Zapytałem, czy po pracy mogę spotykać się z Trevorem. Przyjaźnimy się od trzech lat i powiedziałem mu o tym. De Luca się zgodził. Muszę lecieć. Nie powinienem nawet tutaj być.

Wstał przygnębiony i podszedł do Trevora, kładąc dłoń na jego ramieniu i szepcząc mu coś do ucha. Chwyciłam Todda za ramię.

– Todd...

Nie usłyszał mnie, więc powtórzyłam głośniejsz:

– Todd!

To przykuło jego uwagę. Szybko spojrział w moją stronę z przybitym wyrazem twarzy.

– Ty zostań. Ja wychodzę – powiedziałam.

– Co? Nie, ja po prostu...

– Przestań. Już po fakcie. Wychodzę.

Sięgnęłam do torebki i grzebałam w portfelu, aż wreszcie znalazłam 40 dolarów i położyłam je na stole.

– Daj to kelnerce i zjedzcie moją pieprzoną quesadillę.

Wyszłam z restauracji tupiąc, zostawiając ich oszołomionych i gapiących się na mnie. Stałam na zewnątrz w ciepłej bryzie gotując się ze złości. A to gnojek. Wyciągnęłam telefon i spróbowałam dodzwonić się do Olivii, a później do Bekki. Żadna nie odebrała. Cholera. Byłam zbyt podchmielona, żeby prowadzić i nie wiedziałam nawet dokąd jechać. Zobaczyłam podjeżdżającą taksówkę i przywołałam ją. Wsunęłam się na tylne siedzenie i zatrzasnęłam drzwi.

– Proszę kierować się na północ. Zaraz podam adres.



Założyłam, że Brad mieszkał w północnej części miasta: wille i wypielęgnowane trawniki zdawały się być czymś w jego stylu. Włączyłam na iPhone whitepages.com, ale w rejestrze nie znalazłam Brada De Luca. Następnie sprawdziłam stronę własności. To podziałało. 1244 Olive Line Trail należało do Bradleya De Luca. Tak samo jak trzy czy cztery inne apartamenty, ale doszłam do wniosku, że na Olive Line Trail znajdował się jego dom. Jeśli wierzyć poborcy podatkowemu, to trzy lata temu Brad zapłacił za niego prawie dwa miliony dolarów. Piękno internetu: marzenie pieprzonego prześladowcy. Podałam taksówkarzowi adres i w ciszy denerwowałam się na tylnym siedzeniu. Pieprzony De Luca. Myśli, że może decydować z kim mam się spotykać? Facet, który mnie nie chce, ale nie chce też, żebym spotykała się z innymi? Uduszę go własnymi rękami. Zignorowałam swój burczący żołądek i zacisnęłam dłonie w oczekiwaniu.



Olive Line Trail znajdowała się nieznacznie po północnej stronie miasta. Byliśmy tam w przeciągu dziesięciu minut i zapłaciłam kierowcy, zanim pomyślałam. Odjechał w ciemność, a ja stałam na ulicy wzdłuż której stały dęby i rezydencje, rozmyślając co dokładnie chciałam zrobić. Sprawdziłam zegarek. Była dziewiętnasta. Facet może nawet nie był w domu, ale zdecydowanie nie był też w pracy. Przeszłam przez wybrukowany podjazd do podwójnych drzwi. Już sięgałam do dzwonka, kiedy doszłam do wniosku, że nadanie sytuacji nieco dramatyizmu będzie lepsze, a więc zaczęłam mocno pukać. Nikt nie otworzył. Znowu zapukałam, po czym odwróciłam się, patrząc na pustą ulicę. Taksówka odjechała. Cholera. Usłyszałam coś na tyłach domu, więc chwiejąc się na schodach, zeszłam i obeszałam dom. Na tyłach domu znajdował się ogromny basen, jacuzzi (wielka niespodzianka) i duży zadaszony ganek. Brad siedział na tym ganku na krześle z wikliny, zwrócony twarzą do domu. Miał piłeczkę

tenisową w dłoni i odbijał nią o ścianę domu, pozwalając, aby wróciła do jego dłoni. Miał telefon przy uchu i rozmawiał. Odchrząknęłam i stanęłam na schodkach za nim z dłońmi na biodrach. Brad odwrócił swoje krzesło i spojrzał przez ramię. Jego spojrzenie stwardniało, kiedy mnie zobaczył.

– Rick, oddzwonię.

Rozłączył się i wstał, stając twarzą do mnie. Miał na sobie białą koszulkę z dekoltem w serek i szorty do ćwiczeń, a na stopach buty do tenisa. Jego szyja i plecy były spocone i wyglądał jakby właśnie wrócił z biegania.

– Co ty tutaj robisz? – Brzmiał na poirytowanego.

– Co ja tutaj robię? Co ty robisz!

– Ja jestem w swoim domu.

– Nie mówię o tym miejscu, ty idioto. Mówię o Toddzie, pracy, o nas!

– Nie ma żadnych „nas”.

– No właśnie! Dałeś jasno do zrozumienia, że nie chcesz związku. A jednak to TY spławiłeś Boba. A jednak to TY powiedziałaś Toddowi, żeby się ode mnie trzymał z daleka. Nie jesteś moim ojcem, chłopakiem, ani szefem. Nie masz prawa pierdolić mojego życia!

– Dlaczego krzyczysz?

– Bo nic nie wydaje się docierać do twojego łba!

– Tak bardzo lubisz Todda? O to chodzi?

– W ogóle nie lubię Todda! Ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że gdybym naprawdę go lubiła, albo kogoś innego, to nie potrzebuję, żebyś łaził i



rozwowiadał ludziom, że nie mogą się ze mną umawiać. To nie twoje zadanie. To tak jakbyś mnie nie chciał, ale nie pozwalasz też, żeby inni mnie mieli. To idiotyzm.

– Kto powiedział, że cię nie chcę?

Wywróciłam oczami.

– Dobra, źle się wyraziłam. Nie chcesz się ze mną spotykać na wyłączność. Boże, zapomniałam że gadam z adwokatem i muszę wszystko dokładnie precyzować.

– Może powinniśmy iść na kolację.

– Już jadłam. – Kiedy mówiłam, zaburczało mi w brzuchu. Zignorowałam to.

– Nie dzisiaj, jutro.

– Mam już plany. – Na te zdanie jego brwi się uniosły. Ściemniałam jak diabli, ale nie miałam zamiaru tak łatwo dać mu się zabrać na kolację.

– Okej, a więc kiedy masz wolne w swoim wypchanym grafiku?

– Hmm, może w poniedziałek? Czekaj, dlaczego mamy iść na kolację?

– Żeby pogadać o tej sytuacji.

– No i co w związku z tym? Przyjechałam tutaj, więc dlaczego nie możemy pogadać teraz?

Westchnął i wsparł dłonie na biodrach, wyglądając absurdalnie seksownie. Walczyłam, żeby utrzymać dłonie przy sobie i wściekły wyraz twarzy.

– Nie możemy teraz pogadać, bo jesteś pijana.

– Nie jestem pijana! – prychnęłam, mimo że albo ja się zachwiałam albo chodnik.

– Dobra, to jesteś nieco zamroczone. Tak czy inaczej nie będę teraz prowadził z tobą tej rozmowy. Gdzie twój samochód?

– W barze. Wzięłam taksówkę.

– A gdzie ta taksówka?

– Nie wiem, odjechała.

Brad odwrócił się i spojrzał na dom. Po raz pierwszy dotarło do mnie, że może nie był sam.

– Wejdźmy do środka, chodź.

– Nie! – Wystawiłam palec, a Brad skrzyżował ramiona, patrząc na mnie z irytacją. – Przyjaciół po mnie przyjedzie.

Pogrzebałam w torebce i wyciągnęłam telefon.

– Julia...

Wystawiłam palec i wybrałam numer Olivii. Proszę odbierz, proszę odbierz.

– Halo?

Dzięki Bogu.

– O., to ja. Potrzebuję podwózki.

– Akurat jestem w trakcie...

– O., potrzebuję podwózki.

Westchnęła.

– Okej, gdzie jesteś?

– 1244 Olivia Line Trail. To w północnej części miasta.

– Wpiszę w GPS.

– Dzięki, będę przy drodze. – Zakończyłam rozmowę i spojrzałam na Brada. – Przyjaciół po mnie przyjedzie.

– Dziewczyna, czy chłopak?<sup>47</sup>

Rzuciłam w niego telefonem: idealny, długi rzut, który z łatwością mógłby trafić go w oko, gdyby nie uchylił się ze swoim refleksem sportowca. Roześmiał się, patrząc na mój telefon, teraz leżący na trawie. Całe szczęście, że Brad nie stał na betonie. Podeszłam do telefonu i podniosłam go, po czym wróciłam na podjazd i zaczęłam kierować się na front domu. Moje prowokacyjne tupanie było nieco popsute przez to, że miałam na sobie szpilki, a pieprzony De Luca miał wybrukowany podjazd.

– Julia – Brad podążył za mną, chwytając mnie za ramię i pociągnął. Wyrwałam się i obeszłam dom. Przeszłam na wskroś grządki niedawno posadzonych tulipanów (jaki kawaler ma posadzone tulipany?) i tupiąc weszłam na pierwsze dwa schody ganku. Następnie dramatycznie usiadłam na najwyższym i przytuliłam do siebie torebkę, gapiąc się z powagą w stronę ulicy.

---

47 W ang. jest to friend, a więc nie wiadomo dokładnie, czy chodzi o chłopaka czy dziewczynę. U nas natomiast stosuje się formy od razu wskazujące na płeć.

– Posłuchaj, przepraszam że powiedziałem cokolwiek Toddowi. Nie miałem do tego prawa.

– I Bobowi.

– I Bobowi. Choć tak naprawdę nic mu nie powiedziałem.

– Nie, po prostu wyssałeś całe powietrze z mojego biura i gapieś się na niego jakby był jakimś zbójem – burknęłam.

Brad westchnął i usiadł obok mnie. Zwalczyłam chęć oparcia się o niego. Był po prostu tak cholernie... wszystkim. Silny, opiekuńczy, seksowny i pachniał absurdalnie dobrze, nawet gdy był spocony. Zaczął owijać wokół mnie rękę, na co zeszytniałam.

– Przestań – powiedziałam.

Opuścił rękę i oparł się o stopień, patrząc na ulicę. Na dworze było ciepło, a w oddali słyszeliśmy dźwięki okolicy. Gdzieś tam uderzyła piłka do koszykówki, a drzwi garażowe otworzyły się, po czym zamknęły. Siedzieliśmy w ciszy, a ja próbowałam przeliczyć ile czasu zajmie Olivii dotarcie tutaj z kampusu. Zakładając że była w swoim mieszkaniu, co stanowiło 50% szansy, sądziłam że jakieś siedem minut i prawdopodobnie trzy...

– O czym myślisz? – Głos Brada przerwał moje kalkulacje.

– O tym, jakim jesteś fiutem.

– Wow. Nie pierwszy raz to słyszę.

– Nie wątpię.

– Posłuchaj, Julio. Przepraszam, że powiedziałem to Toddowi. Jutro znowu z nim pogadam.

Prychnęłam.

– WCALE nie wyda mu się to dziwne.

Wypuścił mocny wydech.

– Tylko tyle mogę zrobić.

– Cóż, dzięki za przeprosiny. Dobra wiadomość jest taka, że w firmie nie ma żadnych innych dobrze wyglądających stażystów, a więc nie poczynisz większej szkody.

Odwróciłam się i spojrzałam na Brada. Jego wyrazisty profil był delikatnie oświetlony przez ledowe oświetlenie schodów.

– Nie rozumiem cię, Brad. To aż krzyczy zazdrością.

Klasnął w dłonie i spojrzał na nie uważnym wzrokiem, a później na mnie.

– Nie wiem co ci powiedzieć. To było odruchowe. Słyszałem jak Todd rozmawia przez telefon o zaproszeniu cię na drinka i tak po prostu, powiedziałem to. Wiem, że to było nie na miejscu. Po prostu nie chciałem, żeby cię upił i wykorzystał.

– I ty to mówisz? Facet, który zabrał mnie do Vegas i wlewał we mnie alkohol przy każdej okazji? Facet, który miał mnie nagą w swoim łóżku pierwszego dnia naszej wycieczki?

Skrzywił się.

– Nie przeobrażaj tej podróży w coś, czym nie była. Nie zabrałem cię do Vegas, żeby namówić cię na seks. Zabrałem cię tam, bo nigdy nie byłaś i była to okazja dla nas, abyśmy się poznali, nie martwiąc się, że natkniemy się na kogoś z biura. Nie sędzę, że namawiałem cię do czegoś, kiedy weszłaś do salonu naga i ociekająca wodą, zapraszając mnie pod prysznic.

Zarumieniłam się i zacisnęłam zęby. Miał rację. Zmieniłam powód ataku.

– Powiedziałeś Toddowi, że bratanie się ze współpracownikami to kiepski pomysł. A co z pieprzeniem klientów? Zawarłeś to w swojej biznesowej radzie? Nawet nie masz pojęcia, co to znaczy bratać się ze współpracownikami! Czy tobie na serio odbiło?

– Dobrze, Julio, wyraziłaś się jasno. Jestem dupkiem, to było przegięcie. Przeprasiłem cię. Nie będę tutaj siedział i słuchał nagany od ciebie, jakbym był dzieckiem.

Wstał i wygładził spodenki. Na szczęście Olivia wybrała ten moment, żeby przyjechać. Zatrzymała się i pomachała do mnie. Brad stał z dłońmi wspartymi na biodrach i obserwował mnie, kiedy wstałam i wyminęłam go, idąc do samochodu. Nie odwróciłam się za siebie, a on nic nie powiedział.

Wsiadłam do samochodu i spojrzałam na Olivię.

– Patrzy tutaj? – zapytałam.

– Yhy. Patrzy i kręci głową, jakby był zmieszany.

– Dobrze. Przestań się gapić i jedź.

– To De Luca?

– JEDŹ. Później mnie przesłuchasz.

Posłusznie odjechała, czekając, aż dojedzie do pierwszych świateł, zanim spojrzęła na mnie wyczekująco.

– Tak, to był De Luca. Nie, nie chcę o tym gadać.

– Cholera, Jules... facet jest Bogiem. Te barki...

Wyciągnęłam rękę, powstrzymując jej emocje.

– Na serio, nie chcę tego słuchać. Spędzam co najmniej pół godziny dziennie usiłując nie myśleć o jego ciele. Możesz po prostu odwieźć mnie do domu?

– Pewnie. Tak dla mojej wiadomości, gdzie jest twój samochód?

Jęknęłam.

– Niedaleko od Cantina del Mer. Wezmę taksówkę, zawiezie mnie tam rano.

Oparłam się o chłodne okno, patrząc na mijane przez nas ulice. Olivia zatrzymała się pod moim mieszkaniem, kiedy zaczynałam już zasypiać. Przytuliłam ją z wdzięcznością i zaciągnęłam swoje ciało do łóżka. Wczołgując się pod pościel, wciąż w ubraniach z pracy i w makijażu, przypomniałam sobie, że muszę ustawić budzik.



Mój budzik zadzwonił o piątej czterdzieści pięć, czyli czterdzieści pięć minut wcześniej, abym mogła obmyśleć sytuację z moim samochodem. Wyłączyłam budzik i zataczając się, poszłam do łazienki zrobić siku, po czym wróciłam do swojego pokoju. Chwyciłam telefon, aby wyszukać numer do

taksówkarza, kiedy zobaczyłam wiadomość od Olivii, wysłaną o dwudziestej drugiej dwadzieścia.

*Razem z Beccą odebrałyśmy Twój samochód. Jest na podjeździe. Twoje kluczyki zapasowe są pod ukrytym magnesem.*

Boże błogosław przyjaciół, którzy znają każdy aspekt twojego życia. Przeczółgałam się przez łóżko, w stronę okna, aby sprawdzić czy jest tam samochód i z powrotem ukryłam się pod pościelą, ustawiając budzik na szóstą trzydzieści.



Siódma trzydzieści pięć rano.

Wbiegając do lobby CDB, zadzwoniłam do Olivii. Zadzwoiłam raz i zostałam przełączona na pocztę głosową. Zostawiłam jej krótką, ale słodką wiadomość, dziękując jej wylewnie za wczorajsze uratowanie mojego tyłka i odebranie samochodu. Poczeakałam z telefonem do Bekki: z pewnością jeszcze spała. Zrobiłam kawę w rekordowym czasie. Była to teraz dziedzina, którą mistrzowsko opanowałam i mój tyłek siedział stanowczo za biurkiem o siódmej czterdzieści pięć. Pochyliłam głowę, mówiąc „dzień dobry” Browardowi, kiedy mijał moje biuro, po czym wstałam, aby nalać mu kawy.

– Dzień dobry, Julio – powiedział, kiedy ustawiłam przed nim filizankę kawy.

– Dzień dobry. Mamy na dzisiaj jakiś szczególny plan dnia? – Uśmiechnęłam się do niego uprzejmie.



– Nie do końca – powiedział, wertując jakieś papiery na biurku. – Poza tym, że mam mediacje w następnym tygodniu, na które muszę lecieć do Dallas. Nie będzie mnie od wtorku do czwartku.

Spojrzał na mnie wyczekująco.

Tak! Trzy dni bez Browarda. Próbowałam nie okazywać radości i przytaknęłam spokojnie.

– Mogę jakoś pomóc w przygotowaniach?

– Tak, będę potrzebował wszystkich dokumentów powiązanych z Bandor Construction. Wyciągniesz wiele informacji ze spędzania ze mną czasu nad przygotowaniem do mediacji. Sprawdź mój terminarz i zaprosz się na jakiegokolwiek wydarzenie połączone z tą sprawą między dniem dzisiejszym, a wtorkiem. Kiedy wrócę, będziemy mieli dużo roboty papierkowej i, mam nadzieję, ugodę nad którą będziemy mogli pracować.

Przytaknęłam i odwróciłam się do wyjścia.

– Och, Julio?

O nie. Odwróciłam się i uśmiechnęłam do niego z uniesionymi brwiami.

– Tak, sir?

Wstał, teraz będąc ze mną na tej samej linii wzroku.

– Ostatnim razem, gdy byłem poza miastem, słyszałem od Shirley, że De Luca był... przeszkadzał ci. Martwiłem się, ale wygląda na to, że się odczepił. Czy moje ponowne opuszczenie miasta będzie problemem?

Utrzymałam spokojny głos i zaskoczony wyraz twarzy.

– Nie widzę powodu, dlaczego miałyby tak być. Rozmawiałam z panem De Luca tylko kilka razy i zawsze odnosząc się do tematu związanego z pracą. Nie sprawiał mi problemów.

Wyglądał jakby mu ulżyło, po czym ponownie usiadł.

– Świetnie. Naprawdę świetnie. Tylko się upewniam, Julio. Masz przed sobą świetlaną przyszłość i nie chciałbym, żeby została zdeptana przez Brada. Wiem, że nie muszę tego powtarzać, ale proszę, trzymaj się z daleka od Zachodniego Skrzydła i najdalej jak to możliwe od Brada De Luca.



Będąc z powrotem przy swoim biurku, chwyciłam się za głowę. Byłam w połowie stażu i kłamałam swojemu szefowi. Złamałam jedyną zasadę, którą mi narzucił. Słuszna rzecz do zrobienia była oczywista: trzymać się z daleka od Brada i miałam nadzieję, że nikt się nie dowie o tym co między nami zaszło. Muszę trzymać się planu i może przebrnę przez ten komiczny staż, którego już i tak żałowałam, że się podjęłam. Zadzwoił mój telefon.

– Julia Campbell.

– To ja – powiedział Brad.

Rozłączyłam się.

## ROZDZIAŁ 28

Czwartek rano, dziesiąta czterdzieści pięć.

Todd Appletone zapukał do moich drzwi i wsunął głowę do środka.

– Zajęta?

– Niczym, od czego nie mogę się oderwać. Wejdz. – Uśmiechnęłam się do niego ostrożnie, a on zrobił to samo. Żadne z nas nie odezwało się przez minutę.

– Posłuchaj... De Luca przyszedł do mnie wczoraj i porozmawiał ze mną. Powiedział, że mogę z tobą gadać, czy spotykać się, czy cokolwiek. Nie ma problemu.

– A więc dał ci pozwolenie.

– Chyba. Po prostu dał mi znać, że nie powinien nic wtedy mówić i że mogę się spotykać z kim chcę.

– Jak miło z jego strony.

Todd usiadł na krześle naprzeciwko mnie i bawił się samotnym spinaczem, który leżał na biurku.

– O co chodzi z waszą dwójką?

– Co masz na myśli? – zapytałam. Przeklęłam do siebie w ciszy. Powinnam być świadoma, że to wszystko będzie dziwnie wyglądało w oczach Todda.

– To znaczy, zdajesz się być na niego taka wkurzona... no i to, jak mnie przed tobą ostrzegł. Spotykasz się z nim, czy coś?

Zaśmiałam się nerwowo. Mój śmiech brzmiał dziwnie, nie w naturalny sposób.

– Todd, nigdy nawet gościa nie spotkałam. Może raz, kiedy się mijaliśmy w korytarzu. Po prostu słyszałam różne historie na jego temat i wszystkie wskazywały na to, że jest dupkiem.

– De Luca? Nie, on jest najlepszym koleś na świecie!

– Cóż, brzmiał jak palant. Po prostu nie lubię, kiedy ktoś mówi komuś, co ten ma robić. Zeszłego wieczora byłam pijana i przesadnie zareagowałam. Wybacz.

– Taa, trochę ci odbiło. Wszyscy zastanawialiśmy się, gdzie poszłaś. Miałaś ten taki śmiercionośny wzrok.

– Byłam wkurzona czymś innym. Wybacz. Przysięgam, następnym razem będę normalna i rozsądna.

– Słyszałam, że Broward wyjeżdża w przyszłym tygodniu za miasto. – Spojrzał w dół na spinacz, który powyginał w coś, co przypominało ciasteczko z wróżbą. – Może w przyszłym tygodniu chciałabyś się spotkać, czy coś?

Właśnie teraz tego potrzebowałam: jeszcze więcej biurowego dramatu.

– Nie wiem, Todd. Słyszałam, że tutaj traktują dosyć poważnie randkowanie między pracownikami.

– Randkowanie! Nie, nie chodziło mi o randkowanie. – Zaśmiał się nerwowo. – Po prostu chodziło mi o spotkanie. Obejrzenie filmu, czy coś.

– Jasne, Todd. Coś takiego brzmi w porządku. – Uśmiechnęłam się do niego, na co cały rozpromieniał.

– Super, naprawdę świetnie. No dobra, to ja, a no tak, wrócę do Wschodniego Skrzydła. Sporo mamy dzisiaj do zrobienia.

– Dzięki, że wpadłeś. – Pomachałam do niego, a on zrobił to samo, odwracając się tak szybko, że dobił do futryny. Zarumienił się i wyszedł, zamykając za sobą delikatnie drzwi. Jęknęłam i wróciłam do dokumentów, które sprawdzałam. Nie wiem dlaczego, ale wyglądało na to, że czasy kiedy byłam grzeczną dziewczynką minęły i jedyne co potrafiłam teraz robić, to łamanie zasad.



Associated Press<sup>48</sup>, 27 czerwca, 2012.

### **Żona dostaje niemal pół miliarda w ugodzie rozwodowej.**

*Wczorajsze uderzenie sędziowskiego młotka, przez wielu zostało nazwane ugodą rozwodową dekady. Martina Bennington, żona magnata ropy naftowej Franka Benningtona, została nagrodzona 420 milionami dolarów w ugodzie rozwodowej, zawartej po trzynastomiesięcznym procesie. Pani Bennington otrzymała tak wielką sumę pieniędzy ze względu na jej wyłączną*

---

<sup>48</sup> Amerykańska agencja prasowa.

*opiekę nad trójką dzieci Benningtona, ale także ze względu na jej „duży wkład” w pomnażanie majątku męża. Nie wiadomo jak pani Bennington, która do czasu małżeństwa utrzymywała się z wypłaty nauczycielki, miała tak znaczący wpływ w bogactwo pana Benningtona. Jest to kolejny powód do dumy dla Brada De Luca, adwokata pani Bennington. To już trzecia, ponad stumilionowa ugoda w tym roku, do której doprowadził pan De Luca. Jest to fakt, którego unikał w wywiadach.*

*„Pani Bennington prosi o prywatność na tym etapie jej życia, ale jest usatysfakcjonowana warunkami ugody”, oznajmił De Luca na konferencji prasowej.*

*Martina Bennington żyła w separacji z mężem przez osiemnaście miesięcy i krążyły pogłoski, że spotykała się z miejscowym biznesmenem, Richardem Davisem. Benningtonowie byli małżeństwem przez dziewięć lat.*



Nie miałam wieści od Brada, od kiedy ostatnim razem się rozłączyłam. Weekend minął spokojnie. Spędziłam sobotę na sprzątanii swojego pokoju (och, radości!), a niedzielę na przygotowywaniu z dziewczynami albumów ze zdjęciami. Nie byłam do końca pewna, czy Brad był na mnie zły, albo czy ja powinnam być dalej na niego obrażona. To było trochę dziecinne z mojej strony, żeby się rozłączyć, ale byłam świeżo po przestrodze Browarda i zdawało mi się to najprostszym wyjściem z sytuacji. Zbliżał się poniedziałek i zastanawiałam się, czy Brad nadal planował zabrać mnie na kolację. Nie wiedziałam, czy

chciałam na nią iść. Cóż, wiedziałam, że chcę iść, ale nie wiedziałam, czy powinnam.

Możesz igrać ze swoim umysłem tak długo, aż on wreszcie da sobie spokój i obróci się przeciwko tobie, wychodząc przez drzwi z wystawionym środkowym palcem. Myślę, że byłam bliska dotarcia do tego etapu. Wiedziałam, co powinnam zrobić w sprawie Brada. To było tak cholernie jasne i proste. Trzymać się od niego z daleka. Stara Julia by się nie wahała: szłaby tą drogą i nie odwracała się za siebie. Nowa Julia bardzo, bardzo mocno chciała powiedzieć starej Julii, żeby poszła do diabła.



W poniedziałek czekałam aż zadzwoni mój telefon biurowy, mając nadzieję, że to De Luca. Nie doczekałam się. Pracowałam do dwudziestej drugiej w swoim cichym i spokojnym biurze. Broward również został do późna i pracowaliśmy momentami w sali konferencyjnej. Wszystkie dokumenty związane z mediacją leżały na wielkim stole, a my mijaliśmy się w korytarzu. O dziewiętnastej trzydzięci wsunęłam głowę do jego biura i zapytałam czy chce, abym zamówiła coś na kolację.

– Tak – powiedział, rozproszony przez dokumenty, które czytał. – Załatw, żeby któryś z kurierów nam przyniósł. Kanapki, jeśli da radę.

– Jaką chcesz?

– Hmm, z pulpetami na bułce pszennej. Z provolone.<sup>49</sup>

Wróciłam do swojego biura. Zadzwońlam do Jerome, naszego nocnego ochroniarza, jedynej osoby, która mogła uchodzić za kuriera o tej porze. Powiedziałam mu, że złożę zamówienie, jeśli je odbierze. Przyjęłam również zamówienie Jerome, po czym zadzwoniłam do Jimmy Johns.

O dwudziestej usłyszałam dźwięk windy, więc poszłam do lobby, aby spotkać się z Jerome. Za drzwiami Wschodniego Skrzydła słyszałam głosy i widziałam światło. Uniosłam brwi. To było dziwne, żeby ktoś z ich ekipy pracował po osiemnastej, czy osiemnastej trzydzięści. Pomogłam Jerome, odbierając od niego jedną reklamówkę, a on poszedł za mną do sali konferencyjnej, gdzie uprzątnęłam część stołu.

– Zjesz tutaj z nami? – zapytałam.

– Nie, doceniam propozycję, ale muszę wrócić na stanowisko. – Uśmiechnął się do mnie i uniósł reklamówkę. – Dzięki za kanapkę.

– Nie ma sprawy. Dzięki, że odebrałaś zamówienie.

Zawahałam się, chcąc zapytać co się dzieje we Wschodnim Skrzydle i kto tam był. Pohamowałam się i usiadłam przy stole. Rozłożyłam kanapki i poszłam do kuchni po picie.

– Jedzenie! – zawołałam do Browarda, który przytaknął i wystawił palec wskazujący, dając mi znać, że zaraz przyjdzie.

Usiadłam w sali konferencyjnej i odpakowałam swoją kanapkę z serem i stekiem. Otwierając Dr Peppera, jadłam, ciesząc się chwilą relaksu. Okropnie

---

<sup>49</sup> Odmiana sera.



bolała mnie szyja, więc wykonałam kilka okrężnych ruchów, próbując pozbyć się napięcia. Usłyszałam za sobą wejście Browarda. Wskazałam na jego kanapkę, którą położyłam na talerzu razem z chusteczką.

– Dzięki, Julia – powiedział, siadając i odpakowując kanapkę. Przysunęłam do niego napój.

– Co zazwyczaj jesz na kolację? – Te słowa wyszły z moich ust, zanim je przemyślałam. Broward spojrzał na mnie pytająco z kanapką w ustach. – To znaczy, zawsze pracujesz do późna, przynajmniej do dwudziestej pierwszej i wygląda na to, że nie pakujesz kolacji...

Wzruszył ramionami i otarł usta serwetką.

– Claire, moja żona, przygotowuje mi talerz z kolacją i zostawia go w lodówce. Zjadam to, kiedy wracam do domu. Jesteśmy małżeństwem od dwunastu lat. Przyzwyczała się do mojej rozpiski dnia.

– Planujesz już zawsze tak długo pracować?

Patrzył na mnie przez chwilę. Nie wiedziałam, czy myślał nad odpowiedzią, czy po prostu się patrzył, ale wreszcie odpowiedział.

– Na chwilę obecną pracuję, aby żyć. Jesteśmy bardzo ostrożni jeżeli chodzi o wydatki i odkładamy pieniądze. Za dziewięć albo dziesięć lat planuję odejść na emeryturę i przenieść się albo do North Maine albo na obrzeża Chicago.

Przytaknęłam, myśląc o czymś innym do powiedzenia poza „NUDY”.

– Brzmi nieźle.

– Jesteśmy tym naprawdę podekscytowani. Claire jest matką, zajmującą się domem, a kiedy dzieci skończą studia, to już nie możemy się doczekać spędzania czasu sam na sam. To będzie dla nas możliwość poznania się.

Myślałam, że poznaliście się już w trakcie dwunastoletniego małżeństwa, ale tak naprawdę to nie jestem osobą, która powinna dawać rady na temat związków.

– Od jak dawna tutaj pracujesz?

– Teraz będzie już jedenaście lat. Partnerem jestem od dziewięciu. Przed zatrudnieniem się tutaj pracowałem w innej firmie, Daly & Fountain. Może o niej słyszałaś?

Przytaknęłam, mimo że w ogóle nie świtała mi ta nazwa.

– Tak myślałem. To duża firma, jednak nie tak duża jak nasza.

– Dlaczego postanowiłeś się tutaj przenieść?

– Cóż, w tamtym czasie była to po prostu firma prawnicza Clarke'a i wiedziałem, że istnieje możliwość zostania partnerem.

Jadłam w ciszy kanapkę. Ostatnią rzeczą jakiej chciałam, to poruszenie tematu Brada. Co, oczywiście, zaraz nastąpiło.

– Zostałem współwłaścicielem po dwóch latach niemałego wysiłku. Wówczas otrzymanie takiego statusu było trudniejsze i nie polegało tylko na wystawianiu ogromnych rachunków.

Jego gardzący ton aż prosił się o reakcję z mojej strony, ale trzymałam się od tego z daleka i zrobiłam kolejny gryz kanapki. Cisza przedłużała się i wreszcie Broward kontynuował bez mojej zachęty.

– To znaczy, mam na myśli, kiedy na przykład pojawił się Brad. Był z nami tylko przez pół roku, zanim Clarke nadał mu status partnera. Byłem bardzo przeciwny temu pomysłowi, ale decyzja Clarke'a przegłosowała moją opinię. Brad jest po prostu ulepiony z innej gliny niż my. Nie rozumie ciężkiej pracy, jaka kryje się za prawem.

W jego głosie można było usłyszeć gorycz. Moja buntownicza strona odezwała się, zanim miałam możliwość ją powstrzymać.

– To dlatego kazałeś mi się od niego trzymać z daleka?

– Słucham?

– Już dwa razy powiedziałeś mi, żebym trzymała się z daleka od Wschodniego Skrzydła, a jeszcze bardziej od De Luki. Dlaczego?

Rzucił mi roztargnione spojrzenie, jakby poirytowane, że kwestionowałam jego autorytet. Przytrzymałam jego wzrok, pomimo walki, która się we mnie toczyła.

Broward opuścił wzrok i nagle stał się bardzo zainteresowany resztką swojej mięsnej kanapki. Wreszcie odstawił ją i spojrzał na mnie.

– Nie lubię De Luki, Julio. Niektórzy w biurze powiedzieliby, że go nienawidzę, ale to nie o to chodzi. Nie lubię Brada z dwóch powodów. Po pierwsze, uważam że nie szanuje etyki pracy oraz nie ma zasad moralnych, które chciałbym, aby były przestrzegane w naszej firmie. Po drugie, i przepraszam za język, ale sześć lat temu Brad przeleciał moją żonę.



Sapnęłam i gapiłam się na niego. Moja w połowie zjedzona kanapka zastygła w moich ustach. W jakiś pokręcony sposób poczułam łzy zbierające się w kącikach oczu, a więc zamrugałam, aby je przepędzić. Nie wiedziałam co powiedzieć i tylko wyjąkałam kolejne zdanie:

– Bardzo mi przykro.

Broward patrzył w dal i zacisnął wargi, po czym pokręcił głową.

– Nie powinienem był ci tego mówić. Przepraszam. To zbyt osobiste. Po prostu chciałem ci podać szczery powód. Jesteś piękną, niewinną, młodą kobietą i byłoby bardzo nie na miejscu, gdybym cokolwiek zakładał, ale nie chciałbym, żebyś wpadła w jego zasadzkę, tak jak inne stażystki. Zdajesz się być na to zbyt inteligentna, ale i tak chciałem cię ostrzec.

Zamrugałam, nie wiedząc co powiedzieć. Następnie przytaknęłam, patrząc na niego ponuro.

– Zaufaj mi, nie musisz się tym martwić – powiedziałam.



Resztę posiłku zjedliśmy w ciszy. Ja miałam wiele pytań, które były zbyt osobiste, aby mu je zadać, natomiast on zdawał się woleć ciszę zamiast pogawędki. Kiedy skończyliśmy, umyłam nasze talerze i kontynuowaliśmy pracę. W naszym pustym skrzydle słychać było tylko przekładane kartki papieru i brzękanie kluczy.



Jechałam do domu z wyłączonym radiem i otwartymi oknami, próbując myśleć. Nie wiem nawet o czym miałam myśleć. Przez tę nową informację otrzymałam odpowiedzi na niektóre męczące mnie pytania dotyczące Brada. Spał z żoną swojego partnera biznesowego. Nie trzeba dodawać nic więcej. A więc o czym miałam myśleć? O niczym. Zamknęłam okna w samochodzie i próbowałam myśleć o czymkolwiek innym poza De Luką.

# ROZDZIAŁ 29

We wtorek o trzynastej moja linia biurowa w końcu zadzwoniła, z pokazującym się numerem wewnętrznym De Luca. Zignorowałam to, pozwalając, by odebrała poczta głosowa. Nie zostawił wiadomości. Zadzwonił ponownie o piętnastej. Znowu zignorowałam telefon. Z Browardem w Dallas, dzień pracy był lekki i o szesnastej czterdzieści pięć zaczęłam się pakować, przygotowując się do wyjścia. Powędrowałam do biurka Sheili i spędziłam ostatnie piętnaście minut dnia, zagadując starszą kobietę. Polubiła mnie znacznie na przestrzeni kilku ostatnich tygodni, a teraz graniczyła prawie z przyjazną. Miałam zamiar rozbić jej skorupę, zanim zakończy się mój staż.

Nacisnęłam przycisk w dół w windzie i czekałam w holu, aż dotrze. Todd przeszedł przez drzwi Wschodniego Skrzydła i posłał mi szeroki uśmiech. Czekaliśmy, drzwi otworzyły się i wsiedliśmy razem. Gdy drzwi zamknęły się, oboje zaczęliśmy mówić jednocześnie. Przerwałam, a Todd zawahał się.

- Śmiało - powiedziałam ze śmiechem.
- Zamierzałam zapytać, czy jesteś wolna dziś wieczorem albo jutro. Żeby, ach, spędzić razem czas.
- Jutro byłoby lepiej. Masz mój numer?
- Tak. Jest na liście stażystów, którą Dr. Ennis rozdał pierwszego dnia.
- Wspaniale. - Spojrzałam na swoje stopy, gdy drzwi windy otworzyły się na poziomie garażu. Wyszedł i tak jakby wierciliśmy się.
- Więc, jutro wieczorem? - zapytał.

– Tak, jutro wieczorem. Więc do zobaczenia.

– Zadzwoń do ciebie. Może około ósmej?

– Brzmi dobrze Todd. Dobranoc.

Pomachał szybko i obrócił się na pięcie, idąc do swojej ciężarówki, starego modelu Forda F150. Skierowałam się do swojego samochodu i zatrzymałam się na krótko. W okno była włożona notatka. Otworzyłam ją ostrożnie. To była ręcznie zabazgrana notatka na grubym wytłaczanym papierze. Zawierała tylko jedno słowo i inicjały nabazgrane pod spodem.

Kolacja?

BDL

Zgniotłam notatkę tak mocno jak to możliwe, potem wpadłam na pomysł. Wyprostowałam papier, rozerwałam go na pół, a następnie ponownie zgniotłam dwa kawałki. Rozejrzałam się za samochodem, który minęłam na podjeździe Brada. Zobaczyłam go, był zaparkowany tuż obok windy na jednym z trzech zarezerwowanych miejsc. Nowiutkie BMW 750Li, biały z indywidualną tablicą rejestracyjną: B D BEST. Przyprawiające o mdłości. Podeszłam i wrzuciłam pogniecione kawałki przez otwarte okno w dachu auta Brada. Kawałki spadły na siedzenie kierowcy. To, co było naprawdę szokujące, to to, że ten człowiek wciąż był jeszcze w pracy o siedemnastej piętnaście.

Czułam się, jakbym coś osiągnęła, kiedy wsiadłam do swojego samochodu i uruchomiłam radio, gdy wycofałam i wyjechałam z garażu. Miałam dużo powodów do uśmiechu. Byłam obecnie nadziana, zdecydowałam o porażce Brada i miałam jutro randkę z ciachem.



Z Toddem postanowiliśmy nie wychodzić i obejrzeć film u niego. Pozwolił mi wybrać, więc starałam się dobrać coś przyjaznego dla facetów i wzięłam Old School. To była zwykła studencka randka - ledwie ukryta wymówka, by się spiknąć, randka z minimalnym kosztem i wysiłkiem faceta - ale naprawdę nie obchodziło mnie to. Byłam wkurzona na sytuację z Bradem i chciałam odskoku. Todd był dostępny i gorący. Nie potrzebowałam teraz dużo więcej niż to.

Wróciłam do domu z pracy około siedemnastej czterdzieści pięć, wzięłam prysznic, ogoliłam się, ubrałam w obcisłe dzinsy i koszulkę na ramiączkach, która pokazywała trochę mojego brzucha. Założyłam seksowne majtki i uwypuklający biustonosz, w przypadku, gdyby wieczór doprowadził do czegokolwiek innego poza całowaniem. Stara Julia nigdy nie rozważałaby czegoś więcej niż całowania na pierwszej randce, ale zapomniałam o rozsądku. Brad był trochę zbyt przekonujący odnośnie przypadkowego seksu i gdybym zastosowała jego nauki poza naszym nieistniejącym związkiem, byłoby to jego cholernym pechem. Todd zaproponował, że mnie odbierze, ale chciałam mieć kontrolę nad tym, kiedy wyjdę, więc powiedziałam mu, że spotkamy się u niego. Zapisałam adres na biurowej karteczce samoprzylepnej i wyciągnęłam przynajmniej osiem sztuk tego gówna ze swojej torebki, zanim znalazłam pognieciony kwadrat. Wpisałam adres do aplikacji komórkowej z mapami i zobaczyłam, że to było tylko pół mili od mojego domu. Tłumaczenie - Todd też mieszkał w uniwersyteckim gównie.

Adres Todda okazał się być kompleksem domków, znajdujących się w obszarze przynajmniej o dwa kroki więcej w cenie od mojego. Zaparkowałam w



miejscu zarezerwowanym dla Apartamentu F i z niewielkimi trudnościami znalazłam domek. Około dziesięciu sekund po tym, jak zapukałam, Todd szarpnięciem otworzył drzwi z szerokim uśmiechem i olbrzymim dogiem niemieckim. Pies rzucił się na mnie i znalazłam się w jakiegoś rodzaju tańcu z psiakiem, trzymając jego obie przednie łapy i próbując uniknąć jego olbrzymiego języka.

– Walker! - krzyknął Todd, chwytając go za obrozę i ściągając go ze mnie. Zagonił dużego psa wzdłuż bocznego korytarza i przez drzwi, zamykając je stanowczo za psem. Nastąpiło skomlenie i drapanie, i rzucił mi przepraszający uśmiech. – Mamy około pięciu minut, dopóki nie zacznie szaleć, więc szybko cię oprowadzę, zanim go wypuścimy.

– Brzmi dobrze. - Położyłam torebkę na ladzie i rozejrzałam się. Salon był niewielki, ale z ładnymi meblami – skórzaną kanapą i stolikiem do kawy z granitu. Todd musi mieć bogatych rodziców. Duży plakat z filmu Ojciec Chrzestny wisiał nad kanapą, a mały pokój był zdominowany przez dużą plazmę. Zapach Febreze unosił się podejrzliwie w powietrzu i na kuchennym blacie paliła się świeca. Dom wyglądał schludnie, ale niekoniecznie czysto. Wyglądało to tak, jakby wszystko zostało zabrane albo ukryte zaledwie kilka chwil temu i nic nie było wytarte albo odkurzone. Spojrzałam na Todda. Wyglądał czysto. Naprawdę czysto. Miał na sobie miękkie spodnie dresowe i koszulkę z krótkim rękawem z logo Under Armour. Jego włosy były mokre po niedawnym prysznicu i mogłam poczuć mydło, którego użył, jakiś zapach z rodzaju "bryzy oceanicznej". Nie miał męskiego, rozwiniętego ciała Brada, ale jego chude ciało było tym do czego byłam przyzwyczajona, a jego atletyczny wygląd był tym, za czym tęskniłam przez ostatnie dziesięć lat mojego życia.

– Więc, kuchnia i salon. Bardzo imponujące - powiedziałam przeciągle, opierając się plecami o ladę i pozwalając, by ten ruch przesunął moją koszulkę

w górę, odsłaniając brzuch. Oczy Todda skupiły się tam natychmiast. – Czy jest coś jeszcze do pokazania?

– Um ... tak - zająknął się. – Moja sypialnia jest w głębi. - Poszedł wzdłuż korytarza i otworzył drzwi, ukazując duże łóżko i biały kredens. Dostał punkty za brak brudnych ubrań, przynajmniej żadnych w zasięgu wzroku. Złapałam go i rzuciłam go na łóżko, wpełzając na niego. Jego oczy rozszerzyły się i przesunął się do tyłu na łóżku. Przyparłam go ręką i usiadłam na nim okrakiem, uśmiechając się do niego. – O mój Boże, to jest takie gorące - szepnęła.

Byłam z powrotem w moim żywiole. Nie jak z Bradem, gdy czułam się jak nieudolny, niedoświadczony maniak. Ściągnęłam koszulkę, odsłaniając koronkowy stanik i opalony brzuch. Pochyliłam się do przodu, ocierając się o niego piersiami i pocałowałam go, zaczynając od szyi i przesuwając się w górę do ucha. Przycisnął się do mnie, jego ręce chwyciły moją talię i plecy. Nasze usta spotkały się, języki walczyły. Był mocno i stanowczo całującą osobą, i próbowałam dopasować pchnięcia języka i zmięknąć pod jego pewną grą. W końcu odsunęłam usta od jego, poruszając się do przodu, aż moje piersi opadły przy jego twarzy. Rzucił się na nie, używając rąk, by uwolnić moje sutki od stanika, a jego szorstkie usta znalazły je i zassały.

To było mocne, trochę zbyt szorstkie. Skrzywiłam się i odsunęłam, umieszczając jego usta na mojej szyi. Moje ręce chwyciły jego włosy i przesunęłam się z powrotem w dół jego ciała, aż nasze twarze znowu były razem. Sięgnęłam w dół i wsunęłam rękę pod jego spodnie. Napotkałam bokserki. Kto wciąż nosi bokserki? Trzymając ręce na ich wierzchu, macałam, aż dotarłam do zarysu jego twardego kutasa. To było to, co teraz uważałam za średnią wielkość i ścisnęłam to mocno, a następnie uwolniłam. To nie jest to, czego oczekiwałam.

Seria głośnych szczeknięć i huknięć eksplodowała z korytarza, i pomyślałam, że pięciominutowa cierpliwość Walkera została osiągnięta. Zsunęłam się z Todda i przewróciłam, kładąc się płasko na plecach. Todd podparł się na łokciu i spojrzał na mnie z widocznym pragnieniem. Szczekanie wzmogło się, przerywane wyciem co każde cztery albo pięć szczeknięć. Usiadłam, chwytając top. – Może powinieneś go wziąć, zanim coś połamię.

Todd jęknął, usiadł i zeskakując z łóżka wyszedł. Usłyszałam otwierające się drzwi i jego, rugającego Walkera, najwyraźniej bezskutecznie, ponieważ pies wszedł do sypialni dziesięć sekund później. Do tego czasu miałam na sobie swoją koszulkę i planowałam strategię wyjścia. Nie czułam iskry i zaczynałam fantazjować o swoim ciepłym łóżku i dobrej książce. Todd gonił Walkera do pokoju i złapał go za obrozę, ściągając z łóżka.

– Może powinniśmy przejść do salonu - zasugerowałam.

Jego wyraz twarzy opadł, ale zlekceważył to.

– Jasne. Tam Walker zostawi nas w spokoju.

Wróciłam do salonu, łapiąc torebkę po drodze.

– Hej, czy jest tu łazienka, z której mogłabym skorzystać?

– Pewnie. W głębi mojej sypialni, drzwi przy szafie.

Poszłam do łazienki, zamknęłam drzwi i oparłam się o umywalkę. Wyciągając telefon, przeszukiwałam swoje aplikacje. Jakiś maniak komputerowy, około 2010 roku, wymyślił pomysłową aplikację o nazwie "Fake-

A-Call<sup>50</sup>. Otworzyłam aplikację i zaprogramowałam ją, aby wysłała fałszywe połączenie od Browarda na mój telefon w ciągu 5 minut. Ustawiłam drugie połączenie po 6 minutach, również od Browarda. Następnie ustawiłam dzwonek na super głośny i włożyłam telefon z powrotem do torebki. Spuściłam wodę, umyłam ręce i postroiłam się przez minutę. Nie ma sensu wyglądać źle w drodze do wyjścia.

Opuściłam łazienkę i powędrowałam z powrotem do salonu, gdzie Todd stał niezręcznie z colą i butelką wody.

– Pomyślałem, że możesz być spragniona - powiedział, przesuwając obydwa napoje do mnie. Postawiłam torebkę na stoliku, chwyciłam wodę i uśmiechnęłam się do niego.

– Dzięki. Chcesz, żebym włożyła film? Możemy oglądać go tutaj na kanapie.

– Uch... tak. Jasne.

– Masz jakiś popcorn?

– Nie. Dostałem suszoną wołowinę. Chcesz trochę?

– Ummm... Może za jakiś czas. - Jak nigdy. – Usiądź, włożę film. - Niezdarnie szamotałam się z kasetą DVD i jego telewizorem, zmieniałam kanały i wejścia, aż pojawił się odpowiedni ekran. Właśnie wtedy, jak w zegarku, zadzwonił mój telefon. – Todd? - zapytałam, klęcząc przodem do telewizora. –

Zajrzysz do mojej torebki i zobaczysz, kto to? - Natychmiast wyświadczył przysługę, rozpinając moją torebkę i grzebiąc w niej, jakby szukał złota. Mężczyźni nigdy nie przegapią okazji, aby przejrzeć nasze pierdoły. Wyciągnął mój telefon i spojrzał na mnie szybko.

– To Broward.

– Broward? - Zmarszczyłam brwi, robiąc widowisko z patrzenia na zegarek. – To dziwne. Nie odbieraj, zobaczymy, czy zostawi wiadomość.

– Jest w Dallas, prawda?

– Tak. Może ma telefon w kieszeni i niechący zadzwonił. - Wzruszyłam nonszalancko ramionami. Odwróciłam się do telewizora, chwyciłam pilota do DVD i włączyłam odtwarzanie. Wstałam i usiadłam na kanapie obok Todda, przytulając się do niego. Mój telefon zadzwonił ponownie i oboje spojrzeliśmy na niego, leżącego na stole. – Broward - Wyświetlało się wyraźnie. Poruszyłam się nerwowo. – Todd, lepiej odbiorę.

Kiwnął głową, szybko.

– Tak, odbierz.

Odebrałam i mówiłam do pustego telefonu.

– Halo? - Przerwałam na chwilę. – Nie, już wyszłam.

– Która ustawa?

– Na twoim... czekaj, pozwól, że wezmę długopis.

Odwróciłam się do Todda i przykryłam telefon.

– Masz długopis? - Zeskoczył z kanapy i pobiegł do kuchni, otwierając i zasuważąc szuflady, aż wrócił z długopisem i papierem. Trzymałam telefonu blisko przy uchu i gryzmołałam jakieś pierdoły na bloczku. – Okej, czwarty segregator z lewej, plik Hendersona...

– ...i musi pan mieć to dziś wieczorem?

– ...nie, nie mam nic przeciwko.

– ...tak, proszę pana.

– Zadzwońię do pana, gdy będę miała to w ręku.

– ...pa.

Zakończyłam fałszywą rozmowę i zmarszczyłam brwi z żalem do Todda.

– Muszę iść do biura.

– Teraz?

– Tak. Broward potrzebuje czegoś do sądu na jutro i chce, żebym wysłała mu to teraz. Tak szybko, jak to możliwe, w rzeczywistości. - Wyrwałam stronę i wepchnęłam ją do torebki. Podałam mu długopis i papier i pochyliłam się, całując go krótko w policzek.

– Dzięki za zaproszenie, Todd. Przepraszam, że nie mogłam zostać na film.

– Chcesz, żebym przyszedł z tobą?

Boże nie!

– Awww, to słodkie, ale nie. Nie wiem, jak długo to potrwa, albo czy Broward będzie chciał, żebym tam wykonała inne rzeczy.

Pochyliłam się i poklepałam głowę Walkera, cicho dziękując mu oczami za bycie tak cholernie hałaśliwym, podczas naszej niezręcznej sesji obściskiwania się. Pies wywiesił język na bok, uśmiechając się do mnie. Wyszłam, podczas gdy Todd wciąż siedział z długopisem w ręku, próbując przetworzyć nagłą zmianę. Pomachałam mu pogodnie i stanowczo zamknęłam drzwi za sobą, biegnąc w dół po schodach i wskakując do swojego samochodu, zanim mógł wymyślić cokolwiek do powiedzenia.

Jasna cholera. Robię się za stara na takie rzeczy. Przysięgam w tym momencie, że będę trzymać się z dala od mężczyzn i zostanę starą panną, kolekcjonującą koty i jedzącą surowe ciasto na ciasteczka, aż stanę się stara, gruba i szczęśliwa.

# ROZDZIAŁ 30

*Zasada szósta: Brad zawsze ma kontrolę.*

Czwartek zaczęłam od skończenia rzeczy, które miałam do zrobienia, mile widziany byłby problem. Dostałam tylko jeden e-mail od Browarda przez cały dzień, podał mi swoje dane do logowania i poprosił, abym wydrukowała i przefaksowała kilka załączników e-mailowych dla niego. Pięć minut później, z zakończonym tym zadaniem, poszłam do Sheili, aby zobaczyć, czy miała jakiegokolwiek rzeczy, z którymi mogłabym pomóc. Byłam zdeterminowana, by pozostać zajęta i utrzymać swoje myśli z dala od czegokolwiek związanego z Bradem. Sheila radośnie przekazała mi kilka projektów, a ja zamknęłam się w swoim biurze i zawzięcie pracowałam do końca dnia. Mój telefon dzwonił dwa razy z pokazującym się numerem wewnętrznym Brada. Oba razy zignorowałam połączenie i wypchnęłam go ze swojego umysłu.

Siedemnasta czterdzieści pięć. Wysłałam swój ostatni e-mail, wyłączyłam komputer i uporządkowałam akta na biurku. Czas iść do domu. Pomachałam do Sheili i Beverly, i przeszłam przez dwuskrzydłowe drzwi zachodniego skrzydła do holu z windą. Brad stał w holu z rękoma w kieszeniach, guzik windy był rozświetlony. Cholera. Moje kroki zwolniły, ale nie mogłam zawrócić bez wyglądanania, jakbym biegła. Dałam Bradowi sztywne kiwnięcie głową i stanęłam kilka kroków za nim, czekając na windę. Modliłam się, aby wyszedł ktoś jeszcze, ale szczęście nie było po mojej stronie i winda otworzyła się tylko dla naszej dwójki.

Weszliśmy i Brad nacisnął przycisk G na poziom garażowy. Jak tylko



drzwi się zamknęły, odwrócił się do mnie. Zanim słowo mogło wydostać się z jego ust, uniosłam rękę.

– Nie zamierzam z tobą rozmawiać - powiedziałam stanowczo.

– Julia...

– Nie, Brad. Mówię poważnie.

Brad zacisnął mocno pięści, następnie trzasnął jedną ręką o ścianę i wcisnął czerwony przycisk awaryjnego zatrzymania drugą pięścią.

W filmach, kiedy wciśnięty jest przycisk zatrzymujący windę, kabina łagodnie hamuje, a ludzie mają swoje schadzki, albo kłótnie, albo napad na bank, czy cokolwiek to jest, dlaczego zatrzymali kabinę. To nie jest to, co wydarzyło się tutaj.

Kabina piszczała - bolesny pisk metalu o metal, dziesięć razy gorszy niż jakiegokolwiek paznokcie na tablicy szkolnej i zatrzymaliśmy się nagle z trzaskiem. Nogi ugięły się pode mną i musiałam chwycić się bariery bocznej dla wsparcia. Naciśnięcie przycisku STOP uruchomiło również awaryjne zraszacze wbudowane w sufit i spowodowało rozlegający się głośny dźwięk alarmu. Górne światło pozostało włączone, ale awaryjne światło teraz rozświetlone, włączało się i wyłączało, rzucając kabinę w zmieniające się tryby czerwonego i białego światła. Ktokolwiek zaprojektował ten system, nie wziął pod uwagę w jakimkolwiek momencie w procesie projektowania hysterii pasażerów.

– CO ROBISZ?! - wrzasnęłam na Brada ponad dźwiękiem rozbrzmiewającego alarmu.

– DLACZEGO NIE ZAMIERZASZ ZE MNĄ ROZMAWIAĆ? - zażądał,

jego oczy płonęły, a ręce były zaciśnięte w pięści przy bokach.

– PONIEWAŻ NIE CHCĘ Z TOBĄ ROZMAWIAĆ. ZGODZILIŚMY SIĘ TRZYMAĆ Z DALA OD SIEBIE, PAMIĘTASZ?

– CO JEŚLI CHCĘ RENEGOCJOWAĆ UMOWĘ?

– UMOWA NIE JEST DO RENEGOCJACJI!

Woda opadła ciężko na nasze głowy - nie delikatna mgiełka, ale wiadra cieczy, zimnej i prawdopodobnie niefiltrowanej. Nie mogłam słyszeć własnych myśli ponad rozbrzmiewającym dźwiękiem alarmu i spojrzałam gniewnie na Brada przez rozpylaną wodę. Gdzieś wewnątrz kabiny zadzwonił telefon.

– CHODZI O TODDA? - krzyknął, ponad dźwiękiem alarmu i telefonu.

– NIE! CHODZI O CIEBIE, BĘDĄCEGO KUTASEM I DZIWKĄ, I KIMŚ, Z KIM NIE POWINNAM SPĘDZAĆ CZASU! - odkrzyknęłam. Nasze twarze były teraz całe od siebie, wystarczająco blisko dla mnie, bym zobaczyła ból w jego oczach. Więc potwór krwawi.

Telefon kontynuował dzwonienie, uporczywie i Brad złamał pieczęć naszego spojrzenia i ruszył na bok kabiny, w końcu znajdując drzwi, otwierając je i chwytając telefon.

– HALO - krzyknął, trzymając jedną rękę nad wolnym uchem, próbując usłyszeć osobę na drugim końcu.

– TU DE LUCA.

– NIE. ŻADNA AWARIA. MOŻESZ WYŁĄCZYĆ TE PIEPRZONE ŚWIATŁA i WODE? - Przy tym zdaniu alarm wysiadł, chociaż czerwone światła ciągle działały, jak również bezlitosna ulewa wody.

– Tak. I ściągnij kabinę na poziom serwisowy. Nie przejdę przez cholerny hol w tym stanie.

Odłożył słuchawkę i obrócił się, patrząc na mnie przez wodę, jego przystojna twarz zmieniała się w czerwoną i białą wraz ze zmieniającymi się światłami.

– O co tak naprawdę chodzi Julia? - wypowiedział słowa cicho, prawie niesłyszalnie ponad dźwiękiem płynącej wody.

Oparłam się o ścianę kabiny, zimna woda wyziębła mnie do szpiku kości.

– Broward mi powiedział.

Znieruchomiał.

– Powiedział ci, co?

– A jak myślisz?! O tobie, jego żonie. Sześć lat temu.

– Jak dużo ci powiedział?

– Nie pytałam o szczegóły Brad. Nie potrzebowałam żadnych. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla tego.

Światła awaryjne zgasły i strumień wody zaczął się zmniejszać, aż kapało tylko z kranu nad głową. Moje ostatnie zdanie zawisło w ciszy. Winda zaczęła się poruszać, szarpiąc na początku, następnie wznawiając normalną, płynną jazdę. Kabina zatrzymała się i drzwi otworzyły się na poziomie, którego nigdy nie widziałam, pełnego dużych maszyn i rur. Woda trysnęła z otwartych drzwi, a dwóch pracowników obsługi technicznej w niebieskich kombinezonach stało tam, czekając na nas. Pierwszy facet zrobił krok w przód z uśmiechem, aż zobaczył ponury wyraz na obu naszych twarzach. Przesunęłam dłoń przez

swoje przemoczone włosy i przyjąłam jego wyciągniętą rękę, wychodząc z windy.

– Dzięki - powiedziałam.

Podeszłam do drugiego mężczyzny i zapytałam go, jak dostać się do poziomu garażowego. Wskazał na klatkę schodową, a ja przeszłam przez drzwi i skierowałam się na górę. Brad zawołał za mną, ale nie zatrzymałam się, próbując powstrzymać się przed staniem się emocjonalną, i po prostu chciałam być sucha w domu, w łóżku. Słyszałam jego ciężkie kroki na betonowych schodach za mną, ale nie zatrzymałam się, tylko szłam dalej. Osiągając poziom garażowy, sięgnęłam do klamki i pociągnęłam. Drzwi zostały zatrzymane przez jego dużą rękę, naciskającą na nie, by pozostały zamknięte. Zaciśnęłam zęby i spojrzałam mu w twarz, teraz znajdującą się nade mną. Jego oczy były sfrustrowane, a szczęka zaciśnięta.

– Co? - zapytałam.

– Nie wiem, co powiedzieć, Julia, oprócz tego, że to był błąd, który popełniłem dawno temu. Spędziłem ostatnich sześć lat, próbując go naprawić.

– Policzyłam Brad. Byłeś ŻONATY wtedy. Jeśli to nie było wystarczająco złe.

– Mówiłem ci, że byłem niewierny...

– Przestań, Brad. Proszę. Wiem, że jestem młoda, ale nie będę puszczać się z byle kim dla dobrej zabawy. Wiem, że widzisz seks, jako beztruską dobrą zabawę, ale ja nie. Szukam go – tego jedyneę. Kogoś, za kogo mogę wyjść za mąż i mieć dzieci, i nie martwić się, że pieprzy połowę miasta, podczas gdy robię jego pieprzone pranie. A on nie jest tobą. Nie widziałam bardziej jednoznacznego przypadku NIE TEN JEDYNY od dłuższego czasu. Więc zdaję

sobie sprawę, że ja, ignorująca ciebie, jestem minusem w twoim pieprzonym rejestrze podbojów, ale naprawdę nie obchodzi mnie to. Ponieważ dbam o swój własny interes. A ty jesteś niczym bomba zegarowa, tykająca na moim dobrym samopoczuciu. Plus - poczułam łzy, zaczynające się zbierać, a mój głos łamał się i walczyłam, by zachować spokój, – to NOWIUTKIE Manolo Blahniks, na które wydałam sporo pieprzonych pieniędzy, a ty i twój głupi dramatyczny akt w windzie zniszczyliście je! Są z zamszu, a teraz są, kurwa, zniszczone! - Oparłam się o stalowe drzwi klatki schodowej i szlochałam, moje kanaliki łzowe otworzyły się teraz w pełni, moje piękne, nowe buty przepełniły czarę.

Złapał mnie i podniósł z łatwością, sadzając mnie delikatnie na najwyższym schodku. Usiadł ostrożnie obok mnie, myśląc. Zdjął swoją całkowicie przemoczoną marynarkę i złożył ją na kolanach.

– Masz rację, Julia. Nie jestem niczym dobrym dla ciebie i jesteś mądra, żeby trzymać się z dala. Przepraszam, nie myślałem.

Mój szloch ucichł trochę i zamienił się w pociąganie nosem, gdy próbowałam wziąć emocje pod umiarkowaną kontrolę.

– Myślę, że problemem jest to, iż też chcę swojego długo i szczęśliwie. Nie chcę żyć samotnie w dużym domu, jedząc śniadanie z gosposią, która nie ma więcej niż piętnastu angielskich słów w swoim słownictwie. Imprezy i podróże mają utrzymać mnie rozproszonym od zdania sobie sprawy, że nie mam niczego, nikogo. Nigdy nie chcę żyć monotonnym życiem. Ale potrzebuję jakiejś stabilności, chcę partnerki, która może cieszyć się tym stylem życia ze mną.

– Więc ożeń się. Jestem pewna, że masz długą na milę listę oczekujących. Po prostu przejrzyj swoją listę klientek. – Walczyłam, aby utrzymać uśmiech z dala od mojej twarzy przy subtelnym przytyku.

Zaśmiał się, pokrótce.

– To skomplikowane. Źony trofea czekające w gotowości nie rozumieją moich potrzeb seksualnych. A dziewczyny, które to robią, nie są tymi, z którymi chcę się zestarzeć, czy z którymi chcę spędzić sobotnie popołudnie w domu.

– Twoje seksualne potrzeby będące potrzebą, by iść i puszczać się na prawo i lewo, oszukiwać? - Chuchnęłam w swoje ręce, próbując wysuszyć przynajmniej jedną część mojego ciała. – Nie. Nie chcę w to wchodzić z tobą. - Siedzieliśmy chwilę, nic nie mówiąc.

– Tak wiele z rozwodów, którymi się zajmuję jest w powierzchownych małżeństwach. Para bierze ślub z samotności, albo strachu przed byciem samym, albo dla wygody, albo dla statusu, czy pieniędzy. Potem po prostu kończą jako dwoje ludzi, żyjących swoimi oddzielnymi życiami w tym samym domu, aż jedno z nich zaczyna oszukiwać, albo jedno z nich zdecyduje, że chce czegoś bardziej satysfakcjonującego.

Spojrzałam na swoje zniszczone buty i westchnęłam.

– Myślę, że to jest takie, jak małżeństwo moich rodziców. Nigdy nie walczą i byli razem zawsze, ale po prostu wydają się... nie wiem, osobno, tak myślę. Mama ma swoją pracę, a kiedy nie jest tam, robi coś z przyjaciółmi. Tata spędza cały swój czas poza domem, w naszym domku na jeziorze, łowiąc ryby, albo naprawiając rzeczy w garażu. Dorastałam, widząc właśnie to i nie chcę tego w moim życiu. Chcę kogoś, od kogo nie mogę trzymać się z dala, z kim chcę spędzić każdą wolną chwilę. - Objęłam kolana i oparłam na nich brodę. – Może to nierealistyczne oczekiwania.

Jęknął i wyciągnął rękę, dotykając palcami pasma moich mokrych włosów. Wzdrygnęłam się, ale nie odepchnęłam jego ręki.

– Co jeśli to, czego szukamy, to siebie ? - zapytał cicho.

Obróciłam się i spojrzałam na niego.

– Chyba sobie żartujesz. - W jego oczach zobaczyłam błysk wrażliwości, ale zniknął, zanim zdążyłam to chwycić.

– Słuchaj, oboje szukamy bratniej duszy, prawda? I wiem, że chcesz, aby pojawił się twój książę, cały doskonały i nie żonaty, ale to jest prawdziwe życie. Zazwyczaj najlepsze rzeczy pochodzą z najbardziej popieprzonych okoliczności. Skąd wiemy, że nie jesteśmy osobą, której oboje szukamy? - Zaczęłam się denerwować, wyrzucając słowa w krótkim odstępie czasu, ale uniósł rękę, uciszając mnie. Spojrzałam na niego gniewnie. – Budowanie przypadku. Daj mi dowody potwierdzające - powiedział, z wyzywającym spojrzeniem.

– W porządku. Następnym razem nie dawaj mi takiej łatwizny na pierwsze zadanie.

Uniósł na mnie brew.

– Nie nie doceniaj przeciwnika, pani Campbell.

Przewróciłam oczami i zaczęłam.

– Po pierwsze, nie obrażaj się przez cokolwiek, co zamierzam powiedzieć. Stwierdzam fakty, a jeśli ci się nie spodobają, to pech.

Uśmiechnął się do mnie.

– Moja skóra jest bardzo twarda, Julia. Obiecuję, że nie dam zranić swoich uczuć.

– Och, okej, istnieje wiele powodów, dlaczego nie byłbyś moją bratnią

duszą. - Zająknęłam się nieznacznie, gdy próbowałam uporządkować swoje myśli. – Jeden, masz sprawdzoną historię bycia niewiernym. Dwa, jesteś kłamliwy. Trzy, masz problemy z kontrolą. Cztery, wydajesz się mieć jakąś tajemniczą dolegliwość seksualną, na temat której odmawiasz dyskusji. - Złożyłam ramiona i spojrzałam na niego, czekając na jego odpowiedź.

– No cóż, po pierwsze, mam więcej doświadczenia życiowego niż ty i widziałem, co niewierność i oszukiwanie mogą zrobić ze związkiem. I w związku z tym mam więcej świadomości powagi niewiernych czynów i nie byłbym podatny na pokusy. Młodszy, czy mniej doświadczony seksualnie mężczyzna, nie miałby orientacji, czy zasięgu konsekwencji i byłoby bardziej prawdopodobne, że ulegnie pokusie poza małżeństwem.

Prychnęłam w odpowiedzi na jego gównianą gadkę.

– Odnośnie twojego wcześniejszego oświadczenia, iż jestem kłamcą, jest ono absolutnie nieprawdziwe. Nigdy cię nie wprowadziłem w błąd, ani nie okłamałem. Byłem wobec ciebie zawsze szczery, bez względu na to, czy przez to zmieniłabyś o mnie opinię na gorsze. – Zamilknął, czekając na atak z mojej strony, ale jedynie wzruszyłam ramionami. Miał rację. Był świnią, ale był szczery, albo raczej był świnią nieprzepraszającą za swoje występki.

– Pasujemy do siebie. Dogadujemy się i czerpiemy przyjemność ze swojego towarzystwa. Pragniemy podobnego stylu życia. Wychodzę z założenia, że z życia trzeba korzystać ile się da. Jako moja partnerka nie musiałabyś się martwić, że będę całymi dniami przesiadywał w pracy.

– Myślę, że nikt w naszym biurze nie martwi się, że to kiedyś nastąpi.

– Wierzę, że seks jest w związku najważniejszy i nigdy nie spotkałem bardziej olśniewającej i zmysłowej kobiety.



Capnęłam go w ramię.

– O Boże, ilu kobietom TO powiedziałaś?

Przyglądał mi się z powagą na twarzy.

– Mówię serio. Posiadasz wszystkie cechy fizyczne, jakich szukam u kobiety. Patrząc na inne, myślę sobie, że dobrze by było, gdyby miały to, czy tamto inne. Ale nie mam czegoś takiego, kiedy jestem z tobą. Nawet twoje niedoskonałości uważam za atrakcyjne.

– Nie mam żadnych niedoskonałości.

Pochylił się. Jego usta zawisły nad moimi.

– Nie, nie masz.

Zamknął oczy i czekał, prosząc mnie o pozwolenie. Wbrew rozsądkowi przysunęłam się, zmniejszając odległość między nami i przycisnęłam wargi do jego ust.

Były miękkie i słone. Otworzył usta i zgarnął mnie wolną ręką, przysuwając do siebie, dopóki nie przywarłam do niego całkowicie. Jego język wyszedł na spotkanie mojego w idealnej harmonii i nie trzeba było o niczym myśleć, nie trzeba było wykonywać żadnych ruchów. To się po prostu działo. Było idealnie i seksowanie. Pożądanie narastało w nas z każdą sekundą, kiedy dzieliliśmy pocałunek. Odsunęłam się, sapiąc i patrząc mu w oczy. Były ciemne i pełne namiętności. Poczułam się jak Alicja, która wpadła do króliczej nory, która coraz bardziej się w niej zatracala. Poczułam się jak Alicja, która wpadła do króliczej nory i zatracala się w niej coraz bardziej. Szybko odwróciłam wzrok i próbowałam się odsunąć, ale silna ręka Brada przytrzymała mnie nieruchomo w miejscu.

– No dobrze – powiedziałam szybko. – Już ustaliliśmy, że uważasz mnie za atrakcyjną.

Pokręcił głową, zastanawiając się na czym skończył.

– Co jeszcze... och, sprawa z kontrolą. Lubię posiadać kontrolę. Gdybyśmy się spotykali na wyłączność, jestem pewien, że czasami powiedziałbym jakimś facetom, żeby się od ciebie odwalili. Nie jestem naiwny sądząc, że jestem w stanie kontrolować ten odruch. Taki już jestem. Jestem stanowczą i agresywną osobą. Jeśli jest to cecha, której nie jesteś w stanie zaakceptować w naszej umowie, to rozumiem. Ale nie odbieraj moich nawyków związanych z kontrolą jako zazdrości. Zazdrość potrafi być diabelstwem, dwugłowym wężem. Rozumiem to i trzymam się od tego z daleka. – Pociągnął za tył swojej przemoczonej koszuli i spojrzał na mnie. – Coś jeszcze?

– Taaa, wielgachny słoń w pokoju: twoje sekretne seksualne potrzeby, których nie jest w stanie zaspokoić zwykła kobieta. Co, potrzebujesz seksu osiem razy dziennie, czy coś?

Zaśmiał się lekko, puścił mnie i złożył ręce, myśląc. Później odwrócił się i spojrzał na mnie zdeterminowany.

– Zanim poruszymy ten temat, gdybym nie miał żadnych dziwnych potrzeb seksualnych, spotykałabyś się ze mną? Byłabyś moją dziewczyną?

– Nie wiem. Nie chcę jeszcze odpowiadać na to pytanie.



Nie odpowiedział na to. Po prostu rozmyślał w ciszy. Później zwrócił się do mnie, a jego oczy płonęły intensywnie.

– Wiem, że wiele osób określiłoby moje spojrzenie na związek jako popieprzone. Ale dla mnie, jest to po prostu pozostawanie szczerym z samym sobą i z moją partnerką odnośnie tego, co mnie podnieca. Kręci mnie konkurencja. Chcę wiedzieć, że zaspokajam kobietę lepiej niż inni mężczyźni. Myśl, że moja żona ma uprawiać seks tylko ze mną, nie zaspokaja moich skłonności do rywalizacji. Kocham obserwować. Na przykład to, co robiłaś z Montaną w Safirre. Jednak zabawy wybiegają znacznie dalej niż to. Kręciłoby mnie obserwowanie, jak dzielisz swoją zmysłowość z inną kobietą lub mężczyzną.

Nic nie powiedziałam, ale mój umysł krzyczał jedynie „co, do kurwy?!”.

Złożył swoją marynarkę, a następnie znowu zaczął mówić. Jego głos był głęboki, a słowa wyważone.

– Kręci mnie, że robilibyśmy to razem. Uważam, że ludzie nie zostali stworzeni do bycia monogamistami. To wbrew naszym podstawowym instynktom, aby być przywiązany do jednego człowieka do końca życia. To koncepcja, na której tracimy, bo ciężko walczymy, aby to utrzymać, ponieważ tego oczekuje społeczeństwo. Uważam, że para, aby docenić partnera i nauczyć się jego seksualnych potrzeb, musi spróbować seksu z innymi ludźmi.

Odezwałam się z rezerwą po raz pierwszy.

– A więc chciałbyś, żebym pozwalała ci od czasu do czasu bzykać innych ludzi?

A on się zastanawia dlaczego nie potrafi znaleźć dobrej żony.

– Nie tylko mnie, ale również tobie. I nie robilibyśmy tego samodzielnie. Robilibyśmy to razem, jako para.

– Nie rozumiem.

– Należę do grupy, która spotyka się raz na jakiś czas. Razem byśmy w tym uczestniczyli i jeśli spodobałoby ci się tam jacyś faceci, mogłabyś ich przelecieć. To samo dotyczy mnie i innych kobiet na imprezie. Albo jeśli chciałabyś zabawić się ze mną i inną kobietą, czy dwoma facetami: wszystko co cię kręci jest możliwe do zorganizowania. Ale pieprzmy się razem albo w tym samym pomieszczeniu, albo w formie trójkąta.

Chwyciłam się za głowę zimnymi dłońmi i jęknęłam.

– O Boże, nie wierzę, że pieprzyłam się z tobą bez gumki.

– To twoja odpowiedź na to, co powiedziałem? – Pokręcił głową i zacisnął dłonie spoglądając na nie, a następnie na mnie. – Nie martw się tym. Wszyscy używają prezerwatyw na imprezach. Bezpieczny seks przede wszystkim.

– A więc to jest ta wielka tajemnica: jesteś swingersem.<sup>51</sup>

Skrzywił się, po czym przytaknął.

– Tak, jednak nie przepadam za tym słowem. Moja dziewczyna, czy bratnia dusza, albo żona, musiałyby być częścią mojego stylu życia. To jedyny sposób jaki znam, dzięki któremu będę oddany.

– A więc to nie podlega dyskusji?

---

<sup>51</sup> Pary uprawiające seks z innymi ludźmi, np. para (kobieta i mężczyzna) + inna para, czyli wymiana partnerów lub, np. para i obca kobieta/mężczyzna. Jest wiele możliwości. Można to robić w czwórkę lub trójkę, itd. Chodzi głównie o to, że akt seksualny odbywa się w grupie.

– Nie.

Chwycił mój podbródek i przechylił go w swoją stronę, aby móc spojrzeć mi w oczy. Próbowałam się odsunąć, ale trzymał mnie mocno, zmuszając do nawiązania kontaktu wzrokowego. W jego oczach widziałam niepokój i udrękę. Zastanawiałam się, co widział w moich.

– Julio, nic nie podnieciłoby mnie bardziej, jak obserwowanie ciebie uprawiającej seks. Z facetem, dziewczyną: bez znaczenia. Po prostu chciałbym patrzeć, jak się zatracasz i poddajesz najgłębszym fantazjom. Chciałbym być tego częścią. Czy to wiesz, czy nie, jesteś niezwykle seksowną kobietą. Doprowadzasz mężczyzn do szaleństwa i bardzo bym chciał cię zobaczyć z kilkoma z nich.

Rozdziawiłam usta. Cokolwiek sobie wyobrażałam, cokolwiek myślałam, że jest częścią jego życia, nie spodziewałam się, że będzie to grupowy seks. Aż mi się w głowie kręciło od wizji. Zadrzałam.

– Jestem mokra.

Kiedy tylko to powiedziałam, uzmysłowiłam sobie, jak to zabrzmiało.

– To przez zraszacze. Jestem mokra i zmarznięta. Muszę wrócić do domu i wziąć prysznic.

– Jedźmy do mnie. Jest bliżej i możesz się tam wykąpać.

Byłam zbyt przytłoczona tym wszystkim, żeby się kłócić, a więc zwyczajnie przytaknęłam, a on wstał oferując mi swoją dłoń i podciągając mnie.

Jechałam swoim samochodem, planując zostawić Brada po wzięciu prysznic i przeprowadzeniu rozmowy. Chociaż nie sądziłam, że rozmowa cokolwiek rozwiąże. Nie wiedziałam co myśleć, ani co robić, ale mogłam stwierdzić, że nie byłam zainteresowana orgiami. W przeciągu pięciu minut od wyjazdu z parkingu CDB, jechaliśmy już wzdłuż wysadzonej dębami ulicy Brada. Tamtej nocy, w ciemnościach, nie widziałam za wiele, ale w świetle dziennym, imponujące domy na tej ulicy robiły wrażenie. Brad był właścicielem wielkiego domu w stylu plantacyjnym<sup>52</sup> z masywnymi, białymi kolumnami przy frontowej części domu oraz płotem zarośniętym bluszczem. Podjazd ciągnął się wzdłuż bocznej części domu i lekko skręcając, znikał za domem. Miał garaż na trzy samochody i kiedy podjechaliśmy pod bramę, jedne z drzwi otworzyły się, po czym Brad wjechał do środka. Zaparkowałam z boku i zostawiłam kluczyki w stacyjce. Byłabym szczęściarą, gdyby w jego sąsiedztwie nastąpiła kradzież. Zapewne polisa ubezpieczeniowa na dom Brada zastąpiłaby go mercedesem.

Brad wyłonił się z garażu i weszliśmy po tylnych schodach. Z ponurą miną niosłam buty w dłoniach, a moje mokre stopy zostawiały ślady na kamiennej posadzce. Otworzył drzwi i przytrzymał je dla mnie.

– Dzięki – mruknęłam, wchodząc do środka, w którym było lodowato. Chryste. I ja niby przyszłam się tutaj ogrzać? Potarłam ramiona dłońmi.

– Gdzie jest prysznic?



Zatrzymał się w przestronnym holu.

– Chcesz skorzystać z mojego, czy dla gości?

– Z tego, który jest ładniejszy. I nie, nie będziesz mi towarzyszył. Mówię na wypadek, gdyby mój wybór stanowił jakąś różnicę.

– Julio, daj mi kredyt zaufania. Jestem dżentelmenem! – zadrwił wesoło.

– Jasne. Gdzie ten prysznic? Zaraz zamienię się w kostkę lodu.

– Na piętrze. Sypialnia główna znajduje się na lewo. Jestem pewien, że kiedy już tam dotrzesz, to będziesz w stanie znaleźć prysznic.

Wyminęłam go, wbiegając truchtem po szerokich schodach i zostawiając za sobą mokre ślady stóp. Gdy dotarłam na szczyt schodów, moje stopy zatopiły się w puszystym dywanie i tak dla jaj wytarłam się w niego. Było tutaj odrobinę cieplej. Przystanąłam na chwilę, przyglądając się termostatowi przymocowanemu do ściany. Stałam na palcach i zerknęłam na wyświetlacz. Ktokolwiek to instalował, umieścił go absurdalnie wysoko. Dwadzieścia stopni. Dobry Boże. I tutaj niby było cieplej niż na dole? Sięgnęłam i naciskałam na przycisk, dopóki ekran nie pokazał dwudziestu czterech. Później poszłam na obchód.

Drugie piętro mieściło sypialnię główną i dodatkową, biuro i pokój medialny. Całe piętro posiadało powściągliwy i idealny styl wykreowany przez projektanta wnętrz. Stałam w miejscu, próbując wczuć się w atmosferę domu. To nie pasowało do Brada. Poszłam do głównej sypialni: wielkiego pokoju w ciemnych barwach, które pogrążały go w ciemności. Włączyłam światło i rozejrzałam się dookoła. Ten pokój miał bardziej męski styl: masywne łóżko królewskie z wieloma poduszkami i kołdrą w kremowym kolorze. Niesamowite krajobrazy były obramowane i oświetlone małymi światełkami. Chodziłam po

pokoju przyglądając się im z bliska. Zachwyciłam się ich pięknem. W rogach było napisane „Peter Lik”. Nie kojarzyłam tego nazwiska. Ale najważniejszym obrazem w tym pomieszczeniu był ten umieszczony nad łóżkiem. Naga kobieta, sfotografowana z profilu. Patrzyła prosto w obiektyw z seksownie wydętymi wargami. Miała duże piersi ze sporymi sutkami, płaski brzuch i małą ścieżką włosów między nogami. Promieniowała pewnością siebie i zmysłowością. Poczłapałam do głównej łazienki i spojrzałam na swoją przemoczoną osobę w dużym obramowanym lustrze nad podwójną umywalką. Na głowie miałam mokre strąki włosów, a twarz była blada. Pod oczami miałam czarne plamy po tuszu do rzęs, a pozostały makijaż został zmyty przez wodę. Biały kardigan był brudny, a jedwabna, nadająca się tylko do prania chemicznego sukienka z Banana Republic, była cała pomarszczona i przyklejona do mnie w dziwnych miejscach. Fuj. To przypominało mi, aby nie patrzeć ponownie na wiedźmę ze zdjęcia nad łóżkiem Brada.

Zamknęłam drzwi łazienki, pomyślałam przez minutę, po czym zamknęłam je na klucz. Rozebrałam się, rozrzucając ciuchy po całej łazience i otworzyłam drzwiczki prysznica, który mógłby rywalizować z tym z Bellagio. Olbrzymi prysznic parowy z dwoma rzędami biczy wodnych, deszczownicą i regulowaną baterią. Domyśliłam się, że Brad zapewne weźmie prysznic w innej łazience, a zatem oparłam się pokusie włączenia każdej dyszy i skupiłam się tylko na deszczownicy, odkręcając ją na maxa i poczekałam chwilę, aż kabina się nagrzej. Kiedy czekałam, rozglądałam się. Moja ciekawość działała na pełnych obrotach. Każda powierzchnia w łazience była pokryta granitem i marmurem, udekorowana na granatowo i kremowo. Było tutaj duże jacuzzi i osobne pomieszczenie z toaletą. Powłóczyłam się do toalety, żeby zrobić siku i zatrzymałam się na moment. Na parapecie leżał jakiś pistolet. Podeszłam tam ostrożnie i uniosłam broń, ważąc ją w dłoni. Odłożyłam ją na miejsce, wysikałam się szybko i wyszłam. Komu potrzebna jest pieprzona broń w



toalecie? Będąc z powrotem w łazience, zobaczyłam z czterdzieści ręczników, każdy pluszowy w białym kolorze zrolowany w idealny zwój i ułożony w wielkim regale naściennym. Wysunęłam dwa ręczniki. Widząc zainstalowany w dolnej części regału ocieplacz do ręczników, otworzyłam go i włożyłam obydwie ręczniki do środka. Ustawiłam ocieplacz na piętnaście minut, wcisnęłam start i weszłam pod prysznic.

Stałam pod strumieniami wody przez dziesięć minut z głową przyciśniętą do chłodnego marmuru. Woda masowała moje plecy i głowę. Wreszcie otworzyłam wielką butelkę męskiego mydła, ścisnęłam ją i natarłam całe ciało. Spojrzałam na trzy samotne butelki w rogu i wybrałam tę z szamponem. Była to jakaś brzmiąca na włoską firma, która wyglądała na drogą. Facet nie miał odżywki, a więc porzesałam na szamponie, spłukałam go i zakręciłam wodę. Otworzyłam drzwiczki, chwyciłam ciepły ręcznik z ocieplacza i owinęłam się nim. Odwróciłam się, skierowałam do umywalki i niemal wpadłam na Brada.

Złapał mnie w swoje wielkie ramiona, kiedy zaczęłam krzyczeć. Widząc, że to on, uspokoiłam się i sięgnęłam przed siebie, uderzając go w brzuch. Celowałam w splot słoneczny. Musiałam spudłować, bo nawet się nie skrzywił. W zamian uśmiechnął się do mnie.

– Poważnie? – zapytałam, wymijając go i kierując się do umywalki. – ZAUWAŻYŁEŚ może, że drzwi były zamknięte? Słyszałeś kiedyś o czymś takim jak prywatność?

– Wybacz, skarbie – powiedział, strząsając z siebie koszulę i rozpinając spodnie od garnituru. – Powinienem był wspomnieć, że zamek w tych drzwiach jest zepsuty.

– ALBO mogłeś zapukać. Wiem, to dla ciebie coś nowego.

Zacząłam myć twarz i unikałam jego spojrzenia, wiedząc że był teraz nagi, stojąc przy drzwiach prysznic. Usłyszałam otwarcie i zamknięcie drzwiczek, więc zrelaksowałam się, spłukałam twarz i wysuszyłam ją.

– Kim jest dziewczyna z twojej sypialni?

– To Stephanie. Dziewczyna, z którą się kiedyś spotykałem.

Nic nie odpowiedziałam.

– Do tego czasu powinienem już go zdjąć, ale nie znalazłem nic, aby go zastąpić, ani nie miałem czasu, żeby o tym pomyśleć.

– Jak długo się spotykaliście?

– Około roku z przerwami.

– Czy ona... no wiesz... – Ściszyłam głos, nie wiedząc jak to ująć.

– Tak – powiedział swobodnie. – Mieliśmy kilka trójkątów. Dwa z dziewczynami i jeden z moim kumplem.

– I podobało jej się?

Milczał przez chwilę.

– Julio, głównym celem trójkątów jest przyjemność kobiety. Właśnie to mnie podnieca. Nie robiłbym tego ze Stef, gdyby jej się nie podobało.

– Więc dlaczego zerwaliście?

– Podobał nam się seks, ale nic poza tym. Bardzo się różniliśmy.

Zakręcił dysze i po chwili odgłos wody ucichł. Otworzył drzwiczki i do pomieszczenia wpadła para. Otworzyłam ocieplacz i wyciągnęłam ręcznik.

Spuściłam wzrok i podałam go Bradowi. Wyszedł spod prysznic, zatrzymał się i spojrzał na moją wyciągniętą rękę. Później oślepił mnie oszłamiającym uśmiechem i chwycił ręcznik, zawiązując go sobie w pasie. Próbowałam tego nie robić, ale zauważyłam jego grubego fiuta i ostro wciągnęłam powietrze.

– Dobrze – powiedziałam.

Przechylił głowę i patrzył na mnie zdezorientowany.

– Dobrze, co?

– Dobrze. Przemyślałam to. Spróbuję chociaż raz. Później zdecyduję odnośnie naszego związku.

# ROZDZIAŁ 31

Olbrzymi uśmiech eksplodował na jego twarzy.

– Naprawdę?

– Tak. Ale gdybym chciała się wycofać w dowolnym momencie, to mogę. I jeśli mam miliard głupich pytań, musisz na nie wszystkie odpowiedzieć. I... - Uciszył mnie mocnym pocałunkiem, chwytając mnie w tali i podnosząc, przesuając ręce na mój tyłek tak, że zostałam zmuszona, by owinąć nogi wokół jego pasa. Nasza mokra skóra dotykała się.

– Tak. Cokolwiek chcesz, tak. Ty ustalasz zasady.

Dał mi kolejnego całusa i postawił mnie delikatnie, próbując poprowadzić mnie w stronę łóżka przez pchnięcie i pociągnięcie mojego ręcznika, ale wykręciłam się poza jego zasięg i pobiegłam w kierunku szafy. Złapał mnie w połowie drogi. Opadliśmy na podłogę i przyszpilił mnie, opierając ciężar ciała na łokciach po obu moich stronach, dając mi długi, głęboki pocałunek. Następnie sturlał się ze mnie i podskoczył. Podparłam się na łokciach i uśmiechnęłam do niego.

– Potrzebuję ubrań. Moje są zmoczone.

– Hmm ... Wszystko, co mam jest mojego rozmiaru. Co powiesz na dużą koszulkę z dekoltem w szpic?

– Jeśli jest czysta, wezmę ją. - Zmarszczyłam brwi, powtórnie to analizując. – Właściwie, to masz jeszcze bluzę sportową? Twój dom jest naprawdę zimny. - Podał mi rękę i podniósł mnie. Włączone światło w szafie

oświetliło rzędy włoskich garniturów, wyprasowanych koszul i wypolerowanych butów. W tylnej połowie szafy trzymał swoje zwykłe ubrania. Chwycił bluzę sportową Gold's Gym i zwykłą białą koszulkę, rzucając je mi, a sam wciągnął koszulkę przez głowę i nałożył jakieś spodenki.

– Poważnie nie masz kolekcji damskiej odzieży w tym domu? Żadna bratanica, była dziewczyna, albo przyjaciółka nie zostawiła tu żadnych ubrań?

– Jeśli tak zrobiły, Helga albo Martha położyły je gdzieś. Będę musiał zapytać je rano, gdzie.

– One są twoimi pokojówkami?

Przerwał, w środku przerzucania jakichś krótkich spodenek.

– Helga jest, w niepełnym wymiarze godzin. Martha bardziej prowadzi dom. Jeśli nazwiesz ją pokojówką, urwie ci głowę, a ja będę jadł przypalone jedzenie przez tydzień.

Garderoba miała granitowy kontuar i podciągnęłam się na niego, wkładając koszulkę i bluzę, jak tylko na nim siedziałam.

– O której godzinie przychodzi Martha?

– Zazwyczaj około szóstej trzydzieści, kiedy tylko rzeczywiście wychodzi. Mieszka w mieszkaniu nad garażem.

Przestaję wymachiwać nogami.

– Mieszka tu? Dlaczego po prostu nie pożyczymy jakiegoś ubrania od niej? Jest siódma.

Uniósł brwi i spojrzał na mnie.

– Poczekam, aż poznasz Marthę. Ona nie jest kimś, od kogo chcesz pożyczyć ubranie w jej wolnym czasie. Przeznacza mi czterdzieści godzin w tygodniu i uczyniła to bardzo jasnym, że mieszkanie na posiadłości nie czyni jej dostępną dla mnie po godzinach. Muszę to uszanować.

Podniosłam rękę.

– Okej, to był tylko pomysł. Oczywiście, niedobry.

Wyciągnął zestaw krótkich spodenek ze stosu i podał mi je.

– Te są najmniejsze, jakie mam. Mają sznurek, więc prawdopodobnie możesz je docisnąć tak, że nie będą się zsuwać. Będą wyglądać śmiesznie, ale nie powiem nikomu.

Wciągnęłam spodenki i zeskoczyłam z kontuaru, wciągając je do końca. Ściągnęłam sznurek tak mocno, jak mogłam i zawiązałam go.

– Wiec, zamierzasz mnie nakarmić, czy powinnam kupić jakiś fast food w drodze do domu?

Złapał mnie, przerzucając przez ramię jak worek ziemniaków, a ja chichotałam, gdy zbiegł po schodach na zimny parter. Umieścił mnie na kuchennym blacie i skierował się do lodówki.

Jego kuchnia była zbudowana z trzech materiałów - kamień, granit i stal nierdzewna. Wszystko było najlepszej jakości, chociaż byłam całkiem pewna, że gotowania nie było w jego umiejętnościach. Jakby czytał mi w myślach, odezwał się zza otwartych drzwi lodówki.

– Nie gotuję, ale Martha zawsze zostawia zbyt dużo jedzenia. Zobaczmy, mamy kurczaka i ryż, zupę jarzynową i pieczeń. Czy cokolwiek z tego brzmi dobrze dla ciebie?

– Wszystko brzmi świetnie. Wezmę trochę kurczaka i ryżu, jeśli jest wystarczająco.

Wyciągnął naręcze szczelnych pojemników, układając je na ladzie. Widziałam posiłki, o których wspomniał, plus kilka warzyw i sałatek. Jeden pojemnik wyglądał tak, jakby zawierał deser bananowy. Mój żołądek zaburczał.

Jedliśmy przy małym okrągłym stole w kuchni, na papierowych talerzach i jednorazowymi sztućcami.

– Ty i Martha zwykle jecie razem?

– Nie. Ona lubi swoją przestrzeń.

Uniosłam brew.

– Antyspołeczna?

– Tak jakby. Jest jak zrzędlivy sąsiad, od którego wszyscy trzymają się z dala. Mamy porozumienie. Trzymam się z dala od niej, a ona utrzymuje działający dom i pełną lodówkę. Szanuje moją prywatność, a ja szanuję jej.

– Brzmi trochę zimno.

Spojrzał na mnie, czekając aż jego zupa ostygnie.

– Jest wielu ludzi, którzy są zbyt zainteresowani moimi działaniami. To miło mieć kogoś, kto trzyma dystans.

Bawiłam się kawałkiem brokułu.

– Więc, jeśli chodzi o twoje działania... mam kilka pytań.

– Strzelaj.

– Co by się zdarzyło? To znaczy, wyjaśnij scenariusz, który mógłby się pojawić.

– Wszystko zależałoby od ciebie. Celem spotkania jest twoja przyjemność. Jakie są rzeczy, które cię podniecają?

– Wiesz, normalne rzeczy.

– Normalne rzeczy?

– Tak.

Westchnął.

– Julia, poniekąd robimy to wstecz od normalnego przepływu. Zazwyczaj, rozwijalibyśmy nasz związek, dopóki nie bylibyśmy w punkcie, gdzie czułabyś się komfortowo, dzieląc swoje fantazje ze mną – nieważne jak chore czy zdzirowate, czy brudne możesz myśleć, że są. Następnie znaleźlibyśmy sposób, by odegrać te fantazje, razem. Chcę, żebyś wiedziała, że nie musisz wykonywać żadnych... działań teraz. Możemy mieć normalny, typowy związek, aż zbudujemy poziom intymności, gdzie będziesz mogła dzielić te fantazje. Potem możemy działać na ich podstawie. Poruszyłem to teraz tylko dlatego, że nie chciałem twoich krytycznych komentarzy o moim stylu życia później w związku. Chciałem być z tobą szczery teraz, gdyby to był czynnik uniemożliwiający stworzenie związku dla ciebie. Nie chcę marnować twojego czasu, ani mojego.

– A ja chcę dowiedzieć się teraz, czy to jest coś, z czym nie byłabym w porządku. Więc nie zmarnuję swojego ani twojego czasu, jeśli to jest coś, z czym nie mogę sobie poradzić.

– Zrozumiane.



– Więc, wychodząc ze zrozumienia, że podniecają mnie podstawowe, waniliowe rzeczy, jak rozegrałbyś scenariusz?

Mówił ostrożnie, nie odrywając oczu ode mnie, jakby przechodząc przez pole minowe.

– Jest kilka sposobów, na jakie można to rozegrać. Po pierwsze, możemy albo iść do klubu i wybrać partnera, albo możesz opisać mi, co chcesz, a ja mogę dać ci wybranych do wyboru - ich aplikacje jeśli chcesz. Potem przyprowadziłbym tę osobę do ciebie.

– Co by się stało, jakby tu była?

Wzruszył ramionami.

– Cokolwiek, z czym czułabyś się komfortowo. Sugerowałbym, żebyśmy trzymali się mocnych pieśczoł, czy seksu oralnego jako oczekiwanych. Gdybyś chciała posunąć to dalej niż to, możesz wziąć to tak daleko, jak chcesz. Spodziewałbym się, biorąc pod uwagę jak seksualna jesteś, że zaangażowałabyś się w to doświadczenie, jak tylko by się zaczęło. Sugerowałbym również, żebyśmy wyznaczyli limit na twój pierwszy raz, na przykład piętnaście minut. Po piętnastu minutach, wziąłbym nas w odosobnienie i zapytałbym cię, czy chcesz się zatrzymać. Cel jest taki, aby się upewnić, że czujesz się komfortowo przez całe doświadczenie, że nie zdarzy się nic, czego nie chcesz. Miałabyś kontrolę, dopóki nie byłabyś gotowa, by mi ją przekazać.

Miałam pochyloną głowę na bok, słuchając jego słów i próbując wyobrazić sobie to spotkanie. To brzmiało... dobrze. Nic, z czym nie mogłabym sobie poradzić. Spojrzałam w górę, w jego pełne wyczekiwania oczy i kiwnęłam głową.

– Okej. Mogę sobie z tym poradzić.

Posprzątaaliśmy stół i zmyliśmy kilka naczyń w komfortowej ciszy. Najwyraźniej Martha wytrenowała Brada dobrze. Wydawał się sumienny w postępowaniu zgodnie z jej zasadami, fakt, który uznałam za zabawny, ponieważ wydawał się łamać każdą inną zasadę. Gdy wycierałam szklanę, nagle myśl pojawiła się w mojej głowie i zaczęłam śmiać się.

– Co?

– Co działo się z tą windą? Alarm, światła, zraszacz?

– Przepraszam, uczestniczyłem w projektowaniu budynku i specyfikacji. Dość często stosuję filozofię 'Daj z siebie wszystko, albo daj sobie spokój.' z większością opcji budynku.

– Wiedziałeś, że to się stanie?!

– Nie! - Zaczął się śmiać. – Nie przeczytałem cholерnej instrukcji. Po prostu powiedziałem, żeby dali każdą dostępną opcję. Z perspektywy czasu, to może być niewielkie marnotrawstwo pieniędzy spółki.

– No cóż, przynajmniej wiem, żeby nigdy nie pociągać alarmu pożarowego w budynku.

Uśmiechnął się i podał mi miskę do wytarcia.



O dziesiątej wieczorem, Brad odprowadził mnie do mojego samochodu. Księżyc świecił i wszędzie rechotały zaby. Poza tym droga była cicha, a światła

w okolicznych domach były zgaszone. Zaprosił mnie na noc, ale odmówiłam. Potrzebowałam własnego łóżka i trochę czasu w samotności, żeby pomyśleć.

Staliśmy przy moim samochodzie, jego ręce były schowane w kieszeniach. Wciąż miałam na sobie jego spodenki i ogromną koszulkę, moje ubranie wyjściowe było w torebce, zwisającej z mojej ręki. Zaczęłam otwierać drzwi i zatrzymałam się, odwracając się do niego.

– Co się stało z żoną Browarda? - Muszę wiedzieć.

Westchnął ciężko.

– Nie mam żadnego wielkiego, fantazyjnego usprawiedliwienia. Nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia dla tego, co się stało. Byliśmy na wyjeździe rekreacyjnym spółki, w Aspen. Byłem przy barze, pijąc, i Claire pokazała się. Kłócili się o coś i była wściekła, piła drinki szybciej niż ja. W miarę upływu czasu, robiła się mniej wkurzona na Kenta, a bardziej przyjazna dla mnie. Powinienem powiedzieć nie, albo zadzwonić po Kenta, albo zrobić cokolwiek innego, niż to, co zrobiłem.

– Uprawialiście seks.

– Tak. Uprawialiśmy seks. Poszliśmy do mojego pokoju. To było szybkie, nawet nie skończyłem. Oboje wiedzieliśmy, że to był błąd i zatrzymaliśmy się. Wróciła do swojego pokoju i natychmiast powiedziała Kentowi.

– Nie wiedziałam, że mieliście wyjazd rekreacyjny.

Roześmiał się cierpko.

– Już nie mamy.

– Co się stało po tym?

– Następnego ranka, Broward miał spotkanie z Clarkem. Powiedział mu, co się stało, powiedział, że chce, żebym odszedł. Clarke nie zgodził się, powiedział Browardowi, że jeśli chce, abym zniknął, musiałby wykupić sam moje udziały. Broward nie miał kapitału.

– Więc zostałeś.

Kiwnął głową, jego wyraz twarzy był ponury.

– Więc zostałem. Wiem, że Broward mnie nienawidzi i nie winię go za to, ale firma jest również moim domem. Nie odejdę, chyba że będę wypchnięty, i nie odejdę bez walki.

– Szokujące. A wydajesz się taki potulny.

– Hej, traktuj mnie łagodnie. To był długi dzień. - Zbliżył się do mnie, przyszpilając mnie do samochodu i chwytając mnie w talię rękoma. Pochylił się i dał mi długi, głęboki pocałunek, ściskając moją talię. Zarzuciłam ręce wokół jego szyi, oddając pocałunek i delikatnie szarpiąc jego włosy.

– To był długi dzień, panie De Luca. - Odepchnęłam go od siebie delikatnie i otworzyłam drzwi samochodu, wsiadając. Cofnął się i obserwował mnie, czekając, aż wycofałam się, zanim obrócił się i ruszył do domu.

Boże, byłam masochistką.

# ROZDZIAŁ 32

Wiedziałam, że dziewczyny będą ostro osądzać moją decyzję, toteż zaprosiłam Alexa, mojego współlokatora, na późny wypad do fast fooda. Alex dorastał jako syn hipisów, a jego rodzice żyli konceptem wolnej miłości. Alex często wałęsał się nago po domu i widziałam, jak umawiał się z facetami i kobietami, starszymi czy młodszymi... Wiedziałam, że mogłam z nim swobodnie pogadać o różnych dziwactwach, a on nigdy nie będzie tego oceniał. Zadzwoiłam do niego w drodze do domu. Na jedno wspomnienie o whooperze combo<sup>53</sup>, Alex zgodził się i stał przed domem, jak tylko podjechałam.

– Fajne ciuszki, Jules – powiedział, wdrapując się na siedzenie pasażera. Alex jest blondynem i mierzy ponad metr osiemdziesiąt. Prawdopodobnie byłby przystojny, gdyby nie sięgające ramion dredy, upięte na czubku głowy.

– Dzięki – powiedziałam, nie kłopotząc się tłumaczeniem swojego stroju. Odjechałam z podjazdu i skierowałam się do Burger Kinga. Jechaliśmy w przyjacielskiej ciszy, podczas gdy starałam się ogarnąć własne myśli.

– Jak tam twoja nowa robota? – zapytał, przeskakując między stacjami radiowymi.

– Fajnie. Skomplikowanie. A jak tam Julian?



53

Julian była obecną partnerką Alexa do bzykania. Była wytatuowaną palaczką marihuany, która nie wyznawała codziennych kąpieli, ani golenia się.

– Spoko. Nie wiem jak długo to jeszcze potrwa. Wychodzi z niej suka, czepia się różnych rzeczy.

Próbowałam wyglądać na zainteresowaną, ale i tak byłam zszokowana, że tak długo wytrwali.

– A jak tam twoje życie miłosne? Luke wciąż cię prześladowuje?

– Już od jakiegoś czasu nie miałam od niego żadnych wieści. Zmieniłam numer telefonu i wciąż nie wie, gdzie mieszkam, więc chyba jestem bezpieczna.

– To z kim się teraz spotykasz? Byłaś w Vegas z jakimś koleśkiem, no nie?

– Taa. Właściwie to chciałam twojej rady w tej sprawie. Facet, z którym się spotykam... kręca go trójkąty i takie tam.

– A ciebie nie.

– Nie wiem. Poprosił mnie, żebym spróbowała i obiecałam, że to zrobię. Jeden raz.

Powiedziałam to wszystko i wzdrygnęłam się, chcąc cofnąć słowa.

– Super – powiedział. – Dobrze dla ciebie, Jules.

– Serio? – Zaryzykowałam spojrzenie na niego, włączając kierunkowskaz i przygotowując się do zjazdu w stronę Burger Kinga. Alex klepał palcem swoje kolano i wyglądał przez okno z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy.

– Jak cholera. A czemu nie? Chcesz do końca życia uprawiać tradycyjny, nudny seks? Po jakimś czasie wszystko zaczyna się nudzić, Jules, wszystko.

Musisz próbować takich rzeczy teraz, kiedy jesteś młoda i niezamężna. Spróbuj wszystkiego, po prostu, żeby zobaczyć, co ci się spodoba. Masz resztę życia, aby być mężatką i nudną mamuszką, zajmującą się domem.

– Chyba masz rację. Ale to wydaje się takie... niewłaściwe.

– To dlatego, że społeczeństwo głosi, że wszyscy powinniśmy być monogamistami i uprawiać seks misjonarski trzy razy w tygodniu. – Papłał znudzony. – Musisz powiedzieć społeczeństwu, żeby poszło się jebać, Jules. Rób to, na co masz ochotę.

Samochód przed nami odjechał i zamówiłam whoopera combo z colą dla Alexa. Dla siebie zamówiłam shake'a truskawkowego.

– Byłeś kiedyś w trójkącie? – zapytałam.

Siedzieliśmy teraz w samochodzie na parkingu przy restauracji. Alex wreszcie miał swoje jedzenie i głośno pił przez słomkę.

– Taa, kilka.

Wepchnął do ust kilka frytek z ketchupem.

– Podobało ci się?

– Jedno doświadczenie było mega seksowne, a drugie nie. Wiele zależy od tego z kim to robisz. Wiesz, jak na przykład uprawianie seksu misjonarskiego z jedną dziewczyną, która jest mega seksowna i dochodzę w dwie minuty, a przy drugiej lasce zasypiam w trakcie.

– Cóż, nie wiem dokładnie jak to jest, bo nigdy nie pieprzyłam dziewczyny po misjonarsku, ale tak, rozumiem o co ci chodzi.

– Więc kiedy masz zamiar to zrobić?

– Nie wiem. Chyba za tydzień, czy jakoś tak. Tak naprawdę to nie mam powodu, żeby czekać. W zasadzie to na podstawie tego, zdecyduję czy chcę się umawiać z tym facetem.

– To coś jakby test?

– Taa.

Alex pokręcił głową.

– Ludzie, nie czaję kobiet.

I to mówi facet, który w zeszły poniedziałek jadł śniadanie po bzykanku z sześćdziesięcioletnią kobietą. Pokręciłam głową uśmiechając się i odpaliłam samochód, kierując się w stronę domu.



Broward wrócił w piątek. Jechałam windą, zauważając nowy dywanik pod nogami. Denerwowałam się spotkaniem z nim. Czułam, że coś zmieniło się między nami od kiedy powiedział mi o swojej żonie, ale może to była moja wina, bo miałam paranoję z powodu tego, co robiłam z Bradem. Skrzydło wrzało od codziennych aktywności. Każdy wykonywał to co zawsze, dodatkowo zajmując się dokumentami związanymi z mediacją. Brad zadzwonił do mojego biura około piętnastej. Uśmiechnęłam się widząc jego numer na wyświetlaczu.

– Taak? – odebrałam niewinnie.

– Masz plany na kolację?



– Nie, ale nie planuję niczego z tobą robić, dopóki nie podejmę decyzji odnośnie naszego związku.

– To znaczy, że chcesz ominąć gadkę szmatkę i od razu iść do łóżka?

– Teoretycznie tak.

– Cóż, muszę się dowiedzieć, czego chcesz, żebym mógł to zorganizować. Możemy to omówić przez biurowy telefon albo możesz przez chwilkę pocierpieć w mojej obecności.

Myślałam o tym przez moment.

– Dobrze. Co powiesz na śniadanie w poniedziałek, u ciebie? A później, w sobotę wieczorem popełnimy sprośny czyn.

– Dlaczego poniedziałek? Czemu nie sobota albo niedziela?

– Nie. Chcę weekend dla siebie. Poza tym, chcę poznać Marthę.



Weekend minął mi szybko głównie za sprawą The Real World emitowanego na MTV, gdzie obejrzałam cały sezon Real World Hawaii i zjadłam jakieś dziewięć opakowań maślanego popcornu oraz trzy pizze.

W poniedziałek o szóstej trzydzieści rano zadzwoniłam do drzwi Brada. Ubrałam szarą spódnicę ołówkową sięgającą kolan i czarny sweterek bez rękawów. Na stopach miałam czarne czółenka: urocze, ale nieprzesadnie seksowne. Drzwi otworzyła około pięćdziesięcioletnia afro amerykanka o moim wzroście, ale ważąca jakieś sto piętnaście kilogramów. Miała na sobie wyblakłą czerwoną koszulę, jeansy i białe buty do tenisa. Skrzyżowała ręce na wielkich

piersiach i ostentacyjnie zmierzyła mnie wzrokiem z góry do dołu, blokując wejście do domu.

Uśmiechnęłam się do niej najbardziej przyjacielskim uśmiechem.

– Dzień dobry. Ty musisz być Martha.

– Yhy.

Uniosła lekko podbródek, po czym odwróciła się nieznacznie, krzyżując przez ramię. Swoim ciałem nadal blokowała wejście do środka.

– Bradley! Przyszła ta dziewczyna na śniadanie!

Odwróciła się z powrotem do mnie z niezmiennym wyrazem twarzy, utrzymując swoją ochroniarską pozę, dopóki Brad nie wyłonił się zza jej pleców. Poklepał ją i przesunęła się niechętnie, robiąc kilka kroków w tył i gapiąc się na mnie. A propos Gestapo...

Weszłam do środka i wyciągnęłam do niej rękę.

– Jestem Julia.

Spojrzała na moją wyciągniętą dłoń, jakby była kawałkiem zakażonego mięcha. W końcu, po spojrzeniu Brada, przyjęła ją.

– Miło mi cię poznać – mruknęła, po czym odwróciła się i podreptała do kuchni. Brad uśmiechnął się do mnie, przysuwając się i składając szybki pocałunek na moich ustach.

– Przygotuj się... – szepnął mi do ucha.

Usiadłam przy wyspie kuchennej obok Brada. Martha krzątała się naprzeciwko, głośno tłukąc się garnkami i patelniami. Dużo mamrotała pod

nosem. Siedząc obok Brada, mogłam poczuć zapach jego płynu do kąpieli i zobaczyć małe zacięcie, którego nabawił się przy goleniu. Martha powiedziała coś, co zawierało w sobie moje imię i odwróciła się, aby na mnie spojrzeć.

– Przepraszam, o co pytałaś? – zapytałam.

– Twoje jajka. Jakie chcesz!? – domagała się odpowiedzi, patrząc na mnie spojrzeniem, które pokazywało co sądzi o moim poziomie inteligencji.

– Poproszę jajecznicę.

Rzuciłam Bradowi przerażone spojrzenie, na co starał się ukryć uśmiech za dłonią. Pacnęłam go.

Martha przygotowała jajka, bekon, kaszę i biszkopty. Kobieta może i była odrobinę złośliwa, ale potrafiła gotować. Sięgnęłam do jedzenia.

– Idę na górę. Dam wam zjeść w spokoju i wrócę, kiedy wyjdiesz do pracy. Zeskrobcie resztki z talerzy i włóżcie do zlewu.

– Jasne. Dzięki, Martho – powiedział Brad, rozsmarowując grejpfrutową galaretkę na biszkopcie.

Uśmiechnęłam się i pomachałam jej na pożegnanie.

– Jedzenie jest przepyszne.

Spojrzała na mnie groźnie.

– Dziękuję, panienko.

Rozwiązała fartuch i powiesiła go na haczyku przy drzwiach. Później wyszła. Drzwiczki wahadłowe wydały głośny świst, kiedy je za sobą zamknęła.

Patrzyliřmy na siebie, po czym wybuchliřmy řmiechem.

– Mówilem ci – powiedział Brad, zaczynając się dławić biszkoptem.

– I ty jej płacisz? Chodzi o mnie, czy może jest tak samo przyjazna w stosunku do innych twoich kobiet?

– Jest taka w stosunku do kaźdej, choć poznała tylko kilka. Większość z nich starałem się trzymać od niej z daleka.

– Widzę dlaczego!

Zrobiłam duży łyk mleka i powachlowałam się, próbując przepędzić z pomieszczenia wrogie nastawienie Marthy.

– No dobrze, a wracając do biznesu... – zaczął, biorąc łyżkę jajecznicy. – Zdecydowałaś co chcesz robić w sobotę?

Zarumieniłam się i skupiłam na talerzu.

– Na pewno Marthy nie ma w pobliżu?

Brad wstał i pochylił się, zerkając przez okno nad zlewem.

– Nie ma jej. Widzę jak siedzi na swoim balkonie.

– W porządku. W Vegas... to co zrobiłam z dziewczyną z klubu ze striptizem...

– Montaną – podsunął.

– Tak, Montaną... to mnie podniecało. Ale nie z jej powodu, mimo że była bardzo seksowna. To co mnie, yy, kręciło, to grupa ludzi, która się wokół

nas zebrała. Wiesz, obserwowali. A więc no, próbuję powiedzieć, że nie chodzi o to, że chcę być z dziewczyną. To tak naprawdę nie dla mnie.

– Okej. Dobrze wiedzieć. A więc lubisz być obserwowaną. Chcesz, żeby przyglądała się nam grupa ludzi?

– Boże, nie. Przynajmniej jeszcze nie teraz. Myślałam o mnie i o tobie, i kimś dodatkowym, tak na początek.

– Rozumiem. Więc chcesz być z mężczyzną?

Spojrzałam w górę znad rozciapanej kaszy i przygryzłam nerwowo wargę.

– Czy to... w porządku?

– Oczywiście.

Brad wsunął do ust łyżkę jajecznicy, jakby to była zupełnie normalna rozmowa. Dla niego pewnie była.

– Chcesz iść do klubu i wybrać faceta, czy może chcesz, żebym sam dał ci kogoś do wyboru?

– Cóż, jeśli to będzie w klubie, to nie będziemy nic wiedzieli o tej osobie, prawda?

– Prawda.

– Jest ktoś, z kim już to robiłeś? Ktoś, kogo znowu mógłbyś... do tego zwerbować?

Utrzymał poważny wyraz twarzy i rozważał moje pytanie.

– Znam faceta, który może ci się spodobać. Jest dobry, spokojny i obchodzi się z szacunkiem. Jest dobrze... hmm... wyposażony.

Staralam się zachować zwyczajny wyraz twarzy i przytaknęłam.

– No to umówmy się z nim. Chcę po prostu być z kimś, kto wie co robi, jako że ja nie wiem. I aby nie był, no wiesz, zapuszczony czy obleśny.

Pochylił się i pocałował mnie delikatnie, tak delikatnie, że poczułam ból na tak szybkie zerwanie kontaktu. Bardzo pragnęłam więcej.

– A więc ustalone, panno Campbell – szepnął.

Wepchnęłam jajecznicę do ust i spojrzałam na niego podenerwowana. Ustalone. Chyba.

# ROZDZIAŁ 33

Leżałam naga i twarzą do dołu w zaciemnionym pokoju. Zapalone były dwie świece i czułam ich zapach, połączony z lawendowym zapachem drogich pościeli, na których leżałam. Wyczuwałam dwie osoby w pokoju, chociaż nie mogę wyjaśnić w jaki sposób. Ktoś wszedł na łóżko, które zapadło się pod ciężarem, sprężyny zaskrzypiały cicho w ciemnościach. Zesztywniałam niepewna tego co się wydarzy, a moje oczy otworzyły się szeroko pod opaską.

Ręka dotknęła mojej łydki i wzdrygnęłam się, zaskoczona przez kontakt, a następnie zrelaksowałam się. Ręka przesunęła się w górę mojej nogi i poczułam drugą rękę, ta była na mojej drugiej nodze. Rozległ się dźwięk, którego nie mogłam zidentyfikować i ręce na krótko zatrzymały się, znikając, potem dotknęły mnie znowu, tym razem ze smarowaniem i ciepłem olejku do masażu. Poczulałam trzecią i czwartą rękę, pocierające moje ramiona i plecy. Jęknęłam cicho, ciesząc się cudownym dotykiem czterech rąk na moim ciele. Męski głos rozbrzmiał w ciemnościach.

– Boże, ona jest gorąca. - Nie mogłam powiedzieć, do którego zestawu rąk należał głos, ale chociaż był głęboki, to nie był Brada. Nieznajomy. Jeden zestaw rąk, który pocierał dolną część moich pleców, rozdzielił się, owijając dolną część mojego brzucha i przesuwał się w górę, aż ujął moje piersi i delikatnie ścisnął, masując je. Jęknęłam znowu, tym razem głośniejszym głosem, i uniosłam się nieznacznie na łóżku, chcąc więcej. Ręka pchnęła mnie w dół, a ręce na moich piersiach zwolniły, przesuwał się na boki mojego ciała. Poczulałam, że moje nogi są rozdzielane, aż byłam szeroko otwarta, odsłonięta, a oddech uwiązał mi w gardle.

Palce przesuwaly się po wewnętrznej części moich łydek, po tyle moich kolan, udach, a następnie do szczeliny między moimi nogami. Ręce złapały mój tyłek i mocno chwyciły pośladki, rozchylając je. Poczułam, jak ciepły oddech uderzył w mój tyłek, następnie dmuchnął niżej i zebrała się tam wilgoć. Palec podążył za oddechem i przesunął się z mojego tyłka na cipkę, i wrócił z powrotem, pocierając, drażniąc, sprawiając, że mój żołądek skręcał się, a przyjemność rosła. Jęknęłam i próbowałam napierać na palec, chcąc, potrzebując penetracji. Palec zanurzył się we mnie na krótką chwilę, a potem zniknął ponownie. Sapnęłam i wypięłam tyłek, oferując cipkę dla kogokolwiek, kto był pomiędzy moimi rozłożonymi nogami. Ktoś jęknął, a potem twarz przycisnęła się do mnie i poczułam gorący, mokry, pulsujący język dotykający mojej lechtaczki i zanurzający się we mnie. Rzuciłam się na łóżku, moje palce chwyciły się łóżka, a usta otworzyły się w cichej ekstazie. Cichy i głęboki głos rozbrzmiał przy moim uchu. Brad.

– Czy to jest w porządku? - zapytał ochrypłym głosem. Szaleńczo kiwnęłam głową i wyciągnęłam ręce, aż poczułam jego muskularną skórę. Chwyciłam go mocno. Przesunął się poza mój zasięg i jęknęłam. Usta między moimi nogami robiły mi niesamowite, skręcające rzeczy i czułam, jak moje ciało się napinało i wyginało w falach przyjemności. Przycisnęłam się do jego ust i zagryzłam dolną wargę. W ciemnościach, blisko mojej głowy usłyszałam zamek błyskawiczny. Język na mojej lechtaczce zwolnił, następnie zatrzymał się. Rozłożyłam nogi bardziej, prosząc ciałem o więcej.

– Przekreć się. - Głos Brada. Apodyktyczny. Zastosowałam się natychmiast, zdesperowana, aby uzyskać więcej stymulacji. Nastąpił lekki podmuch wiatru i usłyszałam kliknięcie zamykanych drzwi. Moje oczy otworzyły się gwałtownie pod opaską.



– Julia, minęło piętnaście minut. Chcesz się zatrzymać? - Jego głos przeniknął ciemność.

W całym życiu nie słyszałam nigdy śmiesznieszego pytania.

– Nie - wysapałam.

– Chcesz przenieść to na następny poziom, czy zatrzymać to tutaj?

– Następny poziom - szepnęłam, prawie jęcząc słowa.

Poruszył się. Usłyszałam szelest materiału i skrzypienie podłogi, a następnie nastąpił trzepot powietrza i nieznajomy wrócił. Drzwi ponownie zamknęły się z kliknięciem.

Czekałam, leżąc na plecach, niepewna co robić. Pojawiły się ręce, dwie przy mojej głowie i dwie przy stopach. Dwie przy głowie przesunęły się wzdłuż moich ramion, ściskając je delikatnie. Ręce przy moich stopach rozłożyły szeroko moje nogi i bawiły się moją całkowicie przemoczoną cipką, obejmując mnie delikatnie i wsuwając palec do środka i na zewnątrz. Ręka chwyciła jeden nadgarstek, potem drugi i trzymała je nad moją głową. Z moimi rękami usuniętymi z drogi, gorące usta skubały moją szyję, całując i ssąc, sunąc w dół do moich piersi, otaczając sutek i delikatnie go pociągając. Przeciwwstawiłam się ręką przytrzymującym moje ramiona z tyłu i uniosłam pierś, w końcu uwalniając ręce i chwytając tył głowy, przyciskając jego usta przy moim sutku, następnie prowadząc je do drugiego. Palce we mnie znieruchomiały, następnie wycofały się. Zamarłam, głowa pod moją ręką odsunęła się również, potem poczułam ruch łóżka, gdy obaj mężczyźni wspięli się na nie.



Ich ciężar był po obu stronach mnie. Sięgnęłam rękoma i poczułam ich, klęczących. Jeden był wyraźnie Bradem, ten po mojej lewej stronie. Jego grube mięśnie ud wydały go. Macałam drugą ręką, ciekawa drugiego mężczyzny. Jego dolne uda były węższe, średnie. Wstępnie, nieśmiało przeniosłam rękę wyżej na jego nagie udo, aż dotknęłam lekko - chwila. Zmarszczyłam brwi i przerwałam. To nie mógł być... poruszyłam ręką ponownie. Był. Jego kutas, ale w miejscu, w jakim go nie oczekiwałam, znacznie niżej, niż powinien być. Jezu. Kutas był cieńszy, nie miał olbrzymiego obwodu Brada, ale był absurdalnie długi, dobrze ponad dwadzieścia pięć centymetrów. Istny pyton. Usłyszałam chichot Brada i próbowałam poprawić wstrząśnięty wyraz twarzy, który musiałam mieć. Śmielej, przesunęłam ręką po kutasie, chwytając go mocno. Był twardy, twardy jak skała, a jego ręka wciąż była owinięta wokół trzonu. Odsunął swoją rękę, a ja głaskałam go mocniej. Moja druga ręka przesunęła się do Brada, głaszcząc również jego, kochając czucie ich obu w moich rękach w tym samym czasie. Oba kutasy zwisały nad moją z zawiązanymi oczami twarzą. Podczas gdy ja ich onanizowałam, ich ręce przeniosły się, jedne na moje piersi i szyję, drugie sięgnęły w dół między moje nogi. Po minucie lub coś w tym stylu Brad przesunął się, opuszczając mój bok i przenosząc się w dolną część łóżka, między moje nogi. Podniósł moje nogi, zwracając moje stopy ku niebu i sprawdził moją wilgotność palcem.

– Boże, jesteś taka mokra - szepnął, usuwając palec.

Poczułem go chwilę później, główka jego kutasa podskoczyła, a następnie wsunął się we mnie, wypełniając mnie pod każdym względem. Drugi mężczyzna wzmocnił chwyt na mojej piersi, a Brad poruszał się powoli, wsuwając i wysuwając się ze mnie. Jęknęłam i przesunęłam dłoń trzymającą kutasa bliżej do moich ust, oblizując wargi. Mężczyzna nade mną sapnął, następnie chwycił swojego kutasa i przycisnął go do moich otwartych ust. – Proszę - powiedział stłumionym głosem.

Sprawiłam mu przyjemność, chwytając go ręką i ssąc mocno, wpychając jego długość w głąb gardła i krztusząc się nią. Brad jęknął między moimi nogami.

– Wyglądasz tak cholernie gorąco - wycedził i wzmógł pchnięcia, zatapiając się we mnie. Zwiększona prędkość i tarcie z jego szerokości spowodowały, że zacisnęłam się i czułam, jak fale przyjemności zaczęły rosnąć. Ssałam i pompowałam, zwiększając szybkość obciągania. Sięgnęłam drugą ręką, chwytając jego jaja, bez włosów, i delikatnie je szarpiąc. Przyszedł mój orgazm, mocny i nagły, i zabrałam usta od nieznajomego, krzycząc głośno i wyginając plecy. Orgazm przedarł się przez moje ciało, zabierając każdą spójną myśl z mojego umysłu. Usłyszałam jęk mężczyzny nade mną i śliski dźwięk jego masturbacji, mocno i szybko nad moją twarzą.

– Zamierzam dojść - powiedział.

– Julia, gdzie to chcesz? - Głos Brada dochodził z pomiędzy moich nóg, gdzie nadal mnie pieprzył, mocno i szybko.

– Och, na mnie, proszę - wydyszałam. Mężczyzna stęknął i dźwięk jego poruszających się rąk ucichł, na krótko, następnie rozpoczął się ponownie. Chwyciłam swoje piersi i ścisnęłam je, wyginając się i oferując mu swoje ciało. Gdy moje ciało trzęsło się od pchnięć Brada, sperma lała się strumieniami, pokrywając moje piersi i ręce, i spryskując moje gardło. Poczułam, jak kilka kropli uderzyło w moje usta i oblizywałam je, próbując jego słodką spermę. Przysunęłam ręce do ust, zlizując krople z palców i ssąc je mocno. Brad jęknął i gwałtownie wyciągnął kutasa, a następnie przesunął się szybko w górę mojego ciała, aż poczułam go przede mną. Skwapliwie sięgnęłam do przodu, znalazłam jego kutasa i ssałam go szybko, masturbując trzon ręką. Kutas drgnął i Brad

doszedł, wypełniając moje usta gorącymi strumieniami. Przełknęłam ciężko i szybko, nadal waląc mu konia, aż byłam pewna, że był pusty.

*snll & Nikita24*

# ROZDZIAŁ 34

*Zasada siódma: Kiedy jest po wszystkim, odejdź szybko. Będziemy chcieli zostać sami. Pożegnanie nie jest konieczne.*

Położyłam się z powrotem i poczułam, że łóżko zmniejsza ciężar, najpierw o jedno ciało, później drugie. Słyszałam, jak mężczyzna opuszcza pokój, a następnie poczułam, jak Brad kładzie się obok mnie. Delikatnie pociągnął za opaskę, zsuwając ją. Otworzyłam oczy i chwilę mi zajęło, zanim zarejestrowałam, że pomieszczenie jest oświetlone świecami. Brad leżał na boku, a jego umięśniona klatka piersiowa wyglądała absurdalnie kusząco w ciemności. Przekręciłam się na bok, tak abyśmy mogli leżeć twarzą w twarz. Brad odgarnął moje włosy i uśmiechnął się do mnie.

– No więc... – powiedział miękko.

– No więc... – powtórzyłam, uśmiechając się.

– Co sądzisz?

Myślałam przez chwilę, bawiąc się jego włoskami na kłacie. Szukałam w sobie jakiegoś ukłucia, że żałuję, ale nie czułam nic więcej poza niesamowitą satysfakcją seksualną. Przeciągnęłam się leniwie, a Brad wędrował spojrzeniem po moich nabrzmiąłych sutkach i ogolonym kroczu. Przygryzł wargę rzucając mi sugestywne spojrzenie. Wywróciłam oczami i odepchnęłam jego rękę przykrywając się prześcieradłem.

Pochylił się i pocałował mnie, a następnie chwycił mój podbródek, patrząc mi w oczy.

– Powiedz, co sądzisz. Zamierzasz uciec?

Jego spojrzenie było zmartwione i ujawniało, że był podatny na zranienie. Jego oczy były basenami pożądania.

- Strit<sup>54</sup> dla mnie – wyszeptałam.

- Strit dla ciebie.

---

<sup>54</sup> Jeden z wygrywających układów kart w pokerze.

## Od tłumaczek ☺

I stało się :D

Zakończyłyśmy nasze pierwsze wspólne tłumaczenie!

Chcemy bardzo podziękować naszym **betom**:

- **Marcie (Martaliaa)** – która była z nami przy pierwszych rozdziałach ;\*
- **Atce (szpiletti)** – która przejęła pałeczkę po Marcie, zawsze służyła radą i wsparciem ;\*

Dziękujemy również Wam, **czytelnikom**, za doping i motywujące komentarze!  
;\*

Czekamy na Wasze wrażenia, także nie zapomnijcie zostawić opinii o książce :D

Mamy nadzieję, że przyjemnie spędziłyście czas przy Bradzie i Julii, oraz że będziecie z nami przy kolejnych tomach!

Buziaki, Sonia i Magda :D